

PRACE WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO  
TRAVAUX DE LA SOCIÉTÉ DES SCIENCES ET DES LETTRES DE WROCŁAW  
SERIA A nr 210

MAREK CETWIŃSKI

RYCERSTWO ŚLĄSKIE  
DO KOŃCA XIII w.

P O C H O D Z E N I E — G O S P O D A R K A  
P O L I T Y K A

WROCŁAW 1980

Das schleisische Rittertum bis zum Ausgang des XIII. Jh.  
Herkunft — Wirtschaft — Politik  
*Zusammenfassung S. 240—242*

*Redaktor tomu: Adam Galos*

**Publikację opiniowali do druku:**  
Marian Haisig i Kazimierz Jasiński

*Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk*

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH —  
WYDAWNICTWO WROCŁAW 1980

Nakład: 1400 egz. Objętość: ark. wyd. 15.00 ark. druk. 15,3«. Papier druk.  
sat. kl. IV, 70 g, 61 X 86. Oddano do składania 20.VI.1979 Podpisano do  
druku 20.II.1980. Druk ukończono w marcu 1980  
Olsztyńskie Zakłady Graficzne im. Seweryna Pięknego w Olsztynie.  
Zam. 1353 U-4/50 Cena zł 50,—

RYCERSTWO ŚLĄSKIE DO KOŃCA XIII W.  
POCHODZENIE — GOSPODARKA — POLITYKA

WSTĘP

W myśl pierwotnego założenia miała być praca niniejsza typowo genealogiczna, pisana według schematu stosowanego w monografiach poszczególnych rodów, jakich wiele wyszło spod pióra badaczy ze szkoły semkowiczowskiej. Monografie rodów rycerskich oprócz spraw genealogicznych obejmowały problematykę heraldyczną, majątkową i polityczną. Umieszczenie problematyki genealogicznej na szerokim tle wydaje się słuszne, jednak rychło okazało się, że badania nad rycerstwem całego dużego regionu, jakim był Śląsk, nie mogą stanowić prostej sumy opracowań poszczególnych rodów. Stwierdzenie to doprowadziło do wniosku, że praca niniejsza mająca w zamierzeniu być czymś w rodzaju zbiorowego portretu świeckiego odłamu śląskiej klasy feudałów nie może opierać się na semkowiczowskim schemacie bez dokonania w nim pewnych zmian. Jedynym jak dotąd wzorem przedstawienia wyników badań nad rycerstwem większych obszarów i na dużej przestrzeni czasu są prace Franciszka Piekosińskiego. Dzieła jego są jednak w swej istocie raczej chronologicznymi wykazami występujących w źródłach feudałów, pozbawionymi w zasadzie szerszego komentarza. Zatem i tego wzoru nie można przyjąć bez zastrzeżeń. Problemem podstawowym było więc wybranie takiej formy, która łączyłaby dociekania analityczne (niezbędne z uwagi na stan literatury genealogicznej dotyczącej Śląska) z koniecznością syntetycznego przedstawienia pochodzenia i roli dziejowej rycerstwa śląskiego jako warstwy społecznej. Próbą rozwiązania przedstawionego problemu jest przyjęta przeze mnie ostatecznie konstrukcja pracy. Składa się ona z dwóch zasadniczych części. W części pierwszej, obejmującej cztery rozdziały, przedstawiłem

<sup>1</sup> F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, t. I—III, Kraków 1896—1901.

ogólne wyniki badań nad składem etnicznym i związkami pokrewieństwa, rozsiedleniem i rolą gospodarczą, kulturalną i polityczną rycerstwa śląskiego w okresie przed 1300 r. W części drugiej, która mam nadzieję ukaże się wkrótce, znajdują się wykazy alfabetyczne występujących w źródłach rycerzy, i tylko rycerzy, bowiem świadomie pominąłem duchowieństwo. Imiona feudałów podałem w pracy w brzmieniu zrekonstruowanym przez W. Taszyckiego i stąd np. zamiast powszechnie stosowanej formy Dzierżko, Dzierżysław konsekwentnie wprowadzam Dzirżek, Dzirżysław. Z uwagi na specyfikę okresu sporządziłem osobny wykaz rycerstwa dwunastowiecznego. Feudałowie żyjący w stuleciu następnym umieszczeni zostali w dwóch kolejnych wykazach — osobnym dla Opolszczyzny i Dolnego Śląska. Wykazy zawierają imiona tych tylko rycerzy, którzy występują we współczesnych im źródłach. Przy poszczególnych hasłach starałem się zebrać cały dostępny materiał źródłowy, natomiast z literatury podałem tylko te pozycje, które daną osobą zajmowały się wnikliwiej, pominąłem zaś wszelkie przypadkowe i z reguły bałamutne interpretacje. W drugim tomie umieściłem też tablice genealogiczne, oczywiście tam tylko gdzie pozwalały na to źródła. Wspomniane wykazy są też próbą identyfikacji występujących w źródłach rycerzy. Próbą w wielu wypadkach hipotetyczną, niezbędną jednak jak sądzę, gdy chce się wypełnić konkretną treścią używane dość często a nie określone bliżej pojęcie „rycerstwo śląskie”. Mam nadzieję, że dzięki zawartym w drugim tomie pracy wykazom uda się choćby częściowo przełamać anonimowość społeczeństwa średniowiecznego Śląska.

Identyfikacja osób występujących w źródłach nie jest sprawą prostą zważywszy, że w XII w., a często i w następnym, wielu rycerzy występuje z samym tylko imieniem. Łatwiej jest wykazać, że w konkretnym wypadku mamy do czynienia z osobami różnymi (np. kiedy w jednym i tym samym źródle występują imiennicy) niż udowodnić tożsamość figurujących w różnych do-

<sup>2</sup> Uzupełnieniem do rozdziału I jest artykuł *Pochodzenie etnicznie i więzy krwi rycerstwa śląskiego do końca XIII w.*, który niebawem ukaże się w pracy zbiorowej pt. *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, t I, przygotowywanej przez IH PAN.

<sup>3</sup> W. Taszycki, *Onomastyka*, Wrocław 1958.

kumentach feudałów tego samego imienia. W istniejącej sytuacji zdecydowałem się przyjmować identyczność osoby w wypadku, kiedy brak jest przyczyn wykluczających taką możliwość, a z feudałem spotykamy się bądź w jednej i tej samej okolicy, bądź też w otoczeniu jednego i tego samego księcia. Przeszkodą w dokonaniu identyfikacji nie może być nawet kilkudziesięcioletnia przerwa oddzielająca poszczególne wystąpienia (np. Wincenty Jaksic w 1247 i 1278 r.), wbrew bowiem spotykanemu często mniemaniu ludzie średniowiecza żyli dość długo — i tak np. córka Piotra tzw. Włosia, a żona Jaksy, urodzona około 1130 r., żyła jeszcze w początku XIII w., a Jan z Osiny widnieje jako świadek dokumentów wystawionych od 1245 r. do 1293 r. Ogólną zasadą, jaką kierowałem się przy dokonywaniu identyfikacji, było w tej sytuacji „nie tworzyć bytów nad potrzebę”, a słuszność takiego stanowiska potwierdziły dalsze badania nad rolą ekonomiczną rycerstwa. Analizując związek rycerskiej gospodarki z rynkiem, widzimy, że liczba feudałów nie mogła być nadmierna.

Mimo że wyniki identyfikacji umieszczone są dopiero w drugiej kolejności, to badania, rzecz jasna, rozpoczęły się właśnie od nich. Postępowanie takie przyczyniło się do odmiennego niż w dotychczasowej literaturze ujęcia przeze mnie wielu kwestii. I tak inaczej przedstawiam skład etniczny rycerstwa śląskiego w XII—XIII w., co się wiąże z zerwaniem tradycyjnego sposobu traktowania brzmienia imienia i wyglądu herbu jako wyznacznika narodowej przynależności. Podstawę wnioskowania stanowiły dla mnie w tym względzie jedynie bezpośrednie informacje źródłowe oraz nazwiska urobione od miejscowości leżących dowodnie poza Śląskiem (ten zaś w omawianym okresie pojmuję jako obszar dawnej diecezji wrocławskiej, a nie wliczam Kłodzkiego i Opawszczyzny). Stwierdzenie, że napływ obcych feudałów nie był wielki, skłonił do rozpatrzenia problemu występowania na Śląsku rodów polskich znanych polskiej historiografii. Kiedy okazało się, że brak źródłowych dowodów pobytu w naszej dzielnicy wspomnianych rodów (np. Rawiczów, Awdańców, Łabędzi itp.), rozpatrzyłem metodologiczne podstawy teorii rodowej. Przegląd badań w tej dziedzinie wykazał wiele sprzeczności i uproszczeń stosowanych przez badaczy. Wypadło więc i tu wyjść od podstawy źródłowej i mozolnie wznosić nową konstrukcję. Szczególnie cenne

okazały się informacje zawarte w *Księdze henrykowskiej*<sup>4</sup>, które pozwoliły wykryć istnienie na Śląsku związków rycerskich opartych na fikcyjnym pokrewieństwie. Istnienie quasi-rodziny związków wiąże się z występowaniem w tej dzielnicy dwojakiego rodzaju herbów rycerskich, z których tylko jeden miał charakter godła familijnego. Wypada zaznaczyć, że wielką pomocą w badaniach nad heraldyką śląską służy wydawnictwo Pfothenhauera<sup>5</sup>.

Związki, które można określić jako ponadrodzinne, i zdecydowanie polski charakter śląskiej klasy feudałów, a równoczesny brak śladów pobytu w tej dzielnicy tzw. rodów znanych z innych ziem Polski nakazują powątpiewać, czy rzeczywiście „rody” owe można wywodzić z XII w. lub czasów jeszcze wcześniejszych, jak i w to, czy rzeczywiście były to twory rodzime. W świetle materiału śląskiego wydaje się bowiem bardziej prawdopodobne, że związki quasi-rodzinne zaczęły powstawać w początkach XIII w., i to raczej z inicjatywy ludzi osiadłych na Śląsku stosunkowo niedawno. Tym i pokrewnym zagadnieniom poświęcony jest rozdział I niniejszej pracy. Rozdziały pozostałe spełniają głównie rolę pomocniczą wobec też z rozdziału pierwszego. I tak część poświęcona sprawom ekonomicznym rycerstwa śląskiego wynika z ustaleń dotyczących składu etnicznego. Jeśli większość feudałów wywodziła się z ludności miejscowej, to czy powstanie warstwy rycerskiej było, jak się czasem przyjmuje, głównie dziełem panującego<sup>6</sup>, czy też raczej wynikiem procesów ekonomicznych? Odpowiedź uzależniona jest od wyjaśnienia, czy majątki rycerskie miały charakter gospodarki naturalnej czy towarowej? Równie ważne dla zagadnień genealogicznych jest ustalenie, czy w gospodarce śląskiej w XII—XIII w. było miejsce na rody jako kolektywy produkcyjne. Ponieważ badania nad rycerską gospodarką doprowadziły do wniosku, że warstwa ta nie tylko była niezależna ekonomicznie od księcia, ale też przejawiała, zwłaszcza w XII w., znaczną aktywność gospodarczą, należało rozpatrzyć z kolei problem jej roli kulturalnej i politycznej. Zagadnienia kultury i polityki

<sup>4</sup> *Ks. henr.*, wyd. R. Gródecki, Poznań 1949.

<sup>5</sup> P. Pfothenhauer, *Die schlesischen Siegel von 1250 bis 1300 beziehentlich 1327*, Wrocław 1879.

<sup>6</sup> Ostatnio tak np. B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 46.

wyodrębniłem, dość sztucznie, dla większej przejrzystości w dwa odrębne rozdziały. Nie było ich celem przedstawienie wszystkich faktów z dziedziny kultury i polityki średniowiecznego Śląska. Z całej bogatej przeszłości wybrałem te tylko momenty, które ukazują, jak sędzę, mechanizmy gry politycznej prowadzonej przez ważniejsze ugrupowania feudalne — ugrupowania oparte niejednokrotnie na zasadzie fikcyjnego pokrewieństwa. Oczywiście, że przy takim potraktowaniu spraw kultury i polityki wiele problemów pozostaje nie rozstrzygniętych bądź rozwiązanych jedynie w sposób hipotetyczny. Stanowią one raczej propozycję interpretacji dziejów Śląska z uwzględnieniem interesów poszczególnych ugrupowań feudalnych czy nawet pojedynczych możnowładców niż próbę nowej syntezy śląskiej historii okresu feudalnego. Równocześnie próbowałem jednak wykazać, że rycerstwo śląskie stanowiło czynnik politycznie samodzielny, narzucający książętom własne propozycje rozwiązań problemów stojących przed społeczeństwem. Sądzę też, że udało mi się zwrócić uwagę na wybitną rolę, jaką spełniło wielu wskazanych z imienia możnowładców.

Praca niniejsza przyczyni się może do likwidacji anonimowości śląskiego społeczeństwa feudalnego. Wprowadzenie konkretnych postaci w miejsce anonimowych sił społecznych wymagało oparcia się przede wszystkim na źródłach dyplomatycznych, a to było możliwe dzięki dostępnym, powszechnie znanym, wydawnictwom kodeksów śląskich. W wielu wypadkach trzeba też było sięgnąć do kodeksów dyplomatycznych innych ziem polskich. Mniejszą rolę odegrały nekrologi klasztorów: Św. Wincentego, lubiąskiego, henrykowskiego i kamienieckiego, a to z uwagi na trudności z chronologicznym określeniem wielu lapidarnych wzmianek. Niewiele wniosły źródła narracyjne, skupiające z reguły uwagę na czynach książąt, a sporadycznie tylko mówiące o rycerzach.

Charakter źródeł spowodował, że najłatwiej można było przedstawić sprawy możnych śląskich, mniej natomiast da się powiedzieć o warstwie średniego i drobnego rycerstwa.

W swoim zamierzeniu praca niniejsza ma być zbiorowym portretem śląskiego odłamu świeckich feudałów. Portretu dynamicznego, bardziej w stylu „Straży nocnej” Rembrandta niż obrazów jego poprzedników ujmujących portretowanych statycznie. W ja-

kiej mierze zamiar wyższy powiódł się i co z przedstawionych propozycji, z konieczności nieraz hipotetycznych, zyska szersze uznanie? — Nie w moich możliwościach leży decydowanie o tym.

Książka niniejsza jest rozprawą doktorską obronioną w Uniwersytecie Wrocławskim im. Bolesława Bieruta w październiku 1977 r. Powstała ona w Instytucie Historycznym w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii i wiele zawdzięczam dyskusjom prowadzonym z kolegami, za co im bardzo dziękuję. Szczególnie serdecznie dziękuję Kierownikowi Zakładu, promotorowi mojej pracy prof. Wacławowi Korcie za wiele cennych uwag oraz życzliwą pomoc. Gorące podziękowania za cenne i krytyczne uwagi wyrażam też prof. Marianowi Haisigowi, recenzentowi niniejszej pracy. Najlepsze podziękowania wyrażam pracownikom Zakładu Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Toruńskiego, a specjalnie prof. Kazimierzowi Jasińskiemu — recenzentowi pracy i doc. Januszowi Bieniakowi, którzy na dyskusje nad niniejszą pracą zechcieli poświęcić wiele swego czasu.



## Rozdział I

### SKŁAD ETNICZNY I ZWIĄZKI KRWI RYCERSTWA ŚLĄSKIEGO

Granice Śląska pozbawione są większych przeszkód naturalnych. Nawet stosunkowo wysokie pasmo Sudetów przecina szereg dogodnych dróg, znanych i wykorzystywanych od dawna<sup>1</sup>. Dostęp w głąb ziemi śląskiej najłatwiejszy jest jednak od strony Wielkopolski i Małopolski. Z tą ostatnią dzielnicą łączył Śląsk odcinek szczególnie uczęszczanego szlaku handlowego prowadzącego na Ruś<sup>1</sup>. Wzdłuż owego szlaku położone były włości możnowładców związanych ze Śląskiem z komesem Mikorą na czele<sup>3</sup>. Ważność drogi handlowej prowadzonej ze Śląska na wschód była prawdopodobnie przyczyną, dla której związek tej dzielnicy z Małopolską najsilniej jest odzwierciedlony. Łączy się to z istnieniem stosunkowo licznej grupy możnych śląsko-małopolskich. Zaliczyć do nich wypada oprócz wspomnianego już Mikory, Ilika z Pożarzyska oraz jego syna Gniewomira Jana, właściciela dóbr nad Dłubnią i Rudawą w Małopolsce oraz Strzegomia na Śląsku<sup>4</sup>. Również majątki syna Gniewomira, a wnuka Ilika, Imbrama, położone były na terenie obu tych dzielnic<sup>5</sup>. Imbram Gniewomirowic był

<sup>1</sup> Na temat dróg zob. J. Nowakowa, *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV wieku*, Wrocław 1951. Drogi przecinające pasmo Sudetów wspomina Kosmas — zob. *Kronika Czechów*, tłum. M. Wojciechowska, Warszawa 1968, mapa po s. 414.

<sup>2</sup>O znaczeniu tego szlaku K. Maleczyński, *Najstarsze targi w Polsce i stosunek ich do miast przed kolonizacją na prawie niemieckim*, Lwów 1926, s. 12.

<sup>3</sup>*Ibid.*, s. 45; *KDM*, t.II, nr 375.

<sup>4</sup> M. Cetwiński, *Ze studiów nad Strzegomiami*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia, Ł XXVI, Wrocław 1974, s. 20—22.

dobrodziejem zarówno strzegomskich joannitów, miechowskich bożogrobców, jak i norbertanek z Dłubni<sup>6</sup>. Majątki na Śląsku i w Małopolsce dzierżył też Jaksa, zięć Piotra tzw. Włosta, a po jego śmierci również patron ufundowanego przez teścia klasztoru na wrocławskim Ołbinie<sup>7</sup>. Synowie Jaksy: Leonard i Włodzimierz, oprócz śląskich, dysponowali również posiadłościami małopolskimi<sup>8</sup>. Związany z kręgiem wymienionych feudałów był niejaki Andrzej, który ołbińskiemu klasztorowi darował położone na ruskim szlaku nadwiślańskie Wawrzeńczyce<sup>9</sup>. Wawrzeńczyce nie były jedyną pozaśląską posiadłością śląskiego Kościoła, bowiem komes Sławomir nadał wrocławskiemu biskupstwu wieś Sławno pod Radomiem<sup>10</sup>. Wspólnoty interesów możnych Śląska i Małopolski dowodzą też związki małżeńskie między przedstawicielami rodzin obu tych dzielnic. I tak córka Gniewomira Ilikowica poślubiła Szawła Odrowąża, dzieckiem tego małżeństwa był późniejszy biskup krakowski Iwon<sup>11</sup>. Klemens „Gryfita” był natomiast zięciem kasztelana opolskiego Zbrośława<sup>12</sup>. Ścisłe powiązania możnych śląskich i małopolskich tłumaczą w części karierę notariusza Mikołaja na wrocławskim dworze Henryka Brodatego. Mikołaj był właścicielem dwóch małopolskich wsi leżących w niezbyt wielkiej odległości od podkrakowskich dóbr wpływowego na śląskim dworze Imbrama Gniewomirowica<sup>13</sup>. Może nie będzie zbyt nieprawdopodobne przypuszczenie, że to właśnie Imbram, kasztelan Ryczyna, ułatwił Mikołajowi karierę. Mocne więzi łączące możnych śląskich i małopolskich, widoczne w źródłach, przypadają na okres od lat czterdziestych XII w. i trwają do końca pa-

<sup>7</sup>KDM, t. II, nr 375; sprawę identyfikacji Jaksy z Miechowa z zięciem Piotra rozstrzyga w moim przekonaniu napis z kościoła Sw. Michała na wrocławskim Ołbinie — *MPLi NS*, t. III, s. 30.

<sup>8</sup>Występują oni jako patronowie wrocławskiego Ołbina — *KDS*, t. I, nr 68; jako dobroczyńcy Miechowa — *KDM*, t. II, nr 375.

<sup>9</sup>*KDS*, t. I, nr 25.

<sup>10</sup>*Ibid.*, nr 35.

<sup>11</sup>Wynika to z nazwania Imbrama Gniewomirowica wujem biskupa — *KDKK Krak.*, t. II, nr 21, zob. też K. Górski, *Ród Odrowążów w wiekach średnich*, „Roczn. Herald”, t. VIII, 1926—1927, s. 12.

<sup>12</sup>R. 468.

<sup>13</sup>Małopolskimi posiadłościami Mikołaja były wsie Glewo i Głęboka — *Ks. henr.*, s. 250.

nowania Henryka Pobożnego. W drugiej połowie XIII w. uległy, jak się zdaje, pewnemu osłabieniu, co mogło być między innymi wynikiem rozdrabniania się wielkiej własności<sup>14</sup>. W czasach Henryka Prawego rodzina kanonika wrocławskiego i krakowskiego Zbrośława dysponująca majątkami zarówno na Śląsku, jak i w Małopolsce<sup>15</sup> należy raczej do wyjątków.

Nieco słabiej przedstawiają się w źródłach związki Śląska z Wielkopolską oraz ziemiami sieradzka i łęczycka. Granica biegła tu wśród lasów systematycznie karczowanych już w XII w.<sup>16</sup> Z. Wojciechowski sądził nawet, że parcie Wielkopolan w kierunku Śląska miało miejsce już w X w., a jego rezultatem miała być wojna polsko-czeska u schyłku panowania Mieszka I. Wspomniany uczony stał na stanowisku, że rozwój społecznych instytucji na Śląsku w X w. miał „zdecydowanie wsteczny charakter”, natomiast w Wielkopolsce „zdecydowanie kierunek postępowy”<sup>18</sup>. Wynikiem takiej sytuacji miał być zdaniem Wojciechowskiego fakt otoczenia przez państwo Polan opieką kresowego latyfundiów Awdańców w ziemi krzywińskiej<sup>19</sup>. „Kolonizacja Awdańców przebiegała się przez Obrę — kontynuuje Wojciechowski — i zapewne było zagadnieniem, czy nie przekroczy Baryczy, by dotrzeć do brzegów Odry... Mogło się tedy zdarzyć, że Wielkopolska zatrzyma się na Obrze, ale mogło się także zdarzyć, że dotrze do samej Odry”<sup>20</sup>. Wspomniany badacz zdaje się nie brać pod uwagę istnienia silniejszej warstwy feudałów wywodzących się z plemion śląskich. Zresztą nie tylko on. W. Semkowicz posługując się

<sup>14</sup> Uznanie rozdrabniania się wielkiej własności nie jest równoznaczne z uznaniem zaniku tejże na rzecz średniej i drobnej. Wielka własność stale odradzała się na nowo; por. W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964, s. 51.

<sup>15</sup>*KDM*, t. II, nr 484, gdzie o małopolskich majątkach kanonika Zbrośława, o jego bracie Poltku, śląskim wielmoży — *Ks. henr.*, s. 331—336 i 338—339.

<sup>16</sup>Z. Wojciechowski, *Pogranicze plemienne śląsko-wielkopolskie i problem kształtowania się państwa Polan* [w:] tegoż: *Studia historyczne*, Warszawa 1955, s. 234—238.

<sup>17</sup>*Ibid.*, s. 247.

<sup>18</sup>*Ibid.*, s. 247.

<sup>19</sup>*Ibid.*, s. 246.

<sup>20</sup>*Ibid.*, s. 246—247.

wysoce zawodnym kryterium imieniowym uznał rycerzy śląskich występujących w źródłach z XII i XIII w. za członków rodów ogólnopolskich, a Śląsk za pograniczną marchię państwa piastowskiego, do której ochrony księżęta osadzali rycerstwo pozostałych ziem polskich<sup>21</sup>. Wcześniej F. Piekosiński wywiódł możnych śląskich spośród Lechitów towarzyszących Popielowi<sup>22</sup>. Zatem i w tej koncepcji brak miejsca na możnych śląskich autochtonów. Przekonanie o słabości czy wręcz braku feudałów będących od pokoleń Ślązakami nieobce było może i A. Małeckiemu, który nie widział różnicy między polskimi Grzymałami a znanymi w XIII w. śląskimi Pogorzalami<sup>23</sup>. Nasuwa się pytanie, w jakim stopniu pogląd negujący większą rolę czy wręcz istnienie rodzimych śląskich feudałów ma uzasadnienie źródłowe. W omówionej wyżej grupie możnych śląsko-małopolskich trudno jest wykazać, że dany feudał przybył na Śląsk z Małopolski lub odwrotnie, bowiem wiadomości o posiadaniu majątków w obu dzielnicach przez tę właśnie grupę nie upoważniają do orzekania o „śląskości” lub „małopolskości” konkretnego rycerza. Podobnie ma się rzecz z możnowładztwem śląsko-wielkopolskim. I tak komesa Włosta, ofiarodawcę wsi Stryje Piaskowe pod Pajęcznem na rzecz wrocławskiego biskupstwa<sup>24</sup>, można identyfikować z właścicielem Jelenina leżącego w pobliżu Borku Strzelińskiego<sup>25</sup>, jak też może z ofiarodawcą wielkopolskiego Włostowa i części jeziora Gopła na rzecz klasztoru w Trzemesznie<sup>26</sup>, a zatem równie dobrze mógł być on Ślązakiem jak i Wielkopolaninem. Podobnie trudno jest określić pochodzenie rodziny Mojka, Konrada i Stoigniewa zna-

<sup>21</sup>W. S e m k o w i c z, Uwagi metodyczno-krytyczne *nad pochodzeniem i rozsiadaniem rycerstwa polskiego w wiekach średnich*, „Mies. Herald”, 5:1912, nr 3—4, s. 45.

<sup>22</sup>F. P i e k o s i ń s k i, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, Kraków 1896, t. II, s. 225, gdzie o Strzegomiach mowa jako o bocznej gałęzi Popielidów. Przykład to tylko ogólnej koncepcji tego autora wywodzącego rycerstwo polskie bądź od Popielidów, bądź od przybyłych z nimi Lechitów.

<sup>23</sup>A. M a ł e c k i, *Studia heraldyczne*, Lwów 1890, t. I, s. 64—65; t. II, s. 204. Zawarty w t. I. s. 51—145, wykaz miejscowości-gniazd rodowych, od których, zdaniem autora, poszły rodowe zawołania, tylko z rzadka dopuszcza możliwość lokalizacji ich na Śląsku.

<sup>24</sup>KDS, t. I, nr 35.

<sup>25</sup>*Ibid.*, nr 35.

<sup>26</sup>KDW, t. I, nr 11.

nych z 1177 r., bowiem interesy ich potomków nie ograniczały się do jednej tylko dzielnicy, lecz obejmowały również Śląsk właściwy, Opolszczyznę, ziemię łączyczką i kaliską<sup>27</sup>. Żyjący w XIII w. Miro i jego potomkowie poprzez fundację klasztoru w Obrze związani byli z Wielkopolską, natomiast z tytułu piastowanych urzędów z książętami śląskimi

Z przytoczonych wyżej danych nie można ustalić kierunku wędrówek rycerstwa związanego ze Śląskiem. Taką samą trudność sprawiałaby próba wykazania autochtoniczności możnowładztwa śląskiego. Trudność tym większą, że zwolennicy poglądu głoszącego napływ na Śląsk rycerstwa z innych dzielnic Polski mogliby powołać się na przykład komesa Wojysława, który z ramienia swego krewniaka palatyna Sieciecha sprawował opiekę nad nominalnym władcą Śląska Bolesławem Krzywoustym. Wojysław poświadczony jest następnie jako zarządca Głogowa<sup>30</sup>, a także jako właściciel dóbr ziemskich atrakcyjnych z uwagi na swoje położenie przy drodze handlowej łączącej Śląsk z Wielkopolską<sup>31</sup>. Zważywszy, że główne posiadłości Wojysława znajdowały się na Mazowszu, jak i na widoczną niechęć, jaką darzyli jego osobę Wrocławianie, pochodzenie tego feudała spoza granic Śląska zdaje się nie ulegać wątpliwości<sup>32</sup>. Przykład ten pozwala wnosić, że polska władza centralna czyniła pewne starania zmierzające do związania Śląska z resztą kraju właśnie poprzez m.in. popieranie osadnictwa rycerstwa z innych dzielnic na ziemi śląskiej, jak i stosowanie odpowiedniej polityki obsadzania urzędów nie-Słazakami. Można też wyobrazić sobie postępowanie odwrotne, kiedy to Pia-

<sup>27</sup> *KDS*, t. I, nr 59.

<sup>28</sup> O fundacji klasztoru w Obrze — J. Krasoń, *Uposażenie klasztoru w Obrze w wiekach średnich*, Poznań 1950, s. 42—43, gdzie tablica genealogiczna (bałamutna w szczegółach) tzw. J&ieńczyków. Por. też S. Kozierowski, *Ród Nialków—Jeleni—Brochnawiczów*, Poznań 1926, s. 87. Miro był kasztelanem głogowskim w 1248 r. (R. 668), a synowie jego: Iko — palatynem legnickim u Rogatki, Michał — kasztelanem Wrocławia, wnuk Mironko — palatynem legnickim (R. 2011).

<sup>29</sup> *Gall*, I, II, c. 16.

<sup>30</sup> *Kosmas*, I, III, c. 56.

<sup>31</sup> *KDS*, t. I, nr 35 — idzie o Żmigród i pobliskie przysiółki ofiarowane biskupstwu wrocławskiemu.

<sup>31</sup> *Gall*, X, II, c. 16.

stowie przenosili Ślązaków na urzędy w innych dzielnicach. Stało się tak może w wypadku Magnusa, pierwszego znanego z imienia zarządcy ziemi śląskiej, który najprawdopodobniej przeniesiony został później na stanowisko namiestnika Mazowsza. Wprawdzie nie brak opinii, że Magnus wywodził się z rodziny małopolskiej, nie śląskiej<sup>34</sup>, to jednak ograniczanie jego władzy przez Sieciecha, jak i ścisłe współdziałanie wrocławskiego kome-sa z okolicznymi możnymi<sup>35</sup> zdaje się wskazywać, iż był on raczej przedstawicielem lokalnego samorządu niż piastowskim urzędnikiem. Niektórzy badacze widzą w Magnusie wręcz wasalnego księcia podległego władzy Piastów, ale wywodzącego się z plemiennej dynastii Ślęzan<sup>36</sup>. Pogląd głoszący istnienie uzależnionego od Piastów, ale cieszącego się znaczną autonomią państewka śląskiego, jest dość popularny w nauce niemieckiej. Również S. Arnold, a ostatnio H. Łowmiański, uważają wczesnofeudalne państwo polskie raczej za swego rodzaju federację mniej-

<sup>33</sup>Hipoteza opiera się na wprowadzeniu przez Galla, I, II, c. 49, osoby Magnusa za pomocą słowa „tunc”.

<sup>34</sup>T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, b.m., 1951, s. 264, uważa go za brata św. Stanisława. Pogląd ten, jak i inne próby zaliczenia Magnusa do któregoś ze znanych rodów oparte są jedynie na nie udokumentowanym przekonaniu o istnieniu imion rodowych.

<sup>35</sup>G a II, I, II, c. 4, gdzie mowa o przystawach Sieciecha, którym Magnus nie śmie się przeciwstawić, decyduje się na to dopiero pod wpływem możnych wrocławskich.

<sup>36</sup>F. von Heydebrand und der Lasa, *Die staatsrechtliche Stellung des „comes nomine Magnus Wratislaviensis” im Jahre 1093*, ZfGS, t. 74: 1940, s. 67—68.

<sup>37</sup>*Ibid.*, s. 59, gdzie Śląsk nazwany „Vasallenstaat”; na czele państwa miał stać kontynuujący tradycje Silingów książę — tenże, *Die Bedeutung des Hausmarken und Wappenwesens für die schlesische Vorgeschichte und Geschichte*, „Altschlesien Mitteilug des schlesischen Altertumsvereins”, t. 6:1936, s. 373—374. gdzie też mowa o Piotrze tzw. Włoście jako wnuku Magnusa. Dynastię tę jako normańską określił K. Eistert, *Peter Wlast und die Ohlauer Blasiuskirche*, AfKGS, t. 13: 1955, s. 1—16, gdzie też o innych mniemanych śladach pobytu Wikingów w okolicach Wrocławia. Podobnie E. Richtsteig, *Peter Wlast*, AfKGS, t. 18:1960, s. 7—25, gdzie też mnóstwo fantastycznych szczegółów. Mimo tych fantazji hipoteza o istnieniu wasalnego państewka śląskiego wydaje się prawdopodobna, oczywiście bez normańskich ozdobników, nie mających żadnych podstaw źródłowych.

szych organizmów politycznych, kontynuujących plemienne tradycje i złączonych tylko zwierzchnią władzą Piastów. Praktyka Bolesława Krzywoustego polegająca na zmuszaniu pomorskich książąt do złożenia hołdu lennego polskiemu księciu, jak też wiadomość o Niecimirze, „królu” Podlasian podporządkowanym zwierzchniej władzy Bolesława Chrobrego<sup>39</sup>, uprawdopodobnia, jak sądzę, hipotezę Arnolda i Łowmiańskiego o swego rodzaju federalnej strukturze polskiej monarchii wczesnofeudalnej.

Jednym z ważniejszych członów monarchii był Śląsk. Zdaje się to wynikać nie tylko z ustanowienia we Wrocławiu już w 1000 r. biskupstwa czy wymienienia tego miasta wśród głównych centrów politycznych Polski w kronice Galla Anonima, ale też z podanego w tym źródle opisu działalności wrocławskiego wieceu<sup>40</sup>. Zgromadzenie Wrocławian uważało się za uprawnione do podejmowania samodzielnych decyzji, i to niekoniecznie uzgodnionych wcześniej z piastowskim księciem, ten zaś liczył się nawet z możliwością uchwalenia przez Ślązaków zmiany przynależności państwowej i podporządkowania się tychże czeskim Przemysłom<sup>41</sup>. Obawy Włodzisława Hermana wywołane były może podobnymi wypadkami z przeszłości, kiedy to Śląsk zmieniał swą przynależność państwową<sup>41</sup>, nie bez woli swych mieszkańców.

Opisany przez Galla przebieg buntu Magnusa zawiera również wskazówki dodatkowe skłaniające do uznania pewnej odrębności Śląska w ramach państwa polskiego. Siadem tej odrębności będzie tytuł książęcy Magnusa, i to bez względu na interpretację<sup>43</sup>. Magnus nie był zresztą, jak się wydaje, ostatnim księciem Śląska nie pochodzącym z dynastii Piastów. Tytuł ten przysługiwał później

<sup>38</sup>S. Arnold, Uwagi o *początkach ustroju feudalnego w Polsce*, PH, t. 61:1950, s. 15; H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. V, Warszawa 1973, s. 614.

<sup>39</sup>MPH, t. I, s. 229.

<sup>40</sup>Gall, 1. II, c. 4 i 16; należy podkreślić, iż wiecie te zostały zwołane bez powiadomienia księcia zwierzchniego i choćby przez to są wyrazem pewnej autonomii dzielnic.

<sup>41</sup>*Ibid.*, 1. II, c. 4.

<sup>41</sup>Zwraca na to uwagę Richtsteig, *op. cit.*, s. 3—5.

<sup>43</sup>Najwnikliwiejrozpatrzył ten problem Heydebrand u.d. Lasa, *Die staatsrechtliche...*: por. też T. La lik, *Marchie w Polsce*, KH, t. 73:1966, s. 817—820, gdzie z kolei o urzędniczym charakterze tytułu „dux”.

Piotrowi tzw. Włostowi, a najprawdopodobniej także i Wojśławowi<sup>44</sup>. Obaj wymienieni feudałowie pochodzili spoza Śląska, a godności swoje zawdzięczali władzy centralnej<sup>45</sup>. Nie będzie może zbyt śmiało przypuszczenie, że Piastowie nie byli w stanie zlikwidować odrębności tej dzielnicy, natomiast w możliwościach ich leżało narzucenie wygodnego dla nich kandydata. Świadczyłoby to o pewnej sile śląskich feudałów, tych samych, którzy pierwsi wszczęli bunt przeciw Sieciechowi, nie oglądając się na postawę możliwych z innych dzielnic, a potem zawarli z palatynem porozumienie, nie przejmując się losem Kruszwiczów walczących także z władzą centralną<sup>46</sup>. Pozycja wielmożów z okolic Wrocławia opierała się na uzależnieniu przez nich mieszkańców śląskiej stolicy, co widoczne jest w opisie obu wieców w kronice Galla. Zgromadzony lud zatwierdzał bowiem to, co wpierw postanowili możni<sup>48</sup>. Sytuacja taka była wynikiem opanowania przez wielką własność praktycznej wyłączności w produkcji żywności na potrzeby ludności tak wielkiej, jak na owe czasy, ośrodka miejskiego, jaki stanowił w XI—XII w. Wrocław<sup>49</sup>. -

Prymat polityczny feudałów wynikał zatem z ich naczelnej roli w organizowaniu ówczesnej ekonomiki. Pojawienie się rycerzy właścicieli ziemskich nie jest więc wynikiem zabiegów władzy

<sup>44</sup> *Roczniki magdeburskie* skłonne są traktować Piotra jako księcia suwerennego — *MGH SS*, t. XVI, s. 187; Wojśława tytułuje „dux” późne źródło — *MPH*, t. VI, s. 561.

<sup>45</sup> Tezę o ruskim pochodzeniu starałem się uzasadnić w artykule *Piotr Włostowic czy Piotr Rusin?*, „Sobótka”, t. 29:1974, s. 429—443; Wojśław pochodził zapewne z okolic Płocka, gdzie też znajdował się ośrodek jego dóbr; dokładny rodowód rodziny Wojśława dał Małeckie, *op. cit.*, t. I, s. 281, z którego wynika, że większość jego potomków związana była z Mazowszem. Z Mazowsza wywodził też Wojśława S. Smółka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1959, s. 75—77. Uznanie, iż Piotr i Wojśław godności książęce zawdzięczali władzy centralnej, nie oznacza, że byli urzędnikami, równie dobrze mogli być lennikami Piastów.

<sup>46</sup> Gall, 1. n, c. 4—5.

<sup>47</sup> *Ibid.*, 1. II, c. 4, 16; uzależnienie to widoczne jest w kolejności, w jakiej zatwierdzano polityczne decyzje. Wiec ogółu ludności zwoływano po uprzednim przedyskutowaniu i ujednoczeniu stanowiska możnych.

<sup>48</sup> *Ibid.*, 1. II, c. 4, 16.

<sup>49</sup> Szerzej na ten temat w rozdz. II niniejszej pracy, s. 95 i nn.



książęcej, zewnętrznego podboju i osadzenia na ziemi monarszej drużyny, jak stara się to sugerować część literatur<sup>51</sup>, ale wewnętrznego rozwoju społeczno-gospodarczego. Dane archeologiczne zdają się potwierdzać tezę, że na Śląsku jeszcze przed wejściem tej dzielnicy w obręb państwa piastowskiego poziom sił wytwórczych umożliwił egzystencję autochtonicznego rycerstwa<sup>51</sup>. Można więc uznać, że żyjący w połowie XII w. Pomian nie był jedynym feudałem, którego majątek w całości znajdował się na terytorium Śląska<sup>52</sup>. Właśnie ci związani wyłącznie, lub przynajmniej prawie wyłącznie, ze Śląskiem feudałowie zdecydowali o przebiegu opisanych przez Galla wydarzeń w tej dzielnicy na przełomie XI i XII w. Można, jak się zdaje, określić w pewnym przybliżeniu liczbę wielmożów decydujących o polityce Śląska w tym właśnie okresie. Wrocław w XII w. liczył ok. 5—6 tys. mieszkańców<sup>53</sup>. Na wyżywienie tej liczby ludzi trzeba było produkcji 50—60 majątków ziemskich wielkości nadwidawskich Swiniar należących do komesa Mikory<sup>54</sup>. Majątek Mikory nie należał zapewne do największych w okolicach Wrocławia, wspomniany wyżej Pomian miał 4 wsie i dwór pod miastem<sup>55</sup>. Należy więc przypuszczać, iż liczba podwrocławskich możliwych była mniejsza od podanej wyżej i sprowadzała się może do kilkunastu. Nawet dodanie właścicieli majątków pracujących na potrzeby innych śląskich ośrodków miejskich nie zwiększy w poważniejszym stopniu grupy ludzi kształtujących postawy rycerstwa tej dzielnicy. Sądzę, że większość śląskiej elity znana nam jest z dokumentów tak w wieku XII, jak i następnym, kiedy to dodatkowo wyraźniej widoczna staje się warstwa średniego, a nawet drobnego rycerstwa. Stwierdzenie zależności między zapotrzebowaniem na

<sup>50</sup> Sceptycznie na temat osadzenia drużyny już M. Sczaniecki, *Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII wieku*, Poznań 1938, s. 67.

<sup>51</sup> Szerzej w: *Historia Śląska*, t. I, cz. 1, Wrocław 1960, s. 162—195.

<sup>52</sup> *KDS*, t. I, nr 35.

<sup>53</sup> H. Jankowska, *Najdawniejsze dzieje Wrocławia*, Wrocław 1975, s. 157.

<sup>54</sup> Szerzej na ten temat w rozdz. II niniejszej pracy, s. 71—79.

<sup>55</sup> *KDS*, t. I, nr 35.

produkty rolne a liczbą wielkich majątków, a tym samym liczbą wielkich feudałów, jak też potwierdzone istnienie autochtonicznej warstwy rycerskiej ogranicza rozmiary ewentualnego napływu obcych do wypadków jednostkowych. W XII w. do obcych przybyszów należeli na Śląsku z całą pewnością Wojśław, Piotr tzw. Włost i Jaksa, ale ten zajął po prostu miejsce swego teścia, zatem pojawienie się jego nie zwiększyło odsetka „obcych”. Wątpliwe, aby śląscy wielmoże akceptowali większą liczbę przybyszów spoza Śląska, bowiem musiałyby to łączyć się z wyeliminowaniem z grona elity kogoś spośród miejscowych. Jednostkowe fakty tłumaczą się obrotem ziemią, spadkobraniami czy sporadycznymi konfliktami<sup>56</sup>. Nie zmieniało to jednak istniejącej przewagi możnych miejscowych.

Okres intensywnej kolonizacji obszarów leśnych rozpoczynający się na większą skalę za panowania Bolesława Wysokiego<sup>57</sup> nie wpłynął w sposób zasadniczy na istniejący stan rzeczy. Brak obcych wśród feudałów podejmujących działania kolonizacyjne na większą skalę. Główną rolę odgrywali tu możni miejscowi, np. Mroczo z Pogorzeli, panowie ze Strzelina i Strzegomia oraz bliscy krewni wrocławskiego biskupa Tomasza I<sup>58</sup>. Sytuacja taka wydaje się całkowicie zrozumiała z uwagi na ścisły związek między działalnością kolonizacyjną a posiadanym kapitałem, tym zaś dysponowali przedstawiciele tradycyjnej arystokracji od pokoleń władający majątkami, których produkcja obliczona była na zbyt. Brak gotówki wyeliminował też przybyszów z grona fundatorów większych instytucji kościelnych. Piotr tzw. Włost, Jaksa i Wojśław są tu wyjątkami potwierdzającymi regułę. Dają się one dość łatwo zresztą wytłumaczyć. Wojśław był krewniakiem wszechwładnego w swoim czasie Sieciecha i zaliczał się do grona najbogatszych ludzi w Polsce, z którą przecież Śląsk był politycznie związany. Piotr zaś stał się bogaczem dzięki okupowi, jaki wypła-

<sup>56</sup> O kupnie ok. 1193 r. dość mętna zapiska „villam Tinech emit comes Petrus a Iudeis” — *KDS*, t. I, nr 68; zob. też *S z c z a n i e c k i*, op. *cit.*, s. 69.

<sup>57</sup> B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 112 nn.

<sup>58</sup> Szerzej niżej w rozdz. II niniejszej pracy, s. 105—112.

cił mu Wołodar<sup>M</sup>. Natomiast Jaksza był nie tylko księciem kopani-ckim, ale i spadkobiercą Piotra<sup>M</sup>. Obcość wymienionych feudałów jest zresztą w pewnym stopniu rzeczą umowną. Nie pochodzili oni wprawdzie ze Śląska, ale ich życie ściśle związane było z polską państwowością, której członem była nadodrzańska dziel-nica. Piotr już w latach dwudziestych XII w. dowodził polskim rycerstwem<sup>61</sup>, Jaksza zaś przez dobrze poinformowanego Henryka z Antwerpii zaliczony został do książąt polskich<sup>62</sup>, a o Wojśławie była już wyżej mowa jako o krewnym Sieciecha. Podległość Ślą-ska władzy Piastów siłą rzeczy musiała doprowadzić do bliskich związków możnowładztwa śląskiego z możnowładztwem różnych polskich dzielnic, czego przejawem było posiadanie przez nich w XII i XIII w. majątków rozrzuconych po całej Polsce. Związki feudałów śląskich z polskimi musiały być już silne u schyłku XI w., kiedy to, jak pisze Gall, wojska Włodzisława Hermana i Sieciecha wysłane przeciw Wrocławianom nie chciały walczyć przeciw swoim<sup>63</sup>. Uznawali więc Polacy Ślązaków za ludzi bli-skich sobie. Z drugiej strony wiemy, że Wrocławianie podejmo-wali ważne politycznie decyzje bez oglądania się na interesy moż-nych z innych dzielnic, chociaż deklarowali swą przynależność do piastowskiego państwa<sup>64</sup>. Wyłaniają się zatem jak gdyby dwa zakresy poczucia wspólnoty Ślązaków, między sobą i Ślązaków z pozostałymi mieszkańcami Polski.

Problem subiektywnego poczucia przynależności do tej lub innej grupy etnicznej umknął uwagi badaczy stosunków etnicz-nych średniowiecznego Śląska, którzy nie biorą niemal zupełnie w rachubę asymilowania się obcych przybyszów, zaliczając wszy-stkich bez wyjątku potomków imigrantów do „obcych”. Postępo-wał tak S. Kozierowski badając pochodzenie feudałów wielopol-skich<sup>65</sup>, a niedawno B. Grott, który do obcych zaliczył przedsta-

<sup>59</sup>Herbord, s. 75.

<sup>60</sup>Zob. wyżej przyp. 7.

<sup>61</sup>Herbord, s. 73.

<sup>62</sup>Henryk z Antwerpii, *Tractatus de urbe Brandenburg* [w:] *MGH SS*, t. XXV, s. 482.

<sup>63</sup>Gall, I, II, c. 4. •

<sup>64</sup>*Ibid.*, I, n, c. 4.

<sup>65</sup>Kozierowski, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w wiekach XIII—XVI*, Poznań 1929, *passim*.

wicielei rodzin osiadłych na Śląsku od kilku pokoleń<sup>66</sup>. Jednak wypadnie się wpierw długo zastanowić, czy mianem obcych można określić ludzi odgrywających w dziejach Śląska rolę wybitną, choćby takiego Alberta z Brodą, syna Niemca: „de genere Czurbanorum”, i jakiejś osiadłej we Wrocławiu Wallonki, ale urodzonego już na Śląsku<sup>67</sup>, czy też Szymona Galla, którego przydomek wyraźnie wskazuje wallońskie pochodzenie. Przyczyny ekonomiczne powodowały, że liczba obcych feudałów osiadających na Śląsku nie mogła być wielka. Interes wielkiej własności przyczyniał się do tego, że przybyszom tylko rzadko udawało się zebrać większy majątek. W rezultacie elita społeczna przez cały czas, aż do końca XIII w., w przeważającej mierze pozostawała słowiańską, śląską czy ściślej polską. Wywoływało to wśród napływowego rycerstwa chęć jak najszybszego upodobnienia się do miejscowego otoczenia. Charakterystycznego przykładu w tej mierze dostarcza rodzinna legenda Reichenbachów, kreująca na przodka tej niemieckiej rodziny niejakiego Wojysława, cześnika sandomierskiego<sup>68</sup>. Dowodem asymilacji jest też noszenie imion słowiańskich przez potomków przybyszów i to nawet w wypadkach, kiedy nie płynęła w ich żyłach kropla polskiej krwi, jak na przykład u Grabiszy syna Alberta z Brodą i jakiejś Niemki<sup>69</sup>. Fakt przybierania imion w zależności od mody, a nie pochodzenia etnicznego, nie pozwala badać składu narodowościowego na podstawie brzmienia tychże, jak się to często robi<sup>71</sup>, lecz zmusza do znalezienia innych kryteriów.

<sup>66</sup>B. G r o t t, *Próba analizy stosunków narodowościowych wśród rycerstwa oleśnickiego w latach 1312–1412*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia, XXIII, Wrocław 1974, s. 113–151.

<sup>67</sup>*Ks. henr.*, s. 260; Kozierowski, *Obce...*, s. 117, dopatruje się w ojcu Alberta „Sorbaną”, tj. Serba z Łużyc.

<sup>68</sup>R. 56 oparty na Nakielskim; Kozierowski, *op. cit.*, s. 159–160; H. Reichenbach, *Urkundliche Geschichte der Grafen Reichenbach in Schlesien*, Wrocław 1907, t. II, s. 11–16 i tablice po s. 10, zna legendę o przodku rodu, krzyżowcu, ale jest on u niego rycerzem Barbarossy. W wersji Nakielskiego pomieszano kilku autentycznych Wojysławów, m.in. cześnika Krzywoustego, mylnie przypisano mu też Białobrzezie, w rzeczywistości włość Włodzimierza, syna Jaksy.

<sup>69</sup>R. 2006.

<sup>70</sup>Niemieccy z pochodzenia Wezenborgowie nosili pod koniec XIII w. imiona słowiańskie — jest to świadectwo asymilacji, bowiem rycerstwo

Nie mogą być świadectwem przynależności etnicznej herby używane przez rycerstwo śląskie, bowiem czerpane były z ogólnoeuropejskiego zasobu symboli, i nie można, jak przestrzegali M. Gumowski, pochopnie zaliczać feudalów do różnych grup narodowościowych na podstawie samego tylko godła<sup>71</sup>. Niewiele większą wartość przedstawiają przewiska, które wprawdzie świadczą o języku używanym przez otoczenie rycerza, ale nie mówią o przynależności narodowej danego rycerza<sup>72</sup>. Największą wartość przedstawiają nazwiska odmiejscowe urobione od miejscowości dowodnie leżącej poza Śląskiem, i to takiej na dodatek, gdzie poświadczona już jest źródłem rodzina rycerska używająca tegoż nazwiska<sup>73</sup>. Sprawę utrudnia nieco istnienie po obu stronach granicy miejscowości o identycznie brzmiących nazwach. Chcąc zbadać problem osiedlania się na Śląsku obcego rycerstwa przybyłego z Niemiec, należy oprzeć się jedynie na wypadkach nie budzących wątpliwości. Trzeba też pamiętać, że nie każdy udokumentowany pobyt prowadził do stałego osiedlenia. Jednorazowe wystąpienie rycerza niemieckiego na dokumencie mogło przecież mieć związek z czasową służbą wojenną w najemnych oddziałach lub też misją spełnianą na polecenie niemieckich feudalów. Ustalając napływ Niemców na Śląsk, należy zatem zwrócić uwagę bądź na fakt posiadania przez nich posiadłości leżących w granicach

autochtoniczne coraz chętniej przybiera imiona obce. Np. Wierzbnowie ani razu nie użyli w XIII w. imienia rodzimego. Przykład rodziny Jana z Osiny pokazuje proces wypierania imion rodzimych — rodzice Jana to jeszcze Sulisław i Wojsława, ale już bracia to Jakub i Andrzej, żony zaś Adelajda i Witosława, synowie natomiast: Andrzej, Janusz i Klemens — *Nekrolog kamieniecki*, wyd. W. W a t t e n b a c h, ZfGS, t. 4:1862, s. 326, 334: Ks. *henr.*, s. 319—320, gdzie Janusz zwany „Jeszko” (nie jest to więc odmiana imienia Jakub). Wbrew tym i innym licznym przykładom w badaniach nad składem etnicznym nader często stosuje się kryterium imieniowe, np. komentarz w *KDS*, t. I, nr 55, przyp. 45, s. 137, do osoby Bertolfa — „Bertold, z imienia sądząc Niemiec”.

<sup>70</sup>M. Gumowski, *Pieczęcie śląskie* [w:] *Historia Śląska*, Kraków 1938, t. III, s. 344 — „podobieństwa godeł napieczętych są wcale częste, a pochodzą z ówczesnej mody rycerskiej, która te same tematy lubiła nieraz powtarzać”.

<sup>71</sup>Grott, *op. cit.*, s. 121; przykład Teodoryka von Deher zwanego „Krsikala” wskazuje, że i Niemiec mógł mieć polskie przewisko.

<sup>72</sup>Inaczej Grott, *op. cit.*, s. 121.

władztw piastowskich książąt, bądź też na dłuższy ich pobyt w otoczeniu śląskich Piastów.

Większość śląskich Niemców da się wywieść z miejscowości położonych na południu dzisiejszej NRD. Najwięcej przybyło ich z okolic Miśni, skąd pochodziły rodziny: Biberstein, Buch, Colneri, Reichenbach, Sacco, Quas, Porschnitz (Borśnicz), Szwab (Suevus), Schoff (Schaffgotsch), Milbuz, Sthrela, Vlugelsberk<sup>74</sup>. Drugą pod względem liczebności była grupa z okolic Budziszyna: Wezenborgowie, Kietlicze, Barutowie, Pannwitz, Nostitze, Necherlin, Kamenz, Unruh, Celma, Komerow<sup>75</sup>. Inne okolice krajów Wettynów reprezentują: Donin, Apolda, Colomaz, Copatz, Crimmitzschau, Kemnitz, Erenberc, Pesna, Falkinhein, Haugwitz, Hochberg, Lapide, Profen, Posern, Predel, Pack, Rinc, Spiegel (Becz), Sulz, Talwiz, Zedlitz i. Hacke (Tomaswalde), których przedstawiciele widnieją na dokumentach miśnieńskich margrabiów<sup>76</sup>. Doliczyć tu wypadnie także rodziny z Aulock (Auligk), Koberstein, Druschwitz, Stange, Scheitin<sup>77</sup>. Do wyjątków należą przyszłe z dalej na zachód położonych części Niemiec, jak saksońscy

<sup>74</sup> H. Schieckel, *Herrschaftsbereich und Ministerialrat der Mark grafen von Meissen im 12. und 13. Jahrhundert. Untersuchungen über Stand und Stammort der Zeugen markgräflicher Urkunden*, Köln 1965, s. 20, 101, 146, 123, 127, 32, 120, 145, 119, 117, 136. Podmiśnieńskie miejscowości: Buch, Reichenbach i Cölln (Cölln to pewniejsze gniazdo rodziny Colneri niż Kolonia), skłoniły mnie do uznania rodzin o nazwiskach od tych miejscowości urobionych za pochodzące również z okolic Miśni.

<sup>75</sup> O rodzinnym gnieździe Wezenborgów, Barutów i Kietliczów zob. H. Polaczówna, *Ród Wezenborgów w Polsce i jego pierwotne gniazdo*, „Roczn. Herald”, t. 7:1924—1925, s. 134; Pannwitzów z łużyckiej wsi Pańjicy wywiódł Kozierowski, *Obce...*, s. 78; *ibid.*, s. 72—73 o Nostitzach; *ibid.*, s. 70 o wsi Nechern gnieździe Necherlinów; Schieckel, *op. cit.*, s. 110 o rodzinie Kamenz; o Unruhach i Celma zob. Kozierowski, *Obce...*, s. 24, 110. Komerow zapewne od Commerau na płn. zach, od Budziszyna i płn. wsch. od Kemnitz.

<sup>76</sup> Schieckel, *op. cit.*, s. 100, 50, 104, 112, 140, 110, 136, 5, 14, 154, 106, 37, 109, 126, 144, 119, 121, 41, 90, 126, 48, 127, 4, 33, 131; Hacke zob. Gumowski, *Pieczenie...*, s. 316; Gumowski wywodzi ich z Westfalii, a Kozierowski, *Obce...*, s. 40—41, zalicza ich do Sasów; z Frankenbergami zaś utożsamiał ich Schieckel, *op. cit.*, s. 106, i wywiódł z okolic Karl-Marx-*stadt*.

<sup>77</sup> Schieckel, *op. cit.*, s. 135. o Druschwitzach. W wypadku Aulocków przemawia za tym brak takiej miejscowości na Śląsku, jak i to, że

von Dhyrn (Deher) czy Konrad de Reno<sup>78</sup>. Sporadycznie zdarzają się też osoby noszące przydomki Turyng lub Bawar, wskazujące, jak się zdaje, na miejsce ich pochodzenia<sup>79</sup>. Prawie więc całe napływowe rycerstwo przybyło z sąsiednich Łużyc i Miśni. Krainy te były może tylko czasowym miejscem postoju niektórych rodzin w drodze na wschód, jak można to przypuszczać w wypadku rodziny Szwabów<sup>81</sup>, ale nie zmienia to w niczym faktu, że zanim przybyły na Śląsk, mieszkali przez jakiś czas na terenach językowo mieszanych: germańsko-słowiańskich. Zważywszy, że znakomita większość rodzin pochodzących z Niemiec wywodziła się od ministeriałów, a więc ciążyło na nich piętno niewolnego pochodzenia, można przypuszczać, że bez większych oporów poddawali się słowiańskim wpływom, czego przykładem używanie słowiańskich imion jeszcze w czasie pobytu w Niemczech<sup>81</sup>. Również znajomość pokrewnego polskiemu języka serbskiego ułatwiała osiedlającym się na Śląsku przybyszom dostosowanie się do miejscowych warunków.

Większość spośród przybyszów stanowili, jak już wspomniałem, ministeriałowie. Dziedziczna szlachta niemiecka reprezentowana była przez rodziny: Kietliczów, Pesna, Milbuz, Sthrela i Profen, natomiast pewne wątpliwości nasuwa szlachectwo Bibersteinów<sup>82</sup>. Ci ostatni stanowili wyjątek wśród przybyszów pod względem majątkowym, dysponowali bowiem dość znacznymi posiadłościami w Niemczech<sup>83</sup>. Natomiast większość przybyszów wywodząca się z ministeriałów nie dysponowała, jak można się

w pobliżu Auligk (płn. wsch. od Zeitz) w odległości zaledwie kilku kilometrów leży Profen i Posern, skąd też rodziny śląskie. Natomiast Kobershein leży w pobliżu Falkinhein i Thallwitz, skąd też przybysze na Śląsku. W wypadku rodziny Scheitin za obcym pochodzeniem przemawia brak miejscowości tej nazwy na Śląsku.

<sup>78</sup> A. von Dhyrn, *Der Schlesische Adel im Laufe der Zeiten (vom Standpunkt der Ahnenforschung aus betrachtet)*, „Schlesische Geschichtsblätter”, 1940, nr 2, s. 34. wywodzi swych przodków z saksońskiej wsi Diara lub Dere. Za obcym pochodzeniem Konrada przemawia jego nazwisko.

<sup>79</sup> Kozierowski, op. cit., s. 31.

<sup>80</sup> Schieckel, op. cit., s. 90.

<sup>81</sup> *Ibid.*, s. 101, 102, 104, 127, 131.

<sup>82</sup> *Ibid.*, s. 101, 111, 115, 117, 119, 127, 144.

<sup>83</sup> R. 756, 823.

domyślać, większym zasobem gotówki, toteż nic dziwnego, że tylko nielicznym z nich udawało się zrobić na Śląsku większą karierę. Bariera ekonomiczna, która nie pozwalała na wejście przybyszów w skład grupy wielmożów, utrudniała im także wejście w skład rycerstwa. W Prusach krzyżackich 1 ciężkozbrojny z 2 jeźdźcami musiał być właścicielem przynajmniej 40 łanów, a lekkozbrojny 10—15 łanów<sup>84</sup>. Można przypuszczać, że na Śląsku stosunki układały się podobnie. Możliwe, że właśnie z braku zasobów finansowych (a zatem i majątków) nasze wiadomości o posiadaniu dóbr ziemskich na Śląsku przez pierwsze pokolenie przybyszów są niezwykle skąpe<sup>85</sup>.

Zależność między liczebnością warstwy rycerskiej i liczbą gospodarstw rolnych produkujących na miejski rynek, a tym samym liczbą miast i ich rozmiarami, potwierdzają również okoliczności napływu rycerstwa obcego na Śląsk. Nie wydaje się bowiem przypadkiem, że znakomita większość obcych osiedliła się na Śląsku w ostatnim 30-leciu XIII w., kiedy to okrzepły liczne miasta śląskie. Widoczne są też różnice między rozmiarami obcego osadnictwa rycerskiego na silniej zurbanizowanym Dolnym Śląsku, a zapóźnioną w tym względzie Opolszczyzną. Po 1270 r. osiadło na Śląsku 45 rodzin niemieckich feudałów<sup>86</sup>, w latach

<sup>84</sup> K. Górski, *Rycerstwo i szlachta wobec możnowładztwa w XIV i XV w.*, KH, t. 77:1970, s. 831.

<sup>85</sup> Pierwsza wiadomość tego typu — *KDS*, t. II, nr 198 z 18 IV 1218 r., gdzie o żrebie w Skalicach należącym do Ulryka Szwaba. Rodzina ta nie miała zapewne na Śląsku większych majątków, jak zdaje się o tym świadczyć ofiarowanie synom Konrada Szwaba dziesięcin stołu biskupiego przez Tomasza I — R. 1270. Zob. też H. D o b b e r t i n, *Stammte die Hildesheimer Ritterfamilie Svaf (Suevi) aus Schlesien?*, AfKGS, t. 19:1961, s. 70. W 1295 r. bracia Jan i Konrad Borsnitz kupili wieś — R. 2344. W 4 lata później Jan Pack ożenił się z Krystyną, wdową po Janie z Ponieca, i wszedł w posiadanie 8 łanów — R. 2537. Rzadkie wypadki posiadania majątków na Śląsku tłumaczą utrzymywanie się wśród nich nazwisk od miejscowości niemieckich; kiedy wchodzili w posiadanie śląskich wsi, przybierali nowe nazwiska, jak uczynił to Ulryk Szwab zwany z Niemiła i Kurowa — D o b t a e r t i n, op. cit., s. 72—73.

<sup>86</sup> Reprezentowane były przez: Alberta Bawara (R. 2315), Andrzeja Haugwitza (Ks. *henr.*, s. 305). Apecza v. Kobershein (R. 2315). Apecza v. Aulig (R. 2097), Arnolda Kurzbacha (R. 1713), Bernarda v. Sthrel (R. 2241), Bernarda Schofa (R.2574), Konrada v. Miilbitza (R. 778), Konrada v. Kalcrutha (R. 1988), Konrada Borsnitsa (R. 2082), Konrada de Hezler (R. 2331),



1242—1270 natomiast 10 rodzin<sup>87</sup>, a w czasach obu Henryków zaledwie 3<sup>88</sup>. W XII w. można jedynie się domyślać, że Piotr tzw. Włost był Rusinem<sup>89</sup>, a jego zięć Jaksa Połabianinem<sup>90</sup>, natomiast brak podstaw, aby któregośkolwiek z 54 znanych ze źródeł feudalów uznać za Czecha lub Niemca. Ogółem w XIII w. na 245 znanych z imienia rycerzy opolskich jedynie 6 było z całą pewnością Niemcami, a 5 innymi Czechami<sup>91</sup>. Natomiast na Dol-

Konrada de Sulz (R. 2514), Konrada v. Kobershein (R. 2611), Kunczka Schoffa (R. 1584), Dytryka v. Frankenberg (R. 2035), Dytryka v. Pesna (R. 2019), Eberharda v. Schildau (R. 1655), Fryczka Nostitza (R. 1972), Fryczka v. Ebersbach (R. 2052), Gerharda Druschwitz (R. 2225), Gerharda de Schildau (R. 2105), Guntera v. Erenberg (R. 823), Guntera de Blancenberg (R. 2167), Guntera de Predel (R. 2476), Henryka Hacke (R. 1390), Henryka Schenk z Apoldy (R. 1567), Henryka Spiegel de Bežowe (R. 1768), Henryka de Schildow (R. 1972), Henryka de Lindinowe (R. 2233), Henryka de Crimmitzschau (R.1749b) wraz z Konradem tego nazwiska, Henryka de Talwiz (R. 2611), Herborda Quas (R. 2281), Hermana Buch (R. 1307), Hermana Druschwitz (R. 1730), Hermana Turyng (R. 2388), Hermana v. Barby (R. 2502), Hertwiga Nostitza (R. 1863), Jana Buch (R. 2525), Jana Pack (R. 2537), Jana Unruch (R. 2600), Jartorda Quas (R. 2299), Jencza v. Palow (R. 2284), Jana v. Zollwitz (R. 1713), Lamberta Druschwitz (R. 1730), Ludwika Stange (R. 2255), Łukasza Hacke (R. 2315), Mikołaja Quas (R. 2076), Mikołaja Borsnitz (R. 2169), Ottona v. Lupitz (R. 1761), Ottona v. Pannwitz (R. 1781), Ottona v. Kemnitz (R. 2456), Pęczka Schoffa (R. 1584), Piotra v. Ebersbach (R. 1567), Reintera de Sacco (R., t. VII, cz. 3, s. 149), Sibana v. Deer (R. 2019), Szymona Quas (R. 2315), Tammona Quas (R. 1564), Tammona v. Scheitin (R. 1634), Dytryka Krzykałę v. Deer (R. 1625), Tymona de Poserna (R. 1467), Henryka de Posema (R. 2113), Tyczka Stange (R. 2172), Wolframa v. Kemnitz (R. 1964), Wolframa v. Pannwitz (R. 1781), Wenera Druschwiza (R. 1730), Wenera v. Deer (R. 2600), Wolfhera v. Falkinhein (R. 2224), Wolfharda Kopatza (R. 2270), Arnolda Kopatza (R. 1535). Z braku miejsca podałem tylko te źródła, w których występują po raz pierwszy.

<sup>87</sup> Biberstein, Colmaz (Kołmasz), Barut, Profen, Lapide, Milbuz, Höchberg, Reichenbach, Kamenz, Vlogilsberch (Flössberg).

<sup>88</sup> Kietliczów, Szwabów i Wezenborgów.

<sup>89</sup> Cetwiński, *Piotr...*, *passim*.

<sup>90</sup> Dotychczasową literaturę zbiera Z. Pęcowski, *Miechów*, Kraków 1971, s. 13—30. Krytyczny rozbiór argumentacji skłania jednak do przyznania racji M. Gumowskiemu, *Sprawa braniborska w XII w.*, „Slavia Occidentalis”, t. 8:1929.

<sup>91</sup> Niemcy: Arnold de Komerowe (R. 2297), Albert i Mikołaj de Sacie Sacco — (R. 2448); por. też Schieckel, *op. cit.*, s. 146. — Dytryk Stange (R. 2307, 2343, 2421); por. też D. Wojtecki, *Studien zur Personenge-*

nym Śląsku osiadło w tym czasie 93 rycerzy pochodzących z Niemiec i 4 Czechów<sup>92</sup>. Spośród znanych z imienia 947 feudałów dolnośląskich tylko około 11% stanowili obcy przybysze w pierwszym pokoleniu.

Skromniej przedstawia się udział rycerstwa napływowego w sprawowaniu władzy, bowiem na około 260 znanych urzędników tylko 13, czyli około 5%, reprezentowało pierwsze pokolenie osiedleńców na Dolnym Śląsku, ponieważ na Opolszczyźnie nie znamy ani jednego cudzoziemca sprawującego jakikolwiek urząd<sup>93</sup>. Liczbę obcych przybyszów w elicie władzy można powiększyć jeszcze o 6 feudałów obcego pochodzenia dość często świadkujących na książęcych dokumentach<sup>94</sup>. Ponieważ możnowładztwo śląskie miało zagwarantowany wpływ na obsadę urzędów, po-

*schichte des Deutschen Ordens im 13. Jahrhundert*, Wiesbaden 1971, s. 146; I O. Łaszczyńska, *Ród Herburtów w wiekach średnich*, s. 11. — Fryderyk Kyslink (R. 2444); por. Schieckel, op. cit., s. 111. — Herman ! Clave (R. 2297, 2327, 2421, 2496). Czesi: Albert de Sternberc (R. 2369); por. I Kozierowski, *Obce...*, s. 97. — Henryk Mymbicz (R. 2447). — Paweł Morawianin (R. 2447). — Ekryk v. Vulinstein z rodziny niemieckiej, ale przybyłej z Czech, zob. Łaszczyńska, op. cit., s. 17 i 99. — Aleksy de Lekinstein zob. Kozierowski, *Obce...*, s. 149.

<sup>92</sup> Zob. wyżej przyp. 86. Nadto: Arnold Reichenbach (R. 1128), Syfrid Barut (R. 1542), Bernard v. Kamenz (R. 778), Konrad Starszy Szwab i Konrad Młodszy (R. 612), Ulryk Szwab (KDS, t. II, nr 198), Dytryk Hochberg (R. 1008), Gerard de Lapide (R. 698), Gunter Starszy Biberstein (R. 2105), j Henryk von Profen (R. 776), Indrich Kietlicz (KDS, t. I, nr 103), Marcin Kołmasz (R. 888), Peregryn Wezenborg (KDS, t. III, nr 276), Rudolf Biberstein (R. 628), Ulryk brat Rudolfa (Bibersteina?) — R. 628. Czechami byli: j Boguchwał Brukała Ks. *henr.*, s. 229—300, 307—308), Henryk Czech (R. 1744), l Herbord v. Vullstein (R. 779), „Lasec" Czech (R. 543a) Rzecz jasna, że zgodnie z przyjętymi przeze mnie kryteriami za „obcych" uważam tylko przed- I stawicieli pierwszego pokolenia.

<sup>93</sup> Pełne wykazy urzędników znajdują się w tomie II niniejszej pracy.

<sup>94</sup> W sumie w skład ścisłej elity władzy z „obcych" wchodziło 19 rycerzy: Peregryn Wezenborg — stolnik w 1223 r., Gunter Biberstein Starszy — kasztelan Głogowa w 1243 r. i komornik legnicki w 1247 r., Konrad Szwab Starszy — podczaszyc wrocławski w latach 1244—1283, Konrad Mülbitz — podkomorzy legnicki w 1266 r., Timo de Poserna — marszałek legnicki 1274—1294 i podczaszyc wrocławski 1291—1295, Syfrid Barut — kasztelan Wrocławia w 1279 r., Teodoryk-Dytryk v. Deer zwany Krzykała — kasztelan Głogowa w latach 1281—1292, Henryk Schenk z Apoldy —

wstaje pytanie, dlaczego stosunkowo tak wielu spośród nielicznej grupy rycerstwa napływowego dopuszczono do grona ludzi decydujących o polityce księstw dolnośląskich. Problem wymaga wyjaśnienia tym bardziej, że jak wyżej wspomniałem, większość napływowego rycerstwa wywodziła się z ministeriałów i na ogół nie była zbyt majątna.

Nie posiadając majątku rycerze niemieccy mogli przyjąć służbę na dworze książęcymi, jak uczynił to Peregryn Wezenborg, ten sam, który wślawił się obroną Henryka Brodatego pod Gąsawą<sup>95</sup>. Mogli oni też wstąpić na służbę śląsko-polskich feudałów dysponujących przynajmniej od czasów Piotra tzw. Włosta własnymi drużynami rycerskimi<sup>96</sup>. Możliwe, że takim właśnie drużynnikiem był Gunter Cygelheim, który w 1254 r. wziął w lenno posiadłość od Wittiga z Griphensteinu<sup>97</sup>. Wielu zjawilo się na Śląsku w okresie walk między synami Henryka Pobożnego, często jednak mamy dowody, że po pewnym czasie wrócili do ojczyzny<sup>98</sup>. Inna rzecz, że przelotne początkowo kontakty poszczególnych rodzin ze Śląskiem po upływie jednego czy dwóch pokoleń

kasztelan Kłodzka w 1283 r., Fryczko Loben (?) — kasztelan Środy w 1286 r., Hertwig Nostitz — kasztelan Ścinawy w 1286 i Wąsosza w 1289 r., Reinhard Schoff — kasztelan Środy w 1286 r., Wolfram Kemnitz — podkomorzy wrocławski w 1290 r., kasztelan Szprotawy w 1296 r. i sędzia głogowski w 1298 r., Wolfher Falkinhein — kasztelan Oleśnicy w 1292 r. Z uwagi na częste świadkowanie na dokumentach władców — co jest wyrazem współdecydowania (por. J. Mularczyk, *Dobór i rola świadków w dokumentach śląskich do końca XIII wieku*, Wrocław 1977, s. 153) — doliczyć należy: Henryka v. Profen, Konrada v. Milbuz, Dytryka v. Hochburg i Gerarda de Lapide w księstwie legnickim i Sybana de Deer w księstwie głogowskirri, przy boku zaś Bolka I Apeczko v. Auligk.

<sup>96</sup>Dowódcą takiej prywatnej drużyny Piotra był Roger, właściwy bohater „Carmen Mauri”, *MPH NS*, t. III, *passim*. Drużyna Pawła Imbramowica — K. Maleczyński, *Kilka dokumentów z pierwszej połowy XIII w. z archiwum Joannitów w Orliku*, „Sobótka”, t. 12: 1957, s. 361—372, gdzie druk dokumentów tego feudała. Jan z Wierzbnej utrzymywał własny dwór; znamy rycerzy z jego otoczenia: Ryszarda i Marcina (R. 594), służącego Arnolda (R. 594), włodarza Wojka i notariusza Bogusława (R. 594). Lennikami Henryka z Wierzbnej byli rycerze „Luchingus”, „Heroldus” i Piotr „de Lencowe” oraz notariusz Więcko (R. 2108).

<sup>97</sup>R. 883.

<sup>98</sup>Byłito: Ryszard de Damis, Merboto de Czetasos, jego brat Peszko, Hartman v. Valkenberg, Ulryk v. Colditz, Tammo de Tetowe, Gunter

przemieniały się w trwałe<sup>99</sup> i prowadziły z czasem do osiedlenia się na Śląsku. Jednak to nie najemnictwo dostarczyło podstawowej masy obcego rycerstwa na Śląsku. Również przedstawiona wyżej chronologia napływu obcego rycerstwa przeczy powszechnej tezie o inicjatywie książąt (głównie Bolesława Rogatki) w sprowadzaniu cudzoziemskich feudałów. Natomiast wbrew poglądom literatury<sup>100</sup> tylko te obce rodziny uzyskały większe znaczenie, które związały się powinowactwem lub przyjaźnią z możliwymi autochtonicznymi rodami. Przykładem jest tu kariera Małopolanina Mikołaja, który notariuszem książęcym został tylko dzięki poparciu jego kandydatury przez śląskich wielmożów<sup>101</sup>. Również obcy pochodzeniem, ale Ślązak z urodzenia, Albert z Brodą znaczenie swoje zawdzięczał poślubieniu córki Dzirzka, stryja biskupa Tomasza I, a brata lubuskiego kasztelana Przybysława<sup>102</sup>. Po śmierci pierwszej żony, kiedy pozycja Alberta umocniła się, poślubił on wprawdzie nieznaną z imienia Niemkę, nie zerwał jednak przyjaznych stosunków ze swym byłym szwagrem Przybkiem<sup>103</sup>. Wątpliwe, czy synowie Peregryna Wezenborga doszliby do wysokich urzędów, mimo zasług ojca, gdyby ich siostry nie poślubił sędzia Zbylut, syn wspomnianego Przybysława kasztelana Lubusza<sup>104</sup>. Wnuczkę lubuskiego kasztelana Jarosławę pojął za żonę Gunter Młodszy, przedstawiciel napływowej rodziny Bibersteinów<sup>105</sup>. Również inna z wybijających się rodzin niemieckich

v. Erenberg, Volrad de Indagine (v. Hayn), Fryderyk von Malthyz — R. 1558, 698, 1091, 823. 857, 905, 696, 760, 1307: *Schieckel*, op. cit., s. 104, 150, 106, 108, 116.

<sup>99</sup>URogatki przebywał Walter v. Barby (R. 689a i 696), u Bolka I — Herman (R. 2502). Podobnie Bernard v. Sthrel z otoczenia Bolka I wywodził się zapewne od Konrada przebywającego u Rogatki (R. 752, 760, 2241, 2531; *Schieckel*, op. cit., s. 127),

<sup>100</sup>Np. ostatnio kariery przybyszów przypisuje książętom Zientara op. cit., s. 253.

<sup>101</sup>*Ks. henr.*, s. 238, Mikołaj otrzymał notariat „et, ut verum dicam, regimen tocius terre Slezienis unanimi consilio maiorum natu”.

<sup>102</sup>*Ibid.*, s. 256: F. von Heydebrand, und der Lasa D. *Herkunft d. Breslauer Bischöfe Thomas I. und Thomas II.*, *ZfGS*, t. 51:1917, s. 135—136.

<sup>103</sup>*Ks. henr.*, s. 256, 297—298.

<sup>104</sup>Heydebrand, *D. Herkunft...*, s. 135.

<sup>105</sup>*ibid.*, s. 135.

osiadłych na Śląsku, mianowicie Szwabowie, spowinowacili się ze starym miejscowym rodem Wilczyców<sup>106</sup>. Bardzo możliwe, że właśnie z rodziny Wilczyców wywodził się biskup wrocławski Wawrzyńiec<sup>107</sup>. Biskup ten spokrewniony był ze swoim następcą Tomaszem I<sup>108</sup>. Okazuje się zatem, że przykłady najbardziej błyskotliwych karier cudzoziemców były zasługą nie książąt, ale ich politycznych przeciwników — rodzin wrocławskich biskupów.

Koligacje z miejscową arystokracją były dla przybyszów niewątpliwie korzystne, bowiem ułatwiały wejście w skład elity władzy, były też korzystne dla śląskich możnowładców. Wpływała na to skomplikowana sytuacja polityczna Śląska, bowiem przez cały XIII w. trwały, z różnym zresztą natężeniem, walki pomiędzy książętami, rozgrywki książąt przeciw biskupom, rywalizowały też ze sobą poszczególne ugrupowania możnowładcze. W takiej sytuacji każda wybitniejsza indywidualność, a takie zazwyczaj decydują się szukać szczęścia na obczyźnie, miała szansę wybicia się. Energiczny przybysz, zwłaszcza taki, który otarł się już o dwór Wettynów, był cennym sojusznikiem. O atrakcyjności napływowego rycerstwa jako politycznego partnera decydowały przede wszystkim 2 czynniki: utrzymywany przez część przybyszów kontakt z niemiecką ojczyzną, widoczny na przykładach rodzin Szwabów, Wezenborgów, Kietliczów i Barutów<sup>109</sup>, i wypływająca z tego solidarność napływowego rycerstwa. Wyrażała się ona w tym, że rodziny wcześniej osiadłe na Śląsku stanowiły oparcie dla następ-

<sup>106</sup> R. 2047, gdzie Ulryk z Kurowa i Niemila siostrzeńcem Franciszka Wilczyca. Zob. o tej rodzinie K. Eistert, D. Liegnitzer, *Archidiakon Heinrich v Steine (+1303), d. Rittergeschlecht d. Suevi u. ihre Familienkirche in Odersteine, Kr. Ohlau*, AfKGS, t. 3:1938, s. 58—86 oraz Dobbertin, op. cit., s. 72—73 i tabl. po s. 81, gdzie mowa, że Ulryk był synem Konrada Młodszego Szwaba.

<sup>107</sup> Można się tego domyślać z nazwania niejakiego Henryka bratem biskupa Wawrzyńca — R. 362. Henryk ten musiał być osobistością znaczną, toteż możliwa jego identyfikacja z Henrykiem z Oleśnicy, — Häusler, nr 46, s. 77. Z uwagi na teren i chronologię można zidentyfikować Henryka z synem Michała a bratem Wilka z 1208 r. — KDS, t. II, nr 130, Wilka zaś uznać za protoplastę Wilczyców z Tyńca i podwrocławskiego Kamieńca (Oderstein, Stinavia Polonicalis).

<sup>108</sup> Wynika to z nazwania Henryka bratem Wawrzyńca (R. 362) i krewnym („consanguineus”) Tomasza I (R. 543a).

<sup>109</sup> P o l a c z k ó w n a, op. cit., s. 134.

nych. Fakt ten tłumaczy, dlaczego większość feudałów niemieckiego pochodzenia da się wywieść z kilku ośrodków. I tak Kietlicze pociągnęli za sobą swych łżyckich sąsiadów Wezenborgów i Barutów<sup>110</sup>. Dwie te pozostałe familie skłonił do osiedlenia się w Polsce zapewne przykład kariery Henryka Kietlicza, który osiągnął arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Podobnie rzecz się zapewne miała w wypadku rodzin wywodzących się z niezbyt od siebie odległych miejscowości Profen, Posern i Auligk. Jako pierwszy związał się na stałe ze Śląskiem i wybił w otoczeniu Rogatki Henryk von Profen, następnie zaś Timo de Poserne i w końcu Apeczko von Aulock (Auligk)<sup>111</sup>. Kontakty z niemiecką ojczyzną poświadczą też piastowanie przez Bernarda z Kamenz godności proboszcza, a później i biskupa miśnieńskiego obok godności kanclerza Henryka Prawego<sup>112</sup>. Kontakty aktualizowały wiedzę przybyszów o sytuacji politycznej w Niemczech, a ta właśnie wiedza przydatna być mogła dla śląskiej arystokracji.

Solidarność rozciągała się nie tylko na przybyszów z Niemiec, ale obejmowała ogół osiadłych na Śląsku „obcych”. Dowodzi tego małżeństwo Czecha Dzirżysława z Byczenia z siostrą kanclerza wrocławskiego Bernarda z Kamenz<sup>113</sup>. Związek ten był może przyczyną ich pozycji politycznej wyrażającej się piastowaniem urzędu kanclerza ~przez Bernarda i wrocławskiego kasztelana przez Dzirżysława<sup>114</sup>. Przybysze niemieccy wiązali się także z osiedlającymi się na Śląsku feudałami małopolskimi, jak wskazuje to *Księga henrykowska* na przykładzie przyjaźni Alberta z notariuszem Mikołajem, która przybrała formę fikcyjnego pokrewieństwa<sup>115</sup>. Do tej quasi-krewniczej grupy należeli też potomkowie Czecha Boguchwała zwanego Brukałą<sup>116</sup>. Późniejsze przyznawanie się Brukaliców do pokrewieństwa z biskupem poznańskim Pawłem<sup>117</sup> wskazuje, że i ten ostatni należał do wymienio-

<sup>110</sup>Wynika to z kolejności pojawiania się tych rodzin w śląskich źródłach.

<sup>111</sup>R. 776, 1467, 2097.

<sup>112</sup>Ks. *henr.*, s. 321.

<sup>113</sup>*Ibid.*, s. 321.

<sup>114</sup>*Ibid.*, s. 321.

<sup>115</sup>*Ibid.*, s. 259

<sup>116</sup>*Ibid.*, s. 249, 299.

<sup>117</sup>*Ibid.*, s. 304.

nego stowarzyszenia. Celem stowarzyszenia była wzajemna pomoc, i to szeroko pojęta. Niemal wszyscy członkowie ugrupowania byli sąsiadami (również nie wymieniony do tej pory Siegród<sup>118</sup>) właścicielami ziem na niespokojnym pograniczu śląsko-czeskim. Helem mogła być zatem obrona przed awanturycznymi sąsiadami<sup>119</sup>, ale następnym była zapewne pomoc w osiągnięciu kolejnych szczebli w urzędniczej hierarchii, bowiem nie wydaje się przypadkiem, że Paweł, Albert i Mikołaj osiągają godności w tym samym mniej więcej czasie<sup>120</sup>. Następnym było zapewne skoli-»acenie się Alberta z rodziną biskupa Tomasza I. Interesujące, że solidarność grupy wyraziła się tu w formie fikcyjnego pokrewieństwa, natomiast Wezenborgowie, Kietliczowie, Barutowie i potomkowie często wspomnianego Alberta przyjęli wspólny herb<sup>122</sup>. Wspólnota heraldyczna oznaczała najpewniej dawną, s czasów pobytu na Łużycach więź sąsiedzką, a nie wspólne pochodzenie, bowiem próby znalezienia jednego przodka wszystkich ych rodziny zawiodły<sup>125</sup>. Wyłania się pytanie, czy ąasi-rodzinne wspólnoty obcego rycerstwa były naśladownictwem polskich ro-ów, czy też może odwrotnie, te ostatnie były obcym importem.

W literaturze mówi się czasem o pobycie na Śląsku Awdań-ów, Odrowążów, Gryfitów, Rawiczów i Grzymałów<sup>124</sup>. Są to jednak tylko hipotezy oparte na bardzo wątpliwych przesłankach. Należy zaznaczyć, iż w źródłach śląskich przed 1300 r. występuje zaledwie 2 rycerzy o przydomkach dających się związać z zawo-

<sup>118</sup>*Ibid.*, s. 259.

<sup>119</sup>*Ks. henr.* daje wiele przykładów rozboju.

<sup>120</sup>*Ibid.*, s. 70.

<sup>121</sup> Zob. wyżej przyp. 102.

<sup>122</sup> Polaczko wna, op. cit., s. 134 — że był to związek quasi-rodzinny, zdaje się świadczyć fiasko poszukiwań wspólnego przodka.

<sup>123</sup> *Ibid.*, s. 134.

<sup>124</sup> W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, Poznań 1920; A. Rybarski, *Pochodzenie i początek rodu Odrowążów*, Warszawa 1914; K. Górski, *Ród Odrowążów w wiekach średnich*, „Roczn. Herald”. t. 8:1927; Z. Birkenmajerowa, *Rodowód średniowiecznych Gryfitów śląskich*, „Roczn. TPN na Śląsku”, t. 5:1936; tejże, *Śląskie sprawy Gryfitów plockich XIII stulecia*, „Roczn. TPN na Śląsku”, t. 6:1938; M. Friedberg, *Ród Łabędziów w wiekach średnich*, „Roczn. Herald”. t. 7:1924—1925; K. Eistert, *Beiträge zur Genealogie des Breslauer Bischofs Preczlaus von Pogarell (1299—1376)*, AfKGS, t. 20:1962 i wiele innych.

łaniami rodowymi. Są to przydomki Kopaszyna i „Odravesz” (Odrawąż?)<sup>125</sup>. Możliwe zresztą, że zbieżność ta jest przypadkowa. Warto zatem uczynić dłuższą dygresję ukazującą rozwój badań genealogicznych w Polsce, ponieważ nigdzie nie nagromadziło się tyle nieporozumień, co właśnie w genealogii i heraldyce.

Impulsem do podjęcia badań w tych właśnie dziedzinach była dyskusja trwająca przez cały niemal XIX w., a dotycząca genezy szlachty polskiej. Kraj nasz jest bowiem jednym z nielicznych, w którym ukształtowała się tak liczna warstwa szlachecka<sup>126</sup>. Liczebność, monopol w życiu politycznym, zdecydowana przewaga w życiu gospodarczym i kulturalnym, odrębność obyczajowa — wszystko to skłaniało do zastanowienia się nad problemem pochodzenia znacznego odłamu Polaków, który sam siebie określał mianem „narodu szlacheckiego”.

Sama szlachta twierdziła, że różni się od pozostałych warstw narodu pochodzeniem etnicznym i szukała przodków wśród koczowniczych Sarmatów, bądź też wywodziła się od Sema, najstarszego syna Noego, przeklętego Chama pozostawiając chłopom<sup>127</sup>. Niewiele poważniej wyglądały pierwsze naukowe teorie; ostre przeciwieństwa między szlachtą a chłopami tłumaczono tym, jakoby szlachta miała pochodzić od normañskich zdobywców, a chłopci od podbitych tubylców<sup>128</sup>. W miarę rozwoju badań okazało się, że brak w źródłach pisanych jakichkolwiek śladów owych normañskich zdobywców, toteż F. Piekosiñski, epigon teorii najazdu, postanowił poszukać śladów Wikingów gdzie indziej i zwrócił uwagę na podobieñstwo niektórych godeł polskiego rycerstwa i skandynawskich run<sup>128</sup>. Uczony ten zdawał sobie sprawę z faktu, że herby pojawiły się stosunkowo późno, toteż postawił tezę

<sup>125</sup> C. Griinhagen (R., s. 166) podaje, że 6 IV 1292 r. zmarł „Petrus Odravesz militis”. Przydomek Kopaszyna nosił: Mścigniew — *KDS*, t. II, nr 193; Budziwoj — R. 1031, 1085.

<sup>126</sup> H. Grynwaser, *Pisma*, t. I, Wrocław 1951, s. 224—225, szacuje szlachtę na 7% całej ludności Księstwa Warszawskiego.

<sup>127</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Wrocław 1971, ks. XII, wiersz 540—543.

<sup>128</sup> Popularność teoria ta zawdzięcza *Lilii Wenedzie* J. Słowackiego.

<sup>129</sup> Poglądy swe Piekosiñski przedstawił w: *Rycerstwo polskie wieków średnich*, t. I—III, Kraków 1896—1901, w formie zaś skróconej: *Herbarz szlachty polskiej*, „Herold Polski”, 1905.



o istnieniu godeł przedherbowych i zebrał liczne ich przykłady na wizerunkach napieczętych, dając tym samym początek naukowej sfragistyce polskiej. Godła przedherbowe stanowiły kombinację prostych kresek, rzadziej zaś krzywizn, dziedziczył je w niezmięnionej postaci tylko najstarszy syn, młodsi dokonywali deformacji, odejmując, tj. „uszczerbiając” je. Sytuacja ta przetrwała zdaniem Piekosińskiego do połowy XIV w., kiedy to powstałe chorągwie rodowe przyczyniły się do ujednoczenia godła poprzez przyjęcie za obowiązujący znak „seniora rodu” i zanik znaków indywidualnych. Badacz ten uważał też, że pod wpływem mody część godeł typu kreskowego przekształciła się w herby typu zachodnioeuropejskiego. Zaslugą Piekosińskiego było stwierdzenie istnienia godeł przedherbowych, błędem natomiast przypisanie owym znakom roli godeł oddziałów wojskowych. W istocie szło tu o znaki własnościowe, używane również przez inne warstwy społeczne<sup>130</sup>. Znaki własnościowe umieszczano zarówno na nieruchomościach, jak i ruchomościach i, jak wykazały badania, dziedziczył je jeden tylko spadkobierca w formie niezmięnionej, a pozostali dodawali (a nie odejmowali, jak sądził Piekosiński) doń nowe elementy<sup>131</sup>.

Wnioski płynące z badań nad znakami własnościowymi, które w zasadzie należy traktować jak merki, można zamknąć w kilku punktach: 1. geneza ich jest natury gospodarczej, a nie wojskowej, 2. stanowią one proste kombinacje kresek i krzywizn, ilość tych kombinacji jest ograniczona, wobec czego 3. podobieństwo znaku nie musi oznaczać pokrewieństwa osób ich używających, 4. kształt znaku-merku zmieniał się w momencie spadkobrania, a więc różnica w wyglądzie znaku własnościowego nie oznacza braku pokrewieństwa, 5. merki stanowiły oznaczenie własności indywidualnej, trudno je zatem łączyć z pojęciem rodu, 6. nazwy nadawane chłopskim merkom (np. Zebra, Krokiewka, Trąby itp.)

<sup>130</sup>A. Małecki, *Studia heraldyczne*, Lwów 1890, t. II, s. 324—385; S. Kutrzeba, *Przyczynki do teorii runicznej*, „Miesięcznik Heraldyczny”, z. 1, t. II, s. 1—3; B. Namysłowski, *Merki rybackie pomorskie, przyczynek do heraldyki i folkloru*, „Roczn. Herald.”, t. 7:1924—1925, s. 101—130.

<sup>131</sup>Namysłowski, op. cit., s. 111, inaczej Piekosiński, *Herbarz...*, s. 15.

stanowią odpowiedniki rycerskich zawołań, a więc i te nie muszą być hasłami bojowymi<sup>132</sup>.

Wynika więc, że epokę herbów „rodowych” poprzedziła epoka indywidualnych znaków własnościowych (merku lub monogramu)<sup>133</sup>, używanych przez rycerstwo polskie jeszcze w XIV w.<sup>134</sup> Mimo tego do dziś powiela się pogląd Piekosińskiego, że herby polskie stanowiły godło całego rodu, a nie jak na Zachodzie rodziny<sup>135</sup>. Tymczasem można przypuszczać, że najpierw był herb, a potem dopiero tzw. ród go używający. Pozostaje zasługą badaczy ze szkoły semkowiczowskiej stwierdzenie istnienia rodów sztucznych, gdzie pokrewieństwo fikcyjne podbudowywano wspólnym herbem<sup>136</sup>. Gorzej, że odkrycie to wywołało żarty spór o to, który z późnośredniowiecznych rodów jest „sztuczny”, a który „rzeczywisty”, tak jakby jakiegokolwiek pokrewieństwo było czymś więcej niż obowiązującą konwencją. Istota rzeczy polega na tym, że pojawiają się wspólnoty, które z jakichś powodów uważają za wskazane podkreślać pokrewieństwo łączące jej członków. Zadaniem badacza jest ustalić czas pojawienia się i zadania tych wspólnot.

Przekonanie o łączności „rodów” rycerskich z rodami „z prawieku” osłabiły badania A. Małeckiego, wskazując na późne u powszechnienie się herbów w Polsce<sup>137</sup>. Następnie doszło spostrzeżenie O. Haleckiego, iż protoplastów rodów rycerskich da się wyśledzić w najlepszym wypadku w XI w.<sup>138</sup> Zwolennikom po-

<sup>132</sup>Ibid., s. 105.

<sup>133</sup>Małecki, op. cit., t. II, s. 35—74.

<sup>134</sup>Ibid., t. II, s. 156—191.

<sup>135</sup>Przykładowo wymienię: A. Gieysztor, *Zarys nauk pomocniczych historii*, Warszawa 1948, s. 154; *Mały słownik kultury dawnych Słowian*, Warszawa 1972, s. 138; S. K. Kuczyński, *Niektóre zagadnienia symboliki heraldycznej na tle funkcjonowania herbu jako znaku* [w:] *Problemy nauk pomocniczych historii. Materiały na II konferencję poświęconą naukom pomocniczym historii*, Katowice 1972, s. 29—43.

<sup>136</sup>J. Chwalibińska, *Ród Prusów w wiekach średnich*, „Roczn. TNT,” t. 52: 1948, nr 2, s. 104—108; L. Wyrostek, *Ród Dragów-Sasów na Węgrzech i Rusi Halickiej*, „Roczn. Herald”, t. 11:1932, s. 126, 146—147.

<sup>136</sup>Małecki, op. cit., t. II, s. 156—191, gdzie przykłady godeł przedheraldycznych w XIV w.

<sup>137</sup>O. Halecki, *O początkach szlachty i heraldyki na Litwie*, KH, t. 29:1915, s. 190 nn.

glądu o łączności rodów feudalnych z epoką poprzednią pozostawało przekonanie o starożytności zawołań, ale sam W. Semkowicz musiał przyznać, iż znane są wypadki, kiedy to godło wyprzedziło w czasie zawołanie, że wiele proklamacji powstało dopiero w XV w. Nie ma natomiast ani jednego znanego wypadku, kiedy to powstanie zawołania poprzedziłoby powstanie herbu. Należy więc zgodzić się z J. Adamusem, że zawołania nie mogą być dowodem prastarego pochodzenia rodów rycerskich<sup>140</sup>. Analogie do nazw chłopskich merków nie pozwalają przyjąć za pewnik powszechnego przekonania, że zawołanie było hasłem bojowym<sup>141</sup>. Stanowiły one raczej nazwę herbu. Nasuwa się więc pytanie, czy rysunek godła i zawołanie nie stanowią nierozdzielnej całości i czy w takim razie słuszne jest przekonanie, iż jeden herb może mieć kilka zawołań. Jest to problem istotny, bowiem teoria o rodowym, a nie rodzinnym, charakterze herbów polskich opiera się m.in. na dysproporcji między ogromną liczbą szlachty a skromną stosunkowo liczbą używanych godeł<sup>141</sup>.

Trudno też oprzeć się wrażeniu, że dotychczasowa literatura usiłowała dopasować fakty do z góry przyjętej tezy o rodowej organizacji polskiego rycerstwa i niewielkiej liczbie herbów. Takim właśnie dopasowaniem jest teza S. Mikuckiego o nieistotnej roli barwy w heraldyce polskiej<sup>143</sup>. Tekst, na który badacz ten się powołuje, głosi wprawdzie, że „znak a figura czyni herb, a nie pole ani barwa”, ale jest też dowodem, że nie wszyscy tak uważali, bowiem wymienieni są tam jacyś oponenti niezbyt taktownie nazwani „głupimi”<sup>144</sup>. Uznanie istotnej roli barwy prowadziłoby do znacznego powiększenia liczby herbów i tym samym osłabiło przekonanie o „rodowym” charakterze polskiej heraldyki.

Nie wydaje się też, aby wspólny rysunek zawsze oznaczał toż-

<sup>139</sup> W. Semkowicz, *Zawołania jako hasła bojowe*, „Spraw. Akad. Um.”, 1914, nr 3, s. 12.

<sup>140</sup> J. Adamus, *Polska teoria rodowa*, Łódź 1958, s. 163.

<sup>141</sup> Namysłowski, *op. cit.*, s. 105.

<sup>142</sup> Tak np. u Gieysztora, *op. cit.*, s. 154.

<sup>143</sup> S. Mikucki, *Barwa w heraldyce polskiej*, cz. I: *Herby rycerstwa zachodniego i polskiego*, „Roczn. Herald.”, t. 9:1928—1929, s. 191—250.

<sup>144</sup> Idzie o utwór Orzechowskiego, *Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego* — cyt. za: Mikucki, *op. cit.*, s. 246.

samość herbu, bowiem znane są zbieżności tematyczne heraldyki polskiej i czeskiej<sup>145</sup> i stąd taki sam rysunek nie był tym samym herbem, którego używał można śląski i niemiecki<sup>146</sup>. W znakomitej większości wypadków podobieństwa te są przypadkowe<sup>147</sup>. Nie wydaje się zatem konieczne, aby podobieństwa herbów występujących w różnych dzielnicach Polski należało tłumaczyć wyłącznie pokrewieństwem ich użytkowników.

Ostatnio proponuje się spojrzeć na heraldykę jako na pewien rodzaj symbolicznego języka, jako na system znaków<sup>148</sup>. Ujęcie takie nie jest całkiem nowe. Ponad sto lat temu tak pisał W. Hugo, który heraldykiem nie był, ale na sprawach języka znał się jak mało kto: „Herb — to znak algebraiczny, herb — to cały język dla tego, kto potrafi go odszyfrować. Cała historia drugiej połowy średniowiecza zapisana jest w herbach, podobnie jak historia pierwszej jego połowy w symbolice romańskich kościołów. Herby — to hieroglify feudalizmu, które nastąpiły po hieroglifach teokracji”<sup>149</sup>.

Jeśli heraldyka jest symbolicznym językiem, to symbole te musiały być powszechnie zrozumiałe, nic więc dziwnego, że identyczne godła pojawiały się niezależnie od siebie, w różnych krajach należących do cywilizacyjnego kręgu kultury łacińskiej. Pojawienie się takich samych godeł w różnych miejscach w tym samym czasie wyklucza ich użycie w charakterze wojskowych znaków rozpoznawczych, jak się to powszechnie przyjmuje<sup>159</sup>, mogły one natomiast pełnić, wymalowane na tarczach, rolę swego rodzaju „koszulek sportowych” na rycerskich turniejach. Przez swoją symbolikę stanowił też herb rodzaj malowanej dewizy rycerza, wyrażającej pewną prawdę moralną czy religijną, np. lew trzymający w łapach kółko zwane prawdą, herb ten nosi nazwę Praw-

<sup>145</sup> Małecki, *op. cit.*, t. II, s. 292—323.

<sup>146</sup>M. Gumowski, *Pieczęcie śląskie [w:] Historia Śląska*, PAU, Kraków 1936, t. III, s. 344.

<sup>147</sup>*Ibid.*, s. 344.

<sup>148</sup>S. K. Kuczyński, *op. cit.*, s. 31.

<sup>149</sup>W. Hugo, *Katedra Najświętszej Marii Panny w Paryżu*, Warszawa 1973, t. I, s. 146.

dzie<sup>151</sup>. Wymowa tego herbu jest tak banalna, że chyba nie potrzeba jej objaśniać. Jako dewizy były herby przybierane przez jednostki, symbolami rodzin czy rodów stały się dopiero później.

Wniosek narzucający się z powyższych rozważań nakazuje traktować rysunek, barwę i zawołanie jako zespół równorzędnych czynników decydujących o istocie herbu. Ponieważ herby czerpano ze wspólnego dla całej łacińskiej Europy zasobu symboli, to podobieństwo ich nie stanowi wystarczającego dowodu pokrewieństwa użytkowników danego godła. Również różnice nie oznaczają koniecznie genealogicznej odrębności, że wspomnę tu prawdopodobną tradycję wspólnego pochodzenia Toporczyków i Starych Koni<sup>152</sup>. Z początków zaś epoki heraldycznej znane są wypadki używania odmiennych godeł przez rodzonych braci<sup>153</sup>. Wiadomości heraldyczne stanowią zatem jedynie pomocniczy materiał w badaniach genealogicznych.

Wielką wagę przywiązuje się do tzw. wskaźnika imieniowego, polegającego na przekonaniu o istnieniu imion typowych lub nawet wyłącznych dla danego rodu. Pierwszym, który uważał, iż na podstawie samego tylko imienia można określić przynależność rodową rycerza polskiego, był Piekosiński<sup>154</sup>. Pojęcie imion rodowych zaczerpnął badacz ten niewątpliwie ze współczesnej sobie etnologii<sup>155</sup>. Badając przekazy źródłowe stwierdził Piekosiński istotne upodobanie określonych rodzin do pewnych imion. Skłonność tę podniósł jednak do rangi żelaznej zasady i wychodząc z założenia, że każdy Prandota to Odrowąż, a Sieciech to Starża, rekonstruował genealogie polskiego rycerstwa w sposób, można powiedzieć, taśmowy. Nadużywał kryterium imieniowego Semkowicz<sup>156</sup>. Wysoko oceniał jego wartość A. Brückner pisząc w 1927 r., że „na podstawie samego imienia można często z wielką pewnością przydzielić jego nosiciela do tego lub też innego

<sup>151</sup> Długosz, *Klejnoty*, opr. M. Friedberg, „Roczn. Herald”, t. 10: 1930, s. 67.

<sup>152</sup> *Ibid.*, s. 73; *KDM*, t. I, nr 288.

<sup>153</sup> Małeckie, *op. cit.*, t. II, s. 191—192.

<sup>154</sup> Piekosiński, *Rycerstwo...*, t. II, s. 226 i wiele innych.

<sup>155</sup> Adamus, *op. cit.*, s. 164.

<sup>156</sup> Np. *Ród Palnków*, „Rozprawy Akad. Um”, t. 49:1907; tenże, *Uwagi metodyczno-krytyczne*, s. 44.

rodu szlacheckiego" <sup>157</sup>. Stanowisko wytrawnego badacza polskiej kultury dziwi, bowiem już w 1921 r. ukazała się praca L. Białkowskiego pt. *Ród Czamborów-Rogali*, zawierająca zasadniczą krytykę metod badawczych Semkowicza i jego szkoły. Pisał on: „chybiłbym celu przekroczywszy fakta niezawodne i zapędzając siłą mocą do rodu ... ludzi, o których źródła zgoła nie mówią, jakiego byli rodu i herbu, tylko wyobrażenia i właściwość umysłowa porządkowania nasuwa hipotezy, że należeli oni właśnie do tego rodu, bo jeden imię ma podobne, ów zaś siedzi w sąsiedztwie mego rodu, trzeciego wreszcie dziedzina była lub będzie posiadłością tego rodu. W ten sposób mógłbym dowieść wszystkiego" <sup>158</sup>. Dalej stwierdza Białkowski, że nawet podobieństwo godeł nie powinno być nicią przewodnią w badaniach genealogicznych <sup>159</sup>, tak samo jak i podanie przy imieniu rycerza nazwy wsi będącej jego dziedzictwem, bowiem miejscowość ta mogła pozostawać w rękach kilku nie spokrewnionych ze sobą właścicieli <sup>160</sup>. Zatem nie jakikolwiek pojedynczy czynnik, ale dopiero cały ich zespół pozwala na zaszeregowanie do tego czy innego rodu.

Zwolennicy imion rodowych powoływali się na przykład dynastii piastowskiej — typowe dla niej imiona miały stanowić swoiste tabu dla pozostałych Polaków <sup>m</sup>. Pogląd ten jest nieporozumieniem <sup>162</sup>. Również fakt występowania tych samych imion w całej Słowiańszczyźnie nie potwierdza istnienia imion rodowych, np. Jaksa znany był w Polsce i Serbii (bałkańskiej), Gniewosz-Gniewomir w Polsce, Serbii, Pomorzu i Połabiu <sup>163</sup>. Przy-

<sup>157</sup>A. Brückner, cyt. za: Adamus, op. cit., s. 169.

<sup>158</sup>L. Białkowski, *Ród Czamborów-Rogali w dawnych wiekach*, „Roczn. Herald.", t. 6:1921—1923, s. 83.

<sup>159</sup>*Ibid.*, s. 84.

<sup>160</sup>*Ibid.*, s. 84.

<sup>161</sup>S. Kętrzyński, *O imionach piastowskich do końca XI wieku* [w:] *Polska X—XI wieku*, Warszawa 1961, s. 595. Do poglądu tego nawiązał K. Jasiński, *Polski podręcznik genealogii*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 6:1962, s. 153.

<sup>162</sup>Z wielu przykładów imion dynastycznych używanych przez osoby spoza niej: Bolesław w *Nekrologu św. Wincentego* [:] MPH NS, t. IX, cz.1, Warszawa 1971, s. 5, pod datą 1 stycznia. Znany na Rusi Polak Włodzisław (*Latopis hipacki* [w:] *Potnoje sobaranije russkich letopisiej*, t. II, szpalta 526, 533, 549, 562, 570).

<sup>163</sup>H. Łudat, *Legenden um Jaxa von Köpenick*, Lipsk 1936, s. 44;

pomnieć należy, że w pierwszej połowie XIII w. rozpowszechnione było też imię Raclaw. I tak wdowa po Raclawie, synu Boguchwała Brukały, wyszła powtórnie za mąż również za Raclawa<sup>164</sup>, a współcześnie żyło jeszcze 2 dostojników tego imienia — sędzia opolski i kasztelan wrocławski<sup>165</sup>. Przykład ten stanowi wystarczającą przestrożę przed pochopnymi identyfikacjami.

Dyskusja wokół kryterium imieniowego zwróciła uwagę na bezsporny fakt skłonności pewnych rodzin do określonych imion. Sprawą istotną jest w miarę precyzyjny opis mechanizmu nadawania imion. Trwały fundament stanowią tu stwierdzenia H. Polackówny, która wyróżniła takie czynniki, jak tradycję rodziny, tak ojca, jak i piątki, modę oraz religię<sup>166</sup>. Zdaniem S. Ossowskiego łączność grup opartych na rzeczywistych lub fikcyjnych związkach krwi polega na wierze we wspólną przeszłość, a jednym z przejawów łączności z przeszłością jest właśnie dziedziczenie imion<sup>167</sup>. Wybór ich zatem nie może być dziełem przypadku. Wprowadzenie nowego imienia do dotychczasowego zasobu oznacza wprowadzenie nowych wartości i nowych idei. Akceptacja ich i związane z tym pojawienie się nowych imion to zapewne ten czynnik, który Polackówna określiła mianem mody. Uznając tezę o funkcjonalnej zależności każdego zjawiska kulturowego od całego systemu kultury i warunków gospodarczych można ustalić, jak sędzę, prawidłowości nawet czegoś tak pozornie przypadkowego jak nadawanie imion.

Z problemem wskaźnika imieniowego wiąże się też sprawa przydatności metody retrogresywnej do badań genealogicznych. Typowych imion danego rodu dostarczały bowiem materiały z XIV i XV w., tymczasem już w 1923 r. K. Dobrowolski zakwestionował przydatność kryterium imieniowego odnośnie do XIII

H. Czajka, *Bohaterska epika ludowa Słowian Południowych. Struktura treści*, Wrocław 1973, s. 72—73; K. Wachowski, *Słowiańszczyzna Zachodnia*, Poznań 1950, s. 154, 159—160.

<sup>164</sup>Ks. *henr.*, s. 307.

<sup>165</sup>KDS, t. III, nr 269.

<sup>166</sup>Polackówna, *op. cit.*, s. 139.

<sup>167</sup>S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, Warszawa 1966, s. 166.

wieku <sup>168</sup>. Wyrażna ta sprzeczność nie przeszkadza ostatnio J. Pakulskiemu twierdzić, że na podstawie materiału z XIV w. „należy tworzyć zasadniczy szkielet rodu i na tej podstawie powinny opierać się hipotetyczne ustalenia dla okresu wcześniejszego” <sup>169</sup>. Trudno zgodzić się z takim stanowiskiem. Nie kwestionując przydatności metody retrogresywnej do pewnych konkretnych wypadków, należy stwierdzić, że pewniejsze wyniki w badaniach genealogicznych daje oparcie się na materiałach współczesnych badanemu okresowi. Zastrzeżenia kierowane pod adresem metody retrogresywnej w związku ze wskaźnikiem imieniowym dotyczą również stosowania retrogresji przy posługiwaniu się tzw. kryterium majątkowym <sup>170</sup>, bowiem stosunków własnościowych nie można bezkrytycznie przenosić na czasy dawniejsze <sup>m</sup>.

Zmieniały się też poglądy na wartość źródłową tradycji rodowych. Semkowicz uważał, że „bywa (tradycja) niekiedy produktem sztucznym, więc bezwzględnie pewnym źródłem nie jest” <sup>172</sup>, dopuszcza jednak „pierwotne jądro prawdy historycznej” zawarte w niej <sup>173</sup>. Nic zatem dziwnego, że uczniowie Semkowicza zawierzali tradycji nawet wtedy, gdy brzmi ona niezbyt prawdopodobnie, albo też sprzeczna jest z inną tradycją <sup>174</sup>. Surowej krytyce poddał wartość tradycji rodowych J. Adamus pisząc: „Niewątpliwie może być w każdej tradycji jakieś jądro prawdy historycznej, ale do wydzielenia go trzeba nam jakiegoś dodatkowego źródła.

<sup>168</sup> K. Dobrowolski, *Kult św. Floriana w Polsce*, KH, t. 37:1923, s. 240.

<sup>169</sup> J. Pakulski, *Z metodologii i metodyki badań nad rodami rycerskimi w średniowiecznej Polsce*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Historia, t. 8, s. 26.

<sup>170</sup> *Ibid.*, s. 33.

<sup>171</sup> Prowadzi to bowiem do nieporozumień; np. Nałęczowie uważali bezpodstawnie Gniewomira władcę Czarnkowa za swego przodka dlatego tylko, że sami ten gród później posiadali — B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858, s. 208.

<sup>172</sup> W Semkowicz, *Ród Awdańców*, Poznań 1920, s. 4.

<sup>173</sup> Tenże, *Ród Paluków*, s. 159.

<sup>174</sup> Np. Friedberg, *Ród Łabędziów...*, s. 10. Później odwołał swe poglądy w sprawie duńskiego pochodzenia Piotra tzw. Włosta — tenże, *Kultura polska a niemiecka*, Poznań 1946, t. I, s. 135.



Jeśli jedynym źródłem jest tradycja, to sceptycyzm wszelkiego rodzaju może być uzasadniony ... Byłoby natomiast błędem, gdybyśmy uznali, że w zasadzie wolno nam uznać tradycje rodowe za dobre źródła, a wykluczać je tylko w tym wypadku, gdy będziemy mieli jakieś dane przemawiające przeciw ich wiarygodności"<sup>175</sup>.

Wydaje się, że tradycja rodowa nie musi być świadomym zafałszowaniem przeszłości. Może ona nawet być wiernym oddaniem historii, jeśli zaspokajała ona ambicje rodu w takim stopniu, że nie trzeba było już tworzyć przeszłości fikcyjnej. Przykładem takiej prawdziwej tradycji jest np. przechowywana wśród Strzegomiów wiadomość o ich dawniejszych związkach ze Śląskiem<sup>176</sup>. Z dużym też prawdopodobieństwem można zakładać zgodność z rzeczywistością takiej tradycji, która rodowi chwały specjalnej nie przynosi, a jest istotnie tradycją rodu, a nie jego przeciwników<sup>177</sup>. Częściej jednak mamy do czynienia z tradycją urobioną w celu podtrzymania wiary grupy we wspólne pochodzenie. Wiara ta jest niezbędnym warunkiem łączności grupy, jest też „pierwszorzędnym czynnikiem upodobnienia się jednostek poprzez łączność kulturową”<sup>178</sup>. Ma też tradycja uzasadnić przekonanie o wyższości danego rodu w stosunku do innych<sup>179</sup>. Praktyczny cel tradycji decydował, iż nie każdy przodek stawał się założycielem rodu, musiał mieć pewne szczególnie atrakcyjne dla grupy cechy, które pozwalałyby jego rzeczywistym lub fikcyjnym potomkom wynosić się nad innych. Podobne przyczyny mogły powodować „wypadanie” niektórych przodków z łańcucha genealogicznego. Warto nadto nadmienić, że większość polskich wspólnot herbowych do końca wieków średnich nie dopracowała się koncepcji

<sup>175</sup> Adamus, *op. cit.*, s. 170. Surowym krytykiem wartości źródłowej rodowej tradycji jest też W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, s. 50.

<sup>176</sup> Cetwiński, *Ze studiów...*, s. 17—29.

<sup>177</sup> Np. tradycja o zamordowaniu przez Strzegomiów biskupa wrocławskiego Magnusa zmienia się pod piórem Długosza kilkakrotnie; zob. Długosz, *Klejnoty*, s. 68; tenże, *Historiae*, t. II, s. 26; tenże, *Katalog biskupów wrocławskich* [w:] *Opera omnia*, Kraków 1887, t. I, s. 454.

<sup>178</sup> Ossowski, *op. cit.*, s. 159.

<sup>179</sup> *Ibid.*, s. 114.

wspólnego przodka<sup>184</sup>, co jest w moim przekonaniu dowodem na stosunkowo późne pojawienie się tzw. rodów.

Tradycja nie może być samodzielnym źródłem również dlatego, że pamięć genealogiczna ludzi polskiego średniowiecza zbyt daleko w przeszłość nie sięgała. Sytuacja taka nie jest jakąś polską specyfiką, bowiem jak pisze S. Ossowski: „Genealogiczno-kulturowe kryteria związków krwi ... zbyt daleko w przeszłość na ogół nie sięgają, nie przeszkadzają asymilacji obcych przybyszów, którzy w ciągu kilku pokoleń zdążyli już wsiąknąć w grupę etniczną” (lub wspólnotę herbową — dodajmy od siebie) . Rzadko w dokumentach mowa jest o dziadku<sup>182</sup>. Wyjątkiem jest tu dokument plockiego biskupa Gedki wymieniający jego pradziadka Wojsława<sup>183</sup>. Byłoby jednak dogmatyzmem utrzymywać, że ludzie średniowiecza nigdy i nigdzie nie utrzymywali tradycji o swym dziadku czy pradziadku lub dalszych przodkach, pamięć o nich mogła być nawet żywa, jeśli tylko zaistniały korzystne po temu warunki<sup>184</sup>. Okolicznością sprzyjającą były np. fundacje i wynikające stąd sprawowanie patronatu nad instytucją kościelną<sup>185</sup>. Wiarygodność rodzinnej tradycji zabezpieczały w tym wypadku dokumenty związane z samą fundacją. Znajomość stosunków genealogicznych natomiast nie podtrzymywana słowem pisanim zanikała już po upływie wieku, czego wymownym dowodem pewne fałsyfikaty trzebnickie datowane na czasy Henryka Brodatego, gdy w rzeczywistości powstały one dopiero w drugiej połowie XIV w. W jednym z nich np. niejaki Grzymisław określony jest jako syn Konrada, gdy w drugim ta sama osoba nazwana jest synem Ottona<sup>186</sup>. Widać fałszerz nie liczył się z możliwością

<sup>180</sup>Do wniosku takiego prowadzi lektura: Długosz, *Klejnoty i Paprocki*, op. cit.

<sup>181</sup>Ossowski, op. cit., s. 108.

<sup>182</sup>Wyjaśnia to Dworzaczek, op. cit., s. 51.

<sup>183</sup>*Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego*, wyd. J. T. Lubomirski, Warszawa 1863, nr 2.

<sup>184</sup>Małecki, op. cit., t. I. s. 308—309, o celowym tworzeniu takich sprzyjających okoliczności przez fundatora klasztoru w Jędrzejowie.

<sup>185</sup>Był to jednak raczej wynik przechowywania przez instytucję kościelną dokumentów związanych z rodziną fundatora.

<sup>186</sup>*KDS*, t. III, nr 333, gdzie mowa, iż w rzeczywistości był to syn Stefana; fałsyfikaty — *KDS*, t. III, nr 353, 355.

dekonspiracji ze strony potomków Grzymisława, co pośrednio dowodzi, że nie pamiętali już oni zbyt dokładnie swego rodowodu.

Zjawiskiem bez precedensu w źródłach śląskich jest relacja o utrzymywaniu więzi między krewnymi III stopnia komputacji kanonicznej, zawarta w dokumencie wystawionym przy okazji pogrzebu komesa Budziwoja, syna Jarosława Jarachowicza<sup>188</sup>. W uroczystościach żałobnych uczestniczyli przedstawiciele wszystkich linii rodziny Pogorzeliów<sup>189</sup>. Jest to zarazem ostatnia znana nam manifestacja wspólnoty krwi potomków Jaracha. Utrzymywanie się poczucia więzi łączącej Pogorzeliów tłumaczyć można niewielkim przedziałem czasowym między pogrzebem Budziwoja a śmiercią Jaracha, wspólnego przodka rodu. Wydarzenia te dzieli nieco więcej niż 60 lat<sup>194</sup>. Do utrzymania się więzi krewniczej wśród Pogorzeliów przyczynił się w pewnym stopniu też wysoki poziom kulturalny potomków Jaracha, bowiem 2 spośród jego synów doszło do wysokich godności kościelnych, co musiało niewątpliwie łączyć się ze znajomością prawa kanonicznego, które przecież propagowało podtrzymywanie więzi krewniczej przynajmniej do IV stopnia komputacji kanonicznej. Wyższy od przeciętnego poziom kulturalny Pogorzeliów pozwala zatem przypuszczać, że i poczucie rzeczywistego pokrewieństwa było u nich wyższe niż u innych przedstawicieli klasy feudalnej<sup>191</sup>. Dodatnio na utrzymanie kontaktów między poszczególnymi liniami Pogorzeliów wpływał patronat nad rodzinną fundacją — klasztorem w Kamieńcu<sup>192</sup>.

<sup>187</sup> Zob. *Problemy nauk pomocniczych historii*, Katowice 1976, s. 233—234, 234—236, 228, 242.

<sup>188</sup> R. 1499 z 24 IV 1276 r.

<sup>189</sup> Byli to: Janusz, Stefan i Szymon zwani z Michałowa, Bogusz z Pogorzeli oraz Jarosław Mroczkowie. Por. tabl. genealogiczna u Eister t, *Beiträge...*, po s. 288.

<sup>190</sup> Jaracha jako zmarłego wspomina *KDS*, t. II, nr 172 z 1216 r.

<sup>191</sup> Por. szerzej na ten temat Eister t, *Beiträge...*; P. Bret-Schneider, *Studien und Bemerkungen über epigraphische und heraldische Denkmäler Schlesiens aus dem 13. und 14. Jahrhundert*, ZfGS, t. 64:1930, s. 1—12.

<sup>192</sup> Szerzej o fundacji tej F. Lenczowski, *Zarys dziejów klasztoru cystersów w Kamieńcu Żąbkowickim na Śląsku w wiekach średnich*, „Nasza Przeszłość”, t. 19:1964, s. 61—103.

Wydaje się, że przedstawienie badań heraldycznych i genealogicznych prowadzi do wniosku nakazującego sceptyczne traktowanie wielu uznanych dotąd pewników. Zamiast wtlaczać materiał źródłowy w dotychczasowe schematy należy, jak sądzę, oprzeć się na bezpośrednich informacjach źródłowych, bowiem dopiero wtedy otrzymany obraz struktur krewniczych wyda się bardziej zbliżony do prawdy i pozwoli, być może, na dalsze wnioski.

Punktem wyjścia są przydomki używane przez rycerstwo śląskie. Niezwykle skromna liczba przydomków zbieżnych z późniejszymi zawołaniami rodowymi intryguje tym bardziej, że od początku XIII w. istniała pilna potrzeba odróżniania licznie występujących w źródłach imienników. Liczba osób piastujących rozmaite urzędy powiększyła się bowiem znacznie, a imiona słowiańskie, łatwiejsze do tworzenia, tym samym rzadziej powtarzające się w jednym środowisku, wypierane były stopniowo przez ogólnochrześcijańskie i germańskie. Niektóre z nich były szczególnie popularne. W sytuacji upowszechnienia niektórych imion wzrastało prawdopodobieństwo licznego pojawienia się imienników w jednym środowisku. O tym, że obawy te nie były bezpodstawne, świadczy fakt występowania w źródłach śląskich 48 feudałów o imieniu Jan i Henryk, 41 Piotrów, 30 Stefanów i 23 Mikołajów. Względy praktyczne spowodowały, że samo imię przestało wystarczać. Człowiek musiał otrzymać nazwisko lub coś, co by rolę nazwiska spełniło. Pod wpływem wzorów zachodnich pojawiły się jakby odmiejscowe nazwiska<sup>193</sup>, przydomki oznaczające narodowość rycerza<sup>194</sup> i przezwiska<sup>195</sup>. Celem bliższego określenia osoby występującej w źródle podawano też pewne szczegóły genealogiczne<sup>196</sup>. Nazwiska odmiejscowe, przydomki, przezwiska, a nawet pierwotne patronimika stawały się dziedziczne, przejmował je czasem zięć po teściu<sup>197</sup>. Nasuwa się pytanie, dla-

<sup>193</sup> J. Matuszewski, *Polskie nazwisko szlacheckie*, Łódź 1975, s. 26.

<sup>194</sup> Przydomek nie musi jednak oznaczać, aby jego nosiciel przybył na Śląsk bezpośrednio z kraju kryjącego się w nazwisku, np. rodzina Szwabów przybyła z Miśni, a nie Szwabii.

<sup>195</sup> Ks. *henr.*, s. 286, 328.

<sup>196</sup> W dok. śląskich z XII w. brak jeszcze nawet patronimików, te pojawiają się dopiero w XIII w.

<sup>197</sup> Ks. *henr.*, s. 328.

czego nie użyto sposobu najprostszego, a mianowicie w charakterze nazwiska nie posłużono się rodowym zawołaniem. Rodzi się podejrzenie, iż zawołań tych na Śląsku po prostu nie było. Jeśli nie było zawołań poświadczonych przez późniejsze źródła dla innych dzielnic Polski, a możnowładztwo śląskie w XIII w. ściśle było związane z resztą kraju, to widać zawołań tych nie znało w okresie ożywionych kontaktów śląsko-małopolskich czy śląsko-wielkopolskich całe rycerstwo polskie. Przemawia to, jak sądzę, za późną metryką rodowych zawołań, które mogły pojawić się najwcześniej w drugiej połowie XIII w., kiedy więzi krewnicze łączące możnych śląskich z feudałami pozostałych dzielnic kraju znacznie osłabły<sup>198</sup>.

Przeciwko rodowej organizacji rycerstwa śląskiego przemawia też używany w źródłach zespół pojęć na oznaczenie pokrewieństwa, nie wychodzący poza określenia występujące w odnalezionym przez A. Brucknera rękopisie z początków XV w.<sup>199</sup> Najczęściej występuje w źródłach „filius” i „frater”, rzadziej natomiast spotyka się stryja, dziada, wnuka, szw<sup>7</sup>agra, brata stryjecznego, matkę, wuja, teścia i teściową, żonę, pasierba. Znana wieloznaczność łacińskiej terminologii, kiedy „frater” może oznaczać również dalszego krewnego, tak jak i „germanus”<sup>200</sup>, nie zmienia zasadniczo twierdzenia, że rodzina średniowieczna i współczesna to w istocie rzeczy to samo, jeśli idzie o zasięg pokrewieństwa. Wnosić bowiem wolno, że gdyby istniała organizacja rodowa rycerstwa śląskiego, to terminologia stosowana na oznaczenie więzów krwi byłaby obszerniejsza od obecnie używanej. Nie wydaje się też, aby „consanguineus” oznaczał jakiś nie znany nam stopień pokrewieństwa, bowiem źródła wskazują wyraźnie, że w wielu wypadkach pod określeniem tym kryje się bliski krewny<sup>201</sup>. Określenia używane zatem na oznaczenie więzów krwi nie potwierdzają istnienia wspólnot krwi szerszych niż dzisiejsze rodzi-

<sup>198</sup> Zob. wyżej przyp. 15.

<sup>199</sup> Tekst zabytku w: *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, opr. W. Taszycki, Wrocław 1975, s. 135—136.

<sup>200</sup> Jasiński, *Polski podręcznik...*, s. 153.

<sup>201</sup> Np. R. 409, gdzie Otton w tekście nazwany bratem stryjecznym Jana Sybocica na liście świadków widnieje jako „consanguineus”.

ny. Wiąże się to z krótką, jak wyżej była już mowa, pamięcią genealogiczną.

Nie jest też argumentem na rzecz istnienia rodów wyjątkowa wyżej omówiona pamięć genealogiczna potomków Jaracha, bowiem więzi krwi łączące rycerzy obecnych na pogrzebie komesa Budziwoja nie wykraczają poza krąg krewnych należących nawet według dzisiejszych pojęć do rodziny, nie rodu. O rodzie Pogorzeliów można by było mówić dopiero wtedy, gdyby udało się wykazać pokrewieństwo omawianej rodziny z polskimi Grzymałami<sup>202</sup>. Argumentem na rzecz tezy o wspólnym pochodzeniu Grzymałów i Pogorzeliów jest używany przez nich identyczny herb i zestaw imion<sup>203</sup>. Kryterium imieniowe trudno uznać za wystarczający dowód, upodobanie bowiem pewnych rodzin, do określonych imion nie wyklucza możliwości powtarzania się tych samych nazw osobowych w różnych, niekoniecznie spokrewnionych ze sobą, „rodach”; i np. Mroczo pojawił się również wśród Wezenborgów, Bogusław dodatkowo jeszcze u panów ze Strzelina i u wielu innych<sup>204</sup>. Znany jest Przeclaw, syn Więcemira, brat Jana i Dobrogosta, którego nie sposób wiązać z Pogorzeliami, tak jak brak danych nie pozwala zaliczyć do nich również Przeclawa z Osieczna<sup>205</sup>. Używane przez Pogorzeliów i Grzymałów imię Jarosław znane było całej Słowiańszczyźnie i uznanie wszystkich jego nosicieli za Grzymałów nie wydaje się słuszne.

Pewne wiadomości zdają się natomiast przeczyć pokrewieństwu omawianych rodzin. Komes Mroczo przebywający w wielkopolskiej niewoli uważany był przez *Kronikę Wielkopolską* za Niemca, co pozostaje w niezgodzie z lepiej poinformowaną *Księgą henrykowską*<sup>206</sup>. Dokument z 24 IV 1276 r. nie wymienia Wielkopolan wśród obecnych na pogrzebie komesa Budziwoja, co również zdaje się świadczyć przeciw pokrewieństwu Pogorzeliów i Grzymałów. Można więc przyjąć, że podobieństwo godeł jest w tym wypadku sprawą przypadku; wydaje się to tym pewniejsze, iż motyw muru z 3 basztami jest dość częsty w europejskiej

<sup>202</sup> Jak przyjmował to Małecki, *op.cit.*, t. I, s. 64–65 i Eistert, *Beiträge...*, s. 227–228.

<sup>203</sup> Eistert, *op. cit.*, s. 227–228.

<sup>204</sup> R. 2470, 675 i wiele innych.

<sup>205</sup> *KDS*, t. I, nr 103; R. 2515, 2607.

heraldyce, a Grzymalowie zaczęli się nim pieczętować znacznie później niż Pogorzele<sup>207</sup>.

Nie zawsze jednak używanie jednakowych herbów przez nie spokrewione ze sobą rodziny jest, jak w wyżej opisanym przykładzie, dziełem przypadku. Wydaje się, że wtedy gdy jednakowym godłem pieczętują się osoby żyjące w jednym czasie i na terytorium jednego księstwa, należy doszukiwać się pewnych prawidłowości w tej dziedzinie<sup>208</sup>.

Pierwotnie używane znaki własnościowe z uwagi na swój ścisły związek z jedną tylko osobą nie nadawały się do roli godła rodzinnych czy rodowych. To, że godła własnościowe nie nadawały się do roli herbu rodzinnego, potwierdza heraldyka potomków Ilika z Pożarzyska. Feudał ten pozostawił 5 synów: Wilczka, Piotra, Imbrama, Henryka i Gniewomira<sup>209</sup>. Pieczęć tego ostatniego przedstawia właśnie godło własnościowe<sup>211</sup>. Gniewomir pozostawił po sobie 2 synów: Imbrama i Więclawa-Pawła, ale tylko o pierwszym wiadomo, że używał ojcowskiej pieczęci, zanim sprawił sobie własną z identycznym godłem, którą posługiwał się później Paweł Imbramowicz<sup>211</sup>. Natomiast Więclaw był zapewne protoplastą małopolskiej linii Strzegomiów, która w czasach późniejszych używała herbu w niczym nie przypominającego godła komesa Gniewomira<sup>212</sup>. Inny potomek Ilika z Pożarzyska — Wilk Ilikowicz z Sosna pieczętował się herbem identycznym z polską Rogalą<sup>213</sup>, choć brak dowodów, aby łączyło go jakiegokolwiek pokrewieństwo z rodziną Czamborów używającą tego samego godła<sup>214</sup>. Nie byłoby konieczności zmiany godła, gdyby pierwotny znak

<sup>207</sup>Małecki, op. cit., t. II, s. 205.

<sup>208</sup>Nie mam tu jednak na myśli uznania wspólnoty herbu za równoznaczną ze wspólnotą krwi; por. Gumowski, *Pieczęcie...*, s. 347, gdzie mowa, iż dopiero podobieństwo nazwisk i herbów łącznie stanowi podstawę dalszych wniosków historycznych i genealogicznych.

<sup>209</sup>*Monumenta Lubensia*, wyd. W. Wattenbach, Wrocław 1861, s. 40.

<sup>210</sup>P. Pfothenauer, *Die Schlesischen Siegel von 1250 bis 1300 beziehentlich 1327*, Wrocław 1879, s. 38, nr 114.

<sup>211</sup>*Ibid.*, s. 38. tabl. XI, nr 111, 112.

<sup>212</sup>Długosz, *Klejnoty*, s. 68. Inaczej Piekosiński, *Rycerstwo...*, t. I, s. 205.

<sup>213</sup>Pfothenauer, *D. Schlesischen...*, s. 25, tabl. I, nr 2.

<sup>214</sup>L. Białkowski, *Ród Czamborów-Rogali*, s. 112; A. Moepert,

własnościowy mógł być używany przez wszystkich Ilikowiców, natomiast tożsamość herbów Wilka z Sosna i Czamborów dowodzi, że śląskie wspólnoty herbowe powstawały na innych niż pokrewieństwo podstawach, i to w sytuacji, gdy krewnych rzeczywistych nie brakowało.

Herb Wilka i Czamborów stanowi pewien etap ewolucji, jaką przeszły godła napięczętne od znaków kreskowych i monogramów do przedstawień obrazowych. Pierwsza zachowana pieczęć typu heraldycznego należała do komesa Zbrośława i pochodzi z 1235 r., a wyobraża smoka<sup>215</sup>. Wyobrażenie tego mitycznego zwierzęcia nawiązywało do nazwy posiadłości opolskiego kasztelana Smogoz lub Smice, tj. Zmijice, czyli Smokowice (dziś Smicz)<sup>216</sup>. Również skrzydło gryfa z pieczęci Wittyga de Griphenstein jest wyraźną aluzją do nazwy jego rodzinnego gniazda<sup>217</sup>. Podobną rolę pełniło godło Szymona ze Ścinawy przedstawiające ścięty pień drzewa<sup>218</sup>, końska głowa dziedziców Kobylej Głowy<sup>219</sup>, owca Ulryka Owcy<sup>220</sup> czy szpon w tarczy Hermana zwanego Clae<sup>221</sup>. W sposób bardziej wyszukany potraktowała problem rodzina Glaubiczów, której herb nawiązywał do starochrześcijańskiej symboliki ryby i koja-

*Besitz und Verwandtschaft des Grafen Wilcho aus dem Hause Tschammer (1257)*, ZfGS, t. 75:1941, s. 84, 87.

<sup>215</sup> Na ogół w pieczęci tej widzi się lwa — P f o t e n h a u e r, *D. schlesischen...*, s. 25, tabl. I, nr 4; Małeckki, op. cit., t. II, s. 201—202, informuje, że byli i tacy, którzy w niej smoka widzieli; G u m o w s k i, *Pieczęcie...*, s. 330, dopatruje się tu „lwa czy lamparta”.

<sup>216</sup> P f o t e n h a u e r, *D. schlesischen...*, s. 25.

<sup>217</sup> G u m o w s k i, *Pieczęcie...*, s. 331.

<sup>218</sup> P f o t e n h a u e r, *D. schlesischen...*, s. 26, tabl. I, nr 9; G u m o w s k i, *Pieczęcie*, s. 331—333, sprzeciwia się uznaniu tego godła za herb Sebottendorf lub Bees, mowa też o przypadkowej zbieżności z herbami wójtów Nysy i Paczkowa. Takich „przypadkowych” zbieżności na Śląsku jest więcej, bowiem podobnego godła używał Aleksy z Lekinsteinu i jego syn Otto — K o z i e r o w s k i, *Obce...*, s. 149; J. B i e n i a k, *Wielkopolska, Kujawy, ziemie Łęczycka i Sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300—1306*, Toruń 1969, s. 92—93. Wydaje się, że herb najlepiej pasuje jako ideogram nazwiska Szymona, inne były zapewne wtórne i nieprzypadkowo nawiązywane do godła tak wielkiego pana jak Szymon.

<sup>219</sup> P f o t e n h a u e r, *D. schlesischen...*, s. 27, tabl. II, nr 14, 15.

<sup>220</sup> *Ibid.*, s. 37, tabl. X, nr 108.

<sup>221</sup> *Ibid.*, s. 28, tabl. IV, nr 28.



rzy się z niemieckim słowem glauben, co wydaje się bardziej prawdopodobne niż doszukiwanie się w owej rybie przedstawiciela gatunku głowaczy — rzekomego argumentu na rzecz słowiańskiego pochodzenia rodzin von Glaubitz<sup>222</sup>. Herb pełnił rolę ideogramu nazwiska również w czasach późniejszych; i tak w XVII wieku baronowska rodzina Reichenbachów umieściła w tarczy wizerunek rycerza znajdującego w potoku skarb<sup>223</sup>. Związanie godła z przydomkiem przechodzącym z pokolenia na pokolenie umożliwiło dziedziczenie herbu przez wszystkich potomków, chyba że dokonali oni później świadomie innego wyboru godła i przydomku. Na początku drugiej połowy XIII w. nastąpiło oderwanie obrazowych treści herbu od „nazwiska”, co pozwoliło na wyrażenie w godle treści bardziej zróżnicowanych, nie zawsze jednak dziś dla nas w pełni czytelnych. Rozerwanie bezpośredniego związku między herbem a nazwiskiem umożliwiło posługiwanie się nim przez szersze niż rodzina grono osób.

Już A. Małecki zwrócił uwagę na 8 rycerskich i 2 mieszczańskie pieczęcie z wizerunkiem hełmu, który w żadnym wypadku nie mógł stanowić „familijnego godła”, ponieważ osoby używające tego herbu (Małecki wyraźnie traktuje hełm jako herb, a nie element pełnej postaci herbu) nie były ze sobą spokrewnione i pochodziły z rodzin mających już swe względnie ustalone herby<sup>224</sup>. Pieczęci wyobrażającej hełm użył w 1296 r. rycerz Sambor, siostrzeniec Alberta (III) z Brodą, pieczętującego się herbem wspólnym z Wezenborgami, Kietliczami i Barutami<sup>225</sup>. Rodzony brat Sambora Henryk z Kazanowa używał za godło podobnie jak i inni członkowie rodziny herbu identycznego z polską Rogalą<sup>226</sup>. Natomiast Jan Samborowie pieczętował się podobnie jak ojciec hełmem, ale z umocowanymi doń rogami, jeleniem i bawolim, nawiązując w ten sposób do godła krewniaków<sup>227</sup>. Pieczęci z heł-

<sup>222</sup> Gumowski, *Pieczęcie...*, s. 344.

<sup>223</sup> Reichenbach, op. cit., tabl. po s. 10.

<sup>224</sup> Małecki, op. cit., t. II, s. 246—250.

<sup>225</sup> Gumowski, *Pieczęcie...*, s. 337—338, skłonny jest wspólne godło przypisać wywodzeniu się tych rodzin z jednej krainy.

<sup>226</sup> Małecki, op. cit., t. II, s. 248; Pfotenhauer, *D. schlesischen...* s. 28—29, tabl. IV, nr 30.

<sup>227</sup> Pfotenhauer, *D. schlesischen...*, s. 34, tabl. VIII, nr 76.

mem w wolnym polu używał też Jan „dictus Zecklo dominus de Tepliwoda”, powinowaty rycerza Sambora wymienionego wyżej<sup>228</sup>. Do grona „hełmowników” zaliczał się też Jaksa ze Snellenwalde, syn Poltka Jaksica i bratanek kanonika Zbrośława<sup>229</sup>. Zarówno stryj Jaksy, jak i jego brat Teodoryk pieczętowali się strzałą<sup>230</sup>.

Małecki nie był w stanie wyjaśnić roli wizerunku hełmu, ograniczył się tylko do niejasnych propozycji pisząc: „to chyba jakiś symbol, znak jakiś, czegoś tym wszystkim osobistościom wspólnego, ale czego? Co tworzyło tę wspólność?”<sup>231</sup> Sprawa komplikuje się bardziej, bowiem żaden z wyżej wymienionych herbów noszonych przez krewniaków „hełmowników” nie był też herbem wyłącznie rodzinnym. I tak brat stryjeczny Jana z Ciepłejwody Albert z Brodą pieczętował się godłem wspólnym dla 3 nie spokrewnionych ze sobą najprawdopodobniej rodzin Wezenborgów, Barutów i Kietliczów. Symbolem heraldycznym był tu tur lub, jak niektórzy sądzą, koziorożec albo wół<sup>232</sup>. Używana przez krewniaków Jaksy ze Snellenwalde strzała była nadto godłem Wierzbnow<sup>233</sup>. W 1340 r. Heinman Reichenbach umieścił na swej pieczęci hełm z doczepioną doń głową muła<sup>234</sup>. Głowy muła, a raczej konia, użył wcześniej jako godła Konrad dziedziczny wójt z Reichenbach, w tym samym charakterze spotyka się końską głowę

<sup>228</sup> Małecki, op. cit., t. II, s. 249—250, uważa Jana za syna Mikołaja, zdaje się jednak mylić osoby Alberta z Brodą, syna Alberta Łyki, a brata Mikołaja (R. 1689, 1700) z Albertem z Brodą, synem Grabiszy, wnukiem Alberta Łyki. Również H. Griiger, *Der Nekrolog des Klosters Heinrichau (ca. 1280—1550)*, AfKGS, t. 32:1974, s. 55, nie uwzględnił faktu, że Mikołaj z Ciepłejwody był synem Alberta Łyki.

<sup>229</sup> Pfothenhauer, *D. schlesischen...*, s. 31, tabl. V, nr 47; Małecki, op. cit., t. II, s. 97—99, daje całkowicie błędną genealogię kanonika Zbrośława; por. *Ks. henr.*, s. 333. Nie ma też podstaw źródłowych twierdzenie L. Radlera, *Beiträge zur Geschichte der Grafen von Würben*, AfKGS, t. 18: 1960, s. 52, o pochodzeniu Jaksy z Wierzbnow.

<sup>230</sup> Małecki, op. cit., t. II, s. 211, 247.

<sup>231</sup> *Ibid.*, t. II, s. 246.

<sup>232</sup> Gumowski, *Pieczęcie...*, s. 337—338.

<sup>233</sup> Piekosiński, *Herbarz*, s. 45; Pfothenhauer, *D. schlesischen...*, s. 37, tabl. X, nr 105, s. 27, tabl. II, nr 18.

<sup>234</sup> Reichenbach, op. cit., tabl. po s. 10; Pfothenhauer, *D. schlesischen...*, s. 29, tabl. IV, nr 37 i s. 24.

na pieczęciach panów z Kobylej Głowy i Jana z Osiny<sup>235</sup>. Konrad Reichenbach na jednej ze swych pieczęci umieścił zresztą wizerunek hełmu zastępującego głowę orła<sup>236</sup>. Nic nie wiadomo o pokrewieństwie łączącym Reichenbachów z panami z Kobylej Głowy i Janem z Osiny. O tym ostatnim wiadomo, że był „de cognatione” rycerza Berolda<sup>237</sup>, identycznego z Beroldem z Kobylej Głowy<sup>238</sup>. Żadne stwierdzone pokrewieństwo nie łączyło pieczętujących się „Rogalą” Czamborów i Wilka z Sosna. Wszystkich wymienionych wyżej ludzi łączyło natomiast sąsiedztwo ich posiadłości na Śląsku, czasem — jak w wypadku Wezenborgów, Kietliczów i Barutów — wspomnienie sąsiedztwa w dawnej ojczyźnie oraz krótsza lub dłuższa wspólnota celów politycznych.

Były więc herby ponadrodzinne symbolami przynależności do związków opartych na innych niż pokrewieństwo podstawach. Wydaje się to tym pewniejsze, że znane są wypadki używania herbu oprócz szerszego ściśle rodzinnego. I tak Reichenbachowie używali jako familijnego godła kuli (lub pierścienia) z 3 wychodzącymi z niej młotami (?)<sup>239</sup>. Pieczęcie Jana Samborowica i Heinmanna Reichenbacha sugerują, że wizerunek hełmu funkcjonował obok, a nie zamiast godeł familijnych. Widoczne jest używanie dwójakiego rodzaju godeł przez Wierzbnow. Stefan — przedstawiciel pierwszego znanego pokolenia tej rodziny — oraz Andrzej i Szymon bracia Jana z Wierzbnej używali godła strzały<sup>240</sup> podobnie jak niektórzy potomkowie Jaksy kasztelana Wrocławia. Natomiast godłem Jana z Wierzbnej i jego potomków była tarcza podzielona poprzeczną belką na 2 pola: w górnym polu 3 lilie w rzędzie, a w dolnym 3 lilie tworzące trójkąt zwrócony wierzchołkiem w dół<sup>241</sup>. Obydwa herby umieszczono na pieczęci bis-

<sup>235</sup> P f o t e n h a u e r, *D. schlesischen...*, s. 29.

<sup>236</sup> *Ibid.*, s. 24.

<sup>237</sup> *Ks. henr.*, s. 311.

<sup>238</sup> R. 1144.

<sup>239</sup> R e i c h e n b a c h, *op. cit.*, tabl. po s. 10.

<sup>240</sup> *Por. wyżej przyp. 233.*

<sup>241</sup> P f o t e n h a u e r, *D. schlesischen...*, s. 25—26, 27, tabl. I, nr 5, tabl. II, nr 17. K. W u t k e, *Zur Geschichte von Würben bei Schweidnitz*, *ZfGS*, t. 25:1891, s. 252, gdzie druk dokumentu przesądającego sprawę braci biskupa Henryka i Stefana jako synów Jana.

kupa Henryka, syna Jana z Wierzbnej<sup>242</sup>. Pieczęć biskupa wywołała dyskusję uczonych. Piekosiński sądził, że są to 2 herby jednego rodu, Małecki kategorycznie stwierdził istnienie dwóch „całkiem obcych sobie rodów”, zwanych z Wierzbna (przeczą temu wyraźnie przytoczone wyżej dane genealogiczne), a Semkowicz dopuszczał pokrewieństwo hipotetycznie rozdwojonej rodziny<sup>243</sup>. W rzeczywistości lilie używane były wyłącznie w najbliższej rodzinie biskupa, strzała zaś stanowiła godło większego organizmu, do którego oprócz Wierzbnow wchodzili potomkowie Jaksy. Zwierzchnik Kościoła śląskiego na pieczęci swej podkreślił z bliżej nie określonych powodów swą przynależność do obydwu wspólnot — rodzinnej i ponadrodzinnej.

Wydaje się, że przytoczone dane heraldyczne stanowią wystarczającą podstawę do przyjęcia tezy, że wśród śląskiego rycerstwa istniały związki heraldyczne nie oparte na pokrewieństwie rzeczywistym. Zdarzało się, że przedstawiciele jednej rodziny znajdowali się w różnych związkach rycerskich i dlatego używali odmiennych herbów: Wymownym przykładem funkcjonowania związku opartego na fikcyjnym pokrewieństwie jest przekaz *Księgi henrykowskiej* o Albercie (I) z Brodą.

Albert z Brodą był synem Niemca i Wallonki z Wrocławia, być może rodzice jego byli mieszczanami, jak zdaje się na to wskazywać przydomek „Łyka” nadawany Albertowi<sup>244</sup>. Rodowód taki nie ułatwiał zapewne kariery w społeczeństwie feudalnym, a mimo to już w 1209 r. sprawował Albert urząd sędziego dworu<sup>245</sup>. Obcy z uwagi na pochodzenie rodziców, choć sam urodzony na Śląsku, musiał Albert znaleźć sojuszników pomocnych przy wspinaczce po szczeblach kariery. W tym samym mniej więcej

<sup>242</sup> Małecki, *op. cit.*, t. II, s. 213, gdzie opis pieczęci.

<sup>243</sup> Dzięki uprzejmości prof. K. Jasińskiego mogłem zapoznać się z egzemplarzem Małeckiego *Studyów heraldycznych*, należącym niegdyś do W. Semkowicza. W marginesowej notatce Semkowicz sądzi, że występowanie obu tarcz na pieczęci biskupa dowodzi pokrewieństwa obu hipotetycznych rodzin z Wierzbnej. Badacze niemieccy nie wątpią jednak w istnienie jednej tylko rodziny z Wierzbnej.

<sup>244</sup> Mieszczkańskiego pochodzenia Alberta domyślał się może Małecki, *op. cit.*, t. II, s. 218. Mieszczkańskie pochodzenie matki nie budzi zresztą wątpliwości.

<sup>245</sup> *KDS*. t. II, nr 135.

czasie wysokie stanowisko na dworze Henryka Brodatego zajął duchowny imieniem Mikołaj, przybyły z Małopolski, a wywodzący się ze średniego rycerstwa<sup>246</sup>. Albert i Mikołaj, których majątki sąsiadowały ze sobą, związali się „szczególną zażyłością”, a nawet pierwszy z nich nazywał drugiego swym krewnym („Albertus iunxit se ei quadam familiaritate speciali, dicens se esse eius cognatum”)<sup>247</sup>. Mnich Piotr, autor *Księgi henrykowskiej*, wiele miejsca poświęca wykazaniu, że o rzeczywistym pokrewieństwie tych dwóch ludzi nie może być mowy i dodaje, że równie bezpodstawnie za rodzinę założyciela klasztoru uważali siebie synowie niejakiego Siegroda mieszkającego również w sąsiedztwie<sup>248</sup>. To samo źródło pisze o biskupie poznańskim Pawle: „Hic erat antiquus et rewerenda persona et erat de cognatione domini Nicolai predicti”<sup>249</sup>. Pokrewieństwo Pawła i Mikołaja jest możliwe, choć określenie „de cognatione” w *Księdze henrykowskiej* nie zawsze oznacza rzeczywiste pokrewieństwo. Wątpliwe jest to w wypadku Jana Osiny i rycerza Berolda z Kobylej Głowy, a już z całą pewnością zwrot ten nie oznacza biologicznego pokrewieństwa w dokumencie księcia wielkopolskiego Przemysła, mówiącym o potomkach Czecha Boguchwała jako idących „de cognatione” wspomnianego biskupa<sup>254</sup>. Poznańskiego hierarchę dzieliła od Brukaliców nie tylko narodowość, ale też i różna pozycja społeczna, bowiem można mieć nawet wątpliwości, czy potomkowie Boguchwała byli rycerzami, skoro jego żoną była „chłopka niezdarne”<sup>251</sup>.

Ponieważ nie mogło być mowy o jakimkolwiek równym partnerstwie między kasztelanem Albertem, biskupem Pawłem, notariuszem Mikołajem, komesem Siegrodem z jednej strony a ubogimi Brukalicami z drugiej, to należy przypuszczać, że śląskie związki quasi-krewniacze miały budowę hierarchiczną<sup>252</sup>. Brukaliców łatwo wyobrazić sobie w roli rycerzy-klientów zależnych

<sup>246</sup>*Ks. henr.*, s. 238.

<sup>247</sup>*Ibid.*, s. 259.

<sup>248</sup>*Ibid.*, s. 259.

<sup>249</sup>*Ibid.*, s. 249.

<sup>250</sup>*Ibid.*, s. 304.

<sup>251</sup>*Ibid.*, s. 299.

<sup>252</sup>Hierarchiczną budowę przyjmuje też J. Bierniak. *Rody rycerskie jako czynnik struktury społecznej w Polsce XIII—XV wieku (uwagi pro-*

od bogatszych i silniejszych sąsiadów. Klientelę rycerską widzimy też w dokumentach Pawła Imbramowica ze Strzegomia<sup>253</sup> oraz panów z Wierzbnej<sup>254</sup>. W dokumencie Andrzeja z Wierzbnej jako rycerz wystawcy wymieniony jest jakiś Ekkehard, który w 1285 r. tytułowany jest już „komesem z Wierzbnej”<sup>255</sup>. Należy się więc liczyć z przenikaniem obcych do tak mocno opartej na pokrewieństwie wspólnoty jak Wierzbnowie i przekształceniem się i tej rodziny w „ród” feudalny.

Łączenie się fikcyjnym pokrewieństwem możnych z klientelą drobnorycerską przynosiło korzyści obu zainteresowanym stronom. Pozycja możnowładcy uzależniona była bowiem od ilości ludzi zbrojnych gotowych na jego usługi. Tego rodzaju zatem pokrewieństwo wytwarzało niewątpliwie więź emocjonalną łączącą klientelę z chlebobdawcą. Owo drobne rycerstwo mogło też przy pewnych okazjach używać pańskiego herbu, a który mógł też przy nich pozostawać nawet i po ustaniu klientarnej zależności. Więż emocjonalna łącząca możnego z rycerzem-klientem była zapewne silna. Można tak sądzić, gdyż nawet chłopci manifestowali wierność swym panom, choć w żadnym wypadku nie mogli się chyba uważać, jak rycerze, za ich krewnych. Przykładem więzi emocjonalnej skłaniającej do czynnej obrony praw pana feudalnego jest działanie chłopów klasztoru henrykowskiego, usuwających z należącej do mnichów ziemi poddanych rycerza Przybka Dzirżkowica<sup>256</sup>. Powyższy przykład potwierdza słowa J. Adamusa, że w całej feudalnej Europie stosunki pana do sługi, a nawet do chłopca poddanego, budowano na zasadach quasi-rodzinnych, ród zaś klientarny to ideał feudalizmu, który swoją ideologię opierał na półrodzinnych węzłach — fidelitas<sup>257</sup>.

Fakt, że śląskie związki rycerskie skupiały początkowo feudałów napływowych, nie pozwala na łączenie „rodów” z jakimiś słowiańskimi przeżytkami. Należy w nich widzieć zjawisko nowe, blemowe) [w:] *Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego*, Wrocław 1973, s. 180 nn.

<sup>253</sup>Por. wyżej przyp. 96.

<sup>254</sup>Por. wyżej przyp. 96.

<sup>255</sup>R. 1447, 1862; Wutke, *Zur Geschichte...*, s. 246—247 nie zauważa, że jest to jedna osoba.

<sup>256</sup>Ks. *henr.*, s. 297.

<sup>257</sup>Adamus, *Polska teoria rodowa*, s. 266, przyp. 73.

typowe dla rozwijającego się feudalizmu oddziaływanie ideologiczne przez apelowanie do wzoru rodziny<sup>258</sup>. Wzoru, który dawał gwarancję słabszym, a równocześnie umacniał pozycję wielkich feudałów. Wydaje się, że inspiracją dla quasi-rodzinnych związków mogły być liczne w średniowieczu bractwa, mieszczańskie cechy oraz niemieckie „conspiraciones” i „colligationes” tamtejszego rycerstwa<sup>259</sup>. Związki rycerstwa niemieckiego występowały pod symbolicznymi nazwami: Stern, Minne, Falken czy Wölfen. Od symbolicznych nazw do herbów ponadrodzinnych droga niedaleka i dlatego wydaje się, że istnienie na Śląsku dwojakiemu rodzaju herbów tłumaczyć najłatwiej działalnością grup interesu przybierających wspólne dla stowarzyszonych godła. Istnienie, głównie wśród niemieckiego rycerstwa napływowego, związków rycerskich tłumaczy, dlaczego wywodzący się w większości z ministeriałów przybysze stali się pożądanym sojusznikiem śląskiej arystokracji. Dzięki związkom śląskiego możnowładztwa z innymi dzielnicami oparte na fikcyjnym pokrewieństwie grupy interesu mogły upowszechnić się w pozostałych częściach Polski. Dlatego też, jak sądzę, za typowy model powstawania „rodu” należy uznać przypadek Prusów czy Dragów-Sasów<sup>260</sup>. Przypuszczenie to tym bardziej prawdopodobne, że jak wynika z przypadku Szymona Grunowskiego, również na innych ziemiach Polski znane były herby dwojakiemu rodzajowi<sup>261</sup>.

Sumując powyższe uwagi należy stwierdzić, że rycerstwo śląskie do końca XIII w. zachowało w przeważającej mierze polski charakter etniczny. Nieliczni stosunkowo przybysze przybyli głównie z sąsiednich Łużyc i Miśni nie odegrali większej roli politycznej i szybko ulegali polonizacji. Najwięcej obcego rycerstwa osiadło na Śląsku nie w czasach Bolesława Rogatki, ale w ostatnim

<sup>258</sup>K. Zawistowicz-Adamska, *Systemy krewniacze na Słowiańszczyźnie i ich historyczno-społeczne uwarunkowanie*. Wrocław 1971, s. 31.

<sup>259</sup>S. Russocki, *Grupy interesu w społeczeństwie feudalnym*, KH, t. 70:1963, s. 904, gdzie też dalsza literatura dot. niemieckich związków rycerskich.

<sup>260</sup>Chwalibińska, op. cit.; Wyrostek, op. cit., passim.

<sup>261</sup>Wskazywałby na to przykład Szymona Grunowskiego; jego pieczęć z 1382 r. wyobraża 2 gałązki wychodzące z pieńka, każda z 3 listkami, natomiast opis z 1400 r. mówi o 6 łopianach i nad hełmem ma być „wyzlec z kokotowym ogonem” — Kozierowski, *Obce...*, s. 127—128.

trzydziestoleciu XIII w. Brak w źródłach tego okresu śladu ogólnopolskich „rodów” rycerskich na Śląsku. Sam „ród” wydaje się też stosunkowo nową instytucją powołaną przez umacniający się feudalizm. Rozważania nad metodami badań heraldycznych i genealogicznych skłoniły do zakwestionowania przydatności wjelu z nich. Wykazały też, jak sądzę, że to raczej heraldyka musi odwoływać się częściej do pomocy genealogii niż odwrotnie. Zupełnie możliwe, że związki quasi-rodzinne rycerstwa śląskiego stały się wzorem dla znanych z wieku następnego „rodów” polskich.



## Rozdział II

### ROZSIEDLENIE I DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA RYCERSTWA ŚLĄSKIEGO

Mapy K. Buczka i M. Hellmicha, choć kontrowersyjne w szczegółach, trafnie rekonstruuja krajobraz wczesnośredniowiecznej Polski i Śląska. Puszcze zajmowały znakomitą większość ówczesnego terytorium naszego kraju. Umożliwiały one prowadzenie w sposób niepostrzeżony najazdów w głąb kraju przeciwnika. Bolesław Krzywousty, zebrawszy swe wojska pod Głogowem, po sześciu dniach marszu przez niezaludnione ziemie niespodziewanie dla Pomorzan pojawił się pod Kołobrzegiem<sup>2</sup>. Innym znów razem władca ten polujący w lasach własnego państwa zaskoczony został przez zagon Pomorzan<sup>5</sup>. W 1108 r. oddział pomorski niepostrzeżenie dotarł pod Spicymierz, gdzie omal nie schwycił arcybiskupa gnieźnieńskiego Marcina<sup>4</sup>. Herbord wspomina o wyciętych na drzewach znakach, które wyznaczało wojsku polskiemu drogą wśród leśnych bezdroży<sup>5</sup>. Marsz przez puszcze umożliwił zapewne pomorskiemu Warcisławowi podejście aż pod Płock<sup>8</sup>. Wzmianki te niedwuznacznie wskazują, jak wielkie obszary Polski pokryte były lasami. Tzw. tereny parkowe jawią się natomiast jako stosunkowo niewielkie enklawy w zwartych masy-

<sup>1</sup>K. Buczek, *Ziemie polskie przed tysiącem lat*, Kraków 1967, mapa dołączona na końcu książki nosi tytuł „Próba rekonstrukcji krajobrazu Polski wczesnohistorycznej”, skala 1:2500000; badacz ten oblicza powierzchnię Polski wolną od lasów i bagien na ok. 25—30%; M. Hellmich, *Die Besiedlung Schlesiens in vor- und frühgeschichtlicher Zeit*, Wrocław 1923.

<sup>2</sup>Gall, II, 28.

<sup>3</sup>*Ibid.*, II, 33.

<sup>4</sup>*Ibid.*, II, 43.

<sup>5</sup>Herbord, II, 10.

<sup>6</sup>Ebbo, III, 13.

wach puszczy. Podział na lesistą większość i stosunkowo nieliczne „polany” odzwierciedla dualizm ówczesnej Polski, w której okolice zaawansowane w ekonomicznym i kulturalnym rozwoju stanowiły nieliczne wyspy w „leśnym morzu” gospodarki naturalnej<sup>7</sup>. „Polany” stanowiły bezpośrednie otoczenie starych gospodarczych i politycznych, a co za tym idzie, i osadniczych centrów, których metryka w wypadku Kalisza czy Wrocławia sięgała pierwszych wieków naszej ery<sup>8</sup>. Inne bezleśne obszary położone były wokół tak ważnych ośrodków wczesnofeudalnej Polski, jak Poznań, Gniezno, Kruszwica, Kraków, Wiślica, Sandomierz, Łęczyca i Płock<sup>9</sup>. Nie będzie przesadnie twierdzenie, że wszystko co istotne w ówczesnej historii Polski wydarzyło się właśnie na tych terenach. Tu powstały najwcześniej targi będące wynikiem szybszego niż w pozostałych częściach kraju społecznego podziału pracy<sup>10</sup>. Właśnie na terenach wielkich polan szybko zwyciężyła go-

<sup>7</sup> Buczek, *op. cit.*, s. 35; T. Dunin-Wąsowicz, *Zmiany w topografii osadnictwa wielkich dolin na niżu środkowoeuropejskim w XIII wieku*, Wrocław 1974, s. 140, pisze, że nawet najważniejsze szlaki wiodły tylko od polany do polany.

<sup>8</sup> B. Biliński, *Kalisia Ptolemeuszowa*, „Archeologia”, t. V, 1952—1953, s. 101—121; K. Maleczyński, *Historia Śląska*, t. I do roku 1763, cz. 1 do połowy XIV w., Wrocław 1960, s. 112.

<sup>9</sup> Zob. mapa dołączona do: Buczek, *op. cit.*

<sup>10</sup> Pierwszą wzmiankę o targach w Polsce podaje Thietmar, VIII, 2; K. Maleczyński, *Najstarsze targi w Polsce i stosunek ich do miast przed kolonizacją na prawie niemieckim*, Lwów 1926, s. 38, gdzie wykaz najstarszych miejscowości targowych; rozwojowi społecznego podziału pracy przypisuje powstanie miast H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państwo słotoiańskich*, Warszawa 1953, s. 179 n. Rolę wymiany jako funkcji produkcji podkreśla A. Poppe, *W sprawie początków miast staroruskich*, PH, t. 48, 1957, s. 554—568; W. Hense l, *Archeologia o początkach miast słowiańskich*, Wrocław 1963, s. 29, uznał za „załążki miast ... centra o wyróżniających się zajęciach nierolniczych”. Z gwałtownym, ale całkowicie nieuzasadnionym atakiem na powyższą teorię wystąpił K. Buczek, *Targi i miasta na prawie polskim (okres wczesnośredniowieczny)*, Wrocław 1964, s. 23, gdzie czytamy: „Spośród teorii, które utrudniają, moim zdaniem, a nawet uniemożliwiają prawidłowe wyjaśnienie początków urbanizacji, a nie posiadają historycznego uzasadnienia, wymienić trzeba przede wszystkim tezę, która przypisuje powstanie miast rozwojowi społecznego podziału pracy, a w szczególności wydzieleniu się rzemiosła i handlu od zajęć rolniczych, które pozostawione są wsi”.

spodarka o przewadze stosunków towarowo-pieniężnych, co umożliwiło powstanie klasowego państwa Piastów» Cały późniejszy rozwój Polski sprowadzał się do stopniowego wzrostu liczby i obszaru owych polan.

W bezleśnych okolicach ośrodków wczesnomiejskich obrót towarowy był na tyle silny, że wymagał takiej ilości pieniądza, i to zdawkowego, iż trzeba się było uciec do odpowiednio spreparowanych skórek wiewiórczych, co mamy wyraźnie poświadczone dla XIII w. w Krakowie<sup>11</sup>. Analogie z czeską Pragą, która w X w. była także ośrodkiem „polany” otoczonej lasami<sup>12</sup>, czy Rugią w XII stuleciu<sup>13</sup>, gdzie jako drobnego pieniądza używano lnianych płatków, pozwalają domyślać się, że i w innych miastach Polski, nie tylko w Krakowie, używano pieniądza pozakruszcowego, interesującego ludność głównie z racji rozdrobnionych porcji żywnościowych<sup>14</sup>. „Stosowanie pieniądza pozakruszcowego, pozbawionego wartości użytkowej, nawet przy założeniu, że powstał on przez wycofanie ze sfery konsumpcji części masy towarowej, wymaga — pisze J. Sztetyło — pewnego stopnia kredytu społecznego, wspomaganego przez kontrolę jakości. Kontrahenci musieli mieć przecież pewność, że pieniądz przyjęty dziś przez jednego będzie też przyjęty przez drugiego”<sup>15</sup>. Kredyt taki istniał

<sup>11</sup> *Rocznik Kujawski*, MPH, t. III, s. 208, „eiusdem regis [Wacława II] tempore grossi et parvi argentei Cracoviam sunt portati, ubi prius cum nigro argento et pelliculis de capitiibus asperiohnis communiter forisabatur”. Szczegółową analizę cytowanej wzmianki sporządził J. Sztetyło, *Asperioles et marca cunorum*, „Wiad. Num.”, t. 12:1968, nr 2, s. 87—104. Zob. tegoż, *Dranice i grzywny soboli*, KHKM, t. 15:1967, nr 3, s. 515—522; oraz tegoż, recenzja pracy W. Krogmann, *Cona, Eine Rüstringer Münzbezeichnung russischer Herkunft?* „Hamburger Beiträge zur Numismatik”, z. 21, 1967, t. VII, s. 77—94, zamieszczona w „Wiad. Num.”, t. 12:1968, nr 2, s. 127—128. Prace te dają dobry wykład problematyki pieniądza niekruszcowego na ziemiach słowiańskich.

<sup>12</sup> Rolę Pragi jako ośrodka wielkiej „polany” wyraźnie ukazuje mapa dołączona do polskiego tłumaczenia kroniki Kosmasa (*Kosmasa Kronika Czechów*, tłum. M. Wojciechowska, Warszawa 1968, mapa po s. 414). O niekruszcowych pieniądzach używanych w tym mieście donosi relacja Ibrahima ibn Jakuba, *MPH NS*, t. I, s. 48 n.

<sup>13</sup> HelmoId, I, 38 o płaceniu na Rugii lnianymi płatkami

<sup>14</sup> Sztetyło, *Asperioles...*, s. 102

<sup>15</sup> *Ibid.*, s. 102.

w Krakowie, a zapewne też i w innych centrach Polski wczesno-średniowiecznej. Był on wynikiem sprawności aparatu państwowego na gęściej zaludnionych terenach. Jednak na obszarach leśnych władza książęca nie cieszyła się większym poważaniem. Dowodzi tego twierdzenia opisane przez Kosmasa działania silnej bandy rozbójniczej w pobliżu znacznego przecieź grodu, jakim był Głogów<sup>16</sup>. Rozbojem trudnili się liczni drobni feudałowie zamieszkałi w XIII w. w okolicach Henrykowa. Siedzący z dala od stołecznego Wrocławia przodkowie komesa Piotra z Piotrowic niewiele sobie robili z postanowień władcy tak wybitnego, jak Henryk Brodaty<sup>18</sup>. Przykłady powyższe wskazują, że rację ma J. Le Goff, kiedy niezwykle sugestywnie pisze o czających się w lasach niebezpieczeństwach<sup>19</sup>. Stałe sąsiedztwo pełnego rozbójników i dzikich zwierząt lasu sprzyjało zwyczajowi stałego noszenia broni, co nie przyczyniło się rzecz jasna do zwiększenia poczucia bezpieczeństwa. Ponieważ Polska ówczesna przypominała, według trafnego określenia A. Nadolskiego, dzisiejszą Puszcę Białowieską, nie dziwi, że liczba ludzi sprawnie władających prymitywną, ale skutecznie działającą bronią była znaczna<sup>20</sup>. Sprawą niesłychanie istotną było zapewnienie porządku na drogach, przynajmniej ważniejszych, łączących większe ośrodki. Waga tego zadania brała się stąd, że podstawę znaczenia ówczesnych miast stanowił głównie handel dalekosiężny, obsługujący przede wszystkim panującą klasę feudałów. Nic też przeto dziwnego, że prawo polskie szczególnie surowo karało przestępstwa popełnione na

<sup>16</sup> Kosmas, III, 56.

<sup>17</sup>Ks. *henr.*: s. 252 o Dobrogoście z pocz. XIII w.; s. 260 o 4 dziedziach Bobolic—Przybysławic, Boguchwale, Wojsławie i Gostachu; s. 313 o Jeszku i Burchardzie, synach Nikosza z Wierzbnej. s. 319 o Burchardzie, wnuku Nikosza, koniokradzie i podpalaczu; s. 319—320 o Andrzeju i Jeszku, synach Jana Osiny; s. 326 o Stefanie z Kobylejgłowy, zwanym Kotką, bo jak kot nocą na cudze rzeczy polował.

<sup>18</sup>Ks. *henr.*, s. 295.

<sup>19</sup>J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa 1970, s. 140—142.

<sup>20</sup>A. Nadolski, *Niektóre problemy z zakresu historii wojskowej w „Początkach Polski” Henryka Łowmiańskiego*, KHKM, t. 22: 1974, nr 2, s. 298 i przyp. 63 na s. 299.

<sup>21</sup>S. Trawkowski, *Miasta Polski średniowiecznej jako ośrodki kultury* [w:] *Historia kultury średniowiecznej w Polsce*, Warszawa 1963, s. 9.

drogach książeńcych. Nad stanem dróg czuwał nie tylko monarcha, ale i pomniejsi możnowładcy. Taki np. Mikora wystawił kamienny most na Widawie, a Piotr tzw. Włost ruskim obyczajem oznaczył drogę z Kalisza do Kruszwicy<sup>24</sup>. Bezpieczeństwu na drogach sprzyjało też rozmieszczenie komór celnych w odległościach nie przekraczających możliwości całodziennego przemarszu kupieckiej karawany<sup>25</sup>. Były zatem komory celne miejscem, gdzie władza ściągала uciążliwe opłaty, ale też w ich sąsiedztwie można było względnie spokojnie przenocować ufając, że autorytet monarchy odstraszy rabusiów. W miejscach, gdzie stale zatrzymywali się kupcy, i wzdłuż dróg handlowych zaczęły powstawać dla obsługi podróżnych karczmy przysparzające swym właścicielom niemałych dochodów<sup>26</sup>. Powodowało to stałe powiększanie się terenów objętych gospodarką towarowo-pieniężną. Ponieważ pojawienie się klasy feudałów było wynikiem osiągnięcia odpowiedniego poziomu rozwoju sił wytwórczych, nie dziwi fakt, że pierwsze wzmianki — wbrew K. Maleczyńskiemu<sup>27</sup> — wskazują na miasta i ich bezpośrednie okolice oraz miejscowości leżące wzdłuż

<sup>22</sup>Najstarszy *zwód prawa polskiego*, wyd. J. Matuszewski, Warszawa 1959, s. 187—193, art. 15.

<sup>23</sup>Trawkowsk i, *Olbin wrocławski w XII w.*, RDSiG, t. 1958, s. 78.

<sup>24</sup>T. Wąsowicz, *Inskrypcja konińska z roku 1151*, KHKM, t. 13: 1967, s. 90, przyp. 21: „Należy podkreślić, że jedyne znane nam z tego czasu na terenach Słowiańszczyzny znaki drożne z napisami pochodzą z Rusi, i to właśnie ze szlaków wodnych lub wodno-lądowych”. Piotrowi tzw. Wiosłowi przypisuje oznakowanie drogi pomnik koniński w przekonujący sposób. Z. Kozłowska-Budkowska w rec. prac. M. Plezi i T. Dunin-Wąsowicz, „Studia Źródł.”, t. 18:1968, s. 256.

<sup>25</sup>J. Nowakowa, *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV wieku*, Wrocław 1951, s. 196.

<sup>26</sup>Cieślowa, *Taberna wczesnośredniowieczna na ziemiach polskich*, „Studia Wczesnośredniowieczne”, t. 4:1958, s. 172, wskazuje, że karczmy łączyły się z takimi urządzeniami, jak targi, komory celne i przewozy, dokładniej ukazuje to tabela na s. 174—177. Również i ta autorka za dzienne odcinek drogi karawany kupieckiej uważa 20 km i w takiej odległości leżały od siebie taberny (s. 170).

<sup>27</sup>Maleczyński, *Historia Śląska*, t. I, cz. 1, s. 187: „Brak natomiast na Śląsku, podobnie jak z reszty ziem polskich, wiadomości o zamieszkiwaniu grodów i podgrodzi przez rycerstwo”. Tamże przyp. 40, gdzie polemika z H. Łowmiańskim na ten właśnie temat.

ważniejszych szlaków handlowych jako siedziby rycerstwa. Twierdzenie powyższe doskonale ilustruje materiał źródłowy dotyczący śląskich wielmożów, żyjących w XII i XIII stuleciu.

Anonim tzw. Gall dwukrotnie wprowadza Wrocławian w charakterze czynnika współdecydującego w podejmowaniu zasadniczych dla państwa problemów<sup>28</sup>. Współdziałal mieszkańcy Wrocławia w rządach polegał na uczestnictwie w wiecach, które poprzedzone były naradami księcia z „przedniejszymi i starszymi”, utożsamionymi w innym miejscu z okolicznymi możnowładcami<sup>28</sup>. W początkach XII w. wybitną rolę polityczną odgrywać mogli tylko feudałowie; nie może zatem ulegać wątpliwości, że wrocławscy doradcy Magnusa czy Bolesława Krzywoustego wywodzili się właśnie z tej klasy społecznej. Najważniejszą politycznie grupę mieszkańców Wrocławia stanowili przeto (podobnie jak w czeskiej Pradze, gdzie „starszym” był, związany z Werszowcami, Przywitan<sup>1</sup>) osiadli w mieście wielmoże. Stanowili oni zapewne większą grupę, skoro dokument z 1224 r. wspomina o wsiach rycerzy, „qui dicuntur Pogrodschi”, którą to nazwę K. Maleczyński przekonująco wyjaśnia jako „podgrodzianie”<sup>31</sup>. Nazwa ta, jako określenie części rycerstwa, pojawia się w źródłach tylko raz i powstała, jak sądzę, w okresie, kiedy to wielu możnych opuściło już miasta, przenosząc się do położonych na peryferiach dóbr, które powstawały licznie pod koniec XII w. i początku XIII w. w wyniku zakrojonej na wielką skalę akcji karczowania lasów. Zmiany prawne, jakim uległy miasta śląskie, spowodowały, że miano „podgrodzian” nie weszło na stałe do używanej wtedy terminologii. Pojawia się niekiedy w literaturze pogląd, że chodzi tu o drobne rycerstwo trudniące się równocześnie rzemiosłem<sup>32</sup>. Przeczy jednak takiemu stanowisku — co zauważył K. Maleczyński — tekst cytowanego dokumentu wyraźnie stwierdzający, że mowa jest o właścicielach ziemskich — powyższym przekonaniu umacnia dodatkowo fakt, że znamy z imie-

<sup>28</sup> Gall, II, 4, 16.

<sup>29</sup> *Ibid.* I, II, c. 4, 16.

<sup>29</sup> Kosmas, III, 32.

<sup>30</sup> *KDS*, t. III, nr 296, s. 89 przyp. 27.

<sup>31</sup> Łowmiański, *Podstawy gospodarcze...*, s. 208 n.

<sup>32</sup> Por. wyżej przyp. 31.

nia wielu wybitnych możnowładców stale mieszkających we Wrocławiu lub jego najbliższej okolicy.

Listę właścicieli ziemskich posiadających dwory z bezpośrednim sąsiedztwie śląskiej stolicy otwiera Piotr tzw. Włost, którego późna, lecz wiarygodna tradycja przypisuje posiadanie rezydencji na Ołbinie<sup>34</sup>. Moźnowładca ten dzierżył prócz tego leżący w pobliżu teren, na którym stanął klasztor Sw. Wincentego<sup>35</sup>. Do niego należała zapewne część Piasku, jaką zajmował fundowany przez jego żonę Marię i Świętosława klasztor kanoników regularnych<sup>36</sup>. Natomiast zięć Piotra, Jaks, był chyba właścicielem ziemi, na której stanął fundowany przez niego ołbiński kościół Sw. Michała. Innym feudałem rezydującym we Wrocławiu był żyjący przed 1155 r. komes Pomian<sup>38</sup>. Właścicielem dworu na Ołbinie był także Mikora<sup>39</sup>. Do zamieszkałych we Wrocławiu feudałów zaliczyć trzeba również nie znanego bliżej komesa Bezelina, fundatora kościoła Sw. Piotra na Ostrowiu Tumskim<sup>40</sup>. Kiedy w początkach XIII stulecia upowszechnił się zwyczaj określania rycerzy przez dodanie do ich imienia nazwy rodzinnego gniazda, siostrzeniec „z Bożej łaski” wojewody sandomierskiego

<sup>34</sup>*MPHNS*, t. III, s. 17: „Habebat comes curiam satis bene munitam iuxta monasterium nigrorum monachorum extra Wratislaviam”.

<sup>35</sup>*Ibid.*, s. 17.

<sup>36</sup>Sprawę fundacji klasztoru NMPanny na Piasku rozstrzyga napis na tympanonie. Fotografia zabytku u S. Bieniek, *Piotr Włostowic*, Wrocław 1965, po s. 48. Za własność rodziny Piotra uważa Piasek Trawkowski, *Ołbin...*, s. 90.

<sup>37</sup>*MPHNS*, t. III, s. 30, gdzie napis z kościoła Sw. Michała: „Jaxa principium templi fuit huius et auctor/Post obitum cuius operi finem dedit uxor”. Kościół ten stanął zapewne na miejscu kaplicy pod tym samym wezwaniem, którą nadał klasztorowi Sw. Wincentego biskup Robert w 1139 r. (*KDS*, t. I, nr 16). Kaplicę przebudował gruntownie Jaks, stąd nazwanie go fundatorem. Budowy dokończyła żona Jaksy, Agapia, córka Piotra założyciela klasztoru. Skoro kaplica Sw. Michała od 1139 r. należała do klasztoru, to działalność Jaksy wskazuje, że po śmierci teścia pełnił obowiązki patrona ołbińskiego monasterium. Odziedziczył też chyba wrocławskie posiadłości Piotra.

<sup>38</sup>*KDS*, t. I, nr 35; Trawkowski, *Ołbin...*, lokalizuje dwór Pomiana na Ostrowiu wrocławskim.

<sup>39</sup>*KDS*, t. I, nr 55: Mikora „tradidit etiam, quod habuit in Olbino et pomerium et curiam”.

<sup>40</sup>*Ibid.*, nr 55; Trawkowski, *Ołbin...*, s. 91.

Pakoślawa, występuje jako Tomasz Piotrowic „de Wratislavia”<sup>41</sup>. Wskazywałoby to, że ów feudal należący do ścisłej elity społecznej był podobnie jak żyjący w drugiej połowie XIII w. komes Michał<sup>42</sup> właścicielem dworu we Wrocławiu. Związki rycerstwa z miastem pozostawały ścisłe i w 1263 r., kiedy to wrocławski wójt dziedziczny otrzymał przywilej sądzenia w sprawach miejskich i kryminalnych przybywających do Wrocławia feudałów<sup>43</sup>. W 1327 r. miasto uzyskało prawo ściągania miejskich podatków z mieszkających w jego obrębie rycerzy<sup>44</sup>. Przyczyny dotychczasowego zwolnienia rycerstwa od miejskich podatków brały się stąd, że feudałowie legitymowali się zapewne prawem do zajmowanych na terenie miasta siedzib, wywodzącym się jeszcze z czasów poprzedzających lokację Wrocławia.

Śląscy wielmoże zamieszkali we Wrocławiu nie byli zjawiskiem wyjątkowym dla epoki średniowiecza. Również dla miast Europy zachodniej, Pomorza i Rusi typowe było osadzanie się rycerzy w miastach<sup>45</sup>. Nie wyróżniał się też pod tym względem. Śląsk wśród innych dzielnic Polski, gdzie góra feudalna, jak sądzić z przykładu komesa Mszczuja, właściciela dworu w Łęczycy<sup>46</sup>, równie chętnie jak śląska elita mieszkała w miastach. Słusznie zatem S. Trawkowski uważa zainteresowanie wielkiej własności: gospodarką miejską za typowe dla XII w.<sup>47</sup> Gospodarka miejska jest oczywiście synonimem gospodarki towarowo-pieniężnej. Wielcy feudałowie, jak była o tym mowa wyżej, interesowali się także szlakami handlowymi. Nic też dziwnego, że ich najstarsze znane posiadłości położone były nie tylko w miastach, lecz także przy najważniejszych drogach. Prawidłowość ta da się wykazać w wypadku możliwych śląskich i ze Śląskiem związanych.

Przegląd feudałów posiadających włości położone przy atrak-

<sup>41</sup> KDS, t. III, nr 300 z 1224 r.

<sup>42</sup>R. 985.

<sup>43</sup>R. 1172.

<sup>44</sup> Maleczyński, *Historia Śląska*, t. I, cz. 1, s. 475.

<sup>45</sup>Hensel, *Archeologia...*, s. 113, 115, 143, 170.

<sup>46</sup> T. L a l i k, *Stare Miasto w Łęczycy. Przemiany w okresie poprzedzającym lokację — schyłek XII i początek XIII w.*, KHKM, 1956, nr 4, s. 659: „Dwory feudalne razem z należącymi do nich mniejszymi lub większymi posiadłościami są cechą charakterystyczną miast tego okresu”.

<sup>47</sup> T r a w k o w s k i, *Olbin...*, s. 90.



cyjnych punktach szlaków komunikacyjnych wypadnie zacząć od komesa Wojsława, krewnego palatyna Sieciecha<sup>48</sup>. Moźnowładca ten pierwotnie związany był chyba z Płockiem, gdzie żona jego ufundowała kościół i w którego pobliżu leżała większość jego posiadłości<sup>49</sup>. U schyłku panowania Władysława Hermana został Wojsław z woli swego potężnego krewniaka opiekunem młodego Bolesława i faktycznym wielkorządcą Śląska<sup>50</sup>. Sposób, w jaki potraktowali go wiecujący wrocławianie, świadczy, że nie uważano go za swego, był więc na Śląsku obcym przybyszem. Pozyskanie wsi „super vadum Zunigrod cum villulis adiacentibus Charbci et Wseuilci” (zapewne Żmigród, Garbee i Wilkowo w b. pow. milickim)<sup>51</sup> mogło nastąpić w czasie sprawowania przez Wojsława urzędu komesa grodowego Głogowa w latach dwudziestych XII stulecia<sup>52</sup>. Świadczyłoby to o celowym nabywaniu miejscowości, w których można było, korzystając z konieczności zatrzymania się podróżnych przy brodzie, niewielkim stosunkowo kosztem osiągnąć maksimum zysków. Podobne zainteresowanie szlakami handlowymi wykazywał komes Pomian, którego jedna z 5 wsi położona była „iuxta vadum, quod dicitur Lau” (Ślęza)<sup>53</sup>. Poprzednio wspomniałem, że moźnowładca ten posiadał również dwór we Wrocławiu będący zapewne gospodarczym centrum jego majątku. Wsie więc dostarczały produktów przeznaczonych na sprzedaż na miejskim rynku. Stąd sprawą istotną było zapewnienie sprawnej komunikacji łączącej posiadłości Pomiana z Wrocławiem. Problem ten rozwiązywało częściowo położenie włości nad Ślężą i Oławą. Również nieznana z imienia wieś „in montibus” mogła leżeć w pobliżu Ślęzy<sup>54</sup>. W okresie, o którym mowa, do transportu używano, jak trafnie zauważyła T. Wąsowicz, nawet niewielkich strumieni<sup>55</sup>. Można zatem uznać wsie położone nad rzekami ze leżące jakby przy szlakach komunika-

<sup>49</sup> Gall, I, II, c. 16.

<sup>50</sup> J. Kochanowski, t. I, nr 117.

<sup>51</sup> Gall, I, II, c. 16.

<sup>52</sup> KDS, t. I, nr 35.

<sup>53</sup> Kosmas, I, III, c. 56.

<sup>54</sup> KDS, t. I, nr 35. O roli rzek i rzeczek w transporcie zob. Dunin-Wąsowicz, *Zmiany...*, s. 25 i 144.

<sup>55</sup> CDS, XIV, s. LXV, przyp. 6.

<sup>56</sup> Dunin-Wąsowicz. *Zmiany...*, s. 144.

cyjnych i tym samym włączone w obszar objęty gospodarką towarowo-pieniężną. Jest więc wysoce prawdopodobne, że określenie miejscowości, jako położonej w pobliżu rzeki, a szczególnie brodu, miało na celu nie tylko ścisłość topograficzną, ale też podkreślenie walorów ekonomicznych danej posiadłości. Właśnie tereny położone wzdłuż większości rzek posiadały krajobraz parkowy<sup>56</sup>, co predystynowało je do zagospodarowania w następnej, po wielkich polanach, kolejności. Nic też dziwnego, że eksploatowano je tak intensywnie, że już w połowie XIII stulecia mikroregiony nadrzeczne osiągnęły, jak wykazała to T. Dunin-Wąsowicz, próg dewastacji środowiska naturalnego<sup>57</sup>. Autorka ta widzi w niektórych wypadkach niekorzystne zmiany w nawilgoceniu gleby już w XII w. i wiąże z tym przeorientowanie gospodarki Zagościa i Trzebnicy na hodowlaną<sup>58</sup>. Zniszczenie środowiska naturalnego na tak znaczną skalę nie mogło oczywiście być wynikiem działalności człowieka w ciągu krótkiego okresu czasu, toteż należy przypuszczać, że tereny nadrzeczne rzeczywiście eksploatowane były od dawna i na znacznie większą skalę, niż miałyby to miejsce, gdyby zaspokajały tylko bezpośrednie potrzeby swych feudalnych właścicieli.

W bliskim sąsiedztwie przepraw rzecznych leżały jeszcze dalsze posiadłości feudałów śląskich. I tak niejaki Andrzej krótko przed 1149 r. ofiarował ołbińskiemu klasztorowi Sw. Wincentego Wawrzeńczyce nad Wisłą, ważny wówczas punkt na drodze prowadzącej z Wrocławia na Ruś. Komes Mikora oprócz mostu na Widawie posiadał też Chełm nad Rabą, położony podobnie jak Wawrzeńczyce na ruskim szlaku. W dokumencie z 1201 r. wspomniany jest most na Bystrzycy w miejscowości Wilczyn (Wilkszyn)<sup>61</sup>. Wilkszyn przed 1175 r., kiedy to stał się własnością klasztoru w Lubiążu, należał do komesa Wilczka<sup>62</sup>. Możliwe, że feudal ten był również właścicielem wspomnianego mostu, jak też

<sup>57</sup> Dunin-Wąsowicz, *Zmiany...*, s. 154—155.

<sup>58</sup> *Ibid.*, s. 138.

<sup>59</sup> Maleczyński, *Najstarsze...*, s. 12; *KDŚ* t. I, nr 25.

<sup>60</sup> *KDM*, t. II, nr 375; Maleczyński, *Najstarsze...*, s. 45.

<sup>61</sup> *KDŚ*, t. I, nr 86: „Wilczin cum ponte et tabema”.

<sup>62</sup> *Mon. Lub.* pod 10 I: „Ob. Wiltzek qui dedit Wilczinow”.

i tamtejszej karczmy. Posiadłości prywatne rycerstwa znajdowały się również w pobliżu mostu na Psim Polu, o którym jest wzmianka z 1206 r.<sup>63</sup>, Czeladzi, gdzie w 1228 r. istniał most łączący oba brzegi Brynicy<sup>64</sup>, przewozu na Odrze w Mechnicy<sup>65</sup> oraz mostu na Bystrzycy w Domanicach, o których mówi źródło w 1277 r.<sup>66</sup> Nawet jeśli przyjąć, że dwie ostatnio wymienione miejscowości nie były w XII w. własnością prywatną, lub też nie posiadały wspomnianych urządzeń, to i tak pozostaje pięciu znanych z imion możnowładców ciągnących zyski z mostów, brodów czy przewozów. Liczba ta, jak na nasze skromne wiadomości o stosunkach dwunastowiecznych, jest wcale duża i może stanowić argument na rzecz tezy o ścisłym związku rycerstwa z gospodarką towarowo-pieniężną. Wydaje się ona tym prawdopodobniejsza, że z przeprawami związane były inwestycje w postaci budowy mostów, umacniania brodów kamiennym brukiem<sup>67</sup>, promów czy wreszcie karczem niejednokrotnie występujących w połączeniu z tymi urządzeniami. Poniesione wydatki musiały się zwrócić. Zwrot kosztów uzyskiwano pobierając odpowiednie opłaty od podróżnych, o czym wspomina opowieść o Walterze Udałym z Tyńca<sup>68</sup>. Wysokość opłaty tam wymienionej (1 grzywna) jest zapewne wymysłem poety, ale sam fakt opłaty za tego rodzaju usługi zaczerpnięty został z polskiej rzeczywistości, i to właśnie z drugiej połowy XII w.<sup>69</sup>

Ścisły związek łączy również posiadłości rycerskie z targami, a tym samym i z lądowymi drogami handlowymi. Tradycja przypisuje Piotrowi tzw. Włostowi posiadanie następujących miejscowości targowych: Skrzynna, gdzie targ funkcjonował dowodnie za życia tej wybitnej osobistości<sup>71</sup>, Mstowa, gdzie fundował pro-

<sup>63</sup>N o w a k o w a, op. cit., s. 183.

<sup>64</sup>*Ibid.*, s. 179.

<sup>65</sup>*Ibid.*, s. 181.

<sup>66</sup>*ibid.*, s. 179.

<sup>67</sup>D u n i n - W ą s o w i c z, *Zmiany...*, s. 73.

<sup>68</sup>*M.P.I*, t. n, s. 510—514.

<sup>69</sup>Naten właśnie okres datuje powstanie polskiej wersji legendy o Walterze G. Labuda, *Źródła, sagi, legendy do najdaroniejszych dziejów Polski*, Warszawa 1961, s. 288.

<sup>70</sup>M a l e c z y ń s k i, *Najstarsze...*, s. 38.

bostwo<sup>71</sup>, a gdzie pierwszy targ jest poświadczony źródłowo dopiero w 1250 r.<sup>72</sup>, co nie przekreśla możliwości jego wcześniejszego, nawet dwunastowiecznego, funkcjonowania, oraz Strzelna, który miejscem targowym stał się już w 1212 r.<sup>73</sup>, choć, sądząc z istnienia tam klasztoru, osada ta od dawna musiała pełnić rolę centrum życia całej okolicy, bowiem klasztorów, zwłaszcza żeńskich, nie lokowano w Polsce na pustkowiu. Wyżej była już mowa, że i wrocławskie włości Piotra znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie targu, a będący we władaniu jego żony Piasek pełnił ważną rolę w systemie komunikacyjnym miasta<sup>74</sup>. Posiadanie tylu atrakcyjnych majątków ten obcy w Polsce przybysz z Rusi<sup>75</sup> zawdzięczał nie tylko nadaniom Bolesława Krzywoustego, ale chyba przede wszystkim bogatemu okupowi, jaki wypłacił mu Wołodar. Właśnie wykupywanie ziem przynoszących największe dochody przyniosło Piotrowi szczerą niechęć polskiego możnowładztwa i przeróżne niewiarygodne plotki o jego osobie, które dotarły do nas za pośrednictwem relacji zwiefalteńskich mnichów, bawiących na dworze księżnej Salomei, i które wielu historyków brało i bierze na serio zamiast potraktować je tak, jak na to zasługują, czyli uznać za wynik zawiści zawiedzionych rywali<sup>76</sup>.

Jaksa, zięć Piotra, obok wrocławskich posiadłości zaliczał do swych majątków Miechów, gdzie założył klasztor Bożogrobowców i gdzie już przed 1173 r. funkcjonował targ<sup>77</sup>. Feudał ten będący równocześnie księciem Kopanika bił własną monetę. Przynosiło mu to niemały zapewne dochód, a moneta ta z terenów Polski

<sup>71</sup>MPH, t. II, s. 250.

<sup>72</sup>Maleczyński, *Najstarsze...*, s. 193.

<sup>73</sup>*Ibid.*, s. 194.

<sup>74</sup>Trawkowski, *Olbin...*, s. 93, oraz szczególnie przyp. 132, gdzie przekonujące argumenty na rzecz wiarygodności danych dokumentu z 10 V 1209 (KDS, t. II, nr 243 — falsyfikat) jako opartego na autentyku; można więc przyjąć, że na Piasku w pocz. XIII w., a zapewne i pod koniec poprzedniego, istniały karczma i jatka, a większa część wyspy zajęta była przez drogę moszczoną dranicami.

<sup>75</sup>Tezę o ruskim pochodzeniu Piotra starałem się uzasadnić na innym miejscu, M. Cetwiński, *Piotr Włostowic. czy Piotr Rusin?* „Sobótka”, t. 29:1974, s. 429—443.

<sup>76</sup>*ibid.*, s. 442 przyp. 107; MPH, t. II, s. 2—3.

<sup>77</sup>O targu w Miechowie: Maleczyński, *Najstarsze...*, s. 92; zob. też Buczek, *Targi i miasta...*, s. 42—43.

znana jest zwłaszcza ze znalezisk śląskich i zachodniopomorskich<sup>78</sup>. Emisje pieniędzy stanowią kolejny dowód rynkowego charakteru gospodarki wybitniejszych feudałów, choć w wypadku możliwych polskich znane są jedynie monety palatyna Sieciecha i feudałów duchownych<sup>79</sup>.

Wyraźnie jako właściciel targu poświadczony źródłowo jest Mikora<sup>80</sup>. Warto przy tym podkreślić, że brak absolutnie podstaw, by pochodzenie tej posiadłości przypisywać książęcemu nadaniu. Jest to tym ciekawsze, że targ ów znajdował się w Chełmie nad Rabą, odgrywającym znaczną rolę w handlu z Rusią<sup>81</sup>. Forum to ofiarował Mikora klasztorowi w Miechowie, a mówiący o tym dokument ani słowa nie wspomina o książęcej zgodzie. Fakt ten skłania do przyznania racji K. Maleczyńskiemu, który przyjmował XIII w. jako okres powstania i utrwalenia się regale targowego<sup>82</sup>, a nie K. Buczkowi skłonmemu traktować je jako istniejące już w początkach naszej państwowości<sup>83</sup>. Nawet jeśli nasz

<sup>78</sup>R. Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośrednio-wiecznej*, Warszawa 1960, s. 237 przyp. 390. Dyskusję na temat Jaksy zob. Z. Pęcowski, *Miechów*, Kraków 1968, s. 13—30.

<sup>79</sup>O monetach Sieciecha: M. Gumowski, *Szkice numizmatyczno-histeryczne XI wieku*, Poznań 1924, s. 196—244. Prawo bicia własnej monety przez biskupów wrocławskich poświadcza R. 2141 z r. 1290; Paweł poznański otrzymał podobny przywilej od Odonica w 1232 r. — MPH t. II, s. 558 i t. III, s. 8; dla arcybiskupstwa zob. *KDW*, t. I, nr. 528.

<sup>80</sup>*KDM*, t. II, nr 375.

<sup>81</sup>Maleczyński, *Najstarsze...*, s. 10—12 i 45; Buczek, *Targi i miasta*, s. 42 i 67, gdzie ani słowa o pierwotnym charakterze targu, książęcym czy prywatnym; trudno się dziwić, gdyż przykład to niewygodny dla tezy tego badacza o odwiecznym charakterze targowego regale. W sporze o czas powstania regale skłonny jestem uznać argumenty Maleczyńskiego przesuwające je na XIII w.

<sup>82</sup>Maleczyński, *Najstarsze...*, s. 70 n: „Każdy właściciel gruntu, na którym odprawiał się targ, był z tej racji właścicielem samego targu”,

<sup>83</sup>Buczek, *Targi i miasta...*, s. 37—58; teza tego autora ma charakter apriorycznego założenia, co szczególnie widoczne jest na s. 39, gdzie czytamy: „Targi musiały stanowić regale nie tylko z racji ich ścisłego, jak to zobaczymy, powiązania z systemem celnym, a także z regale drogowym, oraz ze względu na potrzebę specjalnego sądownictwa, ale dlatego przede wszystkim, że będąc zawsze i wszędzie instytucją prawa publicznego nie mogły być wydane na lup »prywatnej inicjatywy«”. Wydaje się jednakże, że najpierw powstaje rzeczywistość, a potem dopiero regulujące ją normy prawne. Właśnie kolizje pomiędzy zbyt blisko położonymi targami

Mikora nie był identyczny z właścicielem Waśniowa, gdzie targ poświadczony jest w 1145 r.<sup>84</sup>, to jego gospodarka pozostaje wzorowym wprost przykładem ścisłego związku z rynkiem towarowo-pieniężnym.

Stanowiący zwarty organizm gospodarczy kompleks wrocławskich i podwrocławskich dóbr Mikory składał się z dworu na Olbinie wraz z położonym w pobliżu sadem, łąką, uprawnym polem i stawem rybnym, pól w pobliskiej wsi „Sorauin” (Swiniary), znacznej ilości bydła roboczego, mostu na Widawie z pobliską karczmą oraz wrocławskich jatek przynoszących 300 denarów dochodu tygodniowo<sup>85</sup>. Moźnowładca ten posiadał też znaczny majątek w Małopolsce. Zaliczał się doń wymieniany już Chełm nad Rabą z targiem, karczmą i kościołem wraz z dziesięcinami<sup>86</sup>. W niedalekiej zapewne odległości znajdowała się karczma Studzienka, stanowiąca również własność Mikory<sup>87</sup>. Posiadał on też po jednym źródle solnym w Bochni, Przebieczanach i Sidzinie<sup>88</sup>. Solą tą handlowano w Chełmie i zapewne woził ją Mikora do Wrocławia, gdyż Śląsk importował znaczne ilości tego niezbędnego artykułu<sup>89</sup>. Właśnie potrzebami transportowymi należy zapewne tłumaczyć obecność aż 25 kobył w inwentarzu Mikory, a tylko 6 wołów i 3 krów<sup>90</sup>. Dość znaczne rozmiary gospodarki tego feudała sugerują duże zapotrzebowanie na bydło przeznaczone do prac w polu. Wątpliwe, by potrzebom tym sprostała skromna liczba wołów i krów, których używano do orki jeszcze

spowodowały konieczność ingerencji władzy książęcej. Również z regale drogowym sprawa się komplikuje, bowiem znany jest wypadek, kiedy książę opolski Kazimierz zwrócił się z prośbą do wrocławskiego biskupa Warwżyńca o zatwierdzenie wysokości opłat celnych na drodze z Olesna do Siewierza. Biskup też zniósł komorę celną w Lubecku (KDS, t. III, nr 309). Wynika z tego, że panem drogi był feudał duchowny, zapewne z racji władztwa gruntowego, mógł więc ustanawiać cła. Nie ma powodów, aby wątpić, że podobnie było z targami.

<sup>84</sup> KDW, t. I, nr 11 z r. 1145.

<sup>85</sup> KDS, t. I, nr 55; zob. też Trawkowski, *Olbin...*, s. 78.

<sup>86</sup> KDM, t. II, nr 375 i 376.

<sup>87</sup> *Ibid.*, nr 375 i 376.

<sup>88</sup> *Ibid.*, nr 375 i 376.

<sup>89</sup> Maleczyński, *Historia Śląska...*, s. 307—308.

<sup>90</sup> KDS, t. I, nr 55.

długo w mniej rozwiniętych okolicach Śląska<sup>91</sup>. Mała ilość bydła dziwi tym bardziej, że co prawda prawie 100 lat później Bogusza i Paweł Brukalice na zagospodarowanie 3 małych łąnów w Ochli otrzymali 2 konie, 4 woły i 2 krowy — czyli nie biorąc pod uwagę dysproporcji w liczbie koni inwentarz obu braci stanowił 2/3 tego, który ofiarował klasztorowi w Lubiążu komes Mikora. Wiadomo jednak, że koń stanowił przy pracach polowych równowartość pary wołów<sup>93</sup>. Po zastosowaniu tego przelicznika stosunek liczbowy zwierząt roboczych w porównywanych majątkach zmienia się zasadniczo i wynosi prawie 6:1. Różna jednak była struktura; w gospodarstwie Mikory przeważały konie, a na ten właśnie czas przypada upowszechnianie się na naszych ziemiach nowoczesnego zaprzęgu<sup>94</sup>, uprzednio zaś wskazałem na istnienie pilnych potrzeb transportowych tego feudała, związanych z rozproszeniem terytorialnym majątku i jego wyraźnym towarowym charakterem. Możliwe też jest zastosowanie koni Mikory jako wierzchowców, bowiem jeszcze w początkach XII w. na Rusi nie odróżniano koni roboczych od wojskowych<sup>95</sup>. Właśnie wielostronnością użytkowania tłumaczyć należy wyraźne preferowanie koni w majątku wspomnianego możnowładcy. Jeśli powyższe wywody są słuszne, to mało prawdopodobne, by należące do Mikory zwierzęta stanowiły konieczny dowód przewagi hodowli w jego go-

<sup>91</sup>MPH, t. III, s. 709—710; Epperlein, *Mit fundacyjny klasztorów cysterskich*, „Sobótka”, t. 19:1965, s. 602—603, stanowczo odrzuca treść relacji mnicha lubiąskiego; natomiast Sztetyllo, *Asperioles...*, s. 88 przyp. 5, pisze: „poszczególne obserwacje odnoszone przez autora wiersza do czasu fundacji klasztoru (druga połowa XII w.) nie są sprzeczne z wziętymi skądinąd obrazem polskiej rzeczywistości tej epoki”. Por. też Łowmiański, *Podstawy...*, s. 344 przyp. 908.

<sup>92</sup>*Ks. henr.*, s. 301—302.

<sup>93</sup>Pierwsza wzmianka o zastosowaniu konia przy orce pochodzi z 1166 r. w dokumencie dla joannitów zagojskich; zwrócił na to uwagę J. Matuszewski, *Początki nowożytnego zaprzęgu konnego*, Cz. 2, KHKM, t. 2: 1954, nr 4, s. 645; tenże dalej — s. 654 — o równowartości konia i pary wołów. Podobnie H. Dąbrowski, *Rozwój gospodarki rolnej w Polsce od XII do połowy XIV wieku*, Warszawa 1962, s. 47 [w:] „Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego”, t. 5, z. I.

<sup>94</sup>Matuszewski, *Początki...*, s. 646.

<sup>95</sup>T. Lewicki, *Wczesnośredniowieczne źródła arabskie i perskie o hodowli zwierząt domowych u Słowian*, KHKM, t. 2:1954, s. 459.

spodarstwie, jak przyjmuje to H. Łowmiański<sup>96</sup>. Nie była to hodowlana stadnina, brak jest bowiem wzmianki o ogierach. Dokument mówi tylko o kobyłach, co nabiera większej wagi, jeśli zważymy, że zapewne cały majątek Mikory stał się przedmiotem nadań instytucjom kościelnym<sup>97</sup>, a więc nie może być mowy o przypadkowych przemilczeniach. Wątpliwości powiększają się przy porównaniu z niezwykle precyzyjnym opisem gospodarki hodowlanej prowadzonej w Zagościu<sup>98</sup>. Nic nie wiadomo, by klasztor lubiąski po otrzymaniu daru Mikory rozwijał w Żórawinie hodowlę<sup>99</sup>, najprostszym wytłumaczeniem tego faktu może jedynie być to, że gospodarki tego typu w tej miejscowości po prostu nie było.

Wydaje się, że również w opisywanym wyżej wypadku przejawia się zaobserwowana dla krajów leżących na północ od Alp prawidłowość, polegająca na ścisłej współzależności hodowli i rolnictwa. Karczmy, których Mikora posiadał 3, były we wczesnym średniowieczu miejscem sprzedaży artykułów żywnościowych<sup>101</sup>. Rentowność tabern zwiększała się, gdy właściciel zaopatrywał je w produkty własnej gospodarki<sup>102</sup>. Wymagało to prowadzenia gospodarki dostarczającej przede wszystkim zboża, surowca niezbędnego do wyrobu chleba i piwa — głównych artykułów żywnościowych sprzedawanych w karczmach. Rolniczym zapleczem taberny leżącej przy widawskim moście, a należącej do Mikory, mogły być pobliskie tereny, owe pola uprawne w Swiniarach, darowane później klasztorowi w Lubiążu. Znajdowały

<sup>96</sup> Ł o w m i a ń s k i, *Podstawy...*, s. 125.

<sup>97</sup> Wnosić tak można, bowiem nikt nigdy nie kwestionował darowizn tego feudała. Nic też nie wiadomo o potomstwie Mikory.

<sup>98</sup> Zajął się tym problemem szczegółowo K. Tymieniecki, *Majątność książęca w Zagościu i pierwotne uposażenie klasztoru joannitów na tle osadnictwa dorzecza dolnej Nidy. Studium z dziejów gospodarczych XII w.* [w:] *Pisma wybrane*, Warszawa 1956, s. 35—111.

<sup>99</sup> W. K o r t a, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964, s. 120.

<sup>100</sup> A. R u t k o w s k a - P ł a c h c i ń s k a, *Uwagi o gospodarce hodowlanej w Polsce w XIII i XIV w.*, „Przegląd Zachodni”, 1955, nr 3/4, s. 595.

<sup>101</sup> C i e ś ł o w a, *op. cit.*, s. 172.

<sup>102</sup> *Ibid.*, s. 199; dotyczy to karczem ściśle zależnych od feudała, a nie dzierżawionych za czynsz.



się one na granicy gleb ciężkich i nieurodzajnych. Wymagały więc znaczniejszej ilości sprzężajnych zwierząt i lepszych narzędzi ornych — znanych już w tym czasie pługów — jak też starannego bronowania, przy której to czynności koń był niezastąpiony<sup>103</sup>; to tłumaczyłoby znaczną liczbę tych zwierząt będących w posiadaniu Mikory. Rodzaj gleb preferował uprawy żyta i owsa, a zboża te posiadając dłuższe korzenie wymagają głębszej orki, a co za tym idzie — należy to powtórzyć raz jeszcze — pługów i większego sprzężaju<sup>104</sup>. Sądzę, że powyższe uwagi są dostateczną podstawą do upatrywania w należących do Mikory koniach i wołach zwierząt sprzężajnych, a tym samym uznania rolniczego, a nie hodowlanego charakteru majątku tego feudała.

Uznanie rolniczego charakteru gospodarki Mikory zmusza do wskazania zaplecza posiadanych przez niego jatek. Mogła nim w części być posiadana przez feudała dziewięćdziesiąt rybna i należąca do niego staw rybny, a to z uwagi na częste w owej epoce posty<sup>105</sup>. Drugim dostawcą sprzedawanych w jatkach produktów była hodowla, tyle że nie bydła, lecz nierogaczyny. Przemawia za tym fakt, iż właśnie wieprzowinę konsumowano wówczas na Śląsku najchętniej<sup>106</sup>, jak i na to wskazywałaby nazwa Swiniar należących do Mikory. Hodowla świń odbywała się wówczas prawie całkowicie bez ludzkiej opieki<sup>107</sup>, co miało istotne znaczenie przy istniejącym niedostatku siły roboczej. Występowanie lasów

<sup>103</sup> Dąbrowski, op. cit., s. 62.

<sup>104</sup> R. Kiersnowski, *Rośliny uprawne i pożywienie roślinne w Polsce wczesnofeudalnej*, KHKM, t. 2:1954, nr 3, s. 363—365.

<sup>105</sup> Trawkowski. *Olbin...*, s. 78. O znaczeniu rybołówstwa dla gospodarki ówczesnej świadczą częste wzmianki o stawach rybnych bądź prawie połowu należącym do poszczególnych feudałów.

<sup>106</sup> M. Dembińska, *Zmiany w strukturze hodowli na ziemiach polskich we wczesnym średniowieczu*, KHKM t. 23:1975, nr 2 s. 211, tabl. 6, gdzie ilość zachowanych szczątków nierogaczyny stanowi 39% całości znalezisk. Świnie hodowano specjalnie na mięso, natomiast bydło zabijano głównie starsze niezdolne już do pracy, a cielęta nie odgrywały w pożywieniu większej roli (*ibid.*, s. 214—215). Rola wieprzowiny jako podstawowego rodzaju mięsa szczególnie widoczna jest w Gdańsku; zob. E. Viélorose, *Zmiany w odżywianiu się rybaków gdańskich w wieku XII i XIII. Próba oceny statystycznej*, KHKM t. 4:1956, nr 2, s. 265.

<sup>107</sup> Lewicki, *Wczesnośredniowieczne źródło arabskie i perskie o hodowli...* s. 445—447.

bukowych i dębowych na glebach ciężkich, a na takich położone były Swiniary, stanowiło zapewne dodatkowy bodziec do rozwijania hodowli nierogacizny.

Znając liczbę posiadanych przez Mikorę zwierząt sprzężajnych można w przybliżeniu określić wielkość pól uprawnych stanowiących jego własność. Wiemy, dzięki *Księdze henrykowskiej*, że przy gospodarstwie złożonym z 3 małych łąnów niezbędny był sprzężaj 8 wołów<sup>108</sup>. Mikora dysponował 56 wołami (nie sądzę bowiem, by można ten musiał wykorzystywać do pracy w polu posiadane przez siebie 3 krowy, tak jak nie musieli tego robić Bruckalicy w Ochli). Stosunek zwierząt roboczych w porównywanych gospodarstwach wynosi zatem 7:1. Można więc przypuszczać, że nadwidawski majątek Mikory obejmował około 21 małych łąnów, czyli w przeliczeniu na miary dzisiejsze prawie 357 ha.

Określiwszy rozmiary posiadanego przez Mikorę arealu ziemi, można pokusić się o próbę oszacowania wielkości uzyskiwanych z niego dochodów. Podstawą takiego obliczenia jest wysokość zbiorów zbóż. Gospodarstwo rolne musi wytworzyć tyle ziarna, aby zapewnić następny siew oraz wystarczającą ilość zboża niezbędnego do wyżywienia producenta i jego rodziny, jak też wytworzyć nadwyżkę zapewniającą zbyt ludności nie zajmującej się rolnictwem. Wątpliwe, aby ostatni warunek spełniały, przynajmniej w większych rozmiarach, drobne gospodarstwa chłopskie nie przekraczające, jak wskazuje przykład Spicymierza, 5 ha ziemi<sup>109</sup>. Nadwyżkami żywności dysponował książę, który też czasem spekulował zbożem<sup>110</sup>. Nie mogły to jednak być wypadki zbyt częste, bowiem większość nadwyżek zbożowych pochłaniały

<sup>108</sup> *Ks. henr.*, s. 301—302, licząc 1 konia za 2 woły.

<sup>109</sup> T. Poklewski, Układ pól ornych w średniowiecznym Spicymierzu, *KHKM* t. 22:1974, nr 3, s. 497. Przy systemie dwójpolówki daje to z 2,5 ha zbiór, przy wydajności 3 ziaren, 1500 kg zboża. Po odliczeniu 1/3 na siew pozostaje nieco ponad tę ilość, jaką przed 1939 r. w warunkach samowystarczalności spożywała 5-osobowa rodzina chłopska. „Jest to więc norma żywnościowa zapewniająca tylko minimum niezbędne do przetrwania”.

<sup>110</sup> K. Dobrowolski, *Przyczynki do dziejów średniowiecznej kultury polskiej z rękopisu szczyrzyckiego* [w:] *Studia staropolskie — Księga ku czci Aleksandra Brucknera*, Kraków 1927, s. 39. Przytoczona opowieść ma charakter umoralniający, jednak sam fakt spekulacji wydaje się moż-

potrzeby aparatu państwowego. Głównym dostawcą żywności byli w tej sytuacji wielcy właściciele ziemscy. Tylko oni mogli dysponować odpowiednio wielkim produktem dodatkowym i przeznaczać na handel uzyskane nadwyżki żywnościowe. Rzecz oczywista nadwyżki te nie mogły być przy ówczesnym stanie rolnictwa zbyt wielkie. Pewne pojęcie o wydajności średniowiecznego rolnictwa dają rozmiary dziesięciny. W XIII w. jej przeciętna wysokość wynosiła na Śląsku 12 ćwiertni z łanu, czyli w przeliczeniu na miary dzisiejsze około 1150 kg<sup>111</sup>. Drugie tyle wynosiła zapewne renta świadczona panu feudalnemu<sup>112</sup>. Przyjmuje się powszechnie, że na jednołanowym gospodarstwie pracowała sześciuosobowa rodzina chłopska, która na swoje potrzeby zużywała rocznie około 1800 kg<sup>113</sup> zboża. Literatura zgodnie na ogół podaje, że na 1 ha wysiewano przeciętnie 150 kg ziarna, a zbierano trzykrotnie tyle<sup>114</sup>. Ponieważ przy trójpolówce obsiewano co roku 10 ha z łanu<sup>115</sup>, koniecznością było przeznaczenie 1500 kg na siew. Nietrudno zauważyć niezgodności powyższych danych, bowiem zbiór około 4,5 t byłby mniejszy niż wymagania stawiane 1-łanowemu gospodarstwu, które musiało wyprodukować minimum 5,6 t zbóż. Jeśli z kolei zamiast 96-kilogramowej ćwiertni przyjmujemy 54-kilogramowe szefie, uzyskamy bardziej prawdopodobne

liwy. Dysponowanie znaczących nadwyżek zbożowych poświadcza *Latopis hipacki* pod 1279 r., s. 879.

<sup>111</sup>Korta, op. cit., s. 131 i tabl. na s. 132—134, gdzie zestawienie wzmianek o dziesięcinie naturalnej na Śląsku do 1266 r. O wielkości stosowanych w średniowieczu miar zbożowych zob. M. Dembińska, *Przetwórstwo zbożowe w Polsce średniowiecznej (X—XIV wiek)*, Wrocław 1973, s. 201, a szczególnie przyp. 13, gdzie wielkość małdrata określona na ok. 1152 kg. Dąbrowski, op. cit., s. 95, cały zbiór z łanu szacuje na 120 ćwiertni. *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. I, z. 2. Od XIII do XV w., pod red. A. Rutkowskiej-Płachcińskiej, Warszawa 1974, s. 49, zbiór z 1 łanu (praktycznie z 10—12 ha) szacuje na ok. 55 q, przy wydajności 4 ziaren.

<sup>112</sup>Korta, op. cit., s. 128, za typową wielkość renty feudalnej uznaje 12 ćwiertni z małego łanu; zob. *ibid.*, s. 127, gdzie zestaw wzmianek o rencie naturalnej w dobrach wielkiej własności do 1266 r.

<sup>113</sup>*Historia kultury materialnej...*, s. 45; Dąbrowski, op. cit., s. 105.

<sup>114</sup>Dąbrowski, op. cit., s. 94—95.

<sup>115</sup>*Historia kultury materialnej...*, s. 45—49; Dąbrowski, op. cit., s. 83, przyjmuje częste występowanie trójpolówki w XII w.

wielkości. Dziesięcina wyniesie wówczas 648 kg, a cały zbiór prawie 6,5 t<sup>116</sup>. Przyjmując trzykrotną wydajność z ziarna i 11 ha obsiewanych na łan, uznać by na leżało, że na Śląsku wysiewano na 1 ha aż 196,3 kg, a więc znacznie więcej, niż przyjmuje literatura. Uwagi powyższe stanowią, jak mniemam, dowód, że historia gospodarcza mimo posługiwania się liczbami daleka jest od matematycznej precyzji. Również moje własne obliczenia mogą dać tylko przybliżony obraz możliwości gospodarczych Mikory. Przyjmuję dla pól tego feudała zbiór 5,3 t, a więc nieco poniżej niezbędnego minimum. Jednak nawet przy takim założeniu ilość zebranych zbóż wynosiłaby 111,3 t, z czego na siew musiano by przeznaczyć 37,1 t, nadto dla 25 koni po 1,5 kg dziennie<sup>117</sup>, czyli rocznie ok. 13 t, dziesięcina pochłaniała dalsze 11 ton. W przybliżeniu można też określić rozmiary wewnętrznej konsumpcji. Ziemie Mikory wymagały zapewne orki pługami zaprzęgniętymi w 2 konie lub 4 woły, a w takim wypadku należy przyjąć, że na polach tego feudała pracowało 15 oraczy. Można przypuszczać, że ogólna liczba ludzi pozostających na utrzymaniu Mikory wynosiła około 60, która to liczba skłania do określenia wewnętrznej konsumpcji na 18 t. Nadwyżka wynosiłaby około 30 t. Ilość wystarczająca, aby przez rok wyżywić dalszą setkę ludzi. Cena bochenka chleba stanowiącego dzienną rację mężczyzny wynosiła 0,19 grama srebra<sup>118</sup>. Sprzedaż stu porcji dziennie w karczmie leżącej przy ruchliwym szlaku z Wrocławia do Głogowa nie wydaje się czymś nierealnym<sup>119</sup>. Roczny dochód z karczmy można zatem szacować na 31 grzywien. Bliski więc prawdy był S. Traw-

<sup>116</sup> Dąbrowski, op. cit., s. 106, ilość wysiewanego na 1 ha ziarna określa na 140—180 kg. *Ks. henr.*, s. 302, donosi o 8 korcach miary wrocławskiej na zasiew dla gospodarstwa z 3 małych łanów, co wydaje się liczbą nieprawdopodobną.

<sup>117</sup> Kiersnowski, *Rośliny uprawne...*, s. 356 przyp. 27, tak określa dzienną porcję konia.

<sup>118</sup> *Ibid.*, s. 356, przyp. 27, rację dzienną człowieka określa na 0,7 kg. Cenę podaje Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy...*, s. 442. Jeszcze w XVIII w. ze 100 funtów ziarna otrzymywano 124,5 funta chleba (W. Kula, *Miary i ludzie*, Warszawa 1970, s. 137). Daje to pewne wyobrażenie o możliwościach produkcyjnych gospodarstwa Mikory.

<sup>119</sup>O szlaku tym zob. Nowakowa, op. cit., s. 36 i 48.

kowski pisząc, że dochód z taberny nie ustępował specjalnie zyskom osiąganym z jatek<sup>120</sup>

W karczynie sprzedawano produkty otrzymywane ze zboża: chleb lub piwo. Wymagało to posiadania odpowiednich urządzeń przemiałowych. Według M. Dembińskiej 2 zestawy żaren pełnoobrotowych, przy dwuzmianowym systemie pracy, pozwalały w ciągu 10 godzin pracy zemleć 120 kg ziarna na mąkę razową — ilość wystarczająca dla 112 osób<sup>121</sup>. Możliwości techniczne pozwalały więc zamienić wyprodukowaną w dobrach Mikory nadwyżkę zbożową na mąkę, a tym samym zwiększyć zysk. Motywy te skłaniały możnych do zainteresowania się postępowaniem technicznym w dziedzinie przetwórstwa zbożowego. Nic więc dziwnego, że już w początkach XIII w. możni posiadali prawo budowania młynów w swych dobrach. Prawo to mogli też przekazać innym, jak uczynili Pogorzale, zezwalając klasztorowi w Kamieńcu na budowę młynów w obrębie nadanych mu dóbr<sup>122</sup>. Koszty budowy młyna wynosiły około 26 grzywien czystego srebra<sup>123</sup>. Inwestycja tej wielkości leżała więc całkowicie w zakresie możliwości finansowych możnowładztwa. W tej sytuacji kwestionowanie wzmianki dokumentu z 1149 r., a zachowanej w piętnastowiecznej kopii, stwierdzającej wyraźnie, że niejaki Pakosław ofiarował klasztorowi Sw. Wincentego we Wrocławiu wieś i „molendinum in Dobra”, wydaje się przesadnym krytycyzmem<sup>124</sup>. Można zatem uz-

<sup>120</sup> Trawkowski, Ołbin..., s. 79—80; Cieślowska, op. cit., s. 189 określa najmniejszą sumę nadanych dochodów z karczmy na 5—6 grzywien rocznie; nie był to jednak cały dochód, zysk karczmarza był „znaczny”, ale trudno określić — *ibid.*, s. 1998. Nie wydaje się zatem suma 31 grzywien czymś nierealnym.

<sup>121</sup> Dembińska, *Przetwórstwo...*, s. 54.

*KDS*, t. II, nr. 172, z. 1216 r.

<sup>122</sup> Dembińska, *Przetwórstwo...*, s. 137.

<sup>123</sup> K. Buczek, *Z dziejów młynarstwa w Polsce średniowiecznej [w:] „Studia Hist.”*, t. 12:1969, z. (44), s. 20, stanowczo wypowiada się przeciwko wiarygodności cytowanej wzmianki: „wszystko bowiem wskazuje na to, że wzmianka o tym młynie jest znacznie późniejszą interpolacją”. Fakt, że o młynie w Dobrej nie wspominają dokumenty Celestyna III z 1194 r. ani Brodatego z 1204 r. tłumaczyć można albo przemilczeniem, albo też czasową ruiną samego młyna. Za interpolację z 1204 r. wspomnianą wiadomość uważa też Dembińska, *Przetwórstwo...*, s. 64. Za wiarygodną zaś Przyjmuje S. Trawkowski, *Młyny wodne w Polsce w XII wieku*,

nać, że już w pierwszej połowie XII stulecia niektórzy z wielkich właścicieli ziemskich w trosce o swe dochody budowali młyny, co pozwalało uwolnić od ciężkiej pracy część czeladzi i skierować ją do innych zadań. Działalność ta nie była wynikiem jakiegoś szczególnego humanitaryzmu, lecz brała się z ogólnego niedostatku siły roboczej. Wielka własność zatem, kierując się względami ekonomicznymi, przyjęła rolę rzecznika postępu technicznego.

Związek niedostatku ludzkiej siły roboczej z rozwojem narzędzi pracy skłania do omówienia problemu stosunków społecznych w dobrach wielkiej własności świeckiej na Śląsku. Istnieje obecnie tendencja do uznania niewolnej czeladzi za główną albo nawet jedyną grupę społeczną pracującą na rzecz możnych<sup>125</sup>. Pogląd taki przedstawił zwięźle K. Modzelewski pisząc, że: „Prywatna własność ziemska zamykała się w granicach populacyjnego, osadniczego i ekonomicznego marginesu, jakim był w strukturze społeczeństwa i gospodarki ówczesnej Polski sektor dworsko-niewolniczy”<sup>126</sup>. Jednak sprawa jest bardziej skomplikowana. „Na podstawie samej terminologii — pisze W. Korta — niepodobna określić położenia alienowanej ludności, ponieważ *servi* i *ancillae* w owym czasie mogli oznaczać zarówno ludność niewolną, jak i feudalnie zależną”<sup>127</sup>. Również termin *emptici* może oznaczać kupionych niewolników, jak i najmitów własną pracą na pańskich polach spłacających zaciągnięty u feudała dług<sup>128</sup>. Źródła śląskie wymieniają Radona i Boletę — ludzi pierwotnie wolnych, zmienionych następnie w niewolników stanowiących własność świeckich możnowładców<sup>121</sup>. Znany powszechnie prze-

KHKM, 1959, nr 1, s. 73—74, a samo upowszechnienie młynów wiąże z wielką własnością. Warto zaznaczyć, że tak wytrawny znawca dyplomatyki śląskiej, jak H. Appelt, *Die Echtheit d. Trebnitzer Criidungsurkunden*, ZFGS t. 71:1937, s. 55, uznał cytowany dokument za autentyczne XII-wieczne źródło.

<sup>125</sup> K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X—XIII wiek*, Wrocław 1975, s. 232—234.

<sup>126</sup> *Ibid.*, s. 233.

<sup>127</sup> Korta, *op. cit.*, s. 175.

<sup>128</sup> *Ibid.*, s. 175; K. Tymieniecki, *Z zagadnień historii włościan u Słowian w wiekach średnich. Zadłużenie ludności wiejskiej i jego skutki społecznie i prawne* [w:] *Pisma wybrane*, Warszawa 1956, s. 127—156, gdzie szerzej o tym problemie.

kaz Kadłubka mówi o surowości, z jaką Mieszko Stary karał feudałów za uzależnianie ludzi wolnych i przyjmowanie do służby zbiegów. Zdaniem kronikarza było to jedno z cięższych przewinień tego władcy, jawny dowód tyranii. Nie będzie przesadą twierdzenie, że był to jeden z powodów wystąpienia możnowładców przeciw Mieszkowi Staremu. Proces uzależniania szerokich mas ludności, jak widać, przybrał na sile w drugiej połowie XII w. tak znacznie, że zagroził podstawom władzy monarszej, w dużym stopniu opierającej się na świadczeniach i posługach wolnych chłopów. Z dóbr książęcych uciekała też ludność niewolna, i to do majątków możnowładców. Świadczyłoby to o korzystniejszym położeniu poddanych feudałów świeckich niż mieszkańców domeny monarszej. Papież Grzegorz IX w 1233 r. jako powód ucieczki chłopów polskich do Prus i na Ruś wymienia świadczenia na rzecz książąt<sup>131</sup>. Bulla papieska dla biskupstwa wrocławskiego z 1155 r. wspomina dziesiętników gieckich, którzy mieszkali we wsi należącej wcześniej do komesa Pomiana<sup>132</sup>. Ludzie ci zbiegli z Wielkopolski zapewne w okresie wojny domowej między synami Krzywoustego i schronili się na spokojniejszym Śląsku<sup>133</sup>. W okresie późniejszym Mieszko Stary próbował ich odzyskać, lecz ostatecznie poniechał tego zamiaru. Przypadek dziesiętników gieckich świadczy, iż opowieść Kadłubka — cytowana wyżej — nie jest częstą u tego pisarza figurą retoryczną, lecz odpowiada rzeczywistej polityce Mieszka. Nabiera przeto większej wiarygodności inny przekaz mistrza Wincentego mówiący tym razem o istnieniu pracy najemnej<sup>m</sup>. Pracownicy najemni w gospodarstwach chłopskich, a więc tym bardziej rycerskich, znani są doskonale najstarszemu zwodowi prawa polskiego<sup>135</sup>. Powszechnie znane nadanie Henryka Sandomierskiego dla joannitów wspomina aratores, którzy po spłaceniu należności mogą opuścić pański majątek<sup>136</sup>. Wnosić można, że oracze owi rekruto-

<sup>130</sup> Kadłubek, IV, 2.

<sup>131</sup> KDW, t. I, nr 143.

<sup>132</sup> KDS, t. I, nr 35.

<sup>133</sup> Brak jest wzmianek o udziale Ślązaków w wojnie domowej.

<sup>134</sup> Kadłubek, IV, 2.

<sup>135</sup> Najstarszy zwód..., art. 26, s. 227.

<sup>136</sup> CDP, t. III, nr 4.

wali się z ludzi wolnych, których bieda zmusiła do szukania środków utrzymania u bogatych feudałów. Zaciągawszy pożyczki, nieraz bardzo wysoko oprocentowane, popadali w coraz trwalszą zależność<sup>137</sup>. Uzależnienie ekonomiczne prowadziło do zależności prawnej. Już w czasach Bolesława Krzywoustego Prandota Stary, właściciel Prandocina, wykonywał w dpbrach swoich „ius aque et baculi”<sup>138</sup>. Nie jest to wprawdzie wiadomość współczesna — pochodzi dopiero z pierwszej połowy XIII w. Dowodzi jednak, że w okresie jej spisania istniało przekonanie o dość dawnej metryce zwierzchnictwa sądowego panów świeckich nad poddaniymi. Pewne jest też, że znany w czasach Kędzierzawego i Sprawiedliwego wojewoda Żyro i jego syn Olt posiadali ograniczony immunitet sądowy<sup>139</sup>. Piekosiński i Gródecki sądzili, że chodzi tu o jurysdykcję nad niewolnymi<sup>140</sup>. Sądy państwowe nigdy jednak nie interesowały się niewolnikami, którzy w sposób oczywisty podlegali wyłącznie władzy swego pana<sup>141</sup>. Wydaje się przeto, że jurysdykcja Prandoty Starego, Żyry czy Olta tyczyła nie tyle niewolnych, ta była zrozumiała sama przez się i właśnie dlatego dokumenty by jej nie wspomniały, lecz ludzi feudalnie uzależnionych, owych pierwotnie wolnych, a niewypłacalnych dłużników. Nie ma zatem powodów, by ograniczać gospodarkę możnowładców tylko do dworsko-niewolniczego marginesu. Przy niewielkich rozmiarach chłopskich gospodarstw poświadczonych badaniami T. Poklewskiego, obejmujących do 5 ha ziemi<sup>142</sup>, nawet niewielki przyrost naturalny zmuszał ludność wiejską do szukania nowych źródeł utrzymania. Właśnie z chłopów, których nie mogła wyżywić ojcowizna, rekrutowali się advenae wymienieni w bulli gnieźnieńskiej<sup>143</sup>. Poświadczone dokumentami trzebnickimi rozwar-

<sup>137</sup> Tymieniecki, *Z zagadnień historii włościan...*, s. 134 n.

<sup>138</sup> *KDMog.*, nr 4 z 1225 r.

<sup>139</sup> R. Gródecki, *Dzieje wewnętrzne Polski XIII w.* [w:] tenże, *Polska piastowska*, Warszawa 1969, s. 274.

<sup>140</sup> *Ibid.*, s. 275; F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, t. II, Kraków 1896, s. 245.

<sup>141</sup> J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I. Do połowy XV wieku, Warszawa 1964, s. 147.

<sup>142</sup> Poklewski, *op. cit.*, s. 497.

<sup>143</sup> T a s z y c k i, *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, Wrocław 1975, s. 15.



stwienie majątkowe chłopów<sup>144</sup> pogłębiało się, jak to plastycznie przedstawia *Księga henrykowska*, w miarę spadkowych podziałów i prowadziło do wykupywania ich ziem przez wielką własność<sup>145</sup>. Bezrolnym nie pozostawało nic innego, jak szukać zatrudnienia w majątkach możnych. Pojawienie się pozbawionych własności załazów czy hospites pozwoliło wielkiej własności na kolonizację nowych terenów na długo przed napływem obcych kolonistów<sup>146</sup>.

Tylko przyjęcie pracy najemnej w możnowładczych majątkach tłumaczy milczenie źródeł, nie mówiących nic o tym, kto uprawiał pola Mikory w Swiniarach; a Pomiana we wsiach „in montibus”, „iuxta vadum” i Niwniku. Ludzie w dobrach tych zatrudnieni nie stali się przedmiotem darowizny, jak dziesiętnicy z Grodzieszowic czy niewolni z wrocławskiego dworu Pomiana<sup>147</sup>. Skoro feudałowie nie mogli nimi swobodnie dysponować, to widać nie pozwalał na to ich status ludzi wolnych. Wydaje się, że po zaprzestaniu pomorskich wypraw krzywoustego, kiedy ustał masowy napływ brańców wojennych, warunkiem dalszego istnienia i rozwoju wielkiej własności mogło być tylko istnienie warstwy bezrolnych, poszukujących środków utrzymania. Przed akcją rozdawania ziem za Bolesława Wysokiego możnowładcy wykorzystywali bezrolnych głównie jako pracowników najemnych w swych pracujących na miejski rynek gospodarstwach.

Liczebność grupy pozbawionej własności nie była zapewne wielka, ale nie na tym polegało jej znaczenie. Wyżej oszacowałem, przyjmując wielkość maksymalną, że Mikora zatrudniał około 60 ludzi, choć rzeczywiste potrzeby produkcyjne nie wymagały aż takiej liczby pracowników. Również zapotrzebowanie na zboże, mierzone dzisiejszymi stosunkami, nie było wielkie. Oblicza się, że dla wyżywienia miasta o 3000 mieszkańców starczało około 1000 t ziarna, a uzyskanie takiej nadwyżki oznaczało przy ówczesnych możliwościach rolnictwa konieczność stworzenia za-

<sup>144</sup> KDS, t. I, nr 204 z 1204r., gdzie występują chłopci posiadający 6 wotów, 4 woły (albo 2 woły i konia), 2 woły; i ci, którzy orzą cudzymi wołami.

<sup>145</sup> Ks. *henr.*, s. 255, gdzie o potomkach Kołacza.

<sup>146</sup> R. Gródeccki, *Wole i Lgoty. Przyczynek do dziejów rolnictwa W średniowiecznej Polsce* [w:] *Studia poświęcone F. Bujakowi*, Lwów 1931, s. 45—65

<sup>147</sup> KDS, t. I, nr 35.

piecza rolnej wielkości 3000 ha ziemi ornej, produkującej wyłącznie na potrzeby ludności miejskiej<sup>148</sup>. Zadaniu temu podołałoby więc 30 gospodarstw odpowiadających rozmiarami nadwidawskiemu majątkowi Mikory. Wrocław w XII w. liczył około 5—6 tys. mieszkańców<sup>149</sup>. Można przypuszczać, że na potrzeby tak znacznego ośrodka pracowało 50—60 majątków feudalnych, zatrudniających 750—900 oraczy. Nawet jeśli założymy, że każdy z ratarzów posiadał 4-osobową rodzinę, to ogólna liczba ludności uzależnionej od feudałów świeckich nie przekroczy w rejonie Wrocławia 3 tys. Niewiele jednak ośrodków miejskich tamtych czasów dorównywało śląskiej stolicy. Odgrywające znaczną rolę polityczną Opole do połowy XIII w. nie przekroczyło 1 tys. stałych mieszkańców<sup>150</sup>. Nic dziwnego, że źródła wymieniają niewielu stosunkowo możnych Opolszczyzny, a ich majątki prezentują się na ogół skromniej niż feudałów dolnośląskich. Charakterystyczne, że w XII w. źródła ani razu nie wymieniają imienia wielkiego właściciela ziemskiego związanego z Opolem, licznie natomiast wzmiankowani są możni z okolic Wrocławia. Widać istniała ścisła zależność między wielkością miejskiej aglomeracji a liczbą, możliwością i siłą możnych. Kiedy Opole stało się stolicą oddzielnego księstwa, w otoczeniu tamtejszego władcy znaleźli się ludzie pokroju kanclerza Sebastiana i jego brata Grzegorza, synów jakiegoś księdza<sup>161</sup> lub Stoigniewa i jego przyrodniego brata Wenera, których ojciec, Konrad, związany był jeszcze z ziemią wrocławską<sup>152</sup>. Jeden z najbogatszych, jeśli nie najbogatszy, feudał Górnego Śląska Zbrośław, kasztelan opolski, wydał swą córkę za małopolskiego wielmożę Klemensa, również jego drugi zięć Jaksza był prawdopodobnie związany mocniej z ziemią krakowską niż z Opolszczyzną<sup>153</sup>. Widać nie uważał Zbrośław górnośląskich feu-

<sup>148</sup> H e n s e l, op. cit., s. 170.

<sup>149</sup> H. J a n k o w s k a, *Najdawniejsze dzieje Wrocławia*, Wrocław 1975, s. 157.

<sup>150</sup> W. H o ł u b o w i c z, *Wczesnośredniowieczne Opole w świetle badań archeologicznych w latach 1952—1953* [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, t. I, Warszawa 1955, s. 30.

<sup>151</sup> *KDS*, t. III, nr 261 i przyp. 2, s. 21.

<sup>152</sup> Wynika to z faktu, że Stoigniew kasztelan Raciborza był dziedzicem Bogunowa i Zwróconej — *KDS*, t. III, nr 251.

<sup>153</sup> Zob. niżej w części poświęconej genealogii rycerstwa śląskiego.

dałów za godnych spowinowacenia się z jego domem. Gdyby możnowładztwo Opolszczyzny stanowiło znaczną siłę, nie dopuściłoby zapewne, aby palatynami na dworze ich książąt zostali Klemens, Mroczo czy Franciszek Wilczyc — przybysze z innych dzielnic<sup>154</sup>. Słabością miejscowej elity tłumaczyć też można objęcie kasztelanii oświęcimskiej przez związanego z ośrodkiem w Łęczycy komesa Mszczuja<sup>155</sup>. Małych możliwości finansowych nie tylko opolskiego księcia, ale i jego rycerzy dowodzi decyzja powierzenia budowy zamku w Opolu nie komuś z miejscowych feudałów, lecz Klemensowi i Wierzbięcie — możnowładcom małopolskim<sup>156</sup>. Wydarzenie to świadczy o nikłym upięczeniu gospodarki Opolszczyzny. Zacołanie ekonomiczne tej dzielnicy Polski szło w parze ze słabością tamtejszych feudałów. Nic nie wiadomo, aby górnośląscy możni wzorem Wrocławian czy Krakowian buntowali się przeciw swoim książętom, którzy nie byli chyba ucieleśnieniem literackiego ideału władcy. Średniowieczna Opolszczyzna najbliższa jest może wizji autarkicznej monarchii piastowskiej zawartej w książce K. Modzelewskiego<sup>157</sup>. Dzielnica ta nie odegrała w dziejach Polski żadnej znaczniejszej roli, stanowiła bowiem margines ówczesnej polityki, tak jak samowystarczalna gospodarka książęca była, mimo znacznych rozmiarów, tyl-

<sup>154</sup> Biogram i rodowód zostanie przedstawiony w t. II niniejszej pracy (w przygotowaniu).

<sup>155</sup> *KDM*, t. II, nr 413 z 1235 r., gdzie jako brat Gumperta Mszczuj kasztelan Oświęcimia; L a l i k, *Stare Miasto w Łęczycy...*, s. 653—658.

<sup>156</sup> *CDP*, t. III, nr 11 z 28 VII 1228 r.; T. L a l i k, *Uwagi o finansowaniu budownictwa murowanego w Polsce do początku XIII w.*, KHKM, t. 15:1967, s. 69—70.

<sup>157</sup> Modzelewski, *op. cit.*, s. 271, gdzie charakterystyka ustroju prawa książęcego jako zastygłego w strukturalnej niezmienności, funkcjonującego zawsze w tym samym rytmie. Nieco niżej czytamy, iż: „Myślą przewodnią tej organizacji eksploatacyjnej wydaje się przede wszystkim niezawodność pokrycia wszelkiej potrzeby. Twórcy systemu wykazali w tym kierunku niemałą inwencję”. Nie na tyle jednak, aby w ramach istniejącego systemu przewidzieć konieczność budowy zamku. Warto zastanowić się, czy system prawa książęcego nie jest złudzeniem badaczy sztucznie łączących w całość elementy nie będące wcale wynikiem jednorazowego zaplanowania, a tylko stopniowo narastające w miarę uzależnienia podstawowych mas ludności. Pisze np. Modzelewski, iż przewidziano każdy właściwie szczegół, nawet ten, kto ma pilnować sokolich gniazd. Tymczasem o tym właśnie świadczeniu mówi bulla Grzegorza IX z 1233 r.

ko marginesem średniowiecznej ekonomiki. Autarkia gospodarcza była już w XII w. wyraźnym anachronizmem, wszystkie czynniki decydujące o dalszym rozwoju, jak miasta, wielka własność ziemska i bezrolna ludność poszukująca źródeł utrzymania, znajdowały się poza jej obrębem.

Państwo polskie do XIII w. określane jest nie bez racji mianem monarchii wczesnofeudalnej. Oznacza to, że feudalizm znajdował się wówczas w swej pierwszej fazie rozwoju typowych dla tej formacji układów. Krzepnąca klasa feudałów musiała posiadać ekonomiczne uzasadnienie swego istnienia<sup>158</sup>. Właściciel ziemski był przede wszystkim organizatorem produkcji, a nie tylko konsumentem wypracowanych nadwyżek. Gromadzone środki finansowe przeznaczal nie tylko na kupno importowanych towarów luksusowych, ale głównie inwestował w przedsięwzięcia zwiększające jego dochody, jednocześnie służące także całej społeczności. Była wyżej mowa o wznoszeniu przez feudałów mostów, brodów, znakowaniu dróg, organizowaniu targów i stawianiu karczem oraz młynów. Szczególnie plastycznie rysuje się w źródłach postać Wierzbieży, brata opolskiego palatyna z 1228 r., Klemensa. Wierzbieżę śmiało można nazwać — za F. Piekosińskim — jednym z pierwszych polskich „inżynierów”<sup>159</sup>. Do miana tego upoważniają takie przedsięwzięcia, wymagające znajomości techniki, jak budowa murów zamku opolskiego, portu rzeczno- na Wiśle czy modernizacja salin bocheńskich<sup>160</sup>. Dokonane in-

(*KDW*, t. I, nr 143) jako o nowym, a więc nie starszym niż kilka czy kilkanaście lat sposobie uciskania ubogich.

<sup>158</sup> Mimo istnienia kilku prac dotyczących ekonomii politycznej feudalizmu, fragmentarycznych, niestety, nadal aktualne są słowa O. Lange-go, *Ekonomia polityczna*, t. I: *Zagadnienia ogólne*. Warszawa 1963, s. 115: „ekonomia polityczna przedkapitalistycznych formacji społecznych jako systematycznie opracowana gałąź ekonomii politycznej wciąż jeszcze nie istnieje”. W lepszej sytuacji znajduje się badacz polskiego feudalizmu XVI—XVIII w. mający do dyspozycji książkę W. Kuli, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Próba modelu*, Warszawa 1962. Pozycja ta w pewnym stopniu pomocna jest i przy rozpatrywaniu wcześniejszych faz feudalizmu.

<sup>159</sup> F. P i e k o s i ń s k i, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, Kraków 1901, t. III, s. 71.

<sup>160</sup> O działalności Wierzbieży — *KDM*, t. I, nr 22, 29; t. II, nr 402, 419, 429; *KDW*, t. I, nr 176, 214, 229; *CDP*, t. III, nr 11; R. Gródecki, *Saliny*

westycje zwróciły się Wierzbięcie i jego bratu Klemensowi z nawiązką. Szczególnie korzystna była dla nich umowa z księciem opolskim Kazimierzem. Jako zapłatę za wzniesienie zamku w Opolu otrzymali 9 wsi i około 20 pługów ziemi w 13 innych osadach, patronat kaplicy w Niemodlinie oraz prawo polowania na bobry obejmujące terytorium od ujścia Chechła do ujścia Skawy<sup>191</sup>. Skóry bobrowe stanowiły wówczas przedmiot zyskownego handlu z Zachodem, nic więc dziwnego, że hodowlę tych zwierząt jeszcze przed 1228 r. wprowadził w swych dobrach trzeci z braci, Andrzej<sup>162</sup>. Komes Klemens, brat Wierzbięty, eksploatował w swym majątku rudy ołowiu<sup>163</sup>. Znaczne ilości tego metalu sprowadzano z Małopolski na Śląsk<sup>164</sup>. Możliwe, że związkowi handlowym należy przypisać prośląskie sympatie polityczne tego wielmoży, jak też ożenek z córką opolskiego kasztelana Zbrośława. Klemens nie był zapewne jedynym wielmożą interesującym się górnictwem. Dość przekonująco wiąże się nazwę Olkusza, brzmiącą pierwotnie Ilkusz, z imieniem osobowym Ilik<sup>165</sup>. Imię to nosił śląsko-małopolski feudał z XII w., protoplasta rodziny Strzegomiów, której źródłowo poświadczona dobra leżały niedaleko Olkusza<sup>166</sup>. Chociaż nic nie wiadomo o eksploatacji przez niego kopalni olkuskiej, byłoby jednak rzeczą kuszącą wytłumaczyć związki tego feudała ze Śląskiem, podobnie jak w wypadku Klemensa, właśnie wywozem ołowiu do tej dzielnicy. W Gościęcinie, należącym niegdyś do Stojgniewa Konradowica, pługano złoto,

*ziemi krakowskiej w wiekach średnich*, „Sprawozdania PAU, 1923, t. 28, s. 7; H. Burchard, *Poszukiwania wczesnośredniowiecznej warzelni soli w Bochni w 1957 r.*, KHKM, t. 7:1959, s. 132—134.

<sup>161</sup> CDP, t. III, nr 11: R. 337; L a l i k, *Uwagi o finansowaniu...*, s. 69—70.

<sup>162</sup> CDP, t. III, nr 28.

<sup>163</sup> KDM, t. II, nr 419; D. Molenda, *Górnictwo kruszcowe na terenie złóż śląsko-krakowskich do połowy XVI wieku*, „Studia z Dziejów Górnictwa i Hutnictwa”, t. VIII, Wrocław 1963, s. 117—118.

<sup>164</sup> KDS, t. III, nr 309: „Currus vero per Seuor transiens, si plumbum ferat, scotum argenti solvat”; Molenda, *op. cit.*, s. 64.

<sup>165</sup> Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich, t. VII, s. 468—493, oraz *ibid.*, t. III, s. 259, autor hasła (Br.Ch.) powołuje się na opinię Baudouin de Courtenay.

<sup>166</sup> M. C e t w i ń s k i, *Ze studiów nad Strzegomiami*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia, XXVI, Wrocław 1974, s. 20—22.

nie wiadomo tylko, czy już za jego czasów<sup>167</sup>. Nie można też całkowicie wykluczyć prawdopodobieństwa rodzinnej legendy Reichenbachów mówiącej o znalezieniu przez założyciela rodu złotodajnego piasku<sup>168</sup>.

Mimo zainteresowania różnymi dziedzinami gospodarki podstawą znaczenia możnowładców była uprawa ziemi i zajęcia z tym związane. Dokument Bolesława Wstydliwego dla Staniątek datowany na 1254 r. wymienia jako źródła dochodów darowane klasztorowi przez fundatorów, Klemensa i jego braci, pasieki, młyny, łowiska rybne, łąki, pastwiska, lasy, zwłaszcza dębowe<sup>169</sup>. Nic dziwnego, że możni wszelkimi legalnymi i nielegalnymi sposobami starali się zwiększyć posiadany przez siebie obszar ziemi. Postępował tak Klemens i jego bracia wykorzystując w tym celu swoje urzędnicze godności<sup>170</sup>. Podobnie czynili rycerze śląscy w okresie osłabienia władzy książęcej po najeździe tatarskim<sup>171</sup>. Jan Osina, żyjący przez całą drugą połowę XIII w., wykorzystując młody wiek Henryka Prawego zagarnął bezprawnie książęcą posiadłość<sup>172</sup>. Szczególną złośliwością losu ten sam możny stracił inną wieś na rzecz własnego zięcia, górującego nad nim stosunkami rodzinnymi i siłą fizyczną<sup>173</sup>. Na wyliczenie wszystkich znanych źródeł procesów o ziemię zabrakłoby miejsca. Dla

<sup>167</sup>Wydobycie złota i srebra poświadczone dla tej miejscowości w 1241 r. — Maleczyński, *Historia Śląska*, t. I, s. 463.

<sup>168</sup>H. R e i c h e n b a c h, *Urkundliche Geschichte des Grafen Reichenbach in Schlesien*, Wrocław 1907, t. II, s. 11—16, gdzie szerzej o początkach tej rodziny. Wizerunki kolejno przez nich używanych herbów na tabl. po s. 10 — jeden z nich jest ilustracją owego podania. O zyskach feudałów ciągniętych z górnictwa por. Molenda, *op. cit.*, s. 113—118; T. Dziekoński, *Wydobywanie i metalurgia kruszców na Dolnym Śląsku od XIII do połowy XX wieku*, Wrocław 1972, s. 25—26; o wydobywaniu szlacheckich kruszców zob. też: K. Maleczyński, *Z dziejów śląskiego górnictwa w epoce feudalnej* [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, t. I, s. 201—208.

<sup>169</sup>CDP, t. III, nr 28; o gospodarczym znaczeniu lasów zob.: M. Dembińska, *Las średniowieczny — eksploatacja rabunkowa czy gospodarka?*, KHKM, t. 15:1967, s. 3—14.

<sup>170</sup>CDP, t. III, nr 28; szerzej — M. Szczaniecki, *Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII wieku*, Poznań 1938, s. 150—152.

<sup>171</sup>*Ks. henr.*, s. 257.

<sup>172</sup>*Ibid.*, s. 313—314.

<sup>173</sup>*Ibid.*, s. 312.

przykładu wspomnieć należy wyrok wojewody krakowskiego Marka z 1220 r. wydany w sporze o wieś Glewo<sup>174</sup>. Miejscowość tę kupił Polanin, ojciec notariusza Mikołaja, jeszcze może w XII w. Już po jego śmierci potomkowie sprzedawcy wystąpili z pretensjami do Glewa, odstąpili od nich dopiero po uiszczeniu przez Mikołaja dodatkowej opłaty. Zależność pozycji społecznej od uzyskiwanych z ziemi dochodów, warunkowanych w jakimś stopniu rozmiarami posiadłości, rozumiał dobrze żyjący w czasach Bolesława Wysokiego Boguchwał Brukała, który nadany sobie szmat ziemi „do czterech wołów” powiększył, zawłaszczając inne obszary do wielkości trzech wielkich pługów<sup>175</sup>. Literaturze znane są fakty kupna ziemi w XII w.<sup>176</sup>. Wszystko to świadczy o wielkim znaczeniu, jakie przypisywano posiadaniu ziemi na długo przed epoką intensywnej kolonizacji. Ta ostatnia była zresztą dyktowana rosnącym zapotrzebowaniem na produkty gospodarki rolnej.

Stanowisku przyjętemu wyżej przeczyłaby łatwość, z jaką feudalowie wyzbywali się posiadłości ziemskich na rzecz instytucji kościelnych<sup>177</sup>. Łatwość ta jest jednak pozorna. Wynika ona ze stanu źródeł, które informują przede wszystkim o darowiznach na rzecz Kościoła, milczą natomiast a niealienowanej własności świeckiej i transakcjach między rycerzami. Przy tej ostatniej czynności też zapewne spisywano nieraz dokumenty, bowiem już w XII w. możni sprawiają sobie pieczęcie chyba nie po to, aby przywiesić ich odcisk do jednego czy kilku dochowanych do dziś dokumentów<sup>178</sup>. Częste zmiany w stanie posiadania szybko dezaktualizowały wystawione akty prawne, pasja zaś kolekcjonerska nie była widać na tyle rozwinięta, aby gromadzić pozbawione praktycznego znaczenia pergaminy. O tym, jak często poszczególne miejscowości zmieniały właścicieli, i to w przeciągu krótkiego

<sup>174</sup> *KDS*, t. II, nr 225.

<sup>175</sup> *Ks. henr.*, s. 299.

<sup>176</sup> *Szaniecki*, op. cit., s. 142.

<sup>177</sup> *H. Łowmiański, Początki Polski*, t. III, Warszawa 1967, s. 490; *Modzelewski*, op. cit., s. 228—229.

<sup>178</sup> Przykładem pieczęć Gniewomira Ilikowica, która nie zachowała się. Przy żadnym z jego dokumentów (musiały one zaginąć), lecz na dyplomie jego syna, Imbrama (*KDS*, t. I, nr 89 sprzed 1203 r.); *P. Pfothauer, Die Schlesischen Siegel von 1250*, Wrocław 1879, tabl. XI B, nr 114.

czasu, wiele mówią dane *Księgi henrykowskiej*<sup>179</sup>. Krótkotrwałości w niezmiennym kształcie fortun możnowładczych dowodzą też dane zebrane przez W. Kortę<sup>180</sup>. Niezwykle rzadkie są wypadki, kiedy przedmiotem darowizny na rzecz Kościoła jest cały majątek feudała. Wyjątkowa hojność idzie zazwyczaj w parze z brakiem potomstwa. Było tak dowodnie w wypadku darowizny Dzirzka dla klasztoru w Busku, notariusza Mikołaja, Stojgniewa Konradowica, a także zapewne Pomiana i Mikory<sup>181</sup>. Szczodre nadania czynił też możny, który pozostawiał same córki, czego przykładami darowizny komesa Zbrośława lub wcześniej Piotra tzw. Włosta<sup>182</sup>. Działalność dobroczynna nie obejmowała jednak przy tych okazjach całego majątku feudała. Sporą więc część swego majątku zawdzięczał Kościół przyjęciu spadku po wygasających rodzinach. Trudno więc mówić o łatwości, z jaką możni wyzbywali się majątków ziemskich. Pozbawiony własnego potomstwa rycerz często nie miał po prostu komu przekazać swego dziedzictwa. Krąg krewnych uprawnionych do spadkobrania jeszcze w 1249 r. był nader wąski i ograniczał się do najbliższej rodziny<sup>183</sup>. Nawet tak szczupłe grono krewniaków złożone, w braku potomstwa spadkodawcy, z jego rodziców, braci i bratanków mogło być nieźle skłócone. Wypadek taki znamy w rodzinie Stojgniewa Konradowica, który wydziedziczył swego stryjecznego brata Dzirzykraję i jego potomków, jedynym spadkobiercą ustanawiając Boga<sup>184</sup>.

<sup>179</sup>*Ks. henr.*, s. 286—287, gdzie przykład lasu Rudno, który w ciągu niespełna 40 lat pięciokrotnie zmieniał właściciela. Wiesental 4 razy zmienił pana, aby powrócić w ręce Poltka — syna swego pierwszego znanego właściciela Jaksy (s. 331).

<sup>180</sup>Korta, op. cit..., s. 26—42, gdzie dzieje większych fortun.

<sup>181</sup>Kochanowski, t. I, nr 124; R. Gródecki, *Dzieje klasztoru premonstratenskiego w Busku w wiekach średnich*, Kraków 1913, s. 14; *Ks. henr.*, s. 250; *KDS*, t. II, nr 250, gdzie Stoigniew wydziedzicza swego stryjecznego brata Dzirzykraję, z czego wnosić należy, że ten był najbliższym spadkobiercą kasztelana raciborskiego: *KDS*, t. I, nr 35, 55.

<sup>182</sup>R. 482 i 1026 o majątku Zbrośława; *KDS*, t. I, nr 25, jako dar Piotra dla klasztoru Sw. Wincentego wymieniono 4 wsie.

<sup>183</sup>S. Arnold, *Możnowładztwo polskie w XI i XII i jego podstawy gospodarczo-społeczne* [w:] *Z dziejów średnioioiecza. Wybór pism*, Warszawa 1968, s. 152—160.

<sup>184</sup>*KDS*, t. III, nr 250.



Nadania dla Kościoła czynili też możni, którzy na brak męskiego potomstwa nie mogli się skarżyć. Trudno jednak określić, jaką część swego majątku przeznaczali na cele dobroczynne. W. Korta przeciętne rozmiary darowizny określa na połowę całości dzierzonych dóbr, jednak zdaniem samego autora twierdzenie to ma tylko wartość założenia roboczego<sup>185</sup>. Można przypuszczać, że nadania stanowiły najczęściej niewielką częśćkę pozostającego w dyspozycji możnowładcy majątku ziemskiego. Żyjący w czasach Bolesława Krzywoustego komes Wojśław darował wrocławskiemu biskupstwu osadę z dwoma przysiółkami, ale już swej drugiej żonie zapisał 11 wsi, a z pierwszego małżeństwa miał dwóch synów, których chyba nie wydziedziczył. Można więc za S. Smolką przyjąć, że cały majątek tego feudała liczył około 30 osad<sup>186</sup>. Warto tu przypomnieć trafne spostrzeżenie K. Maleczyńskiego, że w początkach XII w. — właśnie za życia Wojśława — możni nadawali Kościołom częściej dziesięciny i ruchomości niż ziemię<sup>187</sup>. Wspomniany badacz zjawisko to tłumaczył niewielkimi rozmiarami rycerskich posiadłości, osobiście zaś skłonny jestem szukać przyczyny w dochodowości pracującego na miejski rynek majątku ziemskiego. Natomiast nadanie dziesięciny własnemu kościołowi, co uczynił Siemian w Pacanowie<sup>188</sup>, miało na widoku przechwycenie wytworzonych przez chłopów nadwyżek, bowiem właściwym dysponentem dochodów świątyni był świecki patron, a nie urzędujący duchowny<sup>188</sup>. Dowodem powyższego twierdzenia jest uczyniona przez świeckiego możnowładcę, Mikorę, darowizna kościoła w Chełmie nad Rabą wraz z dziesięcinami<sup>191</sup>.

Nadania ziemskie stają się częstsze w epoce energicznie prowadzonej kolonizacji terenów zalesionych. Akcja osadnicza wy-

<sup>185</sup>Korta, *op. cit.*, s. 10.

<sup>186</sup>S. Smółka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1959, s. 75—77.

<sup>187</sup>K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975, s. 263.

<sup>188</sup>W. Semkowicz, *Przyczynki dyplomatyczne z wieków średnich*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 250-tej rocznicy założenia Uniw. Lwow.*, t. II, Lwów 1912, s. 5—6.

<sup>189</sup>Obszerniejsze studium na ten właśnie temat przygotował J. Mularczyk, *Ze studiów nad prawem patronatu na Śląsku w wiekach średnich*, „Sobótka”, t. 32:1977, s. 133—148.

<sup>190</sup>KDM, t. II, nr 375, 376.

magala znacznego nakładu kapitałów<sup>191</sup>. Niekiedy trzeba było poniechać realizowanych już przedsięwzięć osadniczych właśnie z braku gotówki<sup>192</sup>. Badacz śląskiego osadnictwa L. Tyszkiewicz nie bez racji utrzymuje, że feudałowie świeccy nadawali Kościołowi ziemie gorsze, leżące na peryferiach obszarów zaludnionych<sup>193</sup>. Fakt ten można tłumaczyć niemożnością realizacji zbyt ambitnie zakreślonych planów osadniczych. Tak zapewne doszło do nadania przez Gniewomira Ujazdu, którą to miejscowość wspomniany feudał otrzymał wcześniej od Bolesława Wysokiego<sup>194</sup>. W podobnych okolicznościach doszło do przejęcia przez klasztor lubiąski wsi komesa Bogdana<sup>195</sup>.

Nadanie ziemi instytucji kościelnej nie zawsze oznaczało całkowite zrzeczenie się przez feudała praw zwierzchnich. I tak klasztor henrykowski posiadał 2,5 łana w Cienkowicach, płacił z nich jednak poprzedniemu właścicielowi, Albertowi z Brodą, 21 skojców srebra jako wyrównanie dziesięciny płaconej biskupstwu przez feudała świeckiego z tych właśnie pól. Nic dziwnego, że synowie Alberta opłatę tę uważali za należny im czynsz<sup>198</sup>. Jeszcze wyraźniej prawa zwierzchnie ofiarodawcy poświadczono są dziejami wsi Lusiny. Miejscowość tę nadał przed 1203 r. joannitom komes Imbram Gniewomirowic<sup>197</sup>. Kiedy w 1239 r. zakonnicy chcieli przenieść Lusinę na prawo niemieckie, zwrócili się o pozwolenie do syna Imbrama, komesa Pawła<sup>198</sup>.

Podane przykłady świadczą, że przynajmniej część darowizn nie sprowadzała się do prostego przekazania praw własności, lecz towarzyszyły jej niekiedy nie znane nam bliżej zobowiązania

<sup>191</sup> O związku kapitału z kolonizacją zob. S. Trawkowski, *W sprawie roli kolonizacji niemieckiej w przemianach kultury materialnej na ziemiach polskich*, KHKM, t. 8:1960, nr 2, s. 203; Korta, *Rozwój...*, s. 172; *Historia kultury materialnej...*, s. 12.

<sup>192</sup>R. 390.

<sup>193</sup> L. Tyszkiewicz, *Ze studiów nad osadnictwem wczesnofeudalnym na Śląsku*, „Sobótka”, t. 12:1957, s. 39.

<sup>194</sup> KDS, t. I, nr 91.

<sup>195</sup> *Ibid.*, t. I, nr 91.

<sup>196</sup> Ks. *henr.*, s. 259.

<sup>197</sup> KDS, t. I, nr 100.

<sup>198</sup> K. Małeczyski, *Kilka dokumentów z pierwszej połowy XIII w. z archiwum Joannitów w Orliku*, „Sobótka”, t. 12:1957, s. 372.

prawne i ekonomiczne. Wszystkie zaś bez wyjątku noszą charakter wymiany pewnych dóbr, nie jest przy tym konieczne, aby obie strony oferowały wyłącznie rzeczy materialne. Nie brak jednak i takich wypadków. Klasztor lubiąski otrzymał obejmujący blisko 5000 ha Słup w zamian za dwie inne wsie tylko dlatego, że spadkobiercy Dzirzykraja postanowili prowadzić osobne gospodarstwa<sup>199</sup>. O sprzedaży majątków świeckich instytucjom kościelnym mówi dość często *Księga henrykowska*<sup>200</sup>. Niekiedy jednak cena była obniżana, na intencję zbawienia duszy sprzedającego<sup>201</sup>. Jest to wyraźny dowód, iż w pojęciu człowieka średniowiecza dobra duchowe stanowiły towar, który można było kupić i sprzedać, należało tylko ustalić odpowiednią cenę. Dobroczyńca kościoła czy klasztoru jako zapłatę za dar materialny zyskiwał wpisanie swego imienia do prowadzonego przez mnichów nekrologu z poleceniem modłów w rocznicę śmierci<sup>202</sup>. Uwiecznienie na piśmie imienia zapewniało według ówczesnych przekonań trwałą pamięć, a modły za zbawienie duszy uniezależnione od zawodnej i ułomnej pamięci powtarzałyby się regularnie aż do końca świata, stanowiąc niebagatelny argument w dniu Sądu Ostatecznego. Były zatem darowizny szczególnego rodzaju transakcją handlową, jaką można zawierać z Bogiem — instytucja kościelna spełniała tylko rolę pośrednika, ziemskiego przedstawiciela Stwórcy. Nie można więc porównywać nadania majątków ziemskich do rzucań ochłapów, wręcz przeciwnie, za najwyższe wartości duchowe należało płacić najwyższą cenę. Rzecz jasna i przy tych okazjach zdarzali się ludzie, którzy starali się targować.

Jedną z pierwszych wiadomości o cenie ziemi zawiera dokument mówiący o kupnie wsi Słupno wraz z kościołem przez Dobromiłę, żonę Wojysława, za 30 grzywien<sup>203</sup>. Wsi takich Mikora za roczny dochód ze swych dóbr podwrocławskich mógłby kupić 3. S. Trawkowski uważa 30 grzywien za niewysoką cenę, warto jed-

<sup>199</sup>KDS, t. I, nr 59. Rozmiary posiadłości podaje S c z a n i e c k i, op. cit., s. 132.

<sup>200</sup>Ks. *henr.*, s. 261—262, 266, 272—273, 274, 279, 301, 314—315, 320—324, 329, 345 itd.

<sup>201</sup>R. 1420, 2574.

<sup>202</sup>Np. MPH NS, t. IX, cz. 1, s. 44 pod 7 V: „Obiit Andreas comes de Zuerbna, qui dedit XXXa marcas”.

<sup>203</sup>K o c h a n o w s k i, t. I, nr 117.

nam przypomnieć, że trybut płacony Polsce przez pomorskiego księcia wynosił 300 grzywien, a więc równowartość 10 osód z kościołem wielkości nabytego przez Dobromiłę Słupna<sup>204</sup>. Na wysokość ceny Słupna miała zapewne wpływ odległość dzieląca miejscowość od ośrodków miejskich. Sama nazwa wskazuje na istnienie w nabytej przez żonę Wojysława osadzie wieży mieszkalnej — „słupa”, typowej dla okolic słabiej zaludnionych, gdzie często dochodziło do łamania, prawa<sup>205</sup>. Możliwe, że cena Słupna była okazjnie niska, tak jak ten bo za 19 grzywien srebra, kupił klasztor henrykowski Bobolice wykorzystując przymusową sytuację tamtejszych właścicieli<sup>206</sup>. Nie znane są nam zarówno okoliczności towarzyszące kupnu Słupna przez Wojysławową, jak też rozmiary i stan zagospodarowania tej osady. Trudno więc z tego jednego przykładu wnioskować — jak czyni S. Trawkowski — o cenie ziemi w pierwszej połowie XII w.<sup>207</sup>, a tym bardziej budować teorii o małym zainteresowaniu możnowładców ówczesnych posiadłościami ziemskimi<sup>208</sup>. Nie sądzę również, by rację miał K. Modzelewski, który uważa, że wsie stanowiły najmniej atrakcyjną pozycję wśród darów oferowanych' rycerstwu przez Krzywoustego, bowiem z faktu umieszczenia przez Galla posiadłości ziemskich na miejscu ostatnim nic nie wynika<sup>209</sup>. Kilkakrotnie już cytowany S. Trawkowski pisze, że wielka własność w XII w. zainteresowana była w rozwoju urzędów wymiany i rzemiosła spożywczego, gdyż pobierane z nich opłaty przynosiły znaczne ilości kruszcu<sup>210</sup>. Przytoczony wyżej przykład majątku Mikory zdaje się jednak dowodzić konieczności posiadania rolniczego zaplecza dla owych „urzędów wymiany”, jak też tabern czy jatek. Natomiast całkowicie trafny wydaje się sąd

<sup>204</sup> Trawkowski, *Olbin...*, s. 98. Natomiast J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje opactwa benedyktynów w Mogilnie*, Wrocław 1969, s. 191—208, sumę 30,5 grzywiny określa jako wysoką.

<sup>205</sup> T. Kiersnowska, „*Słupy*” rycerskie w Polsce średniowiecznej, *KHKM*, t. 20:1972, nr 3, s. 445, sprzeciwia się związkowi „słupów” z granicami, choć część z nich znajduje się istotnie na terenach peryferyjnych.

<sup>206</sup> *Ks. henr.*, s. 260—262.

<sup>207</sup> Trawkowski, *Olbin...*, s. 98.

<sup>208</sup> *Ibid.*, s. 98.

<sup>209</sup> Modzelewski, *op. cit.*, s. 229.

<sup>210</sup> Trawkowski, *Olbin...*, s. 98.

tego badacza, iż dla XII w. zainteresowanie wielkiej własności gospodarką miejską należy uznać za typowe<sup>211</sup>. Należy zatem uchwycić rolę rycerstwa na terenie miast. Przy okazji wyjaśni się sprawa wartości posiadłości ziemskich.

Miasta wczesnośredniowieczne na ziemiach zachodnio- i wschodniosłowiańskich rozciągały się na dużych przestrzeniach i składały się z trzech zasadniczych elementów: grodu, czyli ośrodka władzy, podgrodzia będącego właściwym osiedlem wczesnomiejskim oraz położonego zazwyczaj poza zwartą zabudową targu, a całości miejskiego zespołu dopełniały liczne osady duchownych i świeckich właścicieli ziemskich<sup>212</sup>. „Dla ówczesnych pisarzy — pisze S. Trawkowski — cały, wieloczłonowy, sprzężony układ osadniczy tworzył jeden ośrodek, określany jednym ogólnym mianem, choć specyfikowano poszczególne osady zarówno nazwami własnymi, jak i określeniami ich charakteru społeczno-gospodarczego”<sup>213</sup>. Niezbędnym warunkiem wzrostu procesów urbanizacyjnych było zasadnicze zwiększenie produkcji rolniczej<sup>214</sup>. A. Poppe pisząc o miastach staroruskich zauważył, że o powstaniu i rozwoju miast decydowała gospodarcza, społeczna i polityczna działalność wszystkich warstw i klas społeczeństwa<sup>215</sup>. Stwierdzenie to można bez żadnych przeszkód odnieść do stosunków polskich. Z powyższych powodów nie sposób wyobrazić sobie powstania wielkich aglomeracji bez udziału wielkiej własności ziemskiej, która, jak starałem się to wykazać, silnie związana była z wymianą towarową. Ścisły związek feudałów z handlem skłania do powątpiewania, czy miejskie dwory możnowładcze służyły tylko zaspokajaniu potrzeb swych właścicieli. Dwory te otoczone były zazwyczaj, jak wskazuje przykład ołbińskiej siedziby Mikory, ogrodem, sadem, a jego łąki i pola uprawne stanowiły uzupełnienie całości gospodarstwa<sup>216</sup>. Ziemię na terenie dawnych

<sup>213</sup> *Ibid.*, s. 99.

<sup>214</sup> T. La li k, *Kształtowanie się miast za pierwszych Piastów* [w:] *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, t. II, Poznań 1962, s. 125.

<sup>215</sup> S. Trawkowski, *Z zagadnień genezy średniowiecznych miast polskich*, KHKM, t. 8: 1960, s. 150.

<sup>216</sup> *Ibid.*, s. 152.

<sup>217</sup> Poppe, *op. cit.*, s. 554.

<sup>218</sup> KDS, t. I, nr 55: Dwory możnowładcze to cecha charakterystyczna miast wczesnofeudalnych wg La l i k a, *Stare Miasto...*, s. 659.

siedzib ludzkich za szczególnie urodzajną uważały nawet bardzo prymitywne plemiona afrykańskie, a zatem wyżej stojące ludy słowiańskie z całą pewnością potrafiły docenić jej rolnicze zalety<sup>217</sup>. Dowodem, że było tak istotnie, jest przeznaczenie terenów położonych koło miejskich dworów na sady i ogrody. Gospodarkę ogrodową i sadownictwo określa R. Kiersnowski jako swego rodzaju luksus, gdyż w żadnym wypadku nie warunkują one podstaw utrzymania, a jedynie przynoszą pewne polepszenie warunków bytu<sup>218</sup>. Powstanie tych dziedzin gospodarki wiąże wspomniany badacz z działalnością feudałów, którzy dzięki osiągniętym środkom materialnym mieli możliwość popierania pewnych ulepszeń technicznych<sup>219</sup>. Położone w mieście ogrody i sady dostarczające artykułów luksusowych stanowiły zapewne najwyżej ceniony rodzaj posiadłości ziemskich. Wniosek ten popiera fakt, że wśród znanych w XII i XIII w. nadań na rzecz instytucji kościelnych ogrody wraz z samymi dworami miejskimi stanowią niewielki odsetek<sup>220</sup>. Nic nie wiadomo, aby darowizny takie uczynili znani ze swej hojności Piotr, fundator klasztoru Sw. Wincentego, czy też zięć śląskiego wielkorządcy, Jaksa. Widać dwory miejskie zbyt wielkie przynosiły korzyści, a tych parę wypadków ich alienacji da się wyjaśnić bezpotomnością ofiarodawców<sup>221</sup>.

Większość znanych ze źródeł feudałów zamieszkałych we Wrocławiu bądź jego najbliższych okolicach reprezentowało własność wielowioskową. Najbardziej znanym z nich był Piotr, tzw. Włost;

<sup>217</sup>A. Waligórski, *Gleboznawstwo pierwotne, rozpoznanie i wybór gleb pod uprawę u nilockich Luo*, „Lud”, t. 39: 1952, s. 181—227. Natomiast o uznawaniu wartości tego typu gleb we wczesnofeudalnej Polsce zob. L. Alík, *Stare Miasto...*, s. 639—640. Być może, że znany z *Ks. henr.*, s. 54, wieśniak Kołacz, który „sedebat in castello”, kierował się urodzajnością gleby zalegającej stare grodzisko. Przypuszczenie to wydaje się bardziej prawdopodobne niż czynienie z wieśniaka właściciela gródka, tym bardziej, że chronologia przeczy wiązaniu go z którymkolwiek grodziskiem w Witostowicach. W tej sprawie zob. M. i T. K a l e t y n o w i e, J. L o d o w s k i, *Grodziska wczesnośredniowieczne województwa wrocławskiego*, Wrocław 1968, s. 151—154, gdzie też literatura przedmiotu.

<sup>218</sup>Kiersnowski, *Rośliny uprawne...*, s. 380.

<sup>219</sup>*Ibid.*, s. 380.

<sup>220</sup>Darowizn takich dokumenty śląskie wymieniają dwie: są to dar Pomiana (*KDS, t. I*, nr 25) i Mikory (*ibid.*, nr 55).

<sup>221</sup>Brak wiadomości źródłowych o potomstwie Pomiana lub Mikory.

liczba posiadanych przez niego włości jest trudna do ustalenia, najprawdopodobniej jednak wynosiła kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt<sup>222</sup>. Jako właściciel trzech wsi poświadczony jest niejaki Sulisław władający m.in. na obszarze dzisiejszej dzielnicy Biskupin<sup>223</sup>. Żyjący w tym samym czasie Sibin ofiarował w 1155 r. podwrocławskie Złotniki i Biskupice Widawskie katedrze wrocławskiej<sup>224</sup>. Wyżej była już mowa o Pomianie, właścicielu 5 wsi i dworu we Wrocławiu, podobnie przedstawiał się majątek Mikory, ale w przeciwieństwie do pierwszego z wymienionych rozproszony po całej Polsce<sup>225</sup>. Rozproszenie terytorialne stanowiło zresztą powszechną cechę majątków wielowioskowych. Poprzednio była już mowa, że wsie wielkiej własności leżały na terenach dawnego osadnictwa i w pobliżu większych ośrodków lub przy ważniejszych szlakach komunikacyjnych. Świadczy to, że możni zainteresowani byli głównie posiadaniem takich terenów rolniczych, które zapewniały łatwy zbytny produktów, ograniczony możliwościami transportowymi. Trudności komunikacyjne szybko, jeszcze w XII w., zostały przewyżnione dzięki upowszechnieniu nowożytnego zaprzęgu konnego<sup>226</sup>. Dopóki jednak wynalazek ten nie upowszechnił się, zdecydowanie przeważało znaczenie dróg wodnych, a ładowność łodzi-dłubanek, znanych z wykopalisk archeologicznych na terenie wczesnośredniowiecznego Opoła, wynosiła 2000, a nawet 4000 kg<sup>227</sup>. Dogodniejszy transport wodny wpływał niewątpliwie na wartość nadrzecznych posiadłości. Nic zatem dziwnego, że wielka własność interesowała się nimi w sposób widoczny<sup>228</sup>. Położenie i rozmiary własności wie-

<sup>222</sup> O majątku tego feudała zob. Korta, *op. cit.*, s. 21–26.

<sup>223</sup> *KDS*, t. I, nr 35, gdzie jako właściciel Sulisławic w byłym pow. trzebnickim oraz Biskupina we Wrocławiu. Identyczny zapewne z ofiarodawcą Pełcznicy z 1149 r. — *KDS*, t. I, nr 25. Zob. też Korta, *op. cit.*, s. 26.

<sup>224</sup> *KDS*, t. I, nr 35.

<sup>225</sup> Korta, *Rozwój...*, s. 28.

<sup>226</sup> Matuszewski, *Początki...*, s. 646.

<sup>227</sup> Hołubowicz, *Wczesnośredniowieczne Opole...*, s. 59–60, gdzie autor ten powołuje się na obliczenia J. Kaźmierczyka. Ten ostatni oblicza maksymalne obciążenie czterokołowego wozu w X–XIII w. na 1200 kg. Warto też dodać, że koła tych wozów bez przeciążenia, na gładkiej drodze

<sup>228</sup> Zob. wyżej s. 67–69.

<sup>229</sup> Zob. wyżej s. 67–69.

lowioskowej wyraźnie przemawiają za towarowym charakterem ich produkcji, znacznie przekraczającej wewnętrznie potrzeby feudałów. Przykład Mikory dowodzi, że wielka własność poprzez własne karczmy i jatki opanowała detaliczny handel żywnością, uzależniając w ten sposób miasta. Najzamożniejszą grupę ludności ośrodków wczesnomiejskich stanowili zatem zamieszkujący je feudałowie. Nic więc dziwnego, że w oczach Galla o bogactwie miasta decydowała liczba zamieszkujących w nim rycerzy, zwanych przez kronikarza „militēs-oppidani”. W Kruszwicy „militēs-oppidani” podejmowali samodzielnie ważne decyzje. Oni to wpuścili do miasta zbuntowanego Zbigniewa, wypowiadając w ten sposób, jak nieco wcześniej uczynili wrocławscy feudałowie, posłuszeństwo Włodzisławowi Hermanowi i jego palatynowi prowadzącemu antyarystokratyczną politykę<sup>229</sup>. W następstwie buntu Kruszwica „diviciis prius et militibus opulentum, ad instar pene desolationis est desertum”<sup>230</sup>. Zagłada kruszwickiego rycerstwa równa się, zdaniem kronikarza, wyludnieniu miasta i rozproszeniu bogactw. Stanowisko Galla wydaje się całkowicie do przyjęcia, jeśli tylko w „militēs-oppidani” widzieć będziemy najzamożniejszą grupę mieszkańców miasta, organizatorów jego ekonomiki, a nie miejscowy garnizon zawodowych żołnierzy<sup>231</sup>.

Przewaga ekonomiczna pociągała za sobą uprzywilejowanie polityczne, widoczne w Gallowym opisie wypadków wrocławskich i kruszwickich, jak też prawne. To ostatnie widoczne jest w przywileju księcia Konrada Mazowieckiego, który „gości” płockich zrównuje z rycerzami mazowieckimi<sup>232</sup>. Również najstarszy zwód prawa polskiego uznaje jednakową główszczyznę za gościa, kupca i rycerza zabitych na drodze publicznej<sup>233</sup>. W innych wypadkach równa była tylko główszczyzna rycerza i kupca<sup>234</sup>. Jednakowa kara świadczy o równej pozycji społecznej, ta zaś z kolei

<sup>229</sup> Gall, II 4 i 5.

<sup>230</sup> Gall, n, 5.

<sup>231</sup> tak przedstawia to Modzelewski, op. cit., s. 216.

<sup>232</sup> Kochanowski, t. I, nr 362. Zob. w tej sprawie A. Rutkowska-Płachcińska, *Gmina miejska w początkach XIII w. w Polsce* [w:] *Wieki Średnie. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1962, s. 148.

<sup>233</sup> *Najstarszy zwód...*, s. 187—188.

<sup>234</sup> *Ibid.*, s. 189. Zob. też K. Buczek, *O tak zwanym rittermeszig man*



O podobnym trybie życia, zupełnie zrozumiałym, skoro tak rycerstwo, jak i kupcy zamieszkiwali głównie miasta, a feudałowie zajmowali się handlem, szczególnie artykułami spożywczymi<sup>235</sup>. Kolejnego dowodu równouprawnienia, czy też tożsamości rycerstwa i kupiectwa dostarcza polityczna kariera Alberta z Brodą, syna jakiegoś Niemca „de genere Czurbanorum a Thethonia” I Wallonki „aplatea Romanorum Wratizlaue”, który pod koniec życia objął kasztelaninę wrocławską<sup>236</sup>. Zresztą w okresie przedlokacyjnym, kiedy, jak dowiódł K. Buczek, miasta nie były prawnie wyodrębnione<sup>237</sup>, warstwą uprzywilejowaną mogło być tylko rycerstwo.

Związek feudałów z handlem sięga zapewne odległych czasów kształtowania się polskiej państwowości. O targach w Polsce Mieszka i Chrobrego mówi Thietmar<sup>238</sup>. F. Kmietowicz w przekonujący sposób dowiódł, że srebro arabskiego pochodzenia trafiało do nas w VIII—XI w. za pośrednictwem Skandynawów zaopatrujących się na Pomorzu i w Wielkopolsce w żywność<sup>239</sup>. Przy ożywionych kontaktach handlowych zastanawia brak śladów penetracji Szwedów w głąb lądu. Zmusza to do przyjęcia, za F. Kmie-

*i o „gościu” w najdawniejszym spisie prawa polskiego*, „Czas. Prawno-Hist.”, t. 12: 1960, s. 144.

<sup>235</sup> Buczek, *Targi...*, s. 85: „Nie może ulegać wątpliwości, że handel tworzył również główne źródło gotówkowych, że je tak nazwą, dochodów ówczesnego możnowładztwa świeckiego i duchownego”. Badacz ten podaje przykład Sędziwoja z Czarnkowa, który w 1245 r. otrzymał przywilej sprzedawania corocznie bez cła 200 wołów (KDW, t. I, nr 249). Na skalę możliwości produkcyjnych majątków możnowładczych wskazuje opowieść o rycerzu Wyździe, który w 1246 r. posłał głodującym Krzyżakom 3 wielkie statki wiślane załadowane zbożem i inną żywnością, natomiast drogą lądową wyprawił 300 sztuk bydła Długosz, *Annales...*, t. IV, s. 71; tenże, *Lib. ben.*, t. III, s. 353—356, gdzie na s. 354 wiadomość, iż można o Wyździe przeczytać „in annalibus Cruciferorum”.

<sup>236</sup> *Ks. henr.*, s. 260.

<sup>237</sup> Buczek, *Targi...*, s. 106—109.

<sup>238</sup> Thietmar, l. VIII, 2.

<sup>239</sup> F. Kmietowicz, *Drogi napływu srebra arabskiego na południowe wybrzeża Bałtyku i przynależność etniczną jego nosicieli. Uwagi wstępne*, „Wiad. Num.”, t. 12: 1968, nr 2, s. 81—83. Napływ srebra ze Skandynawii znacznie przewyższał ilości kruszcu pochodzącego z terenów zachodniosłowiańskich trafiającego do krajów skandynawskich; zob. J. Zak, *Zachodniosłowiański pieniądz kruszcowy na Bornholmie* [w:] *Europa* —

towiczem, zasadniczej roli miejscowych pośredników<sup>240</sup> Skoro przedmiotem handlu była żywność, a w literaturze numizmatycznej nie brak przekonujących prób wiązania skarbów srebrnych z wielką własnością ziemską, to we wspomnianych pośrednikach upatrywać można tylko feudałów<sup>241</sup>. Wątpliwe, czy przy potrzebach wewnętrznych mogło Pomorze wraz z Wielkopolską dysponować odpowiednią ilością żywnościowych nadwyżek. Wydaje się prawdopodobne, że w handlu tym uczestniczyli też feudałowie z głębi Polski. Kontakty handlowe tłumaczyłyby związki pokrewieństwa istniejące między możnowładcami polskimi i pomorskimi w czasach Włodzisława Hermana, fakt zaś, że koligacjami tymi wykazać się mogli wyłącznie przedstawiciele najszlachetniejszych rodzin, a nie awansowani przez Sieciecha ludzie późniejszego pochodzenia<sup>242</sup>, prowadzi znów do utożsamienia wielkiej własności ziemskiej z kupiectwem. Tożsamość kupca i feudała była typowa dla wszesnofeudalnej Skandynawii i państwa staroruskiego<sup>243</sup>, a z powyższych wywodów wynikałoby, że także i dla ówczesnej Polski.

Działalność polskich feudałów z XII i początków XIII w. dowodzi, że główną podstawę dobrobytu upatrywali oni w posiadłościach ziemskich i sprzedaży płodów rolnych. Przykład Jana Osiny, żyjącego w drugiej połowie XIII w., wskazuje wyraźnie, że w dalszym ciągu o pozycji politycznej feudała decydował jego osobisty majątek, bowiem rycerz ten nie piastował żadnego urzędu, a mimo to, jak można sądzić z częstotliwości poświadczania przez niego książęcych dokumentów, wywierał znaczny wpływ na decyzję władcy<sup>244</sup>. Bez określenia sprawowanych urzędów występują z reguły świadkowie dokumentów pochodzących z XII w.

*Słowiańszczyzna — Polska. Studia ku uczczeniu profesora Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 211.

<sup>240</sup> K m i e t o w i c z, op. cit., s. 83.

<sup>241</sup> K i e r s n o w s k i, *Pieniądz kruszcowy...*, s. 461—463.

<sup>242</sup> G a l l, II, 1.

<sup>243</sup> J. Ż a k, *Wczesnofeudalna Skandynawia*, Wrocław 1969, s. 46, zwraca uwagę, że udział w wymianie handlowej pozwolił zgromadzić środki materialne pozwalające kupować dobra ziemskie, co przyspieszało rozwój feudalizmu. Nie ma powodów, by wątpić, że w Polsce było inaczej.

<sup>244</sup> W latach 1245—1282 poświadczyl 18 dokumentów książęcych; o jego znaczeniu na dworze Henryka III wrocławskiego zob. Ks. *henr.*, s. 311—312

Można zatem wnioskować, że to nie urząd osobie, lecz osoba urzędowi przysparzała godności. Nie znaczy to oczywiście, by urząd nie przynosił konkretnych korzyści materialnych, wręcz przeciwnie, były one nieraz znaczne<sup>245</sup>. Właśnie możliwość czerpania z dochodów państwa przyczyniła się do zmonopolizowania dostępu do dygnitarskich godności przez wąską grupę największych możnowładców. Uczyniona przez Sieciecha próba złamania tego monopolu przyczyniła się do obalenia go przez zbuntowanych arystokratów<sup>248</sup>. Nie można jednak pominąć innego wysoce prawdopodobnego powodu niezadowolenia z poczynań Sieciecha, Protegowani palatyna „gorzej urodzeni” nie mogli zapewne wykazać się większym bogactwem. W ich wypadku podstawą dostatejnego życia mogły być tylko dochody czerpane z racji sprawowania odpowiedniego urzędu, ten zaś zależał od łaski księcia, a raczej jego wszechwładnego palatyna. Nie trzeba specjalnie podkreślać, że sytuacja taka wzmocniłaby silnie władzę centralną. Utrata prymatu politycznego równała się zapewne w powszechnym odczuciu degradacji społecznej, a to odbiłoby się niewątpliwie na dochodach wielmożów. Działalność Sieciecha pozostawała w sprzeczności z systemem wyobrażeń związanych z hierarchią społeczną. Według powszechnych przekonań bogactwo uznawano za widomą oznakę szczęścia, przychylności sił nadprzyrodzonych, a więc i predystynacji do zajmowania stanowisk przywódczych<sup>247</sup>. Nic więc dziwnego, że nobilem współcześni Gallowi ostentacyjnie podkreślali swoje bogactwo, zakładając złote łańcuchy, pierścienie lub zdobione złotymi blaszkami obuwie<sup>248</sup>. Prze-

<sup>245</sup>Zajął się tym zagadnieniem szczególnie K. Buczek, *Uposażenie urzędników w Polsce wczesnofeudalnej*, „Małop. Studia Hist.”, t 5: 1984, z. 3—4, s. 79—87.

<sup>246</sup>Gall, II, 4; Modzelewski, *op. cit.*, s. 230.

<sup>247</sup>A. J. Guriewicz, *Język źródła historycznego i rzeczywistość społeczna. Średniowieczny bilingwizm*, „Studia 2ródł.” t. 18:1973, s. 11. Pierwiastek bog oznaczał pierwotnie szczęście, pomyślność, dobrą wolę, udział; zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 33—34, 84.

<sup>248</sup>Gall, I, 12; M. Głosek, rec. J. Rauhutowa, *Wczesnośredniowieczny grobowiec z XII w. z Czerska pod Warszawą*, KHKM, t. 22:1974, s. 126; T. Lalik, rec. J. Kaźmierczyk, *Wrocław lewobrzeżny...*, KHKM, t 15: 1967, s. 417.

pychem takim nie mogli wykazać się mianowani przez Sieciecha urzędnicy, co pociągnęło za sobą upadek ich prestiżu zakończony rzezią, jaką namiestnikom palatyna sprawili Pomorzanie<sup>249</sup>. Nie liczone widać na otrzymanie okupu, co świadczy o małej zamożności namiestników polskiego palatyna, a tym samym o wielkości dochodów czerpanych ze sprawowanych urzędów. Stąd wniosek, że piastowanie funkcji administracyjnych stanowiło tylko uzupełnienie dochodów czerpanych z własnej gospodarki.

Możnowładztwo, ściśle związane z gospodarką towarowo-pięniężną, gromadziło znaczne kapitały. Zgromadzoną gotówkę przeznaczano nie tylko na zakup luksusowych towarów, ale też, jak była wcześniej o tym mowa, na rozmaitego rodzaju inwestycje lub wznoszenie budowli sakralnych. W kraju, gdzie tradycyjnym materiałem budowlanym było drewno, brakło fachowców zdolnych do zaprojektowania i wzniesienia murowanych pałaców i świątyń. Budowniczych należało sprowadzić z zagranicy, miejscowych można było, jak Dalemira z Zajączkowa, wykorzystywać tylko do prac pomocniczych<sup>250</sup>. Podnosiło to znacznie koszty budowy. Wystawienie kościoła stanowi w tej sytuacji świadectwo zamożności, wyrażającej się w zasobach szlacheckich kruszców<sup>252</sup>. Fundacja obiektu sakralnego stanowi więc pośrednio świadectwo uczestniczenia w wymianie towarowo-pięniężnej, jak też przynależności do wąskiego kręgu najbogatszych feudałów. Przykłady Piotra tzw\ Włosta, Jaksy, Piotra Jaksica, potomka Marii Rusinki: Świętosława czy Bogumiła Piotrowica, wskazują, jak nieliczne było grono największych potentatów okolic Wrocławia — sprowadzało się ono do jednej rodziny<sup>252</sup>. Konkurować mógł z nimi fundator kolegiaty w Głogowie, tamtejszy grodzierzca Wojśław, bliski krewny wszechwładnego niegdyś palatyna Sieciecha, właściciel kilkudziesięciu posiadłości rozsianych po całej Polsce<sup>253</sup>. Własność wielowioskową reprezentowali też panowie ze Strzego-

<sup>249</sup> Ga11, II, 1.

<sup>250</sup> T. L a l i k, *Uwagi o finansowaniu budownictwa murowanego w Polsce od początku XIII w.*, KHKM, t. 15:1967, s. 56—57.

<sup>251</sup> *Ibid.*, s. 59.

<sup>252</sup> Szerzej na ten temat w t. II niniejszej pracy (w przygotowaniu).

<sup>253</sup> Wg katalogu głogowskiego biskupów wrocławskich (MPH, t. VI., s. 561) Wojśław „dux Glogoviensis” był w latach 1120—1126 współfundatorem tamtejszej kolegiaty.

- mia, fundatorzy kościoła w Strzegomiu i klasztoru w Dłubni-Imbramowicach; możliwe, że im to zawdzięcza początek świątynia w Pożarzysku<sup>254</sup>. Podane przykłady pozwalają postawić znak równości między możnowładztwem wielowioskowym a inicjatorami budowy obiektów sakralnych i dlatego też sądzę, że komes Bezelin, fundator wrocławskiego kościoła Sw. Piotra, również zaliczał się do grona najbogatszych, i to mimo skromnych rozmiarów uczynionej przez niego darowizny na rzecz Lubiąża<sup>255</sup>.

W XIII w. do wielkiego znaczenia doszły inne rodziny i one patronowały powstaniu kolejnych świątyń: Pogorzele — klasztoru w Kamieńcu<sup>256</sup>, Wierzbnowie — kościoła w swym rodzinnym gnieździe i klasztoru franciszkanów w Świdnicy — komes Werner — kościoła w Sławikowie<sup>258</sup>, a potęgę panów ze Strzelina poświadczają 2 tamtejsze kościoły<sup>259</sup>. Wraz ze wzrostem gospodarczym Śląska wzrasta też zamożność feudałów, czego wyrazem jest powstawanie nowych obiektów sakralnych<sup>260</sup>. Fundacje obok celów dewocyjnych miały pewne znaczenie ekonomiczne. Wznoszone były z reguły w pobliżu lokalnych targów<sup>261</sup>. Trudno nieraz

<sup>254</sup>KDS, t. I, nr 89; *KDKK* Krak., t. I, nr 21; początki kościoła w Pożarzysku są nieznane, skoro jednak Ilik, ojciec Gniewomira, nosił imię od tej właśnie miejscowości, to może i kościół był jego fundacją.

<sup>255</sup>KDS, t. I, nr 55.

<sup>256</sup>KDS, t. II, nr 142.

<sup>257</sup>L. Radler, *Beiträge zur Geschichte der Grafen von Würben*, AFSKG, t. 17: 1959, s. 112—117. W wypadku przypisywania fundacji klasztoru franciszkanów Wierzbnom należy zachować pewną ostrożność, gdyż w sposób bezpośredni donosi o tym jedynie tablica datowana na lata 1504—1526

<sup>258</sup>KDS, t. III, nr 293. Tamże wspomniany kościół komesa Andrzeja w Maciowakrzcu.

<sup>259</sup>C. A. Schimmelpfenig, *Über die nova ecclesia in der Urkunde des Bischofs Thomas I aus dem Jahre 1264*, ZfGS, t. 12:1874, s. 146 nn, gdzie druk dokumentu. Zob. też A. Rutkowska-Płachcińska, *Strzelin, Ścinawa i Grodków: nieudane możnowładcze założenia targowe w XIII wieku*, „Studia z Dziejów Osadnictwa”, t. 3: 1965, s. 42.

<sup>260</sup>Wiele materiału do dziejów średniowiecznych kościołów śląskich dają: H. Neuling, *Schlesiens Kirchorte und ihre kirchlichen Stiftungen*, Wrocław 1902; E. Michael, *Die schlesische Kirche und ihr Patronat im Mittelalter unter polnischem Recht*, Görlitz 1926.

<sup>261</sup>Maleczyński, *Najstarsze targi...*, s. 58: „ustrój parafii pierwotnej Polski wiązał się w dużej mierze z instytucją targu ... Parafia po-

określić, czy najpierw funkcjonował targ, czy też powstał on przy okazji cotygodniowych uroczystości kościelnych gromadzących ludność okoliczną. Związek dwóch tych instytucji jest wszakże wyraźny, a tygodniowe targi na Śląsku aż do XVIII w. odbywały się, wbrew kościelnym zakazom, właśnie w niedziele<sup>162</sup>. Nie można wykluczyć, że w kościołach śląskich przechowywano, podobnie jak w ruskich cerkwiach, wzorcowe miary i wagi<sup>263</sup>. Należy przyjąć, że posiadanie kościoła podnosiło miejscowość do roli ekonomicznego centrum okolicy. Feudał będący jednocześnie patronem kościoła zyskiwał ponadto możliwość korzystania z należących do świątyni dziesięcin<sup>284</sup>. Dziesięcinę płaciły w pierwszym rzędzie posiadłości patrona. I tak kościołowi w Karczynie przypadała dziesięcina z Ciepłowodów należących do Alberta z Brodą, którego indentyfikujemy z Albertem z Karczyna<sup>265</sup>. Dzierżenie patronatu kościoła pozwalało feudałowi nie tylko przywłaszczać sobie w formie dziesięciny dodatkową część wytworzonego przez chłopą produktu, ale też dawało mu możliwość ideowego oddziaływania na poddanych. Proboszcz prywatnego kościoła był przede wszystkim wykonawcą woli patrona, o czym wyraźnie świadczy rzucenie przez Tomasza II klątwy na duchownych rezydujących w dobrach wielkich feudałów popierających Henryka Prawego. Zamiana duchownego w urzędnika pana świeckiego wzbudzała energiczną akcję hierarchii kościelnej zmierzającej do ograniczenia prawa patronatu<sup>287</sup>. Działalność ta w niewielkim stopniu wpłynęła na zainteresowanie wielkiej własności posiadaniem przy-

łożona przy targu mogła obejmować znacznie większe obszary niż bez niego. Jednakże i na odwrót, nierzadkie są wypadki zakładania targów w miejscu, gdzie kościół już istniał".

<sup>262</sup>W. Dziewulski, *Problem genezy miasta Strzegomia*, KHKM, t. 4: 1956, s. 247.

<sup>263</sup>Kijowskie miary targowe przechowywane w cerkwi Bogarodzicy, H e n s e l, *Archeologia...*, s. 143.

<sup>264</sup>*KDM*, t. II, nr 375 i 376, gdzie o dysponowaniu dziesięciną kościoła w Chełmie nad Rabą.

<sup>265</sup>R. 387 o przyznaniu dziesięciny z Ciepłejwody kościołowi w Karczynie.

<sup>266</sup>R. 2043 wyklęci proboszczowie: Bogumił z „Prerechim”, Jan z Sosna i Jan Sardę z Wierzbnej.

<sup>267</sup>J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t I, Warszawa 1964, s. 235.

watnych kościołów. W dalszym ciągu patronat stanowił przedmiot transakcji handlowych<sup>268</sup>. Zaznacza się jednak i tendencja do przekazywania obiektów sakralnych w wyłączne władanie Kościoła<sup>269</sup>.

Kolejnym przejawem dysponowania znacznym kapitałem jest oprócz finansowania obiektów sakralnych kolonizacja nowych ziem. Wkraczające na zalesione tereny osadnictwo musiało uwzględnić charakterystyczny dla nich brak poszanowania prawa. Nie dziwi zatem, że karczujący las osadnicy mieszkali w obwarowanych domostwach. W XII w. pojawiają się charakterystyczne dla rycerstwa wieże mieszkalne, typowe zresztą dla całej prawie Europy średniowiecznej<sup>270</sup>. Siedziby te, zwane słupami, miały 2—4 kondygnacji. Parter zajmowały pomieszczenia gospodarcze (warsztat kowalski, magazyn żywnościowy), piętra przeznaczone na komnaty mieszkalne i reprezentacyjne. Całość wznosiła się na ziemnym nasypie, górując dzięki temu nad otoczeniem kilkanaście metrów. Słupy wyróżniały się w krajobrazie naturalnym, a w strukturze społecznej od razu wskazywały siedziby rycerskie, spełniały więc wszelkie warunki nazwotwórcze<sup>271</sup>. T. Kiersnowska sądzi, że właściciele tych małych warowni należeli do możniejszej warstwy rycerstwa, a miejscowości, w których się znajdowały, pełniły rolę ośrodka włości<sup>272</sup>. Pogląd ten wydaje się słuszny, bowiem najstarsze znane miejscowości zawdzięczające swą nazwę „słupom” należały dowodnie do wielkiej własności. Było tak w wypadku Słupna kupionego przez Wojśławową<sup>273</sup>, Słupa odziedziczonego przez synów Dzirżykraję<sup>274</sup> i za-

<sup>268</sup>R. 1567, 2113.

<sup>269</sup>R. 1499 — przekazanie patronatu kościoła w Michałowie; R. 2588 — Stefan z Wierzbnej przekazuje patronat kościoła w swym rodzinnym gnieździe klasztorowi Sw. Wincentego we Wrocławiu.

<sup>270</sup>Le Goff, *op. cit.*, s. 446, 450. Problematykę siedzib rycerskich poruszają: Kiersnowska, *op. cit.*, s. 437—450; L. Kajzer, *Uwagi o ewolucji wiejskich siedzib rycerskich w ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej w XIII—XVI wieku*, KHKM, t. 23: 1975, s. 589—603; tenże, *W sprawie genealogii wiejskiej siedziby obronnej w Polsce*, KHKM, t. 20: 1972, s. 451—465.

<sup>271</sup>Kiersnowska, *op. cit.*, s. 440.

<sup>272</sup>*Ibid.*, s. 441—443.

<sup>273</sup>Kochanowski, nr 117.

<sup>274</sup>KDS, t. I, nr 59.

pewne wielu innych<sup>275</sup>. W pobliżu rycerskiej siedziby znajdował się z reguły kościół stanowiący niekiedy siedzibę jedno- lub parowioskowej parafii, noszącej charakter fundacji rycerskiej<sup>276</sup>. Istnienie kościoła potwierdzone jest nie tylko w osadzie kupionej przez Wojśławową, ale też w Słupie synów Dzirzykraj<sup>277</sup>. Również dość skomplikowana technologia przemawia za utożsamieniem rezydujących w „słupach” feudałów z możnowładztwem. Posadowioną na ziemnym nasypie, nieraz wzmacnianym kilku warstwami kamiennego bruku, kilkupiętrową drewnianą wieżę stawiano czasem na kamiennej podmurówce<sup>278</sup>. Zresztą już w XII w. pojawiały się wieże w całości murowane (Strzelno), aby na przełomie XIII i XIV w. wyprzeć konstrukcje drewniane<sup>279</sup>. Znany przykład budowli w Siedlęcinie, pochodzącej może jeszcze z XIII w., świadczy pochlebnie o smaku artystycznym jej właścicieli, jak i możliwościach finansowych. Sporządzenie fresków z wyobrażeniem scen z cyklu legend arturiańskich musiało pochłonąć sporą sumę gotówki<sup>280</sup>. Grodzisko stożkowane w Wilkowie koło Pszenna (b. pow. Świdnica), datowane na XI—XIII w., stanowi zapewne pozostałość po siedzibie możnowładczej rodziny Wierzbnów, której przedstawiciel Szymon, brat Jana, pisał się z Wilkowa<sup>281</sup>. Rozmiary obiektu są znaczne. Założony na planie nieforemnego czworoboku o średnicach 50 X 30 m, od północnego zachodu warownię chroniła szeroka na 20 m fosa, po jej zewnętrznej stronie usytuowany był wał ziemny o szerokości u podstawy

<sup>275</sup> Kiersnowska, *op. cit.*, s. 441—442.

<sup>276</sup> *Ibid.*, s. 443.

<sup>277</sup> KDS, t. II, nr 182 z 1217 r., ale kościół wydaje się jeszcze z XII w.; zob. Kiersnowska, *op. cit.*, s. 443.

<sup>278</sup> Kajzer, *W sprawie...*, s. 453.

<sup>279</sup> Tenże, *Uwagi...*, s. 464.

<sup>280</sup> P. Knötel, *Schlesische Iweinbilder a.d. XIV. Jhd.*, „Mitteilungen für Volkskunde”, t. 20: 1918. Nawiązanie do legend arturiańskich wydaje się bardziej przekonujące niż szukanie w malowidłach dziejów rodziny Bolców, jak np. T. Dobrowolski, *Śląskie malarstwo ścienne i sztalugowe* [w:] *Historia Śląska*, t. III, Katowice 1936, s. 104. Poziom wykonania oraz nawiązywanie do szkół malarskich Kolonii i Czech dowodzi wysokich kwalifikacji artysty, a tym samym w pośredni sposób wysokich kosztów wykonania.

<sup>281</sup> R. 1862; Pfotenhauer, *op. cit.*, s. 27, tabl. II, nr 18 pieczęć Szymona.



4 m, wysoki na 2,2 m<sup>282</sup>. Realizacja obiektu tej wielkości wymagała dość znacznej siły roboczej, a tym dysponować mogła tylko wielka własność. Możliwe, że również Strzegom stanowił, jak przypuszczał K. Maleczyński, prywatny gród<sup>283</sup>.

Kolonizacja terenów peryferyjnych rozpoczynała się żywiołową akcją elementów chłopskich lub drobnorycerskich<sup>284</sup>. Na tak przygotowanym gruncie przystępowała do działania wielka własność. Polegało ono na wystawieniu warownej siedziby, chroniącej przed napadami band rozbójniczych lub wrogich sąsiadów. Nie wydaje się bowiem, by „słupy” stanowiły większą przeszkodę dla regularnych armii<sup>285</sup>. Kolejną inwestycją była budowa kościoła, co stanowiło wstęp do starań o przejęcie dziesięcin i krok na drodze do uzależnienia okolicznych chłopów. Plany te nie zawsze kończyły się powodzeniem, czego przykładem dzieje dziedziców Skalic, fundatorów tamtejszego kościoła, których potomek spadł do roli kmiecia we wsi na prawie niemieckim<sup>286</sup>.

Wobec istnienia żywiołowej kolonizacji prowadzonej przez przedstawicieli warstw mniej zamożnych wielka własność musiała być zainteresowana w Utwierdzeniu regale ziemnego<sup>287</sup>. Wszelka akcja prowadzona bez zezwolenia księcia stawała się bezprawiem, a wolni osadnicy z racji monarszego nadania popadali

<sup>282</sup> K a l e t y n o w i e, L o d o w s k i, op. cit., s. 150—151.

<sup>283</sup> M a l e c z y Ń s k i, *Historia Śląska*, t. I, s. 228.

<sup>284</sup> D ą b r o w s k i, *Rozwój gospodarki rolnej...*, s. 18, gdzie jednak przeceniono rolę chłopów; natomiast podkreśla rolę rycerstwa S. T r a w k o w s k i, *Rozwój osadnictwa wiejskiego w Polsce w XII i pierwszej połowie XIII w.* [w:] *Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego*, Wrocław 1973, s. 114.

<sup>285</sup> K a j z e r, *Uwagi...*, s. 455, dopatruje się w rozmieszczeniu siedzib rycerskich na pograniczu księstw brzeskiego i legnickiego śladów systemu obronnego. Rolę słupów ukazują we właściwym świetle dane dotyczące ziemi chełmińskiej. Broniły one przed napadami pruskich rozbójników, a Krzyżacy pozwalali wznosić obronne wieże w dobrach rycerskich położonych na skraju puszczy — K. G ó r s k i, *O przywileju krzyżackim dla rycerstwa dobrzyńskiego z 1409 roku* [w:] *Europa — Słowiańszczyzna — Polska*, Poznań 1970, s. 430.

<sup>286</sup> *Ks. henr.*, s. 264—269: R. 1416.

<sup>287</sup> regale ziemnym H. Ł o w m i a ń s k i, *Początki Polski*, t. III, Warszawa 1967, s. 386—392, gdzie też dalsza literatura przedmiotu. Łowmiański sprzeciwia się uznaniu własności rycerskiej za pochodzącą z regale ziemnego.

w zależność od wielkich feudałów, bowiem przestawało istnieć pojęcie ziemi niczyjej. Przyjęte zasady prawne zwracały się w praktyce przeciw drobnej własności. Cytowany już przykład ojca i stryja Piotra z Piotrowic wyraźnie dowodzi, że wielcy feudałowie niewiele sobie robili z ustanowionych przez siebie praw, jeśli tylko widzieli w tym korzyść i mogli być pewni swej bezkarności<sup>288</sup>.

Badania M. Szczanieckiego wykazały, że grupą najczęściej obdarzaną przez księcia ziemią byli urzędnicy, a przedmiot darowizny stanowiły osady położone na peryferiach terenów gęściej zaludnionych<sup>289</sup>. Już to wystarczy, by uznać, że utwierdzenie regale ziemnego leżało w interesach wielkich feudałów, bowiem bez ich zgody żaden piastowski książę nie mógł podjąć ważniejszej decyzji, a nadania do takich właśnie należały<sup>290</sup>. Nie jest przeto przypadkiem, iż zakrojona na szeroką skalę akcja rozdawnictwa ziemi przypadła na rządy Bolesława Wysokiego<sup>291</sup>. Książę ten powrót na Śląsk zawdzięczał nie tylko cesarskiej interwencji, ale też narastającej opozycji przeciw rządowi Bolesława Kędzierzawego. Przywódcą stronnictwa wrogiego princepsowi był Jaksa, zięć Piotra, tzw. Włosta, możnowładca śląsko-małopolski<sup>292</sup>. Na lata rządów Bolesława Wysokiego przypada powstanie tzw. tympanonu Jaksy i dokończenie budowy kościoła NM Panny na Piasku przez wodnę po Piotrze i jej potomka Świętosława; nie kwestionował też książę praw patronackich potomków Jaksy i Agapii Piotrówny do klasztoru Sw. Wincentego na wrocławskim Ołbinie<sup>293</sup>. Bliskie stosunki łączyły Jakcę z Ilikiem z Pożarzyska i jego synem Gniewomirem; sięgały one zapewne jeszcze czasów

<sup>288</sup> Ks. *henr.*, s. 295.

<sup>289</sup> Szczaniecki, *Nadania...*, s. 80 i 87—97.

<sup>290</sup> O ograniczeniu władzy Bolesława Chrobrego przez możnych patrz Thietmar VII, 9 i przyp. 69 na s. 478—479. Świadectwem ograniczenia władzy książęcej przez możnych są listy świadków na dokumentach władców polskich. O związku między świadczeniem a konsensem zob. J. Mularczyk, *Dobór i rola świadków na dokumentach śląskich do końca XIII wieku*, Wrocław 1977, s. 156.

<sup>291</sup> Ks. *henr.*, s. 276 — o nadawaniu ziemi chłopom, s. 299 — rycerstwu.

<sup>292</sup> Kadłubek, IV, 6.

<sup>293</sup> KDS, t. I, nr 69.

Wojny juniorów z Władysławem, zwanym później Wygnańcem<sup>294</sup>. Syn Gniewomira, Imbram, odgrywał znaczną rolę na dworze Henryka Brodatego<sup>295</sup>. Sam Gniewomir otrzymał spory obszar ziemi od Bolesława Wysokiego, należał więc do ludzi bliskich księciu<sup>296</sup>. Wynika więc ze źródeł, że najstarszy z Władysławowiców ściśle współpracował z ludźmi, którzy przyczynili się swego czasu do wygnania jego ojca. Nie można zatem we prowadzonej za Bolesława Wysokiego akcji osadniczej upatrywać próby stworzenia przez tego księcia nowej warstwy możnowładczej. Przykład Strzegomiów świadczy wymownie o zainteresowaniu tradycyjnej arystokracji zasiedlaniem terenów leśnych. Podobnie sądzić można, gdy się śledzi dzieje potomków Dzirzykraj, założyciela Słupa<sup>297</sup>. Wnuk tego feudała, Stojgniew, władał osadą zwaną Gościęcim, zapewne od wykarczowanego lasu<sup>298</sup>. Wydaje się pewne, że tylko niedostatek bazy źródłowej nie pozwala wyprowadzić genealogii rodzin możnowładczych zasiedlających obszary peryferyjne z czasów dawniejszych niż okres panowania Bolesława Wysokiego. Przykłady potomków Ilika lub Dzirzykraj, założyciela Słupa, pozwalają żywić przekonanie, że również przodków kasztelana opolskiego Zbrośława, Jana Sybocica, Pogorzeliów, Wierzbnow, panów ze Strzelina czy krewnych biskupa Tomasza I należy szukać wśród możnowładczej elity XII stulecia. Tylko oni mogli dysponować kapitałami, zgromadzonymi w wyniku włączenia się zamieszkujących w miastach możnowładców w wymianę handlową, które pozwoliłyby pomyślnie realizować, zaprojektowane z rozmachem akcje osadnicze.

<sup>294</sup>Potwierdzają te bliskie stosunki dokumenty opublikowane przez W. Semkowicza, *Nieznane nadania na rzecz opactwa jędrzejowskiego 2 XII w.*, KH, t. 24: 1910, s. 69–70.

<sup>295</sup>KDS, t. I, nr 89, 99, 100, gdzie poświadczony w godności kasztelana ryczyńskiego i dalszych.

<sup>296</sup>*Ibid.*, tI, nr 91.

<sup>297</sup>KDS, t. I, nr 59: A. Moepert, *Die Echtheit der Leubuser Stiftungsurkunde in sprachwissenschaftlicher Beleuchtung*, ZfGS, t. 73:1939, s. 49.

<sup>298</sup>KDS, t. III, nr 208; J. Tyszkiewicz, *Z badań nad wczesno-średniowiecznym osadnictwem górnego dorzecza Odry* [w:] *Studia z dziejów osadnictwa*, t. I, Warszawa 1963, s. 28–29, gdzie etymologia nazwy Gościęcim i Goszcza od „gozd” = las.

Rozmiary kolonizacji prowadzone przez wielką własność szczególnie łatwo odtworzyć dla terenów położonych między górnym brzegiem Nysy Kłodzkiej a Osobłogą. Na pierwszy plan wysuwają się tu posiadłości braci Zbrośława, Macieja i Raclawa, które tworzyły zwarty kompleks. Zwartość wyróżnia majątki utworzone przez kolonizację od starszych, rozproszonych nieraz po całej Polsce. Leżące najbliżej Nysy wsie Wierzbicice, Domaszkowice i Kubicę oraz las koło miasta należały do Macieja<sup>299</sup>. Graniczyły z nimi posiadłości jego brata Zbrośława. Składały się na nie wsie Gryzów, Lipowa, Stary Las, Szybowice, Mieszkowice, Rudziczka, Kolnowice i Smicz oraz osada targowa Ścinawa Mała<sup>300</sup>. Ośrodkiem włości trzeciego z braci były pobliskie Raclawiczki, którym być może zawdzięczają nazwę Raclawice Śląskie<sup>301</sup>. Sąsiedowanie posiadłości sugeruje, że kompleks dóbr tych trzech braci powstał w jednym czasie; może władał nim z książęcego nadania ich ojciec<sup>302</sup>. Pozwoliłoby to datować początek zasiedlania wspomnianych terenów na drugą połowę XII w., właśnie na czasy Bolesława Wysokiego. Od południowego wschodu sąsiadowały z majątkiem Zbrośława dobra Jana Sybocica, znane dokładnie z testamentu tego feudała sporządzonego w 1233 r.<sup>303</sup> Obejmowały one wsie: Oreso, Prężynę, Czyżowice, Lubrzę, Gostomię, część anonimowej miejscowości u źródeł Prężyny, dwie wsie założone przez samego Jana i spory szmat lasu na granicy morawskiej. Feudał ten związany był z Wrocławiem, z którego okolic pochodziła jego żona, córka właścicielki Tarnogaju, stanowiącego dziś dzielnicę tego miasta<sup>304</sup>. Stąd można przypuszczać, że Sybot pochodził również z okolic śląskiej stolicy. Wątlą poszlakę stanowi imię drugiego z synów Sybota — Domasława. Wychodząc jednak z założenia, że liczba możnowładców śląskich była stosunkowo niewielka, zwiększa się prawdopodobieństwo, że brat Jana Sybocica nosił imię po Domasławie świadkującym na dokumencie Bolesława Wy-

<sup>299</sup> Korta, op. cit., s. 39; L. Rutkowska-Płachcińska, *Strzelin...*, s. 51—59, o posiadłościach całej rodziny kasztelana opolskiego Zbrośława.

<sup>300</sup> Korta, op. cit., s. 36.

<sup>301</sup> Rutkowska-Płachcińska, *Strzelin...*, s. 57.

<sup>302</sup> *ibid.*, s. 57.

<sup>303</sup> R. 409.

<sup>304</sup> Korta, op. cit., s. 34.

sokiego dla Lubięża z 1175 r.<sup>305</sup> Synem Domasława z 1175 r. był zapewne podkomorzy „Slupone Domaslauec”<sup>306</sup>. Znaczenie Słupa świadczy, że rodzina trwale związana była z elitą społeczną. Musiała więc dysponować większym majątkiem. Może zatem rację ma Moepert utrzymując, że nazwa targowej osady, podwrocławskiego Domasławia, nawiązuje do imienia feudała z otoczenia Bolesława Wysokiego<sup>307</sup>. Targ w Domasławiu stanowił w czasach Henryka Brodatego własność księcia<sup>308</sup>. Nie znaczy to wcale, że było też tak w czasach jego ojca. Jeśli nawet targ nie należał do Domasława, to jego bliskość i tak musiała przynosić mu znaczne korzyści, tak jak można stwierdzić w wypadku Henryka z Oleśnicy, właściciela klucza domaszczyńskiego<sup>309</sup>. Wielki ten majątek znany dzięki przypadkowej wzmiance w bulli papieskiej z 1245 r., informującej o kupnie przez biskupstwo wrocławskie Domaszczyzna „z przyległościami” od synów wspomnianego Henryka. Zdaniem niektórych dobra te stanowiły celowo zorganizowaną jednostkę gospodarczą, skupioną w dwóch ośrodkach<sup>310</sup>. Pierwszy obejmował Rakowice, Pawłowice, Malgost, Dąbrowę i sam Domaszczyzn, drugi zaś Kotowice, Siedlce, Miłoszyce, Jelcz, Otok i Biskupice Oławskie. Wiadomość o majątku Henryka dowodzi, jak bardzo w pierwszej połowie XIII w. posunęła się już koncentracja własności ziemskiej w okolicach Wrocławia. Natomiast jej przypadkowość świadczy, jak bardzo fragmentaryczna jest nasza wiedza na temat stosunków własnościowych i to w okresie dość już w źródła zasobnym. Można przypuszczać, że klucz domaszczyliński nie stanowił całości majątku synów Henryka, bowiem jakieś posiadłości zapewne zostawili sobie. Rozmiary dóbr Henryka z Oleśnicy wskazują, że w okolicach Wrocławia nie było miejsca na zbyt liczną grupę wielmożów. Wzmacnia to hipotezę łączącą synów Sybota z Domasławem. Ważny jest też fakt, że Henryk, pan wielu włości, siedziby swej nie wybrał w żadnej z nich, lecz

<sup>305</sup> KDS, t. I, nr 55.

<sup>306</sup> KDS, t. II, nr 135.

<sup>307</sup> Moepert, *D. Echtheit...*, s. 56.

<sup>308</sup> Maleczyński, *Najstarsze...*, s. 38. %

<sup>309</sup> Haeusler, nr 46.

<sup>310</sup> K. Eistert, *Ergänzungen und Berichtigungen z. d. Schutzurkunden von J. 1155 und 1245*, AfKGS, t. 5:1940, s. 48; Korta, *op. cit.*, s. 39.

w nie należącej do niego Oleśnicy, gdzie zapewne stał jego dwór. Nie stanowiła ówczesna Oleśnica ważniejszego ośrodka politycznego. Jedynym zatem powodem wybrania jej na stałą siedzibę mógł być odbywający się tu targ, na którym Henryk zbywał zapewne produkty swych włości. Nie jest więc najważniejsze, czy targ w Domasławiu stanowił własność Domasława, czy nie. Istotne, że możemy przodków Jana Sybocica wywieść z okolic Wrocławia, a źródeł zgromadzonego kapitału upatrywać w powiązaniu z rynkiem tej wielkiej, jak na ówczesne stosunki, aglomeracji.

Ośrodek miejski i jego rolnicze zaplecze stanowiły pewną całość, której poszczególne elementy wzajemnie warunkowały swoje istnienie. Rolnictwo na wielką skalę opłacało się jedynie wtedy, kiedy jego produkcja miała zapewniony zbytny. Dlatego wielka własność kolonizując nowe tereny po wzniesieniu warownej siedziby i zbudowaniu kościoła oraz zorganizowaniu parafii przystępowała do założenia osady targowej skupiającej ludność nierolniczą. Miało to miejsce w dobrach Zbrośława i jego braci, gdzie załóżnikiem miasta była Ścinawa Mała<sup>5n</sup>. W majątku Bogusława i Raclawa rola ekonomicznego centrum przypadła Strzelinowi, którego wójtami po pierwszej lokacji byli potomkowie tych feudałów<sup>51i</sup>. Mroczko z Pogorzeli organizował ośrodek miejski w Grodkowie<sup>15</sup>. Imbram Gniewomirowic i jego syn Paweł przyczynili się do powstania miasta Strzegomia<sup>514</sup>. Jednak za najbardziej udane przedsięwzięcie tego typu należy uznać założenie Prusic, które najdłużej pozostały w rękach swych pierwszych właścicieli<sup>515</sup>.

Powyższe przykłady świadczą, że wielka własność doskonale zdawała sobie sprawę z korzyści, jakie przynosiło posiadanie własnego targu. „Latyfundyści” mogli na nich nie tylko zbywać własne produkty, ale też kupować potrzebne towary bez uiszczania

<sup>311</sup> Rutkowska-Płachcińska, *Strzelin...*, s. 57, gdzie też o założeniu kościoła parafialnego jako „jednym z istotnych czynników powstania targu i miasta średniowiecznego”.

<sup>312</sup> Ibid., s. 39—51.

<sup>313</sup> Ibid., s. 59—65; W. Dziewulski, *Lokacja Grodkowa na prawie zachodnim. Uwagi krytyczne*, KHKM, t. 17:1969, s. 503—504.

<sup>314</sup> Dziewulski, *Problem genezy miasta Strzegomia*, s. 251.

<sup>315</sup> R. 2431 z 15 VIII 1296, gdzie mowa o wykupieniu przez Gebharda połowy miasta, którą czasowo władał książę Henryk głogowski.

dotychczasowych opłat, ściągać opłaty targowe, a istnienie regularnie działającego miejsca wymiany przyczyniało się znacznie do wzrostu liczby ludności okolicy, a tym samym dochodów możnowładcy<sup>316</sup>. Zdaniem A. Rutkowskiej-Płachcińskiej pieniądze na założenie „miasta” wielka własność czerpała z lokowanych przez siebie wsi<sup>317</sup>. W okresie wcześniejszym musiały one jednak pochodzić z udziału w wymianie handlowej. Jest to tym pewniejsze, że sama akcja lokowania nowych osad wymagała, jak była o tym mowa, znacznych nakładów gotówki. Moźnowładcy inwestowali nie tylko w zakładanie miast prywatnych.

Rozpatrywano już w literaturze wkład kapitału młynarzy i karczmarzy w powstawanie miast, nie zwrócono jednak uwagi na to, że warstwą posiadającą największe zapasy gotówki była wielka własność<sup>318</sup>. Nie jest dziełem przypadku, że wójt Złotoryi Klemens w 1233 r. użył zastrzeżonego dla zamożniejszego rycerstwa tytułu komesa<sup>319</sup>. Podobnie w 1257 r. tytułuje się komesem

<sup>316</sup> Rutkowska-Płachcińska, *Strzelin...*, s. 45.

<sup>317</sup> *Ibid.*, s. 66.

<sup>318</sup> R. 1952 z 1286 r. Mikołaj z Ciepłejwody kupił wieś za 210 grzywien; R. 2035 z 1287 r. Otton von Zedlitz kupił wieś za 800 grzywien; R. 2240 z 1292 r. Gizylher Kolneri kupił lasek Gay pod Wrocławiem za 32 grzywny, a w 1299 r. (R. 2545) nabył z kolei dobra ziemskie od rycerza Bawarusa za 512 grzywien, z której to sumy 112 grzywien wpłacił natychmiast gotówką; R. 2244 dworzanin Henryka V Samson nabył wieś za 60 grzywien; R. 2329 z 1294 r. Piotr, syn Konrada Schenk kupił od swego brata Ulryka 10 czynszowych łąnów w Niemilu za 95 grzywien; R. 2601 z 1300 r. Janusz z Wiszni kupił od Henryka głogowskiego las za 500 grzywien srebra. Wyżej wspomniano o kupnie wsi w XII w. za 30 grzywien (sumę na owe czasy znaczną) przez żonę Wojsława. Kiersnowski, *Pieniądz kruszczowy*, s. 457, podaje, że zawartość każdego ze 117 skarbów srebrnych stanowiła równowartość 1—5 niewolników, 35 skarbów natomiast 5—10 niewolnych, nieco mniej, bo 31, zawierało ilość kruszczu wystarczającą do zakupu 10—20 niewolników, a 2 największe skarby (po ok. 15 kg srebra) stanowiły ekwiwalent ok. 75 niewolnych. Należy pamiętać, że skarby zawierały tylko niewielką ilość kruszczu będącego w obiegu. Wniosek może być tylko jeden — Polscy feudałowie już u zarania naszej państwowości dysponowali znacznymi zasobami gotówki.

<sup>319</sup> R. 410. Znaczenie tytułu komesa omówiła A. Rutkowska-Płachcińska, *Comes w źródłach polskich wcześniejszego średniowiecza i niektórych innych słowiańskich*, „Spraw. PAU”, t. 51: 1950, s. 677—686, gdzie dowód, że tytuł ten przysługiwał wielkim właścicielom ziemskim,

Kunsko, wójt Kluczborka<sup>320</sup>. Można przypuszczać, że obaj wywodzili się z rycerstwa. Wyraźnym świadectwem zaangażowania rycerskiego kapitału w lokację miasta jest dokument Bolesława Rogatki dla stolnika Radwana z 1252 r.<sup>321</sup> Przywilej szczegółowo wymienia dochody, jakie mają przyspaść Radwanowi lub jego potomkom jako wójtom Legnicy. Oprócz samego miasta wójtostwo obejmowało 100 łanów w okolicy, z czego 4 stanowiły folwark Radwana, dysponującego nadto 19 łanami czynszowymi. Niebagatelnym źródłem dochodów Radwana stać się miały opłaty sądowe, wynoszące trzeci denar z każdej sprawy, 0,5 grzywny z każdej apelacji do sądu dworskiego, 1 wiardunek z każdego zaskarżonego konia, 0,5 wiardunku od każdego wprowadzenia w dziedzictwo. Wójt otrzymywał też miał 65 grzywien rocznego czynszu z kramów sukienicznych, ław chlebowych i szewskich. Posiadał również 2 łąznie i jatkę. Dokument przewidywał rozszerzenie miasta, a jeśliby zostało to zrealizowane, Radwan miał otrzymać 10 dworów, oprócz tego, który posiadał dotychczas. Nie wykluczano też kupna innych dochodów, które wójt pragnąłby przyłączyć do poprzednio wymienionych. Przytoczone liczby ukazują wielkość dochodów, jakie przynosiło wójtostwo. Nic więc dziwnego, że wielka własność zainteresowana była w ich zdobyciu, godząc się nawet w niektórych wypadkach na dzielenie ich z fachowym zasadźcą. Miało to miejsce w wypadku założenia przez Dytryka Deysenberga Żmigrodu nad Baryczą na 50 łanach frankońskich, należących do Desprina i jego braci<sup>322</sup>. Zasadźca miał otrzymać 8 wolnych łanów, co gwarantował mu przywilej książy, o który Dytryk wystarał się zapewne dla ubezpieczenia się przed nielojalnością swych partnerów, Desprina i jego braci<sup>323</sup>. Założenie Żmigrodu nie było w żadnym wypadku wywołane niechęcią księcia wobec Desprina, skoro ten długo jeszcze występuje

z których rekrutował się aparat urzędniczy. Szerszą rozprawę temu zagadnieniu poświęcił A. Bogucki, *Komes w polskich źródłach średniowiecznych*, Warszawa 1972, s. 105, uważa, iż tytuł ten przysługiwał posiadaczom immunitetu, a jego polskim odpowiednikiem był wyraz „pan”.

<sup>320</sup>R. 991.

<sup>321</sup>R. 782.

<sup>323</sup>R. 836.

<sup>324</sup>R., 836.



wśród dworskich urzędników<sup>324</sup>. Trudno więc przyjąć, by lokacja nastąpiła bez udziału wspomnianego feudała. Nie wiadomo natomiast, w jaki sposób Żmigród przeszedł w posiadanie Henryka Głogowskiego, który tamtejszy zamek wraz z całym miastem i dystryktem przekazał Januszowi w zamian za połowę Prusic, 2 wsie, gaj i sad. Wymiana ta miała miejsce przed 1296 r., kiedy to wspomniana jest przy okazji wykupu połowy Prusic z wymienionymi przyległościami przez Gebharda, brata Janusza<sup>325</sup>. Mimo że rycerze ówczesni dysponowali znacznymi zasobami gotówki, taki Janusz z Wiszni kupił od Henryka głogowskiego las nad Widawą za 500, a Gizylher Kolneri wieś z sołectwem i patronatem kościoła od Bawarusa za 512 grzywien, Gebhard nie był w stanie zgromadzić potrzebnych do wykupu 600 grzywien<sup>326</sup>. Brakujące 200 grzywien wpłaciła jego żona Berta, córka Pawła Poduszki, z tym że i ona w miejsce gotówki przekazała księciu 200 owiec i 60 sztuk „iumenta campestris” odziedziczonych po ojcu. Za wymienioną pomoc uzyskała od męża połowę czynszu z Prusic w dożywocie, nie wymienioną z nazwy „polską wieś”, 2 sady i tyleż ogrodów oraz obietnicę, że na wypadek bezpotomnej śmierci synów stanie się spadkobierczynią całej włości Prusickiej. W 1287 r. otrzymała już Berta w dożywocie od swego męża 2 wsie i młyn<sup>327</sup>. Sumując dostępne informacje dotyczące majątku panów na Prusicach można odtworzyć model gospodarczy wielkiej własności w ostatniej ćwierci XIII w. Centrum stanowiło miasto, gdzie odbywały się regularne targi<sup>328</sup>. Rolnicze zaplecze stanowiło w wypadku Prusic przynajmniej 5 wsi<sup>329</sup>. Znaczna część gruntów uprawiana była zapewne na rachunek feudała, stąd dużo tam zwierząt przeznaczonych do pracy w polu. Bezpośrednią własność pana stanowiły też sady i ogrody. Dochody zwiększało posiadanie przynajmniej jednego młyna. Wyraźnie rynkowy charakter miała też prowadzona przez panów Prusic ho-

<sup>324</sup>Ostatni raz rycerz ten świadkuje na dokumencie Henryka Prawego z 12 XI1272 r. — R. 1416.

<sup>325</sup>R. 2431.

<sup>326</sup>Zob. wyżej przyp. 318.

<sup>327</sup>R. 2050.

<sup>328</sup>O cotygodniowym targu w Prusicach — R. 836 z 1253 r.

<sup>329</sup>R. 2431, 2050.

dowła owiec, których wełna stanowiła niezbędny surowiec dla rzemiosła tkackiego<sup>330</sup>.

Majątek Gebharda uznać można za typowy; podobnie były zapewne organizowane włości innych zamożniejszych feudałów posiadających własne miasta lub osady targowe. Widoczne w XII w. powiązania z gospodarką rynkową nadal są silne. Nastawienie wielkiej własności na zbyt widoczne jest w nadaniu Przemka ścinawskiego dla Hertwiga Nostitza<sup>331</sup>. Chcąc wzmocnić pozycję przybysza z Łużyc<sup>332</sup> ofiarował mu księżę wieś, dwułanowy folwark w innej wsi, dwór w Ścinawie oraz ławę mięsną i 2 rybne w tymże mieście, co w sumie tworzyło pewien system gospodarczy o wyraźnych elementach.

Zaopatrywanie miast w żywność lub surowiec dla rzemiosła pozwalało otrzymać istniejącą już w XII w. uprzywilejowaną pozycję wielkiej własności. Przewaga ekonomiczna umożliwiała rycerstwu obejmowanie atrakcyjnych urzędów wójtów miejskich. Wyżej była już mowa o komesach Klemensie i Kunczku, wójtach Złotoryi i Kluczborka. Potomkiem możnowładczej rodziny był też zapewne Raszko, wójt Strzelina<sup>333</sup> Niewątpliwym rycerzem był stolnik Radwan, obdarowany przez Bolesława Rogatkę wójtostwem Legnicy. Przysługiwanie wójtom praw rycerskich można przypisać właśnie zainteresowaniu wskazywanemu przez możnych uzyskaniem tego urzędu. Powodowało to także napływ nowych ludzi w szeregi wielkich feudałów, by wymienić Gośka, dziedzicznego wójta Ziębic, a zarazem rycerza i tamtejszego kasztelana<sup>334</sup>. Innym przykładem powyższego procesu jest kariera wójtów miasta Dzierżoniowa<sup>335</sup>.

<sup>330</sup> Rutkowska-Płachcińska, *Uwagi o gospodarce hodowlanej...*, s. 596.

<sup>331</sup>R. 2027 z 1287 r.

<sup>332</sup>S. Kozierowski, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII—XVI wieku*, Poznań 1929, s. 72—73.

<sup>333</sup>R. 2469 z 1297 r.; opis pieczęci P f o t e n h a u e r, op. cit., s. 29, wizerunek tab. IV, nr 33. Imię, jak i względy chronologiczne oraz geograficzne pozwalają identyfikować go z Raszkim Drzemlikiem występującym od 1281 r.

<sup>334</sup>R. 2243 z 1292 r., gdzie jako rycerz i wójt dziedziczny; jako kasztelan pierwszy raz 10 VIII 1300 r. — R. 2606.

<sup>335</sup> R e i c h e n b a c h, op. cit., s. 11—16.

Podobnie wysoką pozycję sołtysów w hierarchii społecznej przypisać można temu, iż byli nimi wybitni nieraz feudałowie. Sołectwo otrzymał od Henryka V Gunter Biberstein<sup>338</sup>. Ten sam książę kilka lat później sprzedał tę samą godność swemu marszałkowi Walwanowi Provin<sup>337</sup>. Również Henryk V nadał sołectwo Temonowi de Poserne, jego bratu i synowi wraz z patronatem kościoła<sup>338</sup>. Zainteresowanie rycerstwa urządzeniami prawa niemieckiego było tak wielkie, że przyjmowali wójtostwo nie tylko z rąk księcia, ale też od biskupów. Postąpił tak w 1272 r. Dzirżysław, kasztelan Wrocławia, biorąc od Tomasza I w czasowe władanie adwokację „Susensis. Postępowanie takie przyczyniało się do zagmatwania wzajemnych powiązań ekonomicznych, a tym samym i politycznych. Nie wynikało ono jednak z braku własnych środków utrzymania, bowiem taki Szymon Gall dzierżawił od klasztoru Sw. Wincentego część Jaksowic, a w 4 lata później podjął się wraz z Wojciechem ze Stwolna skolonizowania 1000 łanów w ziemi chełmińskiej<sup>349</sup>. Dzierżawiła ziemię biskupstwa wrocławskiego także Boguszka, wdowa po Dzirżku „de Prerechim<sup>341</sup>. Wywodziła się ona zapewne z rodziny Pogorzelów, a mąż jej był krewnym biskupa Tomasza I, oboje pochodzili więc z najbardziej arystokratycznych rodzin Śląska<sup>342</sup>. Pogoń za zwiększeniem osiągniętych dochodów skłaniała feudałów do chwytania każdej okazji wiodącej do tego celu, stąd objęcie sołectwa czy przyjmowanie w dzierżawę cudzych ziem nie było niczym gorszącym.

Do tej pory mowa była przede wszystkim o wielkiej własności. Najwyższy czas przedstawić kryteria pozwalające wydzielić możnowładców z ogółu śląskiego rycerstwa. Literatura przyjmuje za próg wielkiej własności fakt posiadania 4 wsi<sup>343</sup>. Pogląd ten spotkał się ze słuszną krytyką F. Kiryka, który skonstatował fakt

<sup>336</sup>R. 2149.

<sup>337</sup>R. 2404.

<sup>338</sup>R. 2242.

<sup>339</sup>R. 1395.

<sup>340</sup>R. 1385, 1502.

<sup>341</sup>R. 2117.

<sup>342</sup>Szerzej na ten temat w części drugiej niniejszej pracy (w przygotowaniu).

<sup>343</sup>Korta, op. cit., s. 8—11, gdzie też przegląd stanowisk w tej sprawie.

zdawałoby się oczywisty, że wieś wsi nierówna i kryterium majątkowego szukać należy w wysokości osiągniętych dochodów, a nie w ilości posiadanej ziemi<sup>344</sup>. Zgadzasz się całkowicie z cytowanym badaczem stwierdzić należy, że o wielkości osiągniętych dochodów dowiadujemy się prawie wyłącznie w sposób pośredni. Pierwszą wskazówkę stanowi wiadomość o posiadaniu przez feudała karczmy, jatek lub innych urządzeń wymiany pozwalających mniemać, iż dysponował on nadwyżkami żywnościowymi. Wysokie koszty budowy młynów również skłaniają do uznania ich właścicieli za ludzi nader majątnych<sup>345</sup>. Podobnie w wypadku innych kosztownych inwestycji związanych z transportem, obronnością czy życiem gospodarczym. Szczególną pozycję stanowi fundacja obiektów sakralnych, zwłaszcza murowanych, pochłaniająca, jak wykazał T. Lalik, szczególnie duże ilości gotówki<sup>346</sup>. Zważywszy, że budowa kościołów czy klasztorów przynosiła nieproporcjonalnie małe (choć znaczne w liczbach bezwzględnych) korzyści materialne w stosunku do poczynionych nakładów, należy uznać inwestycje tego typu za przedsięwzięcia w pierwszym rzędzie prestiżowe i jako takie dostępne nielicznej grupie najbogatszych wśród możnowładców. Wartościowym kryterium jest także wiadomość o prowadzonej przez feudała kolonizacji obszarów leśnych, jej rozmiarach i utworzeniu osady miejskiej. Siadem akcji karczowania lasów przez wielką własność są nazwy poszczególnych włości, nawiązujące do sposobu zagospodarowywania nowych obszarów, takie jak Pożarzysko, Pogorzela, Goszcza, Gola, Gościęcín czy Ścinawa<sup>347</sup>.

<sup>344</sup>F. K i r y k, *Jeszcze o możnowładztwie małopolskim XIV i pierwszej połowy XV wieku (Uwagi z powodu pracy Stanisława Gawędy)*, „Stud. Hist.”, t. 12:1969, z. 1(44), s. 111.

<sup>345</sup>D e m b i ń s k a, *Przetwórstwo zbożowe...*, s. 137, tabl. IX, zestawiająca koszty budowy młyna w XIII w. wahające się od 26 do 160 grzywien.

<sup>346</sup>L a l i k, *Uwagi o finansowaniu...*, s. 63, ocenia wartość romańskich kościołów wzniesionych we Wrocławiu w XII w. na sumę przekraczającą 50 tysięcy grzywien, wcześniej na s. 60 koszt budowy klasztoru w Trzebnicy określa na 20–30 tys. grzywien.

<sup>347</sup>Dwie pierwsze nazwy sugerowałyby wypalanie lasów przed wzięciem ich pod uprawę. Sposób ten jest przez niektórych badaczy kwestionowany dla XII—XIII w.; nie można jednak wykluczać sporadycznego sto-

Oprócz możnowładców istniała grupa średnich właścicieli ziemskich. Wydzielenie warstwy średniej nie jest, jak utrzymuje H. Łowmiański, zabiegiem teoretycznym<sup>448</sup>. Pojęcie własności średniej znane było bowiem dobrze ludziom XIII w., czego wyraznym świadectwem słowa *Księgi henrykowskiej*: „Fuit itaque olim quidam clericus nomine Nycolaus, parentibus non valde nobilibus nec etiam omnino infimis, sed mediocribus militibus ex provincia Cracoviensi oriundus”<sup>449</sup>. Na innym miejscu mowa jest o tym, że wspomniany Mikołaj odziedziczył po swym ojcu, Polaninie, 2 wsie, a że miał jeszcze przynajmniej jednego brata imieniem Jan, który też coś musiał odziedziczyć, można przyjąć, iż cały majątek Polanina wynosił przynajmniej 4 wsie<sup>350</sup>. Różnica między średnią a wielką własnością polegała zatem na skali możliwości, a nie jakościowym zróżnicowaniu. Badania W. Korta nad wielką własnością na Śląsku ukazują płynność granic między możnowładztwem a średnim rycerstwem<sup>551</sup>. Największe nawet majątki ulegały dość szybko rozpadowi w wyniku podziałów spadkowych, a z drugiej strony średni feudał dzięki kupnu, kolonizacji czy nadaniom książęcyms stosunkowo łatwo wchodził do szczupłego grona ludzi najmajętniejszych<sup>552</sup>. Wspólną cechą obu omawianych warstw rycerskich pozostaje fakt utrzymywania się bez konieczności własnoręcznego chwycenia za radło<sup>553</sup>. Tylko uwolniony od obowiązku bezpośredniej pracy feudał mógł stale przebywać na monarszym dworze i piastować wyższe i średnie urzę-

sowania go — por. Dąbrowski, *Rozwój gospodarki rolnej*., s. 18. Znaczenie następnych nazw wyjaśnia Tyszkiewicz, *Badania...*, s. 26—29.

<sup>448</sup> Łowmiański, *Początki Polski*, s. 484.

<sup>449</sup> *Ks. henr.*, s. 238.

<sup>450</sup> *Ibid.*, s. 250; *KDS*, t. II, nr 225, gdzie o Janie; Z. Kozłowska-Budkowa, *Przyczynki do krytyki dokumentów śląskich z pierwszej połowy XIII w.* [w:] *Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone proj. dr Franciszkowi Bujakowi*, Lwów 1931, s. 1—19, gdzie o stosunkach rodzinnych Mikołaja; nie ze wszystkimi tezami autorki można się zgodzić.

<sup>451</sup> Korta, *op. cit.*, s. 52—53, gdzie przykłady rozpadu wielkich fortun.

<sup>452</sup> *Ibid.*, s. 29, o rozwoju majątku notariusza Mikołaja.

<sup>453</sup> Łowmiański, *Początki Polski*, t. 3, s. 483, fakt nieuczestniczenia w pracy fizycznej przyjmuje za próg wielkiej własności. Podobnie przyjmował dawniej Sczaniecki, *Nadania...*, s. 109.

dy. Pozwala to uznać wszystkich znanych ze źródeł urzędników i świadków książących dokumentów za przedstawicieli, jeśli nie możnowładztwa, to przynajmniej średniego rycerstwa, nawet jeśli nie posiadamy żadnych informacji bezpośrednich o ich stanie majątkowym<sup>354</sup>.

Najmniej aktywne politycznie i ekonomicznie było rycerstwo drobne. Nic przeto dziwnego, że jest ono trudno uchwytnie w źródłach i gdyby nie *Księga henrykowska*, charakterystyka tej grupy byłaby niepełna. Typowa dla drobnego rycerstwa była własnoręczna praca w gospodarstwie, jak poucza przykład Boguchwała zwanego Bruką od mielenia na żarnach<sup>355</sup>. Nie dziwi, że „rycerzyków” traktowano jak chłopów niemal i już w bulli gnieźnieńskiej z 1136 r. czterech milites znalazło się na liście wieśniaków należących do uposażenia kościoła Sw. Wojciecha<sup>356</sup>. Niewiele lepiej potraktowano dziedziców Rączyc, mimo że w 1290 r. oficjalnie zatwierdzono ich prawa własności do dzierżonej dotąd ziemi książęcej, podnosząc tym samym do rangi rycerzy feudałów, to wkrótce przekazano posiadłość ową panom z Hugowic, nie licząc się całkowicie z poprzednimi właścicielami<sup>357</sup>. O skromnych rozmiarach majątków drobnego rycerstwa świadczą dane dotyczące tychże Rączyc, gdzie na 13 łanach siedziało 9 militelli, lub opolskiego Kłodoboku, gdzie na 17,5 łanach żyło aż 11 rycerzyków, przy czym zdarzały się gospodarstwa półłanowe<sup>358</sup>. Drobne gospodarstwa nie mogły podołać ciężarom związanym z obowiązkiem służby wojskowej. Według K. Górskiego w Oldenburgu jednego rycerza mogło wyżywić 29 ha ziemi, w Prusach krzyżackich służba w ciężkiej zbroi z 2 jeźdźcami obowiązywała właścicieli 40 łanów, w lekkiej zbroi na 1 koniu posiadaczy 10—15 ła-

<sup>354</sup>Uniknie się wtedy pomyłki, jaką popełnił W. Korta, *Rozwój średniej i drobnej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, „Sobótka”, t. 19:1964, s. 37, gdzie do właścicieli drobnej własności zaliczony dostojnik dworski i świadek wielu dokumentów Desprin.

<sup>355</sup>Ks. *henr.*, s. 299; trudno jednak upatrywać w Boguchwale Brukałe i jego rodzinie ludności służebnej zobowiązanej do przygotowania mąki dla klasztoru henrykowskiego, jak czyni to Dembińska, *Przetwórstwo zbożowe*, s. 24.

<sup>356</sup>Taszycki, *Najdawniejsze zabytki*. 25.

<sup>357</sup>Ks. *henr.*, s. 342—343.

<sup>358</sup>Maleczyński, *Historia Śląska*, t. I, 8. 431.

nów<sup>359</sup>. Podobne warunki panowały zapewne i na Śląsku. Niebagatelną sprawą było utrzymanie konia bojowego, nic więc dziwnego, że Jan Rzeźnik z Rączyc sam pasł swego wierzchowca, bowiem zwierzę to było zapewne jedyną oznaką jego społecznego statusu wyróżniającego go spośród okolicznych chłopów. Wysoki przyrost naturalny utrzymujący się w grupie drobnego rycerstwa groził deklasacją<sup>361</sup>. Sprawą niezwyklej wagi stało się powstrzymanie dalszych podziałów spadkowych. Konieczność ta spowodowała powstanie niedziału. We wspólnocie majątkowej pozostawali Bogusza i Paweł, synowie Raclawa, a wnukowie Boguchwała Brukały<sup>362</sup>. Niedział stanowiły też posiadłości trzech braci z Rączyc: Gniewka Wody, Jana Rzeźnika i Cieszka. Czwarty z braci, Żupczy, oddzielił się od pozostałych i dlatego Gniewko po śmierci Jana i Cieszka posiadał 3/4 Rączyc, a Żupczy tylko czwartą część, którą wydzielił sobie przy pierwszym podziale<sup>363</sup>. Niedział nie utrzymał się długo i kiedy dorosło pokolenie wnuków Gniewka Wody, syn jego Sułko podzielił swój dział z synami i zatrzymał sobie ćwierć łana. Drobną gospodarką rycerską nie mogła egzystować dłużej i dziedzice z Rączyc zmuszeni byli sprzedać ziemię klasztorowi w Henrykowie<sup>364</sup>. Nie zapobiegł utracie majątku Czesławiców fakt, że również pozostawali we wspólnej chacie i na wspólnym chlebie. Sytuacja ich pogorszyła się gwałtownie, kiedy Scibor oddzielił się od swego brata Przybysława i siostry Trzeszki. Pragnąc utrzymać dotychczasowy poziom życia zapożyczył się u Żyda z Ziębic i nie mając go czym spłacić, zmuszony był oddać wierzycielowi ziemię<sup>365</sup>. Ciężkie położenie ekonomiczne drobnego rycerstwa wykorzystywała nie tylko wielka własność, ale i średnia. Taki np. Sulisław Płaskota, łowczy biskupi, otrzymał od biskupa wieś w 1267 r., a już w 1284 r. mamy wiadomość, że za własne pieniądze wykupił dobra kilku sąsiadują-

<sup>359</sup>K. Górski, *Rycerstwo i szlachta wobec możnowładztwa w XIV i XV w.*, KH, t. 77:1970, s. 831.

<sup>360</sup>Ks. *henr.*, s. 342.

<sup>361</sup>Dąbrowski, *Rozwój gospodarki rolnej...*, s. 40—41.

<sup>362</sup>Ks. *henr.*, s. 300—301.

<sup>363</sup>*Ibid.*, s. 341—342.

<sup>364</sup>*Ibid.*, s. 343—344.

<sup>365</sup>*Ibid.*, s. 384—365.

cych „militellis”. Powyższych faktów nie można utożsamiać z zanikiem drobnej własności; odradzała się ona stale poprzez podziały średniej.

Sprzedaż majątku mogła polepszyć tylko na krótki czas położenie ubogiego rycerza. Pozbawiony ziemi, aby zdobyć środki utrzymania i nie stracić społecznego statusu całkowicie, musiał wstąpić na służbę u wielkiego feudała. Z takich właśnie pozbawionych ojcowizny drobnych rycerzy składały się drużyny możnowładców. Na Śląsku własnymi pocztami zbrojnymi dysponowali Piotr tzw. Włost, Paweł Imbramowic, panowie z Wierzbnej i pogorzeli, a zapewne i inni, jak np. Szymon Gall, którego sługa Marcin wziął w lenno od klasztoru Sw. Wincentego 1,5 łana. Moźnowładca zapewniał swym klientom nie tylko utrzymanie, ale i opiekę. Drobni klienci nie mogli specjalnie liczyć na zrobienie kariery u feudałów duchownych, bowiem wyższe szczeble w hierarchii urzędników biskupów wrocławskich zajmowali, jak można sądzić z przykładu podczaszego Smiła, szwagra lubuskiego biskupa Wilhelma<sup>369</sup>, przedstawiciele arystokracji. Rycerskiemu drobiazgowi pozostawała tylko rola zbrojnego orszaku lub załóg prywatnych zamków i mniejszych fortyfikacji owych „słupów” czy „tyńców”<sup>370</sup>. Ponieważ jednak już przynajmniej od czasów Herborda potęgę możnowładcy określała liczba mieczy gotowych na jego rozkazy, wielki feudał zmuszony był zabiegać o popularność wśród drobnego rycerstwa. Przy typowej dla feudalizmu skłonności do ujmowania stosunków międzyludzkich w quasi-familijne formy wytwarzało się pojęcie fikcyjnego pokrewieństwa, o którym szerzej mowa była w poprzednim rozdziale niniejszej pracy. Drobni właściciele ziemscy częściej niż pozostałe warstwy rycerstwa miały się, w obawie przed deklasacją, rozbo-

<sup>367</sup> K o r t a, *Rozwój średniej i drobnej śurieckiej własności...*, s. 22. Odwrotnie K. Tymieniecki, *Z dziejów zaniku drobnej własności na Śląsku w wieku XIII [:] Księga O. Balzera*, t. II, Lwów 1925, s. 638—639.

<sup>368</sup> R. 1514.

<sup>369</sup> R. 1291.

<sup>370</sup> K. P o t k a ń s k i, *Lechici, Polanie, Polska. Wybór pism*, Warszawa 1965, s. 244—245, nazwę „tyn” tłumaczy jako ogrodzenie; jego zdaniem, nadawano ją mniejszym grodom. Warto dodać, że podwrocławski Tyniec znajdował się w posiadaniu prywatnym.



ju<sup>371</sup>. Gwałtownie pogarszająca się pozycja ekonomiczna czyniła drobne rycerstwo grupą najbardziej skłoną do wystąpień przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu. Sytuacji takiej nie mogła tolerować wielka własność, której gospodarka przeznaczona na zbyt nie mogła funkcjonować bez istnienia pewnego kredytu zaufania społecznego<sup>372</sup>. Nie dziwi więc, że wśród przywilejów przyznawanych wielmożom znajdowało się również, jak w wypadku Alberta de Sternberg, prawo karania śmiercią ujętych rozbójników<sup>373</sup>. Trudno jednak wyobrazić sobie korzystanie z tego przywileju, gdyby feudał nie posiadał własnej, choćby skromnych rozmiarów, siły zbrojnej. Wstąpienie na pańską służbę mogło dla drobnych właścicieli ziemskich, czy nawet rycerzy pozbawionych własności, być korzystniejsze niż niepewna przecież kariera rozbójnika czy buntownika, gdyż większość przestępców, sądząc na podstawie *Księgi henrykowskiej*, kończyła na szafocie<sup>374</sup>. Służba u boku wielkiego pana była o tyle atrakcyjniejsza, że w majestacie prawa umożliwiała dostęp do udziału w wyzysku poddanych, systematycznie w XIII w. zwiększającym się<sup>375</sup>.

Możnowładcy i drobne rycerstwo potrzebowali się wzajemnie. Wielmoża zabezpieczał swemu klientowi środki do życia, ale w zamian żądał obrony swej umocnionej siedziby, owych „słupów” czy „tyńców”, pomocy w zwalczaniu dokuczliwych sąsiadów, których przecież nie brakowało, szczególnie na terenach peryferyjnych. Było to tym bardziej konieczne, że w przeciwieństwie do XII w. w stuleciu XIII punkt ciężkości możnowładczych fortun zdecydowanie przenosi się na terytoria leżące wzdłuż granic Śląska, gdzie na miejscu karczowanych lasów powstają dość zwarte latyfundia. Przykładami takich kresowych majątków są wspomniane częściowo już wyżej dobra Jana i Domasława Sybociców<sup>376</sup>, kasztelana opolskiego Zbroslawa<sup>377</sup>, Imbrama i Pawła ze Strzego-

<sup>371</sup> Wśród wymienionych przez *Księgę henrykowską* rycerzy rozbójników (zob. wyżej przyp. 17) z arystokracją związani byli synowie Nikosza z Wierzbnej (s. 313) oraz synowie Jana Osiny (s. 319—320).

<sup>372</sup> S z t e t y ł ł o, *Asperioles...*, s. 102.

<sup>373</sup> R. 2369.

<sup>374</sup> Zob. wyżej przyp. 371 i 17.

<sup>375</sup> M a l e c z y Ń s k i, *Historia Śląska*, t. I, s. 387—393.

<sup>376</sup> R. 409, z 1233 r.

<sup>377</sup> R. 482, 1026.

mia<sup>178</sup>, komesa Andrzeja<sup>179</sup>, Wenera<sup>389</sup> i jego brata Stoigniewa<sup>381</sup>. Z dala od dawnych dwunastowiecznych centrów położone też były włości Ottona Konradowica<sup>382</sup>, Zbyluta Przybysławica i jego synów z ośrodkiem w Prusicach<sup>383</sup>, bliżej nie określonej wielkości dobra komesa Mrocza w pobliżu Sulęcina<sup>384</sup> czy komesa Desprina i jego braci w okolicy Żmigrodu<sup>385</sup>. Również majątki krewnych Mrocza leżały w pobliżu granicy czeskiej w pobliżu Kamieńca Ząbkowickiego<sup>386</sup>. Sam Mroczo oprócz kompleksu sulęcińskiego zagospodarowywał okolice Grodkowa położone wśród lasów odgraniczających Dolny Śląsk od Opolszczyzny<sup>387</sup>. Na ziemiach nadgranicznych, świeżo kolonizowanych, powstały majątki Alberta z Brodą<sup>388</sup>, Piotra z Piotrowic<sup>389</sup>, Jana z Osiny<sup>390</sup>. W pobliżu Henrykowa usadowił się też Dzirżysław z Byczenia, Czech z pochodzenia<sup>391</sup>. Energiczną akcją kolonizacyjną w tych właśnie stronach prowadził Przybko Dzirżkowic, szwagier Alberta z Brodą<sup>392</sup>. Przybko pochodził z tej samej rodziny co i biskup Tomasz I oraz panowie z Prusic<sup>393</sup>. Przykład tej właśnie rodziny, zaliczanej do najszlachetniejszych na Śląsku<sup>394</sup>, wykazuje, jak wielka własność rozwijała się kosztem pogranicznej puszczy, i to na wszystkich obrzeżach dzielnicy. Stryj Przybka, kasztelan Lubusza i ojciec biskupa Tomasza — Przybysław Gosławic posiadał Sarnowo w byłym pow. świebodzińskim, Kaszewo w okolicy

<sup>378</sup> *KDS*, t. I, nr 89.

<sup>379</sup> *Ibid.*, t. III, nr 293 po 19 XI 1223 r.

<sup>380</sup> *Ibid.*, t. III, nr 294.

<sup>381</sup> *Ibid.*, t. III, nr 250, 251, 297, 308.

<sup>382</sup> R. 385 z 11 XII 1251 r.

<sup>383</sup> R. 1458, 2050, 2087, 2431, 2457.

<sup>384</sup> R. 612 z 1244 r.

<sup>385</sup> R. 836.

<sup>386</sup> *KDS*, t. II, nr 172; R. 688, 1046.

<sup>387</sup> R. 714.

<sup>388</sup> *Ks. henr.*, s. 256—257.

<sup>389</sup> *Ibid.*, s. 293—294.

<sup>390</sup> *Ibid.*, s. 311—317.

<sup>391</sup> *Ibid.*, s. 321.

<sup>392</sup> *Ibid.*, s. 396—398.

<sup>393</sup> F. von Heydebrand und der Lasa, *Die Herkunft d. Breslauer Bischöfe Thomas I und Thomas II*, ZfGS, t. 51 :1917, s. 134 nn.

<sup>394</sup> *Ks. henr.*, s. 373.

Milicza<sup>395</sup>, syn zaś jego Zbylut dzierżył Prusice i okolice<sup>396</sup>, a drugi syn Przybysław jakieś dobra nad granicą wielkopolską, jeśli sądzić z tego, że poślubił Wielkopolankę Wisławę Jaktorównę<sup>397</sup>. Wspomniana wieś Sarnowo należała wcześniej do Dzirzka, ojca Przybka<sup>398</sup>. Dzirzek sprzedał ją dziekanowi kapituły poznańskiej<sup>399</sup>, nie była więc jego jedyną posiadłością. Można domyślać się, że tymi pozostałymi po sprzedaży Sarnowa włościami były ziemie odziedziczone później przez Przybka, czyli właśnie okolice Henrykowa. Moment prawdopodobnego osiedlenia się Dzirzka nad czeską granicą przypadł zapewne na czas sprawowania przez niego urzędu kasztelana Barda, czyli gdzieś około 1230 r., a może wcześniej, gdyż córka jego poślubiła Alberta z Brodą w początkach lat dwudziestych, a najbardziej zrozumiałe byłoby spowinowacenie się rodzin sąsiadujących ze sobą<sup>400</sup>. Nic wprawdzie nie wiemy o posiadaniu przez rodzinę Dzirzka majątków w okolicy Wrocławia, ale jest to, jak sądzę, bardzo prawdopodobne. Wydaje się tak, bowiem rodzina ta od dawna należeć miała do najszlachetniejszych, a więc i najbogatszych na Śląsku. W XIII wieku zainteresowana była terenami pogranicznymi, a na kolonizację potrzebne były znaczne środki i te pochodziły chyba z wcześniejszych majątków produkujących na zbyt. Pewną analogię stanowi tu, jak się zdaje, przykład Alberta, Dzirzkowego zięcia. Feudał ten nie dysponował poświadczonym źródłowo majątkiem pod Wrocławiem. Nie sposób jednak wątpić, iż kapitał niezbędny do zagospodarowania czy kupna terenów pod Henrykowem pochodził ze związanej z Wrocławiem działalności gospodarczej, którą prowadzili rodzice Alberta. Matka tego feudała, jak była już mowa, Pochodziła z walońskiej dzielnicy we Wrocławiu, był on więc przynajmniej po kądzieli potomkiem rodziny wchodzącej w skład zamożniejszej warstwy mieszkańców przedlokacyjnego Wrocławia<sup>401</sup>. Wydaje się, że charakterystyczny jest nie tylko kierunek

<sup>395</sup>R. 637.

<sup>396</sup>Heydebrand, *Die Herkunft*, s. 134—135.

<sup>397</sup>R. 1428.

<sup>398</sup>Korta, *op. cit.*, s. 31.

<sup>399</sup>KDS, t. III, nr 284.

<sup>400</sup>Ks. *henr.*, s. 256, gdzie o nadaniu Cienkowic w 1229 r. już po śmierci pierwszej żony Alberta.

<sup>401</sup>Wutke, *Zur Geschichte d. Geschlechts d. Gallici...*, s. 290.

przenoszenia się zainteresowań feudałów z centrum Śląska na jego peryferie, ale też i milczenie źródeł na temat podwrocławskich majątków przedstawicieli wielu wybitnych rodzin. Byłoby ono wynikiem likwidacji tychże, podobnie jak sprzedaż klucza domaszczyńskiego przez synów Henryka z Oleśnicy<sup>402</sup> może oznaczać kres dominacji wielkich feudałów świeckich w życiu ekonomicznym regionu wrocławskiego. Konkurentem rycerstwa stała się stale rosnąca własność Kościoła z biskupstwem wrocławskim na czele. Biskupstwo przed 1245 r. posiadało 96 wsi, z czego ponad 80 na terenie byłych powiatów wrocławskiego, trzebnickiego, oławskiego i oleśnickiego<sup>403</sup>. Ponad 20 wsiami w tym rejonie dysponował klasztor Sw. Wincentego<sup>404</sup>. Niewiele mniejsze były posiadłości klasztoru NMPanny na Piasku<sup>405</sup> i klasztoru trzebnickiego<sup>406</sup>. Można przypuszczać, iż dla rycerstwa dysponującego zazwyczaj kilkoma wsiami był to partner zbyt silny. Tym chętniej zapewne przenosiło się na kresy, gdzie jeszcze nie było tak silnej konkurencji. Łudzono się, że na pograniczu można będzie opierając się na własnej drużynie stworzyć atmosferę, która umożliwi sprawne funkcjonowanie zakładanych przez wielmożów targów czy miast. Oddalenie od Wrocławia-siedziby księcia dawało też sposobność jawnego nieliczenia się z władzą monarszą, co zademonstrowali ojciec i stryj Piotra z Piotrowic<sup>447</sup>. Henryk Brodaty nie odważył się dosięgnąć panów z Piotrowic w ich pogranicznym gnieździe, ale i ci na wszelki wypadek woleli nie pokazywać się na książęcym dworze<sup>408</sup>. Być może istnieje jakiś związek między ową przeprowadzką feudałów na peryferie a późniejszym rozbićciem dzielnicowym na Śląsku. Moźni kresowi zerwawszy związki gospodarcze z Wrocławiem, przyzwyczajeni liczyć na siły własne i swych klientów oraz przyjaciół, tracili z wolna zainteresowanie sprawami dotyczącymi stron bardziej odległych.

<sup>402</sup> H a e u s l e r, nr 46, s. 77.

<sup>403</sup> Por. K o r t a, op. cit., s. 58—64.

<sup>404</sup> *Ibid.*, s. 64—67.

<sup>405</sup> *Ibid.*, s. 67—69.

<sup>406</sup> *Ibid.*, s. 76—79.

<sup>407</sup> *Ks. henr.*, s. 295.

<sup>408</sup> *Ibid.*, s. 295.

Później, w drugiej połowie XIII w., sytuacja się zmieni i położone peryferyjnie księstwa, nie bez udziału swych możnych, rozpoczną ekspansję kosztem księstwa wrocławskiego znajdującego się w centrum, a co w latach dziewięćdziesiątych doprowadzi niemal do jego likwidacji. Przyczyny wzrostu przewagi peryferii nad centrum kryły się, jak można przypuszczać, w warunkach życia na pograniczu preferujących jednostki przedsiębiorcze, odważne i posiadające zdolności organizatorskie. Do takich należeli niewątpliwie panowie na Strzegomiu, którzy sprowadzili do tego miasta „gości”, osiedlili joannitów, opiekowali się miejscową szkołą, a dla utrzymania swej pozycji dysponowali własną drużyną zbrojną<sup>409</sup>. Strzegomie utrzymywali dobre stosunki z inną możnowładczą rodziną, mającą włości po sąsiedzku — Wierzbunami, również dysponującą służebnym rycerstwem<sup>410</sup>. Niektórzy z Wierzbnow dowodnie dysponowali własnymi notariuszami, z czego wolno wnosić, iż działalność przez nich prowadzona wymagała posiadania choćby skromnej kancelarii<sup>411</sup>. Skąpe dane źródłowe pozwalają przypuszczać, że wymienione rodziny nie były zjawiskiem na pograniczu wyjątkowym. Mieszkający nad granicą zachodnią Wittig de Griphenstein nadawał zależnym od siebie rycerzom lenna, jak uczynił to np. w wypadku nejakiego Guntera de Cygelheim, któremu przekazał Starą Oleszną<sup>412</sup>.

Wybitne znaczenie kresowego możnowładztwa w XIII w. poświadcza rola polityczna jego przedstawicieli, że wspomnę tylko Alberta z Brodą<sup>413</sup>, Jana z Osiny<sup>414</sup>, członków rodziny Pogorzeliów<sup>415</sup> czy możnych Opolszczyzny z kasztelanem Zbrosławem na

<sup>409</sup> Maleczyński, *Kilka...*, s. 369, nr 4, gdzie Paweł Imbramowicz wspomina swoich „militēs”, łbtd., s. 371—372 nr 6.

<sup>410</sup>R. 549, 2108.

<sup>411</sup>R. 594, 2108.

<sup>412</sup>R. 883 z 1254 r.

<sup>413</sup>Sędzia dworu — *KDS*, t. II, nr 135 z 1209 r.; *KDS*, t. III, nr 266 z 1222 r.; kasztelan Wrocławia od 1250 r. — R. 707.

<sup>414</sup>Nie pełnił wprawdzie żadnego urzędu, ale o jego znaczeniu mówi fakt, iż był świadkiem 17 dokumentów książęcych.

<sup>415</sup>Z komesem Mroczkim na czele: kasztelan Ryczyna od 1244 do 1252 r. — R. 610 i wiele następnych; od 1258 r. palatyn Władysława opolskiego — R. 999 oraz R. 1309 z 1268 r. i R. 1327 z 1269 r.

czelu<sup>416</sup>. Również biskupi Tomasz I i Tomasz II wywodzili się z rodzin osiadłych na pograniczu<sup>417</sup>.

Wiek XIII, którego początek stanowił apogeum rozwoju terytorialnego majątków rycerskich, przyniósł powstanie i okrzepnięcie nowej grupy społecznej mieszczaństwa. Miejski patrycjat w drugiej połowie XIII w. zaczął interesować się dobrami ziemskimi. I tak od 1278 r. mamy poświadczonych 18 wypadków przejścia ziemi rycerskiej w ręce mieszczan i ani jednego, w którym rzecz miałaby się odwrócić. Najlicniejszą grupę nabywców ziemi stanowią mieszczanie Wrocławia. Pierwszym znanym wrocławianinem, który kupił ziemię rycerską, był Werner Schartilczan. Nabył on w 1281 r. Bogdaszowice od Dzirzka z Domanic<sup>418</sup>. W tym samym roku wrocławscy kupcy Werner i Goblo kupili folwark na Psim Polu od braci Ottona i Rudolfa Bibersteinów<sup>419</sup>. W 1283 r. mieszczanin wrocławski Jan de Burnis nabył za 100 grzywien 9 małych łąnów i sołectwo w „Wisowic” od Stefana z Wierzbnej<sup>420</sup>. Wspomniany już Goblo nabył za cenę 15 grzywien od Przybywoja, teścia Piotra z Różanki, zarośla, bagna i łąki na Psim Polu<sup>421</sup>. Goblo w następnym roku zaokrąglił swe posiadłości, kupując od Gniewomira i Sułka z Sokołowa, synów Onsmierusa, las koło Psiego Pola razem z płynącymi tam wodami od Biskupina do ujścia Dobrawy do Widawy z prawami, jakie miał Onsmierus, za 70 grzywien<sup>422</sup>. W 1292 r. wrocławski mieszczanin kupił za sumę 300 grzywien dziedzictwo z młynem w „Ronenow”<sup>423</sup>. Wrocławianie wykorzystali zmianę sytuacji politycznej po śmierci Henryka Prawego i skupowali majątki rycerzy należących do opozycji. I tak w 1293 r. wrocławski mieszczanin Henryk Mulheim kupił folwark Kojęcín od Lutka i Pakosława, synów marszałka

<sup>416</sup> R. 354 z 1230 r., kasztelanem i R. 395 z 1232 r., gdzie kasztelanem Opola.

<sup>417</sup> Heydebrand, *Die Herkunft...*, s. 134—143.

<sup>418</sup> R. 1664.

<sup>419</sup> R. 1679.

<sup>420</sup> R. 1768.

<sup>421</sup> R. 2151.

<sup>422</sup> R. 2184.

<sup>423</sup> R. 2249 nabywcą był Konrad Stillevoit, przedmiotem kupna „Ronenov”.

Pakoślawa Zdieszycy<sup>424</sup>. Przeszły w posiadanie mieszczan również dobra ziemskie rodziny Gallów<sup>425</sup>, Pawła Jezioro<sup>426</sup> oraz Waltera i jego syna Czambora<sup>427</sup>. Mieszczanie Świdnicy znani są jako nabywcy 5 posiadłości należących uprzednio do rycerzy. W 1283 r. Henryk de Amore i Rudiger kupili czynsz z 4 łanów łąk od marszałka Andrzeja z Wierzbnej<sup>428</sup>. Dwa lata później Bertold Czech nabył łan ziemi ornej w zamian za roczny czynsz w wysokości 0,5 grzywny rocznie<sup>429</sup>. W 1290 r. mieszczanie świdniccy celem powiększenia swych pastwisk kupili od komesa Cristana Białego 1,5 łana i 7 morgów za łączną sumę 73 grzywien<sup>430</sup>. W 1293 r. rycerz Jaśko ze Smogorzowa sprzedał mieszczaninowi świdnickiemu Gizylbertowi 8 łanów<sup>431</sup>. Wreszcie znany już Heinman Amoris kupił od komesa Henryka Baruta roczny czynsz 4 grzywien z 2 młynów<sup>432</sup>. Znacznie rzadziej jako nabywcy majątków ziemskich występują mieszkańcy innych miast śląskich. W 1278 r. Hartung, syn Idziego ze Strzegomia, kupił kilka łanów w Tomkowicach od Peczeko Schoffa i jego żony Gertrudy<sup>433</sup>. Werner ze Strzelina w 1285 r. za cenę 24 grzywien srebra nabył łan ziemi od Wojysława ze Strachowic<sup>434</sup>. W 1290 r. bracia Henryk i Henryk Młodszy Kietlicz sprzedali mieszczaninowi żagańskiemu Jakubowi z Wichowa folwark pod Żaganiem za 100 grzywien i roczny czynsz pary reńskich butów albo wiardunek srebra<sup>435</sup>. Mieszczanin lwówecki Henryk z Rosendorph wszedł w posiadanie podmiejskiego folwarku Kunemana Seidlitz<sup>436</sup>, a w 1298 r. miała miejsce sprzedaż Nosocic, które od Dzirzka z Osieczna nabył mieszczanin głogowski Jan Marbechevald<sup>437</sup>. Może ten sam Dzirzko sprzedał

<sup>422</sup>R. 2287.

<sup>425</sup>R. 2353, 2356.

<sup>426</sup>R. 2373.

<sup>427</sup>R. 2373.

<sup>428</sup>R. 1747.

<sup>429</sup>R. 1862.

<sup>430</sup>R. 2122.

<sup>431</sup>R. 2299.

<sup>432</sup>R. 2534.

<sup>433</sup>R. 1584.

<sup>434</sup>R. 1871.

<sup>435</sup>R. 2168.

<sup>436</sup>R. 2263.

<sup>437</sup>R. 2520.

mieszczaninowi żagańskiemu Hechardowi 12 łanów w Henrykowie pod Szprotawą w 1299 r.<sup>438</sup> Wypadki przechodzenia ziemi rycerskiej w ręce mieszczan znany również z *Księgi henrykowskiej*, gdzie mowa nawet o powinowaceni się rodzin szlacheckich z mieszczkańskimi<sup>439</sup>.

Wzrastająca rola ekonomiczna mieszczaństwa, widoczna m.in. w nabywaniu przez nie majątków ziemskich, stworzyła książętom możliwość politycznego manewru i uwolnienia się spod dominacji feudałów. Wynikiem zbliżenia mieszczan i księcia jest przejście w ręce książęce wielu prywatnych miast<sup>440</sup>. Energiczniejsi książęta, jak Bolko świdnicki, potrafili ugiąć potęgę panów ze Strzelina, odbierając im na pewien czas dziedziczne wójtostwo Strzelina<sup>441</sup>. Można też przypuszczać, iż książę wrocławski i mieszczaństwo wykorzystali przymusową sytuację przebywającego w wielkopolskiej niewoli komesa Mrocza, wkrótce bowiem należący do tego możnowładcy Grodków występuje jako pełnoprawne miasto<sup>442</sup>. Wydaje się, że książęta mogli podejmować kroki przeciwko krnąbrnym baronom właśnie dzięki oparciu w mieszczaństwie. Bolko świdnicki czuł się na tyle pewnie, że kiedy Poltko Jaksic ze Snellenwalde zaniedbał służb powiniących księciu, władca zmusił go do sprzedaży majątków w obrębie księstwa świdnickiego i opuszczenia granic dzielnic<sup>443</sup>. Nie jest chyba przypadkiem, że

<sup>438</sup> R. 2543.

<sup>439</sup> *Ks. henr.*, s. 326—331 o Nietowicach; *ibid.*, s. 364—370 o Czesławicach.

<sup>440</sup> K. Kuhn, *Die Städtegründungspolitik der schlesischen Piasten im 13. Jahrhundert vor allem gegenüber Kirche und Adel*, AfKGS, t. 32:1974, s. 1—20, gdzie przykłady przechodzenia miast prywatnych pod zwierzchnictwo książąt.

<sup>441</sup> R. 2255 z 30 IX 1299 r. dotyczy nadania wójtostwa w Strzelinie niejakiemu Syfridowi, jednak 6 VII 1297 r. (R. 2469) jako dziedziczny wójt tego miasta występuje Raszko, identyczny z Raszkiem Drzemlikiem.

<sup>442</sup> <sup>2</sup> Dziewulski, *Lokacja Grodkowa...*, s. 506, przekonująco wykazał, iż Grodków jako niezależny od feudała organizm funkcjonował krótko po 1253 r., choć motywy przedstawione przez tego autora nie wydają się trafne, bowiem to nie Mroczo zerwał z księciem, ani też władca nie występował przeciw komesowi, skoro na wiecu radzono nad wykupieniem Mrocza z niewoli — *Ks. henr.*, s. 276.

<sup>443</sup> *Ks. henr.*, s. 332—333.



Bolko świdnicki i Henryk głogowski, ciesząc się poparciem miast, nadzwyczaj rzadko czynili nadania na rzecz feudałów świeckich. Znane jest tylko jedno nadanie Bolka — w 1299 r. przyznał on dobra „Pranzkow” 4 braciom z Prancka w zamian za obowiązek służby konnej<sup>444</sup>. Podobnie znamy ze źródeł jedno tylko nadanie Henryka Głogowskiego. Książę ten nadał w 1296 r. 12 łanów i sołectwo w „Merchelin” Przybkowi synowi Marcina<sup>445</sup>. Po 5 nadań uczynili Henryk IV Prawy, Henryk Gruby i Bolesław opolski. Odbiorcami byli głównie przedstawiciele społecznej elity. Dwie wsie otrzymał od Henryka IV jego marszałek Pakosław Zdieszyc w 1276 r.<sup>446</sup>. Znaczny majątek otrzymał od Przemka ścinawskiego Hertwig Nostitz<sup>447</sup>. Nadania Henryka Grubego po 1290 r. można tłumaczyć zobowiązaniami tego wrocławskiego księcia wobec swych stronników. W 1290 r. darował on Gunterowi Bibersteinowi wieś Wilków z przyległościami, patronat nad tamtejszym kościołem i sołectwo<sup>448</sup>. Dwa lata później książę ten nadał Temonowi de Poserne Bieniowice z sołectwem i patronatem kościoła<sup>449</sup>, a w 1296 r. nadał Złotniki Arnoldowi Kurzbachowi<sup>450</sup>. Na Opol-szczyźnie komes Adam otrzymał od księcia 60 łanów frankońskich lasu pod Oświęcimiem<sup>451</sup>. Bolesław opolski w 1294 r. dał Gierkowi (Jeremiemu) folwark z 6 łanów ziemi ornej i 3 łany w Tomicach z prawem budowy młyna<sup>452</sup>. Nieco później dodał do tego folwark Wronów<sup>453</sup> oraz nadane w 1297 r. Dębie z 30 łanami frankońskimi nad obydwoma brzegami Błotnicy, 4 łanami lasu z bartnictwem, 1,5 wolnego łanu dla kościoła w zamian za służbę z 1 jeźdźcem<sup>454</sup>. Inne nadania z drugiej połowy XIII w. są znacznie skromniejszych rozmiarów<sup>455</sup>.

<sup>444</sup> R. 2554.

<sup>445</sup> R. 2405.

<sup>446</sup> R. 1513; idzie tu o Gajkowo i „Rolavinki”.

<sup>447</sup> R. 2027.

<sup>448</sup> R. 2149.

<sup>449</sup> R. 2242.

<sup>450</sup> R. 2403.

<sup>451</sup> R. 1914.

<sup>452</sup> R. 2307, 2308.

<sup>453</sup> R. 2308.

<sup>454</sup> R. 2448.

<sup>455</sup> Np. nadanie Słupa dla Wincentego z 1283 r. przez Henryka legnickiego — R. 1737, nadanie 2 łanów wartości 40 grzywien na utrzymanie

Wzrost zasięgu gospodarki towarowo-pieniężnej, konkurencja Kościoła i miast doprowadziła do sytuacji, w której rycerstwo jakby mniej chętnie wyzbywało się ziemi na rzecz kościelnych instytucji. Po 1266 r. znamy tylko 18 wypadków bezpłatnego przekazania Kościołowi ziemi rycerskiej. Charakterystyczne, że wśród ofiarodawców były 3 kobiety<sup>456</sup> oraz Jan z Osiny, wówczas już wiekowy i może bezdzietny po ukaraniu jego synów śmiercią<sup>457</sup>. Czasem jest to forma wynagrodzenia uczynionych wcześniej Kościołowi szkód<sup>458</sup>. Chętnie natomiast rycerze biorą, jak już była o tym mowa, w dzierżawę ziemię kościelną.

Wydaje się, że można w badanym okresie nakreślić pewne linie wyznaczające kierunki rozwoju ekonomicznego i udziału w nim rycerstwa, zwłaszcza jego możnowładczej części. Wiek XII był, jak się wydaje, okresem dominacji ekonomicznej feudałów zainteresowanych gospodarką miejską. Wzrastający popyt na żywność spowodował kolonizowanie nowych obszarów i w początkach XIII w. pojawiają się w źródłach zwarte kompleksy dóbr położonych na peryferiach Śląska, podczas gdy uprzednio wielka własność skupiała się raczej w bezpośrednim sąsiedztwie miast i dróg handlowych. Związki gospodarcze z miastami, udział możnych w handlu, a szczególnie opanowanie przez nich detalicznej sprzedaży środków żywności, co widoczne jest w przypadku Mikory, korzystanie z pracy najemnej, inwestowanie w zyskowne przedsięwzięcia — wszystko to nakazuje sceptycyzm wobec teorii głoszących naturalny charakter gospodarki feudalnej. Bardziej natomiast wydaje się prawdopodobne, że prymat polityczny możnowładców był wynikiem kierowniczej roli, jaką grupa ta spełniała w życiu ekonomicznym. Przebieg opisanych przez Galla

koni bojowych dla Sędka z „Lubsch” przez Henryka Prawego z 1284 r. R. 1855, lub nadanie Radomirowic dla Uliana przez tego księcia — R. 1962.

<sup>456</sup>R. 1568 z 6 VII 1278 r., gdzie Jutta z Lubomierza uzyskuje zgodę na założenie klasztoru; R. 1588 z 1279 r. — Anastazja, żona komesa Henryka z Mechnic darowała 2 wsie klasztorowi w Czarnowąsie; R. 2098 z 1289 r.

<sup>455</sup>Elżbieta z Druschwitz dała magdalenkom w Nowogrodzie nad Kwisą czynsz i zboże w Parzycach.

<sup>457</sup>R. 2257 z 8 VII 1292 r.

<sup>458</sup>Np. R. 1031 z 19 VIII 1259 r., gdzie Stefan Konradowie, brat Ottona, wynagradza uczynione uprzednio szkody klasztorowi lubiąskiemu.

wieców wrocławskich wyraźnie wskazuje, że ludność miejska opowiadała się po stronie możnych. Zgodność politycznych stanowisk wynikała, jak sądzę, z uzależnienia miast od producentów żywności. W drugiej połowie XIII w. rosnące w siłę mieszczaństwo wykorzystując sprzyjające okoliczności wykupywało ziemie rycerską leżącą w pobliżu miast, chcąc uniezależnić się w ten sposób od możnych dostawców żywności. Było to możliwe m.in. dzięki wcześniejszej przeprowadzce możnych na kresy. Odległość dzieląca rycerskie „latyfundia” od dawnych centrów gospodarczych rozluźniła zależność miast śląskich od możnowładców. Wprowadzenie prawa miejskiego natomiast zlikwidowało prawne uprzywilejowanie rycerstwa na terenie miast. Sojusz zaś miast z księciem wzmocnił pozycję tego ostatniego. Początkowo feudałowie próbowali wykorzystać wprowadzenie prawa miejskiego na swoją korzyść, co wyrażało się między innymi w przyjmowaniu przez wielmożów urzędów wójtowskich. Próby te skończyły się jednak niepowodzeniem, a przykład większych miast oddziaływał na ludność organizowanych przez feudałów ośrodków targowych. Wykorzystując okresowe trudności właściciele mieszkańcy miast prywatnych potrafili w sojuszu z książętami uniezależnić się od feudałów. Przemiany te doprowadziły do sytuacji, w której rycerstwo przestało być jedynym czynnikiem decydującym politycznie, rosła natomiast rola książąt umiejętnie manewrujących pomiędzy miastami, rycerstwem a Kościołem. Szczególnie istnienie miast było niezbędnym warunkiem wzmocnienia władzy książęcej. Wydaje się, że ta teza F. Engelsa<sup>459</sup> znajduje swe potwierdzenie również w materiale śląskim.

Hojne w XII w. darowizny na rzecz Kościoła przyczyniły się też do zasadniczych zmian w stosunkach własnościowych w częściach Śląska najdawniej zasiedlonych. W okolicach Wrocławia i innych starych ośrodków największym potentatem ziemskim stał się Kościół. Wprawdzie biskupi wrocławscy z reguły wywodzili się z miejscowego możnowładztwa, ale Kościół jako instytucja, szczególnie po uwolnieniu się klasztorów spod przewagi świeckich patronów, był w pewnym stopniu niezależny od śląskich feudałów.

<sup>459</sup>F. Engels, *O upadku feudalizmu i początkach rozwoju burżuazji*, Warszawa 1969, s. 17.

Jeszcze jedno wydaje się godne podkreślenia. W istniejącej sytuacji ekonomicznej nie było miejsca na rody jako produkcyjne kolektywy. Istniały wprawdzie wśród drobnego rycerstwa niedziały rodzinne, ale i one, jak była mowa, dość szybko ulegały rozpadowi. Sprzyjał natomiast powstawaniu ponadrodzinnych wspólnot system eksploatacji oraz rozgrywki pomiędzy feudałami. Wydaje się, że ścisły związek feudałów z gospodarką towarową może wskazywać na rodowód tej klasy jako całości. Wywodziłaby się ona z elementów, które przyjęły na siebie rolę organizatorów produkcji. O powstaniu rycerstwa zdecydowały zatem czynniki ekonomiczne, a nie jednostkowe decyzje władców w rodzaju osadzenia na ziemi monarszej drużyny.

### Rozdział III

#### KULTURA RYCERSTWA ŚLĄSKIEGO

Brak jest jak dotąd poza odpowiednią partią *Historii Śląska* pióra K. Maleczyńskiego<sup>1</sup> pracy poświęconej problematyce kultury rycerstwa śląskiego w XII—XIII w. Sytuacja taka nie wydaje się dziwna, o tyle, że podstawa źródłowa, na jakiej może oprzeć się badacz tych właśnie zagadnień, jest dość wąska. Stanowią ją bowiem niemal wyłącznie wzmianki o dokonanych fundacjach, zachowane pieczęcie i wreszcie imiona noszone przez ówczesnych feudałów. Obraz kultury musi w takiej sytuacji z konieczności pozostać niepełny i wysoce hipotetyczny. Jednak wydaje się niezbędne choćby fragmentaryczne przedstawienie świata pojęć i idei uznawanych przez śląskie rycerstwo, bowiem niewątpliwie one to właśnie kształtowały postawy polityczne tej warstwy społecznej. Ponieważ głoszone są niekiedy poglądy o decydującej roli dynastii piastowskiej jako czynnika kulturotwórczego we wczesnofeudalnej Polsce, warto zastanowić się, jaki był udział rycerstwa, a zwłaszcza możnych, w tworzeniu wartości kulturalnych.

Ścisły związek kultury z polityką i religią zmusza do rozpatrzenia motywów i okoliczności powstania na Śląsku większych obiektów sakralnych. Ponieważ fundacji klasztoru w okolicach Ślęzy nie można wiązać ani z osobą Piotra, tzw. Włosta, ani jego rzekomym ojcem Włostem — za pierwszą świątynię powstałą przy

<sup>1</sup> K. Maleczyński, *Historia Śląska*, t. I, cz. 1, Wrocław 1960, s. 356—378.

<sup>2</sup> *KDS*, t. I, nr 10 z 911110 r. — wydawca określa go jako podejrzany. Podejrzenia nasuwa już fakt, że dokumentu tego nie znamy z oryginału, lecz tylko ze streszczenia w *Cronica Petri comitis ex Dacia*, autorstwa Benedykta z Poznania, spisanej przed 1529 r. Rzekomy dokument zawiera szereg nieścisłości: np. poświęcenie kościoła miało nastąpić w obecności księcia Włodzisława i jego żony, córki cesarza niemieckiego Henryka IV.

współdziałale świeckiego możnowładcy należy uznać kolegiatę w Głogowie. Późne, ale jak sadzę wiarygodne, źródło przypisuje w tym wypadku inicjatywę wrocławskiemu biskupowi Imisławowi i komesowi Wojśławowi zarządcy Głogowa \ Charakterystyczne, że Wojśław ani też inni późniejsi fundatorzy nie byli rodowitymi Ślązakami. Następną wielką fundacją śląska — klasztor benedyktynów na wrocławskim Ołbinie, była dziełem Piotra tzw. Włosta z pochodzenia Rusina<sup>4</sup>. Pochodzenie fundatora wywarło pewien wpływ na wygląd opactwa, które zbudowane miało być zdaniem szesnastowiecznego zakonnika z tego właśnie klasztoru, „quasi ruthenico more”<sup>5</sup>. Klasztor ołbiński funkcjonował już w 1139 r., kiedy to biskup Robert ofiarował tej instytucji kościół Sw. Michała<sup>6</sup>. Kościół ten został następnie przebudowany przez Jakśę, a po śmierci tegoż dzieła dokończyła żona Agapia Piotrowna<sup>7</sup>. Długotrwała przebudowa kościoła Sw. Michała wskazuje, że nawet możliwości tak mającej rodziny, jak potomkowie Piotra, tzw. Włosta, były ograniczone. Nie dziwi więc, że prace związane z następną wielką fundacją — klasztorem na Piasku trwały długo. Według napisu z tympanonu, będącego jednym z najznakomitszych zabytków sztuki śląskiej okresu średniowiecza, klasztor na Piasku powstał z inspiracji Marii (zapewne żony Piotra, tzw. Włosta) i Świętosława. Ten ostatni uważany jest powszechnie za syna Piotra, tzw. Włosta. Bezzasadność tej koncepcji starałem się wykazać na innym miejscu<sup>8</sup>. Obecnie chciałbym zwrócić uwagę na możliwość identyfikacji rzekomego Piotrowica

W 1110 r. syn Bolesława Krzywoustego raczej żony mieć nie mógł, jako że dopiero ok. 1125 r. ożenił się z Agnieszką, wnuczką (nie córką) Henryka IV. Niewiele zmienia też przeniesienie daty rzekomego dokumentu na 1090 r. i utożsamienie Włodzisława z Hermanem (np. C. Deptuła, *Przyczynek do dziejów Ślązy i jej opactwa*, „Roczn. Human.”, t. 15:1967, s. 262—267). W sprawie pochodzenia Piotra — M. Cetwiński, *Piotr Włostowic czy Piotr Rusin?*, „Sobótka”, t. 29:1974, s. 429—443, gdzie też dalsza literatura.

<sup>3</sup>MPH, t. VI, s. 561.

<sup>4</sup>Cetwiński, *op. cit.*, s. 429—443.

<sup>5</sup>Benedykt z Poznania — cyt. za E. Richtsteig, *Peter Wlast*, AfKGS, t. 20:1962, s. 6.

<sup>6</sup>KDS, t. I, nr 16.

<sup>7</sup>Świadczy o tym napis z kościoła Sw. Michała podany w *Cronica Petri comitis Poloniae* (MPH NS, t III, s. 30). Zob. niżej przyp. 75.

<sup>8</sup>Cetwiński, *op. cit.*, s. 435—437.

z synem Leonarda zapisanym w nekrologu opactwa Sw. Wincentego pod 1 stycznia z dopiskiem ręką z pierwszej połowy XIV w. „heres huius loci” Wykładnię taką uprawdopodobnia określenie Świętosława jako „proles” Marii<sup>11</sup>. Również możliwość datowania tympanonu Marii i Świętosława na początek XIII w. zdaje się potwierdzać identyfikację Świętosława z synem Leonarda, a więc prawnikiem Piotra, tzw. Włosta<sup>12</sup>. Ojciec Świętosława jest niewątpliwie tożsamy z bratem Włodzimierza (a zapewne i Piotra Jaksica), patronem klasztoru Sw. Wincentego.

Działalność budowlana Piotra, tzw. Włosta, i jego potomków po kądzieli, nie ograniczająca się do terytorium samego Śląska<sup>12</sup>, nie miała w XII w. precedensu. Przewyższała nawet dokonania książąt śląskich na tym polu, bowiem znamy z XII w. jedną tylko większą fundację Bolesława Wysokiego, którą był klasztor cystersów w Lubiążu. W uposażeniu lubiąskiego klasztoru znaczną rolę odegrali oprócz księcia także możni śląscy, i to na dodatek związani z Jaksą i Piotrem, tzw. Włostem, jak np. Mikora i Gniewomir Ilikowic<sup>15</sup>. Współdziałanie księcia i możnowładztwa przy fundacji klasztoru lubiąskiego stanowi wyjątek, regułą bowiem było,

<sup>9</sup>MPHNS, t IX, cz. 1, s. 3.

<sup>10</sup>*Cronica Petri comitis Poloniae* zmieniła „proles” na „Vlascides”; ia tympanonie widać wyraźnie „proles”; por. K. Ciechanowski, *Epigrafika romańska i wczesnogotycka w Polsce*, Wrocław 1965.

<sup>11</sup>M. Morelowski, *Tympanon Marii Włostowiczowej i Świętosława ia tle wrocławskiej rzeźby XII wieku*, Wrocław 1950, s. 21, przyp. 26, datuje zabytek na ok. 1170 r., a na s. 8—9 sygnalizuje, iż inni historycy sztuki datują obiekt na pocz. XIII w., która to datacja dopiero po usunięciu rzekomego Świętosława Piotrowica i stwierdzeniu, iż pierwszym Świętosławem w tej rodzinie był prawnuk Marii, pozwala na właściwą interpretację terminu „proles”.

<sup>12</sup>Szerzejna ten temat: J. Frankenstein, *Działalność budowlana r'odu Łągdziów*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury”, t. III, nr 4, 1934/35; Vi. Posadzówna, *W sprawie fundatora i fundacji klasztoru norbertanek w Strzelnie*, RH, t. 13:1937; S. Bieniek, *Uwagi nad powstaniem klasztoru w Strzelnie i fundacjami Piotra Włostowica z około połowy XII w.*, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”. 2:1964.

<sup>13</sup>*Cronica Petri comitis Poloniae* (MPH NS, t. III, s. 24) nazywa nawet Mikorę krewnym („cognatus”), eo może oznaczać w rzeczywistości więzy takie, jakie łączyły Alberta z Brodą i notariusza Mikołaja. Mikora i Gniewomir występują wśród dobrodziejów fundowanego przez Jaksę klasztoru \* Miechowie — *KDM*, t. II, nr 375.

że rycerstwo na ogół nie czyniło nadań na rzecz instytucji kościelnych zakładanych przez monarchę<sup>14</sup>. Widać istniały powody współpracy. Jednym z nich mogła być chęć umocnienia na Śląsku chrześcijaństwa. Zwraçałem wyżej uwagę, iż możni śląscy pozostawiali zdecydowanie w tyle za obcymi z pochodzenia Piotrem, jego zięciem Jaksą czy nawet komesem Wojsławem, jeśli idzie o wyraźne ślady zainteresowania sprawami Kościoła. Trudno oczywiście wyciągnąć na tej podstawie szersze wnioski, ale też trudno oprzeć się wrażeniu, że przynajmniej do połowy XII w., kiedy to potwierdzono szereg nadań dla wrocławskiego biskupstwa<sup>15</sup>, Ślązacy nie byli zbyt przychylnie nastawieni do chrześcijaństwa. Nic nie wiadomo o postawie biskupa w czasie, kiedy to Wrocławianie wypowiedzieli posłuszeństwo Włodzisławowi Hermanowi. Tradycję o pobycie wrocławskich biskupów w Smogorzewie i Ryczynie łączy się z okresem panowania czeskiego przed 1050 r., ale możliwe też, że miał on miejsce już po tej dacie<sup>16</sup>. Wysoce prawdopodobna jest też hipoteza W. Dziewulskiego o pogańskim powstaniu na Śląsku w 1130 r.<sup>17</sup> Za słabą chrystianizacją nadodrzańskiej dzielnicy przemawia też, jak sądzę, mała liczba kościołów wzniesionych przed 1200 r.<sup>18</sup> W 1145 r. rocznikarz magdeburgski podkreśla zasługi Piotra, tzw. Włosta, w szerzeniu wiary

<sup>14</sup> Regułę tę zauważył i sformułował W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964, s. 90.

<sup>15</sup> *KDS*, t. I, nr 35 z 1155 r. zbiera wszystkie wcześniejsze darowizny. *MPH*, t. VI, s. 551, gdzie komentarz W. Kętrzyńskiego; tekst źródłowy na s. 576 nie przesądza jednak, kiedy to biskupi rezydowali poza Wrocławiem.

<sup>17</sup> W. Dziewulski, *Postępy chrystianizacji i proces likwidacji pogaństwa w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1964, s. 165—166, przyp. 132.

<sup>18</sup> Zestawia je na podstawie starszej literatury Maleczyński, *Historia Śląska*, t. I, cz. 1, s. 223, przyp. 11; były to: Wrocław, katedra (ok. 1000 r.), Zawidów (przed 1100 r.), Zgorzelec (przed 1100 r.), Głogów (przed 1109 r.), Wrocław, kościół Sw. Wojciecha (1112—1120 r.), Niemcza (przed 1137 r.), Wrocław, kościół Sw. Michała (1127—1134 r.), Trzebnica (przed 1146 r.), Wleń (1149—1169 r.), Legnica, kaplica Sw. Benedykta (przed 1149 r.) Strzegom (1149—1169), Wrocław, kościół Sw. Marcina (przed 1155 r.) i kaplica w Cieszynie z pierwszej połowy XI w. Lista to niekompletna i należałoby do niej dołączyć zapewne np. kościół w Słupie i Pożarzysku powstałe zapewne z inicjatywy możnych. Nie ulega jednak wątpliwości, że liczba świątyń na Śląsku do końca XII w. była niewielka.



chrześcijańskiej, co nie wydaje się tylko czczym komplementem pod adresem śląskiego wielkorządcy<sup>19</sup>. Dwadzieścia lat wcześniej mamy poświadczoną działalność bandy pogan w bezpośrednim sąsiedztwie tak ważnego ośrodka politycznego jak Głogów<sup>20</sup>. Pochodzący z końca XII w. dokument Monacha dla klasztoru miechowskiego podkreśla troskę w upowszechnianiu wiary, jaką wykazać się miał Jaks, zięć Piotra, tzw. Włosta. Uwaga ta dotyczyć może także działalności tego feudała również na Śląsku, gdzie przebudował on kościół Sw. Michała<sup>22</sup>. Można więc przyjąć, że dokonane w XII w. fundacje miały zasadnicze znaczenie dla faktycznej chrystianizacji Śląska. Szczególne zaś zasługi na tym polu miał Piotr, tzw. Włost, i jego rodzina, dopiero stulecie następane przyniesie wysunięcie się na czoło książąt jako inicjatorów powstania szeregu klasztorów. Działalność Piotra i jego rodziny poddyktowana była być może nie tylko pobudkami religijnymi, ale i politycznymi. Motywy polityczne widoczne są w dokumencie biskupa Roberta z 1139 r., w którym zwierzchnik śląskiego Kościoła przekazuje klasztorowi ołbińskiemu kościół Sw. Michała<sup>23</sup>. Biskup postawił warunek posłuszeństwa opata Radulfa wobec wrocławskich hierarchów, w zamian opat miałby zastępować ich we wszelkich sprawach. Praktycznie oznaczało to podporządkowanie śląskiego Kościoła pod nieobecność biskupa nie tyle opatowi ołbińskiemu, ile patronowi klasztoru, tj. samemu Piotrowi. Luka, która zaistniała w urzędowaniu wrocławskich hierarchów w latach czterdziestych XII w. i która wzbudziła tak wiele domysłów<sup>24</sup>, pozwala przypuszczać, że wielkorządca Śląska nie był zainteresowany w obsadzeniu wrocławskiego biskupstwa. Wakans na śląskiej stolicy tłumaczyłby też, jak przypuszczam, współautorstwo listu biskupa krakowskiego Mateusza i komesa Piotra do

<sup>19</sup>MGHSS, t. XVI, s. 187: „quidam princeps Poloniae nomine Petrus, Christiane religionis sectator devotissimus, qui propagandum sub suo principatu catholicae religionis cultum, a iam dicto episcopo aliquod de sanctorum reliquis munus sibi inpendi petiit”.

<sup>20</sup>K o s m a s, t. III, c. 56.

<sup>21</sup>KDM, t. II, nr 375.

<sup>22</sup>Por. wyżej przyp. 7.

<sup>23</sup>KDS, t. I, nr 16.

<sup>24</sup>MPH, t. VI, s. 540—544.

św. Bernarda<sup>25</sup>. Takie stanowisko śląskiego wielkorządcy uprawdopodobnia w jakimś stopniu wersję Długosza, przypisującą związanym z Piotrem Strzegomiom zamordowanie wrocławskiego biskupa Magnusa<sup>26</sup>. Morderstwo to umożliwiło objęcie zwierzchnictwa nad Kościołem śląskim opatowi klasztoru Sw. Wincentego, a więc samemu Piotrowi. Działalność budowlana potomków Piotra w drugiej połowie XII w. świadczy, iż rodzina ta nie straciła swego znaczenia po powrocie Włodzisławowiców, dlatego nie ma powodów upatrywać w sprowadzeniu na Ołbin premonstratensów dowodu przewagi księcia<sup>27</sup>. Źródła wyraźnie potwierdzają inicjatywę patronów klasztoru, wnuków Piotra: Piotra, Leonarda i Włodzimierza<sup>28</sup>. Motywem zmiany konwentu był formalnie niepokój z powodu upadku obyczajów wśród tamtejszych benedyktynów<sup>29</sup>. Sprowadzenie premonstratensów było może wynikiem wcześniejszych związków Jaksy (ojca Piotra, Leonarda i Włodzimierza) z tym właśnie zgromadzeniem, jak też większy stopień scentralizowania panujący w zakonie<sup>30</sup>. Pierwszy premonstrateński opat Ołbina Cyprian został kolejno biskupem lubuskim i wrocławskim, zapewne nie bez czynnego poparcia świeckich patronów klasztoru Sw. Wincentego<sup>31</sup>. Jeśli przypuszczenie to jest słuszne, to byłby to jeszcze jeden dowód na potwierdzenie tezy, iż potomkowie (po kądzieli) Piotra, tzw. Włosta, jeszcze w początkach XIII w. odgrywali znaczną rolę polityczną.

Stosunki wewnętrzne na Śląsku za panowania Bolesława Wysokiego i jego syna były zresztą, jak można przypuszczać, nader skomplikowane. Wymownym tego przykładem jest scena wyobra-

<sup>25</sup>Obszerniej na ten temat — M. Plezia, *List biskupa Mateusza do św. Bernarda* [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej*, Warszawa 1960, s. 123—140.

<sup>26</sup>Długosz, *Historia*, t. II, s. 26, podaje jednak, że Magnus zmarł śmiercią naturalną, a w *Katalogu biskupów wrocławskich (Opera omnia)*, t. I, s. 454) widnieje informacja, że biskup ten umarł na febrę.

<sup>27</sup>Jakczyni to np. S. Bieniek, *Piotr Włostowic, postać z dziejów średniowiecznego Śląska*, Wrocław 1965, s. 107—109.

<sup>28</sup>*KDS*, t. I, nr 69.

<sup>29</sup>*Ibid.*, nr 69.

<sup>30</sup>Zob. niżej przyp. 45.

<sup>31</sup>T S i l n i c k i, *Dzieje i ustrój kościoła katolickiego na Śląsku do końca XIV w.*, Warszawa 1953, s. 55,

żona na tzw. tympanonie Jaksy<sup>32</sup>. Przedstawia on Jakcę, jego żonę Agapię Piotrównę oraz Bolesława Kędzierzawego i jego syna Leszka, a z treści napisu wynika, że książę (albo Bolesław, albo Leszek) ofiarował opactwu Sw. Wincentego kościół Sw. Małgorzaty w Bytomiu<sup>33</sup>. Jest tympanon manifestacją przyjaznych stosunków łączących przedstawione na nim osoby. Jednak nie ustalona chronologia zabytku utrudnia odniesienie tej przyjaźni do jakiegoś określonego, węższego okresu czasu. Wprawdzie K. Mączewska-Pilch datuje powstanie tympanonu na lata 1161 i 1162, ale datowania tego nie można przyjąć<sup>34</sup>. Ponieważ imię małżonki fundatora wyryte zostało cyrylicą, tak rzadko spotykaną w kręgu kultury łacińskiej, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że jest to ślad bezpośredniej interwencji samej Apapii. Świadczyłoby to, że znała ona ten właśnie alfabet i wyraźnie to manifestowała, dając tym samym świadectwo ruskiej atmosfery swego domu rodzinnego. Wątpliwe, aby był to rezultat ruskiego pochodzenia wyłącznie matki Agapii, księżniczki Marii, ale również zapewne tego, że i jej ojciec Piotr był Rusinem<sup>35</sup>. Wtedy dopiero zrozumiałe staje się podkreślenie przez żonę Jakcy swego pochodzenia (poprzez użycie cyrylicy) w długi czas po śmierci rodziców. Wszystko to świadczy o czynnej roli Agapii w powstaniu tympanonu, który w takim razie musiał powstać za jej życia. Wdowa po Jakcie żyła, jak to wyżej powiedziano, jeszcze w początkach XIII w. Początek XIII w. stanowi zatem terminus ante quem powstania zabytku. W tym świetle nie można się zgodzić ze stanowiskiem K. Mączewskiej-Pilch, jakoby tympanon powstać miał przed powrotem synów Wygnańca na Śląsk, tj. przed

<sup>32</sup>Obszernie o tym zabytku K. Mączewska-Pilch, *Tympanon fundacyjny z Olbina na tle przedstawień o charakterze donacyjnym*, Wrocław 1973, oraz moja recenzja tejże pracy [w:] „Sobótka”, t. 30:1975, s. 105—107.

<sup>33</sup>Napis na tympanonie zanalizowany został przez Ciechanowskiego, op. cit., s. 23—28. Napis mówi tylko o kościele w Bytomiu. Identyfikacja ze świątynią Sw. Małgorzaty wynika jednak z zatwierdzenia przez Innocentego III m.in. kościoła Sw. Małgorzaty w Bytomiu (na Górnym Śląsku) z wszelkimi przynależnościami wśród innych posiadłości klasztoru Sw. Wincentego (*KDS*, t. I, nr 87 z 12 VIII 1201 r.).

<sup>34</sup>Mączewska-Pilch, op. cit., s. 94.

<sup>35</sup>Cetwiński, *Piotr Włostowic...*, s. 429—443.

1163 r.<sup>SB</sup> Władysławowice wrócili na Śląsk nie jako zdobywcy, ale z dobrej, przynajmniej formalnie, woli ówczesnego seniora, którego władzę zwierzchnią uznali. Zupełnie zatem prawdopodobne jest przedstawienie postaci Kędzierzawego na Śląsku i po 1163 r. Za późniejszą, niż to przyjmuje Mączewska-Pilch, datą powstania tympanonu przemawia wyobrażona na nim postać Leszka, syna Kędzierzawego, urodzonego gdzieś między 1160 r. i 1165 r., a przedstawionego tu jako młodzieńca niewiele ustępującego wzrostem swemu ojcu. Jeśli można uznać Agapię za osobę czynnie uczestniczącą w fundacji, to logiczne byłoby, gdyby i Leszek brał aktywny udział w fundacji kościoła Sw. Małgorzaty w Bytomiu. Możliwe, że bytomska świątynia dokończona została już po śmierci Kędzierzawego, i wtedy też powstał tympanon. Wydaje się to tym bardziej możliwe, że Jaksza i Bolesław występują na obiekcie jako równi sobie. Wątpliwe, choć nie wykluczone, by Jaksza, władca niewielkiego księstwa, obejmującego ziemię barnimską i dłu-towską, zależny od pomocy Kędzierzawego, ośmielił się przedstawić siebie jako równorzędnego partnera polskiego seniora. Jedy-nym wytłumaczeniem tej zagadki może być przyjęcie hipotezy zakładającej powstanie zabytku po śmierci Kędzierzawego, kiedy to Leszkowi Bolesławowicowi mogło zależeć na przyjaznych sto-sunkach z kopanickim władcą albo, co bardziej prawdopodobne, z wdową po Jaksie, skoro da się wykazać jej udział w fundacji. Jakie jednak mogły być powody owej manifestacyjnej przyjaź-ni? Leszek Bolesławowicie był po śmierci swego ojca księciem Ma-zowsza i Kujaw, a właśnie na Kujawach znaleziono monety Jak-sy<sup>S7</sup>. Warto też zwrócić uwagę, iż Piotr, tzw. Włost, według poda-nej przez Długosza zapiski założył klasztor Norbertanek w ku-jawskim Strzelnie<sup>S8</sup>. Bez udowodnienia bałamutności przekazu

<sup>36</sup>W tej sprawie wypowiedziałem się w cytowanej recenzji z pracy Mączewskiej-Pilch, s. 106.

<sup>37</sup>K. Myśliński, *Zachodniosłowiańskie księstwo Stodoran w Xli wieku i jego stosunek do Polski* [w:] *Europa — Słowiańszczyzna — Polska. Studia ku uczczeniu profesora Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 255, gdzie autor powołuje się na: J. Hermann, *Köpenick, ein Beitrag zur Frühgeschichte Gross-Berlins*, Berlin 1972, mapa na s. 69.

<sup>38</sup>Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium dokumentów z doby piastowskiej*, Kraków 1937, nr 29, uważa, że Długosz miał przed sobą autentyczny dokument.

Długosza nie można obalić tezy łączącej początki klasztoru w Strzelnie z osobą Piotra, tzw. Włosta, wzmocnionej ostatnio przez M. Plezię interpretacją strzeleńskiego epigramatu wotywnego<sup>39</sup>.

Stwierdzenie, że przyczyn umieszczenia na tympanonie informacji o 2 różnych fundacjach szukać należy w sytuacji politycznej, nie wyklucza hipotezy o świadomym wzorowaniu się twórcy Wrocławskiego zabytku na jakimś innym dziele sztuki. Podobne jak tympanon Jaksy treści zawierają mozaika w kościele Sw. Zofii w Konstantynopolu i rzeźba w saksońskim Eisleben. Tematyka ołbińskiego tympanonu zadysponowana została, zdaniem K. Mączewskiej-Pilch, przez fundatora, który z wymienionych obiektów, bizantyjskiego i niemieckiego, mógł znać tylko ten drugi<sup>40</sup>. Stanowisko takie jest konsekwencją przyjęcia tezy, że Jaksza z Kopanicy i Jaksza z Miechowa to dwie różne osoby. Jaksza z Miechowa odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej, a po powrocie fundował klasztor bożogrobców<sup>41</sup>, w którego budowie niewątpliwie brali czynny udział sprowadzeni z Jerozolimy zakonnicy. Uznając tożsamość Jakszy z Miechowa z kopanickim księciem, można dopuścić możliwość, że któryś z bożogrobców, obeznany zarówno ze sztuką Zachodu, jak i Bizancjum, współdziałał w powstaniu ołbińskiego tympanonu, co tłumaczyłoby widoczne w zabytku wpływy sztuki bizantyjskiej. Warto przypomnieć, że cały Ołbin był zdaniem niektórych źródeł zbudowany „quasi Ruthenico more”<sup>42</sup>. Jest też wysoce prawdopodobne, że Jaksza był również fundatorem klasztoru Norbertanek na podkrakowskim Zwierzyńcu<sup>43</sup>.

<sup>39</sup>M. Plezia, *Strzeleński epigram wotywny* [w:] *Strzelno romańskie*, Strzelno 1972, s. 33–37.

<sup>40</sup>Mączewska-Pilch, op. cit., s. 90, 94–95.

<sup>41</sup>KDM, t. II, nr 375.

<sup>42</sup>Benedyktz Poznania F 78 r., cyt. za E. Richtsteig, *Peter Wlast*, AfKGS, t. 20:1962, s. 6; tenże nieco wcześniej (AfKGS, t. 19:1961, s. 3) Podejrzewa, że w tekście Benedykta: „Vidi ego ... in libello quodam Pergameno huius femine [tzn. Agnieszki] in Petrum comitem nefande Hachinacionis ritmioo contextu descriptam tragediam”, zamiast „ritmico”, Należy czytać „ruthenico”.

<sup>43</sup>Cz. Deptuła, *O niektórych źródłach do historii zakonu premonstratenskiego w Polsce w XII i XIII wieku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 22:1971. s. 218.

Utrzymywał też kontakty z czeskim klasztorem tej reguły w Doksanach<sup>44</sup>.

Interesy rodziny Jaksy związane były z całą ówczesną Polską, a nie tylko Śląskiem. Sytuacja taka zmuszała do prowadzenia skomplikowanej gry politycznej wymagającej niemałych zdolności i przede wszystkim znacznego zasobu informacji, tych zaś udzielić mogły w głównej mierze klasztory, które utrzymywały systematyczną łączność z innymi zgromadzeniami tej samej reguły<sup>45</sup>. Wymagało to, jeśli nie znajomości pisma, to przynajmniej docenienia jego roli. Wydaje się, że śląscy możnowładcy zdawali sobie sprawę z rangi słowa pisanego. Świadczą o tym ich pieczęcie. Pierwsza znana pieczęć możnowładcy śląskiego należała do komesa Gniewomira Ilikowica zmarłego w 1185 r.<sup>46</sup> Ciekawe, że zachowała się ona dopiero przy dokumencie syna Gniewomira — Imbrama. Wątpliwe, aby Gniewomir sprawił ją sobie i nigdy nie użył. Winić należy raczej czas, który doprowadził do zatarcia ogromnej większości średniowiecznych utworów literackich i dokumentów kancelaryjnych. Należy jednak zastanowić się nad motywami, które skłaniały rycerstwo do sprawiania sobie pieczęci. Pierwszym pytaniem, jakie należy postawić, to: kto używał pieczęci? Na 47 zachowanych pieczęci sprzed 1300 r. nie można wskazać ani jednej, która należałaby do przedstawiciela drobnego ry-

<sup>44</sup>*Ibid.*, s. 218; kontakty te nie dziwią zważywszy, że klasztor norbertanek na podkrakowskim Zwierzyńcu był filią Doksan; *Nekrolog doksański* pod 26 II ma: „Obiit Jaxo dux”.

<sup>45</sup>Łączność taką utrzymywały ze sobą klasztory premonstratenskie: Siłnicki, op. cit., s. 378; *ibid.*, s. 54 przyp. 4, o ścisłym przestrzeganiu zasady obecności opatów na kapitułach generalnych; nieobecność surowo karano i tylko w wyjątkowych wypadkach opat mógł wysłać zastępcę na coroczne zgromadzenie w Premontre. Podobnie rzecz wyglądała u cystersów, gdzie istniała ścisła centralizacja i coroczne zjazdy w Citeaux. Raz do roku gromadzili się w Arrovaie przedstawiciele kanoników regularnych, u benedyktynów zaś nie przestrzegano tego zwyczaju. Jako źródło informacji klasztor norbertanów górował bezsprzecznie nad benedyktynami. Może to właśnie była przyczyna, dla której synowie Jaksy zastąpili w Ołbinie benedyktynów premonstratensami, tych ostatnich darzył sympatią już ich ojciec.

<sup>46</sup>P. Pfothenauer, *Die Schlesischen Siegel von 1250 bis 1300*, Wrocław 1879, s. 38, tabl. XI, 114.

<sup>47</sup>*Ibid.*, s. 38.

cerstwa, natomiast tam, gdzie możliwe jest bliższe określenie pozycji majątkowej, okazuje się, że właścicielami pieczęci są możnowładcy, biorący aktywny udział w rządach i sprawujący urzędy<sup>48</sup>. W odróżnieniu od innych ziem polskich rycerstwo śląskie nie umieszcza, poza jednym wyjątkiem, w legendzie pieczęci swych urzędniczych godności<sup>49</sup>. Częściej, bo w 6 wypadkach, mamy podany w legendzie tytuł komesa. M. Gumowski uznał uwzględnienie na pieczęci tytułu komesa za charakterystyczne dla polskiego rycerstwa zamieszkałego na Śląsku<sup>51</sup>. Rzeczywiście tytuł ten pojawia się tylko u Polaków, ale wielu innych możliwych polskiego pochodzenia odbywało się na pieczęci bez godności komesa, która, jak wiadomo skądinąd, bezsprzecznie im przysługiwała, tak zresztą jak i niektórym przedstawicielom rodzin napływowych. Porównując pieczęcie śląskie i pochodzące z innych dzielnic Polski rzuca się w oczy wyższy poziom artystyczny tych pierwszych. Przed 1300 r. pieczęcie literowe i przedstawiające znaki kresko-

<sup>48</sup> Zachowały się pieczęcie następujących wielmożów i urzędników śląskich: Gniewomira Ilikowica, Imbrama Gniewomirowica, Stefana z Wierzbnej, Zbrośława ze Smicza, Mrocza, Wittiga de Griphenstein, Guntera Biberstein, Wilka z Sosna, Sobiesława Przebimiłowica, Jana z Wierzbnej, Bogusza, Janusza i Stefana z Pogorzeli, Henryka Wezenborga, Andrzeja z Wierzbnej, Szymona z Wierzbnej (Wilkowa), Dzirzka Przybkowica, Sambora, Szymona ze Ścinawy, Gośka kasztelana i dziedzicznego wójta Ziębic, Teodoryka Baruta, Mojka Dzirzkowica z Byczenia, Szymona Galla, Henryka z Kazanowa (Schildberga), Raszka ze Strzelina, Piotra z Libnowa, Szybana de Deher, Jana z Osiny, Piotra z Grozdanowa, Budziwoja Kopaszyny, Michała z Sośnic i Franciszka Wilczyca. Natomiast nie da się bliżej określić pozycji majątkowej: Alberta z Brodą (wnuka Alberta występującego w Ks. *henr.*), Stefana i Strzeżywoja z Kobylej Głowy, Adama z Piszczowic, Przeclawa syna Wincentego Strzeszowica, Henryka Kietlicza, Sulisława z Kawie, Fryderyka Kysling, Leonarda z Michałowic, Henryka Hacke, Henryka Spiegel, Wawrzyńca Płaskoty. Cały materiał sfragistyczny zebrał P f o t e n h a u e r, op. cit., s. 25—39.

<sup>49</sup>Wyjątkiem jest pochodząca z 1282 r. pieczęć Piotra z Grozdanowa z napisem: t S. PETRI, BVRGRAVII. O. HLOAV. — P f o t e n h a u e r, op. cit., s. 36, tabl. X, nr 101.

<sup>50</sup>Tytuł ten zawierają legendy pieczęci Zbrośława ze Smicza, Wilka z Sosna, Jana z Wierzbnej, Mrocza, Szymona ze Ścinawy i Leonarda z Michałowic.

<sup>51</sup> M. Gumowski, *Pieczęcie śląskie* [w:] *Historia Śląska*, Kraków 1936, t. III, s. 358.

we przeważały poza Śląskiem", natomiast rycerze śląscy tylko dwukrotnie użyli pieczęci ze znakiem typu kreskowego. Są to zresztą najstarsze zachowane okazy należące do Gniewomira i jego syna Imbrama<sup>53</sup>. Tylko kilka pieczęci zawiera wizerunek godła bez tarczy<sup>54</sup>, pozostałe z reguły umieszczają godło na tarczy. Można zatem domyślać się ścisłego związku z heraldyką sfragistyki śląskiej. Pod względem kultury heraldycznej Śląsk wyprzedził znacznie pozostałe ziemie Polski, gdzie w XIII w., jak była już mowa, przeważały znaki przedherbowe. Pierwsza pieczęć śląska z godłem umieszczonym na tarczy pochodzi z 1226 r. i należała do Stefana z Wierzbnej<sup>55</sup>. Kilkanaście lat później odbył się pierwszy poświadczony turniej rycerski; tekst źródła wskazuje zresztą, iż nie była to już na Śląsku żadna nowość<sup>56</sup>. Upowszechnienie się herbów w tym samym czasie co i turniejów nie wydaje się przypadkiem, tak jak nie jest przypadkiem, że pierwszymi herbarzami były role układane przez heroldów na potrzeby turniejów właśnie. Herby oraz igrzyska rycerskie wskazują, że Śląsk w XIII w. przyswoił sobie rycerską kulturę Zachodu. Proces ten zdaje się potwierdzać moda na imiona niemieckie, które w drugiej połowie XIII w. stają się coraz częstsze. Kultura zachodnia to na Śląsku przede wszystkim kultura pobliskich Niemiec, przeżywających wówczas, głównie za sprawą minnesangerów, okres szczególnego rozkwitu. Wpływy minnesangerów widoczne są, jak się zdaje, w napisie widniejącym na kropierzu konia Henryka Prawego, który to książę był zapalonym uczestnikiem wielu turniejów<sup>57</sup>. Bardzo prawdopodobne, że razem z herbami przejęło

<sup>52</sup>Omówienie materiału sfragistycznego daje A. Małecki, *Studia heraldyczne*, t. II, Lwów 1890, s. 14—116; z nowszej literatury zob. syntetyczne ujęcie w: M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, *Sfragistyka*, Warszawa 1960, s. 223—234, pieczęcie śląskie omówiono tam na s. 226—228.

<sup>53</sup>Pfotenhauer, op. cit., s. 38, tabl. XI, nr 112, 113, 114.

<sup>54</sup>ibid., s. 31, tabl. V, nr 50 — pieczęć Sambora; s. 36, tabl. IX, nr 99 — Dzirzka. O pieczęciach Gniewomira i Imbrama wspomniano już wyżej.

<sup>55</sup>F. Piekosiński, *Herbarz szlachty polskiej wieków średnich*, „Herold Polski”, 1905, s. 45.

<sup>56</sup>*Ks. henr.*, s. 269, oraz przyp. 44 na s. 107.

<sup>57</sup>Treść napisu „Amor amori” widoczna jest dobrze na ilustracji w: *Historia Polski*, t. I, cz. 1, Warszawa 1964, s. 403, ilustr. 119. O wpływach



rycerstwo śląskie również ideologię rycerską zawartą w tak popularnych wówczas na Zachodzie romansach z cyklu Okrągłego Stołu. Na ich znajomość na Śląsku zdają się wskazywać imiona literackich bohaterów przybierane przez Ślązaków<sup>58</sup> oraz pochodzące już z początku XIV w., ale odbijające gusta stulecia poprzedniego, malowidła z rycerskiej siedziby w Siedlęcinie<sup>19</sup>.

minnesangerów na Śląsku patrz Maleczyński, *Historia Śląska*, t. I, cz. 1, s. 586, 598. Mimo zastrzeżeń K. Wutkego, *Der Minnesänger Herzog Heinrich von Pressela in bisheriger Beurteilung*, ZfGS, t. 56:1922, s. 27, jest bardzo prawdopodobne, że Henryk Prawy był poetą i jego to pewnie miał na myśli sam Tannhäuser, który w pewnej pieśni wymienia nadto Henryka III Białego jako swego dobrodzieja — P. Bretschneider, *Breslauer Bischöfe in deutschen Reimen des Mittelalters*, AfKGS, t. 5:1940, s. 51, gdzie też fragment wiersza Tannhäusera wymieniający Nysę w Polsce.

<sup>58</sup>P. Pfothenauer, *Die fünfzig Ritter*, ZfGS, t. 16:1882, s. 178, przyp. 1, rozwiązuje Iwan na Iwein w wypadku rycerza z Kosowa; *ibid.*, s. 169, o braciach Iweinie i Walwenie (= celtycka forma imienia Gawein) von Profen. Walwen był marszałkiem Henryka V, a następnie Bolka L W 1340 r. występuje Mikołaj-Parsiwał, ojciec Pakosza i Lutka z Piotrowic. B. Groll, *Próba analizy stosunków narodowościowych wśród rycerstwa oleśnickiego w latach 1312—1412*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia, XXIII, Wrocław 1974, s. 118, nie wyklucza możliwości, iż imię to stanowi odbicie znajomości literatury dworsko-rycerskiej. W 1321 r. występuje Gawein Abstacz, w 1341 r. bratanek tegoż, również Gawein — S. Kozierowski, *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w wieku XIII—XVI*, Poznań 1929, s. 7. W tym też czasie, w początkach XIV w., w rodzinie Wierzbnow pojawia się Vasold, noszący imię jednego z literackich bohaterów. Popularne imię Dytryk-Teodoryk zawdzięcza może swą popularność w XIII w. swemu literackiemu pierwowzorowi Teodorykowi von Bern.

<sup>59</sup>P. Knöte, *Schlesische Iweinbilder aus dem XIV. Jhd.*, „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde”, Wrocław 1918, t. XX, 72—98, udowodnił, że malowidła ilustrują cykl przygód Iweinaito w wersji Hartmanna von Aue. T. Dobrowolski, *Śląskie malarstwo ścienne » sztalugowe do początku XV w.* [w:] *Historia Śląska*, Kraków 1936, t. III, s. 110, datuje malowidła na początek XIV w. i tym należy tłumaczyć, że elementy uzbrojenia na freskach nawiązują wyraźnie do XIII w. Właściciela wieży siedlecińskiej wiązały jakieś bliższe stosunki z cystersami (przedstawieni oni są na fresku) i Bolkiem I (*ibid.*, s. 108—109), a właśnie dwór tego księcia sprzyjał twórczości literackiej o treściach religijnych i rycerskich (Maleczyński, *Historia Śląska*, t. I, cz. 1, s. 597—598). Zainteresowania Bolka nie dziwią, już bowiem jego ojciec, Bolesław Rogatka, interesował się twórczością poetycką.

Utwory literackie interpretowano w średniowieczu nie tylko dosłownie, ale także alegorycznie i mistycznie. W tej ostatniej wykładni przygody opiewanych przez minnesangerów rycerzy króla Artura symbolizowały duszę ludzką wznoszącą się ku Bogu<sup>61</sup>. Stwierdzono pewną zbieżność pomiędzy mistyczną interpretacją rycerskich romansów a programem głoszonym przez cystersów<sup>61</sup>. Wpływy zaś tego zakonu na Śląsku były dość silne, przynajmniej od czasów korespondencji Piotra, tzw. Włosta, ze św. Bernardem<sup>62</sup>.

Siadem idei cysterskich może być dewiza Henryka zawarta w jego rocie: „Dirige domine gressus meos in semitis tuis ut non moveantur vestigia mea”<sup>63</sup>. Ścieżki owe — to zapewne drogi rozwoju duchowego, a każdej z nich miała zdaniem cystersów patronować inna osoba Trójcy Św.: Ojciec — pamięci, Syn — rozumowi, a Duch Św. — miłości. Szczególna rola przypadała w myśl cysterskiego programu miłości — sile nie tylko zapewniającej zjednoczenie z Bogiem, ale i prowadzącej do harmonijnego współżycia społecznego<sup>64</sup>. Nie bez przyczyny szpitale i przytułki dla ubogich nosiły wezwanie Ducha Św. — patrona drogi miłości. Pod takim właśnie wezwaniem ufundował Henryk Brodaty, przy czynnym współdziałaniu komesa Imbrama Gniewomirowica, szpital we Wrocławiu<sup>65</sup>. Sympatie Bolesława Wysokiego i jego syna Hen-

<sup>60</sup>O tym, że wszystkie utwory średniowieczne należy interpretować w sensie zarówno dosłownym, jak i alegorycznym, moralnym i mistycznym, zob. M. Barbi, *Dante*, Warszawa 1965, s. 53. O wykładni mistycznej i związkach z filozofią arabską, a za jej pośrednictwem platońską — Ch. Dawson, *Szkice o kulturze średniowiecznej*, Warszawa 1966, s. 259—262. O ścisłych związkach ideowych opowieści arturiańskich z ideologią cystersów pisze R. W. Southern, *Kształtowanie średniowiecza*, Warszawa 1970, s. 298—299, sam program cysterski: *ibid.*, s. 277—279.

<sup>61</sup>Southern, *op. cit.*, s. 298—299.

<sup>62</sup>Obszernie o tym liście Plezia, *List biskupa Mateusza...*, s. 123—140.

<sup>63</sup>Obszerniej H. Polackówna, *Roty przywileju Henryka Brodatego dla Trzebnicy z 1208 r.* [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Władysława Abrahama*, t. I, Lwów 1930, s. 429—446; jest to rota identyczna z dewizą papieża Lucjusza III.

<sup>64</sup>Southern, *op. cit.*, s. 277—279.

<sup>65</sup>*KDS*, t. II, nr 163, wymienia imię „comité Emrammo procuratore ipsius negocii”.

ryka dla zakonu cystersów nie ulegają wątpliwości. Bolesław założył klasztor w Lubiążu, jak mówią słowa dokumentu, „non pro agricolis vel structoribus, sed pro literatis divinatorum celebratoribus celestiumque contemplatoribus”<sup>66</sup>. Można domyślać się w tym chęci spopularyzowania idei cysterskich na Śląsku. Wprawdzie fundacja Lubiąża dokonana została przez księcia, to jednak od początku spotkała się z szerokim poparciem możnych. Nie dziwi to, choć wypadki darowizn czynionych przez rycerzy na rzecz książęcych fundacji są niezwykle rzadkie<sup>67</sup>, bowiem pierwsze zgromadzenia tego zakonu trafiły do Polski z inicjatywy możnych, a nie książąt. I to możnych, którzy, jeśli zaufać bardzo późnemu przekazowi *Kroniki Piotra komesa*, związani byli z Piotrem, tzw. Włostem, jak np. Janik założyciel Jędrzejowa<sup>68</sup>. Należy też pamiętać, iż pierwszy poświadczony kontakt Polaków z cystersami to właśnie wspomniany już list Piotra do św. Bernarda. Wyrazem popularności „szarych mnichów” wśród śląskich wielmożów są dość liczne nadania na rzecz Lubiąża<sup>69</sup>. Pod wpływem cystersów pozostawał rycerski zakon joannitów. Jego śląskim protektorem był zwłaszcza komes Imbram, który na przełomie XII i XIII w. osadził joannitów w Strzegomiu<sup>70</sup>. Nie jest chyba przypadkiem, że Imbram cieszył się znacznym poważaniem na dworze Henryka Brodatego, księcia, który być może otrzymał imię po swym stryju poległym w pruskiej krucjacie, i uczestnika podobnych wypraw przeciw nadbałtyckim poganom, samym wyglądem zewnętrznym, wygoloną tonsurą i zapuszczoną brodą wyrażającego — jak pisze B. Zientara — „oddanie mni-szym ideałom”<sup>71</sup>. Znany jest dokument, w którym Henryk Bro-

<sup>66</sup> *KDS*, t. I, nr 55.

<sup>67</sup> Kort a, op. cit., s. 90: „Na ogół daje się zauważyć, że książęta mało interesowali się instytucjami kościelnymi będącymi fundacjami prywatnymi. Rycerstwo zaś podobnie traktowało fundacje książęce”. Sądzę, że działo się tak m.in. dlatego, że klasztory traktowano jako źródła bieżącej informacji, a tą nie chciano się dzielić.

<sup>68</sup> *MPH NS*, t. III, s. 22, pisze o Janiku: „Hic etiam Petro comiti affinitate iunctus erat”. Nie szło tu zapewne o pokrewieństwo, ale o związki przyjaźni.

<sup>69</sup> Wymieniaje *KDS*, t. I, nr 55, 91.

<sup>70</sup> *KDS*, t. I, nr 89, 99, 100.

<sup>71</sup> B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 291.

daty tytułuje się księciem z łaski Boga i św. Jana. Tytułatura ta nabierze innego znaczenia, jeśli zwrócimy uwagę, że Jan Chrzciciel był nie tylko patronem wrocławskiej katedry, ale i powstałego z cysterskiej inspiracji zakonu joannitów. Książę i jego kasztelan nie byli w swej sympatii do rycerzy św. Jana odosobnieni, imiona członków śląskich domów tego zakonu są w dużej części słowiańskie<sup>72</sup>.

Wzorem księcia, a wbrew ówczesnej modzie, zapuścił brodę rycerz Albert Łyka, starający się uchodzić za protektora cystersów z Henrykowa<sup>73</sup>. Albert z Brodą, jak zaczęto nazywać rycerza, ślubował za grzechy swoje i swego ojca udać się na krucjatę przeciw pruskim poganom i przyrzeczenie wypełnił w 1229 r.<sup>74</sup> Przykład ten, zapewne nie jedyny, zdaje się świadczyć, iż duch krucjat nie był rycerstwu śląskiemu obcy. Znacznie dalej, bo aż do Ziemi Świętej, dotarli Jaksa w 1162 r. i Sieciech Konradowie w 1224 r.<sup>75</sup>

<sup>72</sup>K. Małeczyński, *Kilka dokumentów z pierwszej połowy XIII w. z archiwum joannitów w Orliku*, „Sobótka”, t. 12:1957, s. 363.

<sup>73</sup>*Ks. henr.*, s. 259: „sepe dixit Albertus se esse ratione cognationis domini Nycolai advocatum huius claustrum”. Istotnie Albert uczynił wiele dobrego dla Henrykowa choćby przy pozyskaniu Jaworowic (*ibid.*, s. 270); obdarzali go też mnisi zaufaniem, skoro czytamy o sporze na wiecu o wieś Budzów pomiędzy klasztorem a Piotrem z Piotrowic, iż „in eodem colloquio loquebatur pro claustrum Albertus cum Barba” (*ibid.*, s. 292—293). Albert pośredniczył też w sporze Henrykowa z Przybkiem Dzirzkowicem (*ibid.*, s. 297). Nie ma też racji Małeckie, *op. cit.*, t. II, s. 218, pisząc o Albercie: „był to chciwy, {»odstępny, w wspomnieniach klasztoru niedobrze zapisany człowiek”.

<sup>74</sup>*Ks. henr.*, s. 256.

<sup>75</sup>O wyprawie Jaksy pod 1162 r. pisze *Rocznik kapitulny krakowski* (MPH, t. II, s. 798) i *Rocznik miechowski* (MPH, t. II, s. 882); jego też dotyczy zapewne wiadomość o pielgrzymce do Jerozolimy w napisie z wrocławskiego kościoła Św. Michała podana w *Cronica Petri comitis Poloniae* (MPH NS, t. III, s. 30): „Jaxa principium templi fuit huius et auctor, Post obitum cuius operi finem dedit uxor. /Presbiter eiusdem fuit Otto primus et idem/. Est bis Jherusalem peregre progressus ad urbem. /Jaxa decus morum, ecti via, forma honorum/ Assit pax Cristi tibi, bustum cuius adisti.” Otto mógł do Ziemi Świętej udać się w orszaku Jaksy. O zamiarze udania się do Jerozolimy mówi Sieciech Konradowie w dokumencie, którym odstępuje swą część ojcowizny swemu bratu Stoigniewowi pod warunkiem, że po bezpotomnej śmierci tegoż przypadnie ona cysterkom z Trzebnicy (KDS, t. III, nr 295 z 1224 r.). O pielgrzymkach do Pale-

Fundacje możnowładcze na rzecz zakonów przed 1300 r. zamykają się liczą 6, z czego 2 największe — Ołbin i Piasek — były dziełem jednej rodziny, której przedstawiciele przyczynili się do powstania zgromadzeń zakonnych w pozostałych dzielnicach Polski. Następną w kolejności, zarówno chronologicznej, jaki co do znaczenia, fundacją jest osadzenie przez Imbrama joannitów w Strzegomiu. Można ten współdziałał też przy założeniu przez jego siostrzeńca — biskupa Iwona Odrowąża — klasztoru w Dłubni-Imbramowicach<sup>76</sup>. Z inicjatywy Wincentego, stryja komesa Mrocza, powstał klasztor w Kamieńcu Ząbkowickim<sup>77</sup>. Według późnych, ale jak sądzę wiarygodnych, informacji, w 1220 roku panowie z Wierzbnej mieli sprowadzić do Świdnicy franciszkanów<sup>78</sup>. Byliby to pierwsi mnisi tej reguły na Śląsku, byłby to też przykład znakomitej orientacji śląskich możnowładców w najnowszych prądach religijnych. Ostatnią wreszcie rycerską fundacją był klasztor benedyktynek w Lubomierzu, który powstał z inicjatywy Juty z Lubomierza<sup>79</sup>.

Znacznie częściej rycerstwo patronowało powstawaniu kościołów wiejskich. Na ogólną sumę 341 kościołów wzniesionych do 1309 r. feudałom świeckim należy przypisać według Kozaczew-

styny zob. też K. Wutke, *Schlesische Wallfahrten nach dem heiligen Lande*, „Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte”, t. 3:1907, s. 140.

<sup>76</sup> *KDK Krak.*, t. II, nr 21.

<sup>77</sup> Obszerniej na ten temat F. Lenczowski, *Zarys dziejów klasztoru cystersów w Kamieńcu Ząbkowickim na Śląsku w wiekach średnich*, „Nasza Przeszłość”, t. 19:1964, s. 91—103.

<sup>78</sup> R. Kopietz, *Das Franziskanerkloster zu „Unser Lieben Frauen im Walde” in Schweidnitz*, ZfGS, t. 16:1882, s. 145; L. Radler, *Beiträge zur Geschichte der Grafen von Würben*, AfKGS, t. 17:1959, s. 112—117 — wiadomość pochodzi z XVI-wiecznej tablicy; papieski zaś dokument z 13 VI 1249 r. jako fundatorów wymienia bezimiennych wiernych, co wprawdzie nie wyklucza, ale i nie potwierdza, tradycji uznającej Wierzbnow za założycieli. Wymieniony na tablicy Franciszek z Wierzbnej też jest współczesnym dokumentom nieznanym. W XVI w. Wierzbnowie uchodzili za fundatorów klasztoru, źródła XIII-wieczne ani potwierdzają, ani zaprzeczają temu, można zatem tradycję o fundacji Wierzbnow przyjąć jedynie jako hipotezę. Istotne jednak, że inicjatorami sprowadzenia franciszkanów byli „wierni”, a nie książę czy inny przedstawiciel dynastii.

<sup>79</sup>R. 1568 z 6 n 1278 r.

skiego 34 z nich<sup>81</sup>. Liczbę tę można powiększyć dwukrotnie, a ponieważ badacz ten podaje wiele świątyń wzniesionych w posiadłościach rycerzy, a fundatora określa jako nieznanego. Czyni tak nawet w wypadku gniazd tak zananych rodzin, jak Pogorzele czy dziedzice z Kobylej Głowy<sup>81</sup>. Przyjawszy więc, że kościół w poświęconej wsi rycerskiej powstał z inicjatywy właściciela, liczbę rycerskich fundacji można określić na 68 wiejskich świątyń, co stanowi zaledwie 1/5 wszystkich istniejących do 1309 r. kościołów. Nie wydaje się to wiele, podobnie jak uprzednio 6 klasztorów ufundowanych przez możnych, ale należy uwzględnić, iż poza wyjątkowym przypadkiem Piotra, tzw. Włosta, i jego rodziny możliwości poszczególnych możnych nie mogły się równać z zasobami księcia czy niektórych instytucji kościelnych. Przyjawszy powyższą poprawkę wypadnie stwierdzić, iż rycerstwo dokonało znacznego jak na swoje możliwości wysiłku, zwłaszcza że niektóre z owych wiejskich kościołów były dość znacznych rozmiarów, jak tego dowodzi przykład Wierzbnej<sup>82</sup>.

<sup>80</sup> T. Kozaczewski, *Przyczyny rozwoju budownictwa murowanego na Śląsku w XIII w.* „Sobótka”, t. 30:1975, s. 1—40; według wykazu na s. 27—39 pod patronatem rycerskim były następujące kościoły: w Zachowkach, Udaninie, Otmęcie, Sławikowie, Maciowakrzy, Ścinawie Małej, Brzeźmierzu, Karczynie, Wierzbnej, Brzegu Głogowskim, Sośnicy, Ratajnie, Zmigrodzie, Sw. Katarzynie, Szymonkowie, Pieszycach, Białym Kościele, Starym Grodkowie, Grodkowie, Czerwonym Kościele, Mikołowie, Gajkowie, Michałowie, Małkowicach, Osetnie, Wilkowie, Osinie Wielkiej, Śremie, Przeczowie, Petersdorfie, Jaksonowie, prawdopodobnie też w Leśnicy (Strzelce Opolskie) i Piotrowicach (Świdnica).

<sup>81</sup> Dodać do powyższej listy należy, jak sądzę, następujące świątynie: w Słupie (Jawor), Makowie, Osiecznicy, Prężynie, Krzelkowie, Kolnicy, Wądrożu Wielkim, Wierzbicicach, Borku Strzelińskim, Pastuchowie, Olszynie, Pogorzeli, Łambinowicach, Rychnowie, Przerzeczynie, Stoszowicach, Kobylej Głowie, Lubomierzu, Słupii, Smolnej, Sosnowej, Tyńcu Legnickim, Gwizdanowie, Sicinach, Ścinawie Polskiej, Bieniowicach, Byczeniu, Jegłowej, Smogorzowie, Borowie, Ocicach, Ulesiu, Łabędach, Czerńczycach. Można też przypuszczać, że i kościół w Pożarzysku z XII w. był fundacją jeszcze Ilika, którego siedzibą była wspomniana miejscowość. Dodać należy także kościół Sw. Michała na Ołbinie przebudowany przez Jakę, Sw. Piotra ofiarowany przez Bezelina Lubiążowi, kościół w Skalicach, kaplicę w Bytomiu Odrzańskim, 2 kościoły w Strzegomiu, kaplicę należącą do Ottona z Wilina oraz kościół w Suchnowie pod Krosnem Odrzańskim należący do Stefana Konradowica.

<sup>82</sup> Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku,

W sumie można przyjąć, że rycerskie fundacje odegrały istotną rolę w szerzeniu chrześcijaństwa na Śląsku. Wyrazem upowszechniania się religii są imiona chrześcijańskie, których liczba stale wzrasta. Znaczna, jak na finansowe możliwości rycerstwa, liczba fundacji zdaje się wskazywać, iż feudałowie wiązali określone nadzieje z Kościołem. Dawał on nie tylko korzyści materialne płynące ze sprawowania przez rycerza prawa patronatu<sup>83</sup>, ale też stanowił świetny instrument oddziaływania ideologicznego, przyczyniający się do utrzymania społecznego ładu. Duchowni utrzymujący kontakt ze światem europejskiej kultury byli też cennymi informatorami. Liczono również na możliwość obsadzania stanowisk kościelnych członkami możnowładczych rodzin. Zamysł ostatni powiódł się całkowicie. Zależność śląskiego Kościoła od możnych wyraziła się w powierzeniu godności wrocławskiego biskupa kolejno przedstawicielom arystokratycznych rodzin: Wawrzyńcowi<sup>84</sup>, jego krewniakowi Tomaszowi<sup>85</sup>, Tomaszowi II,

Warszawa 1971, Ł. II, s. 775 — kościół NMPanny w Wierzbnej, zbudowany w drugiej ćwierci XIII w., mierzył 27,5 m długości, prezbiterium 6,85 m na 6,27 m, promień absydy 2,15, nawa 15 m na 8,25 m. Tam też dalsza literatura. Rozmiary kościoła odpowiadają ambicjom Wierzbnow.

<sup>83</sup>K. Kolańczyk, *Studia nad relikiami wspólnej własności ziemi w najdawniejszej Polsce. Rozporządzanie własnością ziemską do końca XIV w.* [w:] *Studia nad historią prawa polskiego*, t. XX, z. 2, Poznań 1950, s. 211—212, wymienia następujące korzyści płynące z fundacji kościoła: tworzył on punkt obrony, centrum gospodarcze, a koszty budowy zwracały się poprzez pobieranie dziesięciny i innych opłat; fundacja mogła też stanowić swego rodzaju ubezpieczenie na starość (s. 219), ośrodek kredytowy (s. 219), krewniak patrona z reguły zostawał księdzem w jego kościele (s. 220), stanowiła też fundacja asekurację na wieczność (s. 231).

<sup>84</sup>P. Bretschneider, *Studien und Bemerkungen über epigraphische und heraldische Denkmäler Schlesiens*, ZfGS, t. 64:1930, s. 5; K. Eistert, *Beiträge zur Genealogie des Breslauer Bischofs Preczlaus von Pogarell (1299—1371)*, AfKGS, t. 20:1962, tabl. po s. 288 wykazuje Wawrzyńca jako brata Jaracha i Grzymisława, a syna Tomasza z Kopanicy. Rodowód ten nie jest poparty żadnym argumentem źródłowym i należy go całkowicie odrzucić. Jednak, o czym dalej, Wawrzyńiec pochodził z moźnej rodziny.

<sup>85</sup>Pokrewieństwowylnika z nazwania niejakię Henryka bratem biskupa Wawrzyńca (R. 362 z 14IX 1230) i zapewne tego samego w 1239 r., więc już za czasów Tomasza, krewnym tylko (R. 543a).

siostrzeńcowi poprzednika<sup>88</sup>, Janowi Romce<sup>87</sup> i Henrykowi z Wierzbnej<sup>88</sup>. Ten ostatni objął wprawdzie rządy diecezji w XIV wieku, ale układ sił decydujący o nominacji wytworzył się wcześniej<sup>89</sup>. Potomkiem możnej rodziny był też lubuski Wilhelm<sup>90</sup>. Powiązania rodzinne kanoników wrocławskich<sup>91</sup> prowadzą do wniosku, że sytuacja w XIII w. niewiele odbiegała od stosunków w poprzednim stuleciu, kiedy to dostojnicy duchowni byli, według jednego ze źródeł, szwagrami i zięciami wielmożów polskich<sup>92</sup>. Godność biskupa wrocławskiego przez większą część XIII stulecia stała się niemal dziedziczną. W bliżej nie określonych stosunkach pokrewieństwa pozostawali Wawrzyniec i Tomasz I<sup>93</sup>. Tomasz II był natomiast siostrzeńcem swego poprzednika<sup>94</sup>. Bliscy

<sup>86</sup> F. v. Heydebrand und die Lassa, *Die Herkunft der Breslauer Bischöfe Thomas I. und Thomas II.*, ZfGS, t. 51:1917, s. 134, przekonywająco wyprowadza Tomasza I od Przybysława kasztelana Lubusza (R. 637, s. 138), gdzie dowód, że Tomasz II był siostrzeńcem Tomasza I, a synem Bogusława Starszego ze Strzelina.

<sup>87</sup> R. 2516 z 30 VII 1298, gdzie mowa o rycerzach Macieju i Dytryku, braciach biskupa Jana Romki. Możliwa identyfikacja Macieja z Maciejem Radakowicem, obecnym wśród 50 rycerzy gwarantujących traktat Henryka V z głogowskim — R. 2315.

<sup>88</sup> Był on synem komesa Jana z Wierzbnej — *Mon. Lub.*, s. 50 pod 15 VIII.

<sup>89</sup> Kiedyto potęga panów z Wierzbnej osiągnęła swoje apogeum.

<sup>90</sup> A. Müller, *Magister Wilhelm von Neisse, Bischof von Lebus*, AfGS, t. 8:1950.

<sup>91</sup> Naten temat por. R. Samulski, *Untersuchungen über die persönliche Zusammensetzung des Breslauer Domkapitels im Mittelalter bis zum Tode des Bischofs Nanker (1341)*, Weimar 1940.

<sup>92</sup> Kataloglubiąski biskupów wrocławskich, MPH, t. VI, s. 561, odnosi wiadomość tę do czasów Waltera, ale proces archidiacona głogowskiego Mirosława (1293—1303) odsłonił liczne wypadki konkubinatu wśród duchowieństwa (Silnicki, *Dzieje i ustrój...*, s. 399). *Ks. henr.*, s. 249, wymienia syna biskupa lubuskiego Wawrzyńca, magistra Przemysława. Inne podobne wypadki omawia T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*, Warszawa 1951, s. 262—263. Zasada celibatu już ustaliła się na Śląsku w połowie XIII w., np. słynny kanonik Gocwin, żeniąc się musiał zrezygnować z godności duchownych, ale nie przeszkodziło to jego synom znaleźć się wśród członków kapituły wrocławskiej; por. Samulski, *op. cit.*, s. 105, 112.

<sup>93</sup> Por. wyżej przyp. 85.

<sup>94</sup> Heydebrand, *Herkunfte...*, s. 138.



krewni wymienionych hierarchów piastowali wysokie godności świeckie. Ojciec Tomasza I, Przybysław, był kasztelanem Lubusza w latach 1229—1242, brat Zbylut sędzią dworu wrocławskiego (1244—1273), stryj Dzirzko zapewne palatynem<sup>95</sup>. Szwagrem Tomasza I był Eogusław Starszy ze Strzelina, kasztelan Niemczy w latach 1246—1248, uprzednio kasztelan Ryczyna. Synem Bogusława był właśnie Tomasz II. Brat Bogusława Starszego Raclaw piastował w latach 1228—1232 urząd sędziego dworu, natomiast od 1239 r. aż do 1247 r. dzierżył kasztelaninę wrocławską<sup>97</sup>. Brat Tomasza II Raclaw Drzemlik był w latach 1261—1263 sędzią dworu, a od 1272 r. do 1283 r. występuje w godności kasztelana Ryczyna<sup>98</sup>. Na dokumentach Henryka Prawego świadczy, bez wymienienia urzędu, do 1288 r.<sup>99</sup>. W ściśle powiązania hierarchii duchownej i świeckiej powątpiewać nie sposób. Jeśli Henryk IV Prawy prowadził skuteczną walkę z biskupem, to było to możliwe tylko dzięki rywalizacjom możnowładczych rodzin, niechętnych potędze panów ze Strzelina.

Powiązania Kościoła z możnowładztwem świeckim ujemnie odbijało się na solidarności dostojników duchownych w okresie walki Tomasza II z księciem. Nic przeto dziwnego, że wśród stronników Henryka IV znalazł się kanonik wrocławski i krakowski Zbrosław syn Jaksy z rodziny niechętniej dziedzicom Strzelina<sup>100</sup>. Również proboszczowie prywatnych wiejskich kościo-

<sup>95</sup>*Ibid.*, s. 135.

<sup>96</sup>*Ibid.*, s. 138.

<sup>97</sup>Poraz pierwszy sędzią — R. 338, kasztelanem Wrocławia — R. 543; możliwe, że to on wystąpił we Wrocławiu 9 II 1252 r. na dokumencie Henryka III — R. 788, chyba że chodzi tu o Raclawa Młodszego.

<sup>98</sup>R. 1074 — sędzią po raz pierwszy, ostatni raz na tym urzędzie — R. 1156, kasztelanem Ryczyny — R. 1388, ostatni raz na tym urzędzie — R. 1759. Późniejsi kasztelanowie tego grodu nieznanymi.

<sup>99</sup>R. 1891, 2012, 2050, 2057, 2087. Raz wymieniony jako „Naslaus”, podobnie jako kasztelan Ryczyny — R. 1388. Nie ulega wątpliwości, że idzie tu o Raclawa. Nasław Drzemlik nie jest skądinąd znany.

<sup>100</sup>Zbrosław obłożony został klątwą przez Tomasza II — R. 2043. Na wzajemne animozje rodziny Jaksy związanego z Wierzbami a panami ze Strzelina wskazuje fakt, że po okresie hegemonii braci Bogusława i Raclawa ważniejsze urzędy objęli Jaksy i ludzie mu bliscy, znikają natomiast dziedzice Strzelina.

łów bardziej liczyli się ze zdaniem swych świeckich patronów niż biskupa<sup>101</sup>.

Instrumentalne traktowanie Kościoła nie wykluczało równocześnie głębokiej nawet religijności, a skoro cała ówczesna kultura z natury rzeczy była chrześcijańska, nie będzie może przesadą doszukiwanie się w heraldycznych symbolach śląskiego rycerstwa treści religijnych. Może można tego dopatrywać się w herbie Gośka, wójta i kasztelana Ziębic, przedstawiającym krzyż św. Andrzeja i na nim 5 róż<sup>102</sup>. Mistyczne treści mogły również kryć się w godle przedstawiającym jelenia — którego porównywano z duszą tęskniącą do Boga<sup>103</sup>. Według popularnego w XII—XIII w. w Europie, a znanego zapewne i śląskim duchownym, pisarza Pseudo-Dionizego zmysłowość ludzka wymaga stosowania symboli religijnych<sup>104</sup>. Znane nam pisma tego autora dają wytłumaczenie niektórych popularnych w średniowieczu symboli. I tak lew oznaczać miał powagę i siłę boskich inteligencji oraz dar otaczania się „ciemnością majestatyczną”, bowiem zwierzę to ma ponoć zwyczaj zacierania ogonem swoich śladów<sup>105</sup>. Orzeł symbolizował władcę, a wysoka wartość tego symbolu ulubionego przez wielu monarchów wynikała z przypisywanej temu ptakowi siły wzroku, która pozwala mu bez trudu oglądać „wspaniałą i olśniewającą jasność słońca boskiego”<sup>106</sup>. Wół widniejący w herbie Kietliczów, Wezenborgów, Barutów i Czurbonów wyrażał „siłę, z jaką otwierają (boskie inteligencje) w sobie bruzdy duchowe celem otrzymania żywności deszczów niebieskich”<sup>107</sup>. Może i słoneczniki Wezenborgów miały sens mistyczny zważywszy, że słońce utożsamiano z Bogiem? Popularne w śląskiej heraldyce rogi symbolizowały, zdaniem Areopagity, umiejętność panowania nad

<sup>101</sup> Klątwa została przez Tomasza II obłożeni także, oprócz Zbrostawa, proboszczowie prywatnych kościołów: Jan z Sosna (siedziba Wilka z Sosna), Jan „Sardę” z Wierzbnej, Bogumił z Przerzeczyna.

<sup>102</sup> Pfothenauer, *Die Schlesischen...*, s. 34, tabl. VII, nr 75.

<sup>103</sup> Porównanie to zawiera psalm 41/42 — *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 1965, s. 619.

<sup>104</sup> *Dziela św. Dionizjusza Areopagity*, tłum. E. Bułhak, Kraków 1932, s. 274.

<sup>105</sup> *Ibid.*, s. 172.

<sup>106</sup> *Ibid.*, s. 172.

<sup>107</sup> *Ibid.*, s. 172.

sobą<sup>108</sup>. Koń według tego samego autorytetu był emblematem pokory i posłuszeństwa<sup>109</sup>. Baranek Ulryka Schoffa był może nie tylko ideogramem nazwiska, ale i symbolem religijnym do dziś łatwo czytelnym.

Uwagi nad wymową herbów sprowadziły niniejsze wywody z powrotem do problemu pieczęci rycerstwa śląskiego. Pieczęcie, bez względu na wymowę umieszczonego na niej symbolu, dowodzą dość powszechnego używania dokumentów pisanych. Wśród możnowładców śląskich XII i XIII w. istniało zapotrzebowanie na dzieła sztuki wysokiej rangi artystycznej, by wspomnieć o znacznie wyższym poziomie rysunku i jego wykonania na tłokach pieczętnych, niż miało to miejsce w pozostałych częściach Polski, jak i rzeźbach Olbina czy Piasku. Imiona chrześcijańskie, zapożyczone od niemieckich sąsiadów lub zaczerpnięte z ówczesnej literatury, zdają się świadczyć o silnych wpływach kultury zachodniej, wyrażającej się także w szybszym niemal o stulecie przyswojeniu sobie przez Ślązaków herbów typu zachodnioeuropejskiego. Możliwe, że to właśnie przyjęcie zachodniej kultury oprócz niechęci do książąt śląskich, spowodowało, że rdzenny Polak, komes Mroczko, był dla Wielkopolan „Niemcem”.

Kolejnym źródłem informacji dotyczących kultury rycerstwa śląskiego są używane przez nie imiona. Dość powszechne jest mniemanie, że przodkowie nasi nadając dzieciom imiona wyrażali życzenie realizacji tego, co się w imieniu kryło<sup>110</sup>. Skoro imię zawierało błogosławieństwo, wróżbę przyszłych losów<sup>111</sup>, to za wszelką cenę dążono do wniknięcia w jego treść, najczęściej drogą tzw. etymologii ludowej<sup>112</sup>. Liczne tego przykłady znajdujemy u Thietmara<sup>113</sup>, Galla<sup>114</sup>, Długosza<sup>115</sup> czy w żywotach Św. Woj-

<sup>108</sup>*Ibid.*, s. 172

<sup>109</sup>*Ibid.*, s. 172.

<sup>110</sup>W. Taszycki, *Onomastyka*, Wrocław 1958, s. 5.

<sup>111</sup>Tak o Siemowicie Gall, I, I, c. 2.

<sup>112</sup>Taszycki, *op. cit.*, s. 34.

<sup>113</sup>Thietmar, I IV, c. 55, o Dobrawie.

<sup>114</sup>Gall, IJ, c. 2, o Siemowicie; Gall, I, II, c. 28, nazywa Kołobrzeg miastem losu nawiązując w ten sposób do koła fortuny.

<sup>115</sup>Długosz, *Annales*, t. I, s. 197, skojarzył Siemomyśla z ziemią: „In annos plures Lestkonis principatu producto, nascitur illi filius: de cuius ortu plurimo exhilaratus gaudio, nomen illi circa tonsurationem Zemomisl

ciecha i Stanisława<sup>116</sup>. Ma więc rację S. Rospond, kiedy pisze o „wiecznym maniactwie etymologicznym ludzi”<sup>117</sup>. Dzięki temu maniactwu mamy jednak ułatwiony wgląd w świat uczuć ludzi średniowiecza. Imiona słowiańskie były przeważnie dwuczłonowe i powstały z dawnych imion całozdaniowych przez opuszczenie niektórych części składowych<sup>118</sup>. W treści imion kryła się przeważnie sława, której stopień określał bliżej jeden z członów. Imiona rycerstwa śląskiego dowodzą, że szło tu z reguły o sławę bojową. Reprezentują tę grupę imiona: Bronisław (wyst. ok. 1240 r.), Borzęta (od Borzysław, ok. 1279 r.), Jarosław (ostrzy, surowy ok. 1239 r.), Pakosław (1239 r.), Raszko, Raclaw (1228 r.), Racimir (1149 r.), Wojsław (1258 r.), Zbrośław (1228 r.). Inne imiona zawierają pojęcia związane z władaniem, dzierżeniem: Włodzimierz (1177 r.), Dzirżko (od Dzirżysław, Dzirżykraj, ok. 1208 r.), Witosław („dominus, potens” ok. 1282 r.), Włoscibor (1260 r.). Cnoty wojenne propagują imiona: Wojciech, Wojen (1241 r.), Borek (1299 r.), „feudziwoj (1246 r.), Radziwoj (1258 r.). Odpowiednie dla wojowników wydawały się też imiona typu Gniewomir (przed 1185 r.), Mścigniew (1225 r.), Mścisław ^1246 r.). Wymowa podanych wyżej imion (w niewielkim wyborze) harmonizuje z uznaniem wolności ojczyzny za wartość najwyższą. Suwerenność nie byłaby przecież możliwa bez ludzi pielęgnujących cnoty bojowe. Obrona kraju sankcjonowała uprzywilejowaną pozycję feudałów, która to myśl przewija się w imionach Włodzimierz, Dzirżko, Witosław czy Uniej (=lepszy, ok. 1260 r.) bądź Sulisław (1149 r.).

Również usiłowano wnikać w treść imion obcych, jak tego dowodzą przykłady Lasoty (od Sylwestra), Wawrzyńca (od Lau-

impondit, significatione nominis, quod sonat terram recogitans, terrarum Poloniae, in quarum futurum regimen genitus erat, sollicitam sibi curam demandans”. W dziele Długosza przykładów takiego etymologizowania jest więcej.

<sup>116</sup>*MPH*, t. IV, s. 367—368, o Stanisławie: „Stans laus vel iustans laudi sive etiam stacio laudis potest dici et congrue interpretari. Stetit enim vir Domini Stanislaus in laude Dei propensius et laus Dei stetit in corde ipsius”.

<sup>117</sup>S. Rospond, *Nazwiska Ślązaków*, Wrocław 1962, s. 49.

<sup>118</sup>Taszycki, *op. cit.*, s. 47—48.

<sup>119</sup>Znaczenie imion słowiańskich wg: Taszycki, *op. cit.*, s. 49—89, oraz Rospond, *Nazwiska Ślązaków*, s. 21—38.

rentiusa), Żegoty (od Ignacego)<sup>121</sup>. Kontakty polityczne, gospodarcze i kulturalne powodowały znajomość języka zachodniego sąsiada. Skutkiem było m.in. przyjmowanie imion germańskich. W badanym okresie występowało na Śląsku 48 Henryków. Popularność tego imienia można po części przypisać temu, że nosił je najmłodszy syn Krzywoustego i wielu Piastów śląskich, było to też imię cesarzy. Pierwszy jednak znany ze źródeł Henryk, „marchio” głogowski, występuje 6 VI 1134 r.<sup>121</sup>, a więc wcześniej nim to imię przyjęli Piastowie, jak też w okresie, kiedy w Polsce nie było raczej klimatu do propagowania imion tak potężnego przeciwnika politycznego, jakim byli władcy niemieccy. Dlatego możliwe jest, że popularność zawdzięczało imię znaczeniu, jakie w nim się zawierało. Oznaczało ono „tego, który pochodzi z potężnego (bogatego) domu”, jego słowiańskim odpowiednikiem byłby więc Siemowit lub Domasław<sup>122</sup>. Człowieka majątnego określało inne, niewiele ustępujące poprzedniemu popularnością, imię Otton<sup>123</sup>. Podobne znaczenie krył w sobie Ulryk, oznaczający bogate dobra dziedziczne<sup>121</sup>. Do cnót wojennych nawiązywało miano Herman, noszone przez 18 rycerzy śląskich. Obowiązkiem rycerza, w myśl ówczesnych przekonań, było zapewnienie obrony potrzebującym

<sup>120</sup>O spolszczaniu imion obcych Z. Głoger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1958, t. I—II, s. 269, gdzie też dalsze przykłady: Florian = Tworzyjan, Hektor = Jaktor, Horacy = Jaracz, Bonawentura = Dobrogost, Jan = Janisław, Łukasz = Łukomir, Teodat = Bogojan, Otto = Odolan, Jakub = Jakusz, Gotlieb = Bogumił, Benedykt = Świętosław lub Bieniek, Bieniasz, Hieronim = Jarosz. Wydaje się, iż tłumaczenia imion dowodzą, że przywiązywano wielką wagę do ich znaczenia, mogą więc stanowić odbicie ówczesnej ideologii.

<sup>121</sup>*KDS*, t. I, nr 14, dokument wystawiony w Merseburgu, Henryk był to polski poseł przygotowujący pokój z cesarzem. Powierzenie tak odpowiedzialnego zadania świadczy pozytywnie o walorach politycznych Henryka, musiały one niewątpliwie polegać na solidnej wiedzy tak ogólnej, jak i na dobrej znajomości stosunków niemieckich.

<sup>122</sup>W literaturze polskiej brak w pełni naukowego opracowania imion obcych, ich pochodzenia i znaczenia. Lukę tę częściowo wypełnia wydawnictwo popularne: B. Kupis, B. Wernichowska, J. Kamyczek, *Księga imion*, Warszawa 1975; część poświęconą etymologii opracował B. Kupis. *Ibid.*, s. 96, o Henryku.

<sup>123</sup>*Ibid.*, s. 193; imienia tego w formie Odylen używali już możni polscy w X w. (Thietmar, *IJV*, c. 58).

<sup>124</sup>*Ibid.*, s. 246.

jej, przypominała o tym treść imienia Fryderyk, reprezentowanego na Śląsku przez 11 feudałów<sup>125</sup>. Wymowa ideowa imion germańskich jest zatem prawie identyczna z używanymi już wcześniej imionami słowiańskimi, stąd łatwość przyswojenia ich sobie przez rdzennych Polaków<sup>126</sup>.

Wojownik musiał odznaczać się siłą, stąd częste stosunkowo imiona nawiązujące do tej cechy bądź wprost, jak w wypadku Jaksy<sup>127</sup>, bądź przez skojarzenie z drapieżnym zwierzęciem lub ptakiem: Wilk, Wilczek, również germańskie Leonard, Bernard (choć w tych wypadkach możliwe jest też nawiązanie do świętych tego imienia), czy przezwiskach, np. Stefan Niedźwiedź, Raclaw Drzemlik.<sup>128</sup> Racja stanu wymagała jednak ujęcia nieposkromionej siły i wojowniczości w karby współżycia społecznego. Czyniła to, jak była już o tym mowa, religia chrześcijańska i pozostająca pod jej wpływem literatura. W wyniku oddziaływania tych czynników pojawiły się imiona chrześcijańskich rycerzy: Karola<sup>129</sup>, Mrocza — Maurycego<sup>130</sup>, Gotfryda<sup>131</sup>, dość licznie reprezentowane było imię wodza hufców anielskich Michała<sup>132</sup>, nadawano synom imiona bohaterów cyklu arturiańskiego: Iwa-

<sup>125</sup>*Ibid.*, s. 84.

<sup>126</sup>Np. Gerlach brat komesa Mrocza, syn Przeclawa z rodziny Pogorzeliów (R. 612). Innego przykładu dostarcza rodzina dziedziców z Rączyc; wiadomo, że byli oni Polakami (Ks. *henr.*, s. 341) i pierwsze pokolenie nosi imiona polskie bądź ogólnochrześcijańskie: Zupczy, Gniewko, Cieszko i Jan, natomiast synowie Żupczego: Teodoryk, Eberhard, Czesław, Jaśko i Krzyżan (*ibid.*, s. 342). Z tego samego źródła wiadomo, że przodek, Czesławiców nosił imię Henryk (*ibid.*, s. 252), a jego potomkowie Sulisław i Cieszbybor (*ibid.*, s. 364). Ten ostatni miał syna imieniem Albert (*ibid.*, s. 329—330).

<sup>127</sup>Tak H. L u d a t, *Legenden um Jaxa von Köpenick*, Leipzig 1936, s. 44, ale wyciąganie na tej podstawie wniosku, że Jaksa był poganinem (*ibid.*, s. 45), jest absolutnie nieuzasadnione. Mniej przekonuje wywód imienia Jaksy od Jakuba.

<sup>128</sup>R. 712 — o Stefanie; R. 1039 — pierwszy raz o Raclawie Drzemliku (drzemlik, tj. gatunek orła).

<sup>129</sup>KDS, t. II, nr 129, przed 25 X 1208 r.

<sup>130</sup>E i s t e r t, *Beiträge...*, s. 258.

<sup>131</sup>R. 1009 z 1259 r. — wojski Konrada głogowskiego? R. 2315 z 1294 r. — rycerz tego imienia ręczy traktat pokojowy z Henrykiem głogowskim.

<sup>132</sup>Na Opolszczyźnie i Śląsku w XIII w. łącznie 19 rycerzy o tym imieniu.

na — Iveina, Walwana — Gaweina<sup>133</sup>, Parsifala<sup>134</sup>. Wyrazem dążeń do złagodzenia pierwotnej dzikości jest dość popularne wśród możliwych imię Klemens — łagodny<sup>135</sup>. Poszanowanie ładu społecznego widnieje w imieniu Prawota czy Sędek<sup>136</sup>. Upowszechnienie chrześcijaństwa przyczyniło się do popularności Bogusława (20 feudałów tego imienia), Bogdana<sup>137</sup> i Bogumiła<sup>138</sup>. Przekonanie, że życie doczesne jest tylko wędrówką ku żywotowi wiecznemu, swego rodzaju pielgrzymką, wyrażają imiona Peregryn i Pęcisław<sup>139</sup>. Bojaźń bożą odzwierciedla Timo (od Tymoteusz)<sup>140</sup>. Używano też, choć rzadziej, imion świętych męczenników, jak Werner czy Sebastian<sup>141</sup>.

Ogólnie należy stwierdzić, iż najczęściej wśród rycerstwa tego okresu występowały imiona wyrażające cnoty rycerskie, łączy się to z koniecznością toczenia walk o utrzymanie często zagrożonej suwerenności, stanowią więc świadectwo, że propagowany przez historiografię patriotyzm nie był wyłącznie postulatem.

Z uznaniem wolności kraju za wartość najwyższą łączy się też rozszerzenie grona ludzi za wolność tę odpowiedzialnych. Wolność państwa nie była sprawą wyłącznie władcy<sup>142</sup>. Sprawy istot-

↑

<sup>133</sup>R. 2443 i wiele następnych.

<sup>134</sup>Grott, *op. cit.*, s. 118.

<sup>135</sup>Po raz pierwszy *KDS*, t. I, nr 25 z 1149 r.; szło tu najprawdopodobniej o brata arcybiskupa Jana, a więc człowieka z kręgu Jaksy.

<sup>136</sup>R. 2484 z 1298 r. — Prawota. Sędek sędzia dworu opolskiego (*R.* 598).

<sup>137</sup>Bogusław po raz pierwszy na dokumencie Odonica wystawionym w Głogowie w 1208 r. (*KDS*, t. II, nr 132); Bogdan syn diakona Bartłomieja z Borowa w *KDS*, t. I, nr 81 z 6 IV 1200 r.

<sup>138</sup>Pierwszy tego imienia to Bogumił Piotrowic, wnuk Jaksy (*KDS*, t. I, nr 103 z 28 VI 1203 r.); kolejny to przykład zjawiania się imion dewocyjnych w rodzinach związanych z Kościołem.

<sup>139</sup>W latach dwudziestych XIII w. występuje na Śląsku dwóch Peregrynów. Odrębność imienia Pęcisław wykazał *T a s z y c k i*, *op. cit.*, s. 8, formą Pęcysława był Pęcín, a tego imienia podkomorzy Rogatki — R. 782 z 1251 r.

<sup>140</sup>Pierwszym tego imienia jest Timo syn Peregryna Wezenborga (*R.* 611 z 1244 r.). Imiona ojca i syna zawierają tę samą treść ideową.

<sup>141</sup>Werner palatyn opolski (*KDS*, t. I, nr 269); Sebastian, syn księdza, kanclerz opolski (*KDS*, t. III, nr 261).

<sup>142</sup>F. B u j a k, *Państwo i naród, polski w XI wieku* [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1947, s. 32.

ne dla państwa rozpatrywał wiec. Obyczaj nakazywał zbiorowe podejmowanie decyzji. Jednak ogół wiecujących nie zawsze był politycznie dojrzały, często kierował się emocjami. Sprawą wielkiej wagi było więc opanowanie umiejętności wywoływania sympatii tłumu. Wymagało to pewnej wiedzy. Doceniał polityczne korzyści płynące z wykształcenia Gall, podkreślając, że zdolności krasomówcze Zbigniewa były wynikiem posiadanej przez niego wiedzy<sup>143</sup>. Często wspomniane w źródłach przemówienia władców i innych wielkich feudałów, choć stylizowane przez autorów, z całą pewnością miały miejsce w rzeczywistości<sup>144</sup>. Podejmowanie decyzji w wyniku dyskusji powodowało, że szczególnie wysoko cenione były zdolności oratorskie. Pewnym tego świadectwem są przydomki dwóch śląskich rycerzy z XIII w. — Jaśka Złotoustego<sup>145</sup> i Michała Szerokie Słowo<sup>146</sup>. Kiedy chciano kogoś przedstawić w dodatnim świetle, z zasady podkreślano, że był dobrym mówcą<sup>147</sup>. Odwrotnie, postaci negatywne charakteryzować miała mowa nieskładna i bełkotliwa, jak widać to w przedstawieniu postaci Bolesława Rogatki<sup>148</sup>. Przekaz ten należy traktować z całą ostrożnością, wiadomo bowiem skądinąd, że książę ten skutecznie przemawiał na sądzie wiecowym, broniąc praw kła-

<sup>143</sup> Gall, III, c. 16.

<sup>144</sup> Istnienie wiecu jako najwyższego organu władzy determinowało załatwienie spraw poprzez dyskusję. Częste procesy majątkowe wymagały umiejętności krasomówczych; por. Ks. *henr.*, s. 262, czy s. 292—293: „In eodem colloquio loquebatur pro clastro Ałbertus cum Barba et Stosso, filius Leonardi, loquebatur pro Petro de Petrowiz”. Brak silnego aparatu władzy powodował, że pozycja książąt zależna była od ich zdolności oratorskich. Społeczeństwa rządzone przez zgromadzenia ludowe wysoko ceniły dobrych mówców. Widoczne jest to zarówno w antycznych demokracjach, jak i wśród ludów tzw. prymitywnych. Por. np. opinię z 1643 r. dotyczącą stosunków w pewnym plemieniu indiańskim: „Autorytet wodza opiera się na obrotności jego języka; jego władza zależy bezpośrednio od jego talentu krasomówczego” — cyt. za E. Lips, *Księga Indian*, Warszawa 1960, s. 262. Sądzę, że podobna sytuacja panowała we Wrocławiu na przełomie XI i XII w.; takie wrażenie wywiera też cytowany wyżej przekaz Galla,

<sup>145</sup> R. 1517 z 1277 r.

<sup>146</sup> *Ibid.*, 1959 z 1286 r.

<sup>147</sup> Np. charakterystyka Kazimierza Odnowiciela u Galla, I.1. c. 21.

<sup>148</sup> *Kronika książąt polskich (MPH)*, t. III, s. 496—498), gdzie charakterystyka Rogatki.



sztoru w Henrykowie<sup>149</sup>, był też wielbicielem poezji<sup>149</sup>. Właśnie ten ostatni fakt nakazuje powątpiewać w inną wiadomość dotyczącą tego księcia o jego rzekomo słabej znajomości niemieckiego.

Świadomość związku wykształcenia z łatwością przemawiania skłaniała możnych do popierania instytucji zajmujących się zbieraniem i przekazywaniem informacji. Szkoły powstawały bowiem nie tylko przy wrocławskiej katedrze czy głogowskiej kolegiacie, ale też w możnowładczym Strzegomiu<sup>152</sup>. Regułą było kształcenie za granicą tych spośród wielmożów, których rodzice przeznaczali do kariery duchownej<sup>153</sup>. Pewną, raczej niewielką rolę w przekazywaniu wiedzy odgrywali proboszczowie prywatnych kościołów<sup>154</sup>. Wątpliwe wydaje się również twierdzenie, jakoby większość najdostojniejszych świeckich feudałów nie umiała czytać. Przeczy takiemu stanowisku szerokie zastosowanie dokumentu wynikające z przekonania, że tylko słowo zapisane jest w stanie oprzeć się niszczącemu działaniu czasu<sup>155</sup>. Wymownym świadectwem doceniania wagi dokumentu jest pieczęć Gniewomira Ilikowica z XII jeszcze stulecia<sup>156</sup>. Ktoś, kto posługiwał się dokumentem, nie zdawał się chyba całkowicie na łaskę umiej-

<sup>149</sup>Ks. *henr.*, s. 262.

<sup>150</sup>MPH, t. III, s. 4&.

<sup>151</sup>Przekaz ten jest często przyjmowany za wiarygodny; np. ostatnio Z. Boras, *Książęta piastowscy Śląska*, Katowice 1974, s. 123; pieśni śpiewane przez Zofię Doreń czy Surriana ułożone były zapewne w języku niemieckim, tym samym, w jakim składali poezje minnesangerzy.

<sup>152</sup>Maleczyński, *Historia Śląska*, t. I, cz. 1, s. 367, 369, 599—600.

<sup>153</sup>A. Gieysztor, *Ośrodki i peryferie kultury umysłowej w Europie XII wieku*, „Studia Zródł.”, t. 20:1976, s. 17—18; o poziomie naukowym kanoników wrocławskich zob. Maleczyński, *Historia Śląska*, t. I, cz. 1, s. 367, który liczbę magistrów wśród duchownych ustala na 19 dla lat 1200—1249; w latach 1250—1288 studiowało 35 wrocławskich kanoników prawo lub teologię w Bolonii, a 5 w Padwie. Odsetek kanoników z tytułem magistra i doktora był niezwykle wysoki.

<sup>154</sup>Ks. *henr.*, s. 265, gdzie występuje proboszcz ze Skalic, parafii niezwykle ubogiej. Trudno przypuścić, aby proboszcz takiej parafii reprezentował zbyt wysoki poziom wiedzy.

<sup>155</sup>Stanowisko takie prezentuje Gall w przedmowie do I-ej księgi swej kroniki, podobną myśl zawierają arengi wielu dokumentów.

<sup>156</sup>Pfotenhauer, *Die schlesischen Siegel*, s. 38, tabl. XI, nr 113.

cego pisać skryby, chyba kontrolował jego pracę. O tym, że napisy skierowane były nie tylko do stanu duchownego, świadczyć może pieczęć, wprawdzie nie Ślązaka, ale Wielkopolanina, z tekstem w otoku „S. Nicolai ne Voyvod”<sup>157</sup>. Część tekstu zapisana została po polsku, widać liczone się z czytelnikiem nie znającym łaciny. To samo przypuszczenie nasuwają śląskie monety z XII w. z napisem „Milost”<sup>158</sup>. Jednak i łacina nie mogła być wielmożom obca, bez niej kontrola dokumentu nie byłaby przecież możliwa.

Szczególnie przydatna do celów politycznych jest wiedza geograficzna i znajomość obyczajów ludów sąsiednich. Horyzonty przestrzenne feudałów śląskich były szerokie. Nie jest przypadkiem, że pierwszy znany z imienia komes wrocławski nosił imię Magnusa, którego patron pochowany był w Colditz, nieopodal Miśni<sup>159</sup>. Znajomość zachodniego sąsiada była szczególnie ważna dla możnych Śląska. Właśnie stamtąd szło niebezpieczeństwo dla samodzielnego bytu, grożące utratą uprzywilejowanego stanowiska społecznego. W ślad za znajomością szło zapewne zapożyczenie wielu elementów kultury. Dzięki temu podobieństwu napływające w XIII w. rycerstwo miśnieńskie i łużyckie szybko się asymilowało<sup>160</sup>. Znaczna część przybyszów nie zrywała kontaktu ze swoją dawną ojczyzną. Zachowywała nadal tamtejsze majątki i często odwiedzała pozostałych krewnych. Nader wymownym przykładem jest tu itinerarium członków rodziny Svevi<sup>161</sup>. Podobnie przedstawiciele rodu Hackeborn dzielili czas między Śląsk i Niemcy<sup>162</sup>. Przesadą byłoby jednak twierdzenie, że kontakt Śląska ze światem zapewniali tylko przybysze z terenów Rzeszy.

<sup>157</sup>Małecki, *Studia heraldyczne*, t. II, s. 183.

<sup>158</sup>Por. Friedensburg, *CDS*, t. XXIII, s. 62; Gumowski, *Historia Śląska*, t. III, s. 588.

<sup>159</sup>Thietmar, I.VII, c. 25.

<sup>160</sup>Wskazują na to imiona używane przez Wezenborgów (Mroczo), Bibersteinów (Janusz) czy imię Grabiszy, syna Alberta z Brodą. Szerzej o asymilacji obcego rycerstwa w rozdz. I niniejszej pracy.

<sup>161</sup>H. Dobbertin, *Stammte die Hildesheimer Ritterfamilie Svaf (Svevi) aus Schlesien?*, AfKGS, t. 19:1961, s. 74—75, gdzie itinerarium Konrada Szwaba-Młodszego.

<sup>162</sup>J. Gottschalk, *Kloster Helfta und Schlesien*, AfKGS, t. 13:1955, s. 67. O powinowactwie z Piastami z linii Rogatki zob. K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, Wrocław 1973, t. I, s. 156—159.

Możnowładcy polscy już w XII w. łączyli się więzami powinowactwa z arystokracją pomorską<sup>163</sup>, w granicach prawdopodobieństwa leżało też małżeństwo polańskiego wielmoży z ruską księżniczką<sup>164</sup>, nie należały też chyba do rzadkości wypadki przywożenia sobie żony z Czech<sup>165</sup>, a może i z Niemiec<sup>166</sup>. Na poszerzenie świata wpływ wywierały wyjazdy na studia zagraniczne<sup>167</sup> czy pielgrzymki do znanych miejsc kultu w Europie, a nawet do Palestyny<sup>168</sup>. Kontakty z innymi krajami kultury łacińskiej widoczne są również w zachowanych zabytkach architektonicznych<sup>169</sup>. Niektóre z budowli zdradzały także wpływy chrześcijańskiego Wschodu<sup>170</sup>. Dobra znajomość świata powodowała zainteresowanie wiedzą geograficzną, i tak nieobce było chyba ry-

<sup>163</sup>Gall, I, II, c.1.

<sup>164</sup>Relacja mnicha z Zwiefalten, *MPH*, t. II, s. 2—3.

<sup>165</sup>Deptuła, *O niektórych...*, s. 220; w 1197 r. komes Hroznata Kędzierzawy wystawił testament, w którym mówi o swej siostrze zamężnej za Polaka.

<sup>166</sup>Pochodzące ze schyłku XII lub początku XIII w. *Notae genealogicae Bavaricae* (*MGH SS*, t. XXIV, s. 76): „Marchio Dietpoldus de quadam, quam duxerat de Polonia, genuit filium nomine Diepoldum et quatuor filias, videlicet Adelam imperatricem, Sophiam de Leksmunde, Eufemiam de Assel, Juttam uxorem advocati Ratisponensis. Mortua ilia de Polonia, marchio Diepoldus duxit aliam uxorem de Saxonia”. Nauka polska niemal jednomyślnie uznaje, że chodzi tu o księżniczkę polską, córkę Włodzisława Hermana — G. Labuda, *Uzupełnienia do genealogii Piastów, w szczególności śląskich*, „Sobótka”, t. 18:1963, nr 1, s. 4, gdzie też dalsza literatura. Przytoczona zapiska nie wspomina jednak nic o książęcym pochodzeniu margrabiny. Jeśli dla Rurykowiczów nie stanowiło ujmy spowinowacenie się z polskim możnowładcą, to tym bardziej niemiecki margrabia mógł pojąć za żonę córkę polskiego komesa. Identyfikacja żony Dypolda z córką Hermana jest z innego powodu problematyczna; bowiem mogła ona wyjść za mąż za Polaka — O. Balzer, *Genealogia Piastów*, s. 123—126.

<sup>167</sup>Por. wyżej przyp. 153.

<sup>168</sup>Zob. wyżej przyp. 75; o pielgrzymce cześnika Sieciecha — *MPH*, t. IV, s. 745—748.

<sup>169</sup>*Sztuka polska przedromańska i romańska*, t. I, s. 194: „ziemie polskie także i w dziedzinie architektury nie tracą łączności wzajemnej, podobnie, jak łączy je wiele mocnych nici z całą Europą środkową, a także, choć słabszych, z Francją i Włochami”.

<sup>170</sup>Por. wyżej przyp. 42.

cerstwu śląskiemu pojęcie kulistości ziemi występujące w kronice mistrza Wincentego Kadłubka<sup>171</sup>.

Znacznie skromniej od przestrzennych przedstawiały się horyzonty czasowe. Wprawdzie utwory ówczesne odwołują się do dzieł pisarzy starożytnych, znano też wiele faktów z przeszłości, jednak pamięć genealogiczna rzadko sięgała osoby pradziada<sup>172</sup>. Ograniczoność perspektywy czasowej dowodnie ukazuje dokument biskupa Henryka z Wierzbnej pochodzący z początku XIV w.; mówi on o dziesięcinach od niepamiętnych czasów należących do kościoła w Wierzbnej, gdy w rzeczywistości szło o drugie ćwierćwiecze XIII stulecia, tj. czas wzniesienia kościoła<sup>173</sup>. Małe zrozumienie dla spraw chronologii wynikało z typowej dla człowieka średniowiecza postawy wobec świata. Stosunek człowieka do świata był pochodną jego stosunku do Boga. Świat, według pojęć chrześcijańskich, stworzony został po to, by człowiek w nim żył i dzięki łasce, zasłudze, pokorze, modlitwie, miłości i nadziei wznosił się ku Stwórcy<sup>174</sup>. Działalność człowieka wyrażała jego stosunek do Boga. Przy takim pojmowaniu świata „zdarzenia

<sup>171</sup> O znajomości kształtu ziemi por. M. Karp, *Wincenty Kadłubek a kulistość ziemi*, „Mówią wieki”, t. 19:1876, nr 6 (225), s. 1—5. O znajomości dzieł Kadłubka na Śląsku zob. R. Heck, *Głos w dyskusji na sympozjum „Mistrz Wincenty Kadłubek — pierwszy polski uczyony”* — w 750-lecie śmierci, „Studia Źródł.” t. 20:1976, s. 85—87.

<sup>172</sup> Np. o znajomości pisarzy antycznych u Kadłubka zob. B. Kürbis, *Mistrza Wincentego kronika polska*, Warszawa 1974, s. 61—63; innym źródłem wiedzy o przeszłości była tradycja ustna (ibid., s. 54—55). Tradycja ustna prowadziła jednak do spłaszczenia perspektywy czasowej i chronologicznego zamieszania; por. na ten temat wnikliwe uwagi H. Łowmiańskiego, *Wątki literackie i tradycja historyczna w Kronice Kadłubka (I księga)*, „Studia Źródł.”, t. 20:1976, s. 22—27. O warsztacie historyka średniowiecznego zob. K. Pomiński, *Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecza*, Warszawa 1968, *passim*.

<sup>173</sup> K. Wutke, *Zur Geschichte von Würben bei Schweidnitz*, ZfGS, t. 25:1891, s. 252, przyp. 2, gdzie tekst dokumentu biskupa Henryka z 81X1307 r. mówiący, iż dziesięciny należą do kościoła w Wierzbnej: „ab eo tempore quo memoria non existit”. Kościół ten powstał niedługo przed połową XIII w.; zob. *Sztuka polska przedromańska i romańska*, t. II, s. 775.

<sup>174</sup> B. Suchodolski, *Rozkład stanowiska średniowiecznego i narodziny problematyki kultury* [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1949, s. 577.

i czyny nie wynikały jedne z drugich, były natomiast bezpośrednio zawisłe od trwałych, wspólnych instancji"<sup>175</sup>. Nie doceniało związków przyczynowych i skutkowych również prawo polskie<sup>176</sup>. Właśnie brak zrozumienia dla owych związków był przyczyną spłaszczenia perspektywy czasowej.

Wydaje się, że podsumowując powyższe, z konieczności niepełne, wywody na temat wkładu rycerstwa śląskiego do ówczesnej kultury można uznać XII w. za okres przełomowy. Dzięki wielkim fundacjom, w większości będących dziełem Piotra, tzw. Włosta, i jego potomków, umocniło się chrześcijaństwo. Z inicjatywy możliwych związanych z Piotrem, a następnie z jego zięciem Jaksą przybyli do Polski cystersi, premonstratensi i zakony związane z Ziemią Świętą. Wysoce prawdopodobne, że i franciszkanie trafili na Śląsk za przyczyną możnowładczej rodziny Wierzbnow<sup>177</sup>. Świeckim wielmożom, zdającym sobie doskonale sprawę z socjotechnicznej przydatności Kościoła, zawdzięcza zapewne początek większość wiejskich świątyń z największą z nich w Wierzbnej. Kościoły te stały się podstawą sieci parafialnej pozwalającej na skuteczną chrystianizację kraju, która do połowy XII w. była, jak się zdaje, nader powierzchowna<sup>178</sup>. Chrystianizacja wyraża się nie tylko w późniejszym kulcie Św. Jadwigi<sup>179</sup>, ale i upowszechnianiu się imion chrześcijańskich i słowiańskich związanych już z religijnymi pojęciami, jak np. Bogodan, Bogusław i Pęcisław.

Upowszechniała się również w badanym okresie ściśle związana z religią kultura rycerska. Jej przejawem były np. herby, których treść stanowiły symbole dające się łatwo związać z religią chrześcijańską. Nie wydaje się też przypadkiem pojawienie się herbów w tym samym czasie co i turniejów rycerskich. Niektóre imiona świadczą, że razem z herbami i turniejami dotarła na Śląsk literatura europejska, opiewająca czyny rycerzy króla Artura — Iweina i Gaweina. Najbardziej prawdopodobne, że wątki arturiańskie znane były na Śląsku w wersji ułożonej przez niemieckich minnesangerów. Przynajmniej zdaje się za takim roz-

<sup>175</sup> *Ibid.*, s. 577.

<sup>176</sup> Bardach, *Historia...*, s. 322—323.

<sup>177</sup> Por. wyżej przyp. 78.

<sup>178</sup> Dziewulski, op. cit., s. 164—165.

<sup>179</sup> *Ibid.*, s. 182—183.

wiązaniem przemawiać zarówno wykazana przez Knötela zależność malowideł z wieży siedlecińskiej od poematu Hartmanna von Aue<sup>180</sup>, jak i przyjmowanie przez rycerstwo słowiańskie imion germańskich. Również pobyt Tannhäusera w Nysie zdaje się świadczyć o popularności kultury niemieckiej wśród śląskiej elity. Nie wydaje się jednak, aby w upowszechnieniu kultury niemieckiej należało większą rolę przypisać rycerstwu napływowemu. Przeczy temu, jak się wydaje, zarówno stosunkowo niewielka liczba obcych przybyszów, ich marginesowa raczej rola polityczna, jak i wreszcie to, że większość z nich wywodziła się z ministeriałów. Uleganie wpływom Zachodu było, jak sądzę, wynikiem świadomego wyboru dokonanego przez rodzimą elitę feudalną. Wpływy te większe były na Dolnym Śląsku niż na Opolszczyźnie, gdzie dłużej przeważały imiona słowiańskie i skąd mniej jest zachowanych kunsztownych, dorównujących dolnośląskim, pieczęci rycerskich. Zdecydowanie natomiast wyprzedzili Ślązacy rycerstwo pozostałych ziem polskich w przyswojeniu zachodniej kultury. Różnice te widoczne są m.in. przy porównaniu poziomu artystycznego rycerskich pieczęci. Możliwe, że właśnie owymi różnicami należy tłumaczyć określanie przez źródła wielkopolskie śląsko-polskich możnowładców „Niemcami”.

Uważne śledzenie nowości kulturalnych przez śląskich feudałów było wynikiem uświadomienia sobie potrzeby zdobycia wiedzy politycznie użytecznej. Świadomość ta przejawiała się m.in. w wyjazdach arystokratycznej młodzieży na studia zagraniczne. W warunkach istnienia wiecu jako najwyższej instancji konieczne stawało się nie tylko posiadanie odpowiedniej wiedzy, ale też umiejętności przekonywania. Do tego celu niezbędna była znajomość retoryki, ta zaś prowadziła do wyczulenia nie tylko na piękno słowa i popularność poezji, ale też i upowszechnienia się pisma, czego dowodem są zarówno zachowane pieczęcie, jak i wiadomości o utrzymywaniu przez wybitniejszych możnowładców własnych notariuszy. Ścisłe podporządkowanie kultury polityce zadecydowało, że największy wkład w jej kształtowanie wnieśli najaktywniejsi politycznie możnowładcy.

<sup>180</sup>Zob. wyżej przyp. 59.

## Rozdział IV

### POLITYKA RYCERSTWA ŚLĄSKIEGO

Filozofia, religia, sztuka, nauka i obyczaje tworzą kolejne ramy ludzkiej egzystencji. W decydujący sposób na los jednostek wpływa prawo. Najistotniejsze jednak granice ludzkiej egzystencji wyznaczają układy społeczne, przynależność rodzinna i państwowa. Czynniki te ułatwiały bądź utrudniały uzyskanie zaspokajającego jednostkę miejsca w hierarchii społecznej. Twierdzenie, iż hierarchia władzy pokrywa się z hierarchią wiedzy<sup>1</sup>, znajduje pełne potwierdzenie w materiale śląskim, gdzie czynnikiem decydującym okazuje się grupa wielkich właścicieli ziemskich, którzy dysponowali odpowiednimi środkami do zdobycia wykształcenia gwarantującego sukces w walce o władzę. Przykład notariusza Mikołaja dowodzi, że i średniozamożne rycerstwo mogło, ale przy pomocy możnych przyjaciół, sięgnąć po wysokie urzędy<sup>2</sup>. Hierarchia, będąca kręgosłupem każdej instytucji władzy oznacza zakreślenie kompetencji urzędników. Podział kompetencji urzędników śląskich w średniowieczu nie rysuje się nam zbyt przejrzysto, mimo że sporo wysiłku włożył w to zagadnienie Z. Wojciechowski<sup>3</sup>. Wydaje się również, że i odtworzona przez tego badacza hierarchia urzędów śląskich wymaga poprawek. Zgodnie jednak z Z. Wojciechowskim uważam, że jedyną drogą prowadzącą do rekonstrukcji struktur urzędniczych jest śledzenie awansów urzędników<sup>4</sup>. Przedmiotem rozważań w niniejszym rozdzia-

<sup>1</sup> J. Kossecki, *Cybernetyka kultury*, Warszawa 1974, s. 41.

<sup>2</sup> Ks. *henr.*, s. 238.

<sup>3</sup> Z. Wojciechowski, *Ustrój polityczny Śląska* [w:] *Historia Śląska*, t. I, Kraków 1933, s. 580.

<sup>4</sup> Metodą tą posłużył się z powodzeniem A. Wolff, *Starszeństwo urzędów (metoda ustalania na przykładzie hierarchii ziemskiej Mazowsza udziel-*

le będzie także omówienie postaw politycznych możnowładców śląskich, gdyż mimo wielu prac dotyczących historii politycznej średniowiecznego Śląska brak jest pozycji uwzględniających w dostatecznej mierze działalność świeckich feudałów. Punktem wyjścia musi być jednak odtworzenie hierarchii urzędniczej i stwierdzenie, jakiego rodzaju związki łączyły je z władzą książęcą.

Pewną wskazówką są koleje kariery opolskiego możnowładcy Wenera Konradowica, brata Stoigniewa. W 1222 r. Werner występował jako palatyn<sup>5</sup>. Dokument datowany na lata 1224—1228 wspomina o nim jako byłym palatynie<sup>6</sup>. Możliwych opolskich było niewiele i oprócz właśnie brata Stoigniewa nie wiemy nic o występowaniu w tym czasie innego możnowładcy imieniem Werner. Można więc przyjąć, że występujący w 1228 r. i 1232 r. kasztelan oświęcimski tego imienia<sup>7</sup> oraz kasztelan Koźła w latach 1234—1239<sup>8</sup> to ciągle jedna i ta sama osoba. Nasuwa się podejrzenie, że godność kasztelana stała w hierarchii wyżej niż palatyna. Zdaje się spostrzeżenie powyższe popierać wypadek powołania na urząd palatyna komesa Klemensa, emigranta politycznego z Małopolski. Godność tę zawdzięczał zapewne Klemens swemu teściowi Zbrośławowi, kasztelanowi opolskiemu<sup>9</sup>. Wątpliwe, aby wprowadził zięcia na urząd wyższy od swojego. Podobnie Sulisław z palatynatu głogowskiego przeszedł na kasztelanię bytomską, a następnie głogowską<sup>10</sup>. Żadnych wątpliwości nie budzą koleje urzędniczej kariery Szymona Galla, zaczynającego karierę jako dworzanin Henryka III, w 1272 r. występuje jako „tutor” młodego księcia, w cztery lata później tytułowany jest palatynem, a w 1279 r. kasztelanem Ścinawy, w latach zaś 1281—1283 Wielunia, aby gdzieś około 1288 r. przejść na kasztelanię niemczańską<sup>11</sup>. Z dworskiego urzędu podstolego na kasztelanię krośnieńską prze-

*nego*), Warszawa 1928. Do stosunków śląskich próbował ją zastosować Wojciechowski, op. cit., s. 582—584.

<sup>5</sup>KDS, t. III, nr 269.

<sup>6</sup>*Ibid.*, nr 294.

<sup>7</sup>R. 337, 395.

<sup>8</sup>R. 429b, 528.

<sup>9</sup>R. 337; o pokrewieństwie ze Zbrośławem wyżej w rozdz. I, s. 12.

<sup>10</sup>R. 668a z 1248 r. — komornik Głogowa, R. 777 z 1251 r. — palatyn głogowski, R. 970 z 1257 r. — kasztelan Bytomia, R. 1009 z 1259 r. — kasztelan Głogowa.

<sup>11</sup>R. 775 z 1251 r. — dworzanin, R. 1396 z 1272 r. — tutor, R. 1051



szedł Sambor z Schildbergu<sup>12</sup>. Kierunek awansów rysuje się więc wyraźnie, biegnie on od urzędu dworskiego ku kasztelanom<sup>13</sup>.

Urzędy dworskie stanowiły więc grupę hierarchicznie niższą w strukturze władz feudalnego Śląska. Odpowiada to ograniczeniu pozycji księcia przez możnych. Literatura największe znaczenie przywiązuje do urzędu palatyna<sup>14</sup>. Już Z. Wojciechowski zwrócił uwagę na brak hierarchicznego rozróżnienia między palatynem a komornikiem<sup>15</sup>. Wydaje się, że można te urzędy zidentyfikować ze sobą. Wspomniany już Sulisław nazwany jest w 1248 r. komornikiem głogowskim, a już w 3 lata później miano-

— palatyn, R. 1567 — kasztelan Ścinawy, R. 1680 — kasztelan Wielunia, R. 2089 — kasztelan Niemczy.

<sup>12</sup> R. 1546 z 1277 r., gdzie po raz ostatni jako podstoli, R. 1639 z 1280 r. — kasztelan Krosna.

<sup>13</sup> Od reguły tej istnieją sporadyczne odstępstwa: R. 591b z 1243 r. poświadcza Stanisława w godności kasztelana Gryfowa, a R. 675 z 1248 r. tytułuje go podkomorzym; Henryk Wezenborg w 1281 r. był kasztelanem Gorzowa Śląskiego — R. 1680, a w 1284 r. tenże Henryk poświadczony jako stolnik — R. 1817, później zaś jako sędzia — R. 1962 z 1286 r.; R. 999 z 1268 r. wymienia Dzirzka jako kasztelana Siewierza, natomiast R. 1035, 1048, 1066, 1137 z lat 1260—1262 tytułują go podkomorzym. Dwie pierwsze z wymienionych kasztelanii były chyba tworamifemerycznymi, nie znamy bowiem ani innych kasztelanów tych grodów, ani też oni sami w godnościach tych nie pojawiają się więcej niż ten jeden jedyny raz. Przejście Mrocza z kasztelanii na palatynat opolski wiąże się ze zmianą dzielnicy i dlatego nie może być rozpatrywane jako przejaw normalnego awansu. Podobnie opuszczenie kasztelanii bytomskiej przez Mikołaja Grzymisławica (R. 1238 z 1266 r.) i jego przejścia na urząd sędziego generalnego (R. 1576 z 1278 r.) wiąże się z przejściem tego feudała na służbę u Henryka IV. Mikołaj Grzymisławic osiągnął później kasztelanię sądowelską (R. 1734 z 1283 r.), co potwierdza wyższość hierarchiczną kasztelana nad urzędnikami dworskimi. Również przejście Zbyluta Przybysławica z kasztelanii w Sądowlu (R. 611 z 1244 r.) na sędziostwo dworu (R. 712 z 1250 r.) tłumaczyć należy reorganizacją aparatu władzy po podziale Śląska między synów Henryka Pobożnego. Jedynym zatem wyjątkiem od reguły uznającej wyższość kasztelanii nad urzędami dworskimi byłby przykład Dzirzka awansowanego z kasztelanii siewierskiej na podkomorstwo. Kasztelaniasiewierska jednak nie liczyła się zbytnio w hierarchii opolskiej.

<sup>14</sup> Stanowisko takie wypływa z utożsamienia śląskiego palatyna z polskim wojewodą, co nie wydaje się słuszne. W ograniczaniu władzy wojewody widzi się dowód silnej pozycji Piastów śląskich; por. J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t I do połowy XV wieku, Warszawa 1964, s. 126.

<sup>15</sup> Wojciechowski, op. cit., s. 583.

wany jest palatynem<sup>16</sup>. Nie był to jednak awans, jak wskazuje przemienne tytułowanie Szymona Galla, który w 1276 r. nazwany jest palatynem, następnie komornikiem, by w 1277 r. znów pojawić się jako palatyn<sup>17</sup>. Podobnie Iko Mironowic palatyn legnicki w latach 1259—1261, w 1263 r. występuje jako „camerarius magnus” Bolesława Rogatki, a później aż do 1278 r. konsekwentnie pojawia się na dokumentach w uprzedniej godności palatyna<sup>18</sup>. Wynikałoby z powyższych przykładów, że komornik i palatyn to dwie nazwy jednego urzędu. Do jego kompetencji należał, sądząc z nazwy, zarówno zarząd pałacu, jak i kierowanie sprawami finansowymi, tj. ustalanie stopy menniczej oraz rozgraniczanie posiadłości<sup>19</sup>. Piastowanie tej godności wymagało znajomości spraw ekonomiki oraz prawa. Nic dziwnego, że urząd ten sprawowali tacy możnowładcy znani z działalności gospodarczej, jak Klemens „Gryfita” czy Mroczo z Pogorzeli<sup>20</sup> oraz Bogusław Młodszy ze Strzelina<sup>21</sup>. Widoczne, że przy obsadzie urzędu kierowano się kwalifikacjami kandydata. Właśnie swej fachowości w zakresie ekonomiki zawdzięczali objęcie palatynatu opolskiego obcy w tej dzielnicy Klemens i Mroczo. Z całą pewnością w objęciu urzędu dopomogli im zasiedzieli na Opolszczyźnie krewni<sup>22</sup>, jed-

<sup>16</sup>R. 668a, 777.

<sup>17</sup>R. 1501, 1513 — palatyn, R. 1515, 1516 — komornik, R. 1542, 1546 — palatyn.

<sup>18</sup>KDW, t. I, nr 335 oraz R. 704a z 1249 r. — palatyn, R. 1159 z 1263 r. „camerarius magnus”, następnie palatyn — R. 1184, 1278, 1281, 1571.

<sup>19</sup>Wojciechowski, op. cit., na s. 596 o kompetencjach komornika w zarządzaniu sprawami skarbowymi, a na s. 600 o rozgraniczaniu posiadłości. Utożsamienie tych urzędów zmusza do połączenia kompetencji. Upada w ten sposób twierdzenie o braku sądowych kompetencji palatyna wypowiedziane przez tego autora (s. 590) i Bardacha (op. cit., s. 251). Stwierdzić też należy, że nie można poprzeć źródłowo tezy tych autorów, jakoby palatyn śląski był pomocniczym dowódcą wojskowym. Teza ta wynikała chyba z uznania wojewody za polski odpowiednik palatyna. Warto zwrócić uwagę, że palatyn opolski Andrzej nazywany był w Wielkopolsce marszałkiem (R. 2177 z 1291 r.). Widać zdawano sobie sprawę, że palatyn śląski to inny urząd niż w pozostałych ziemiach polskich.

<sup>20</sup>R. 337 — Klemens, R. 999, 1153, 1309, 1327 — Mroczo. O ich działalności gospodarczej wyżej w rozdz. II, s. 87, 112.

<sup>21</sup>R. 779, 780, 793 i może R. 1630.

<sup>22</sup>O związkach krwi wymienionych feudałów zob. wyżej rozdz. I, s. 12

nak same związki krwi nie wystarczyłyby, wskazane były również odpowiednie kwalifikacje.

W odróżnieniu zatem od innych ziem polskich, gdzie palatyna określano rodzimym mianem wojewody<sup>23</sup>, wskazującym na wojskowy raczej charakter urzędu, na Śląsku palatyn stał na czele zespołu urzędników skarbowych i dlatego w źródłach pojawia się czasem z tytułem komornika, w odróżnieniu od innych komorników zwany też „*summus camerarius*” lub „*camerarius magnus*”<sup>24</sup>. Palatynowi jako najwyższemu komornikowi podlegali Podkomorzowie<sup>25</sup>. Jednym z nich był skarbnik, bowiem w 1203 r. występuje podkomorzy Piotr, a w 1209 r. ten sam zapewne Piotr, z przydomkiem Włosaty, figuruje jako skarbnik<sup>26</sup>. Możliwość ta nakazuje sceptycznie traktować wzmianki o awansowaniu skarbników Gawła-Chwalisława i Raszyca na podkomorzonych<sup>27</sup>. Mamy tu raczej, jak przypuszczam, do czynienia z tendencją do ujednolicenia terminologii, w początkach XIII w. jeszcze w pełni nie ustalonej<sup>28</sup>. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że niejaki Bertold, określony 24 IX 1239 r. jako komornik księżnej, w rok później występuje jako podkomorzy tejże księżnej, a w 1241 r. komornik bez bliższego określenia, natomiast w 1257 r. „*dominus*” o tymże imieniu jest skarbnikiem<sup>29</sup>. W 1222 r. podkomorzym jest Gosław, ten sam w 1228 r. podskarbnik<sup>30</sup>. Byłby więc skarbnik

<sup>23</sup>Dowodem choćby pięczęć Mikołaja z 1315 r. — A. Małecki, *Studia heraldyczne*, t. II, Lwów 1890, s. 183.

<sup>24</sup>R. 780, 793, 1159.

<sup>25</sup>Wojciechowski, op. cit., s. 596, o podległości komornikowi podkomorzonych.

<sup>26</sup>*KDS*, t. I, nr 103; t. II, nr 135.

<sup>27</sup>Gaweł — *KDS*, t. III, nr 333 oraz R. 351, 371; Chwalisław — podkomorzy w dokumencie Pawła Imbramowica — K. Maleczyński, *Kilka dokumentów z pierwszej połowy XIII w. z archiwum joannitów*, „Sobótka”, t. 12:1957, s. 369—371, nr 5. Przyjmuję identyczność Chwalisława z Gawłem z dokumentu Imbrama z 1203 r. — *KDS*, t. I, nr 89. Raszyca: R. 529, 635 — skarbnik. R. 640c, 659, 979, 1048 — podkomorzy; nadto Strzesz podkomorzy — *KDS*, t. III, nr 313, tenże podskarbnik księżnej — R. 337.

<sup>28</sup>Dowodem płynności terminologii może być mylenie podstolego z podczaszym, na co zwrócił uwagę Wojciechowski, op. cit., s. 583, 593.

<sup>29</sup>R. 541, 559, 979.

<sup>30</sup>*KDS*, t. m, nr 269; R. 337.

bliższym określeniem podkomorzego, zawiadującego ksiązęcym skarbcem.

Awans Nankera z podczaszego na palatyna sugeruje pewne związki urzędu cześnika i mylonego z nim często stolnika<sup>31</sup> ze sprawami gospodarczymi. Kompetencje stolnika i cześnika wskazują ich nazwy. Z piastowaniem tych godności związane było zapewne zarządzanie dobrami przypisanymi do stołu ksiązęcego, takimi jak np. Rączyce, które „ascripta fuit mense principis”<sup>32</sup>. W miejscowości tej należącej do stołu ksiązęcego „ab antiquo” siedzieli czterej bracia: Żupczy, Gniewko Woda, Jan Rzeźnik i Cieszko. *Księga henrykowska* pisze o nich: „Erant autem Poloni et habebant officium in curia principis, quod erant camerarii, et suit calumpniis pauperes crebrius molestabant”<sup>33</sup>. Imię Żupczego zdaje się wskazywać na pewne tradycje urzędnicze tej rodziny<sup>34</sup>; nie byłoby może nieprawdopodobne uznanie ich za potomków Jana Wody (por. Gniewko Woda), dworzanina, a w 1263 r. klucznika w Brzegu<sup>35</sup>. Przekaz *Księgi henrykowskiej* daje obraz wyraźny. Niżsi urzędnicy zagarnęli w bliżej nie oznaczonym czasie posiadłość należąca do stołu ksiązęcego. Mogli łatwiej realizować swój zamiar, jeśli zatrudnieni byli właśnie w dziale zajmującym się aprowizacją dworu monarszego, czym zajmował się stolnik. Ze źródła tego wynika jeszcze jedno — oto komornik był ogólną nazwą każdego urzędnika zawiadującego sprawami gospodarczymi, i to bez względu na miejsce w hierarchii służbowej. Gdyby przypuszczenie, wyrażone wyżej, o Janie Wodzie jako przodku Rączyców było słuszne, można by nadto i klucznika zaliczyć do podległych stolnikowi<sup>36</sup>. Wydaje się, że podkomorzy oznaczał też urząd stolnika lub cześnika. W otoczeniu Henryka IV Prawego było dwóch wybitniejszych Henryków. Pierwszy z nich — Henryk Samborowie, brat Sambora, nie piastował godności podstole-

<sup>31</sup>Podczaszypmo raz ostatni — R. 1546, palatynem po raz pierwszy — R. 1576.

<sup>32</sup>*Ks. henr.*, s. 342—343.

<sup>33</sup>*Ibid.*, s. 341.

<sup>34</sup>A. Bogucki, *Komes w polskich źródłach średniowiecznych*, „Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu”, 76:1971, z. 3, Warszawa 1972, s. 97.

<sup>35</sup>R. 1156.

<sup>36</sup>Bardach, *op. cit.*, s. 251, zalicza klucznika do urzędników zarządu skarbowego i zarządu majątkiem księcia.

go<sup>37</sup>. Drugi — Henryk Zdieszyc, brat Pakosława marszałka, w 1275 r. i 1277 r. sprawuje urząd podkomorzego<sup>38</sup>. Przypuszczam, że występujący w latach 1266, 1273 i 1276 Henryk, podczaszy, jest właśnie synem Zdieszzy ze Zdieszyc. Nie może bowiem być to syn Sambora, gdyż ten występuje razem z podczaszym<sup>39</sup>. Byłoby zaś dziwne, gdyby urzędnik tak ściśle związany z dworem jak podczaszy pojawił się na dokumentach władcy tylko 3 razy w ciągu 10-lecia. Nie może to być starszy od obu wspomnianych Henryk Ilikowic, gdyż ten zawsze jest konsekwentnie nazywany synem Ilika bądź bratem Imbrama<sup>40</sup>. Ponadto Ilikowic po 1261 r. rzadko pojawia się na dworze książęcym<sup>41</sup>. Jako jedyna możliwość pozostaje zatem utożsamienie podczaszego z podkomorzym Henrykiem Zdieszycem przebywającym w latach siedemdziesiątych w otoczeniu księcia Henryka Prawego<sup>42</sup>. Jest wysoce prawdopodobne, że podstolego i podczaszego jako sprawujących urzędy gospodarcze określano mianem podkomorzego<sup>43</sup>. Tłumaczyłoby to nie tylko częste w źródłach mylenie tych godności, ale i „przechodzenie”, w miarę ujednolicenia terminologii, wymienionych

<sup>37</sup>Jako Samborowie — R. 1516, 2296; L. Białkowski, *Ród Czamborów-Rogalów w dawnych wiekach*, „Roczn. Herald.”, t. VI:1921—1923, s. 86.

<sup>38</sup>R. 1489, 1546.

<sup>39</sup>R. 1508.

<sup>40</sup>R. 725a, 776, 857, 988, 1015, 1100, 1216, 1329, 1489.

<sup>41</sup>R. 1216, 1329, 1489.

<sup>42</sup>Nie może to też być Henryk Schenk z Apoldy występujący od 1 VII 1278 r. (R. 1567), ten bowiem konsekwentnie zwany jest pełnym „nazwiskiem”. Nie wchodzi też w rachubę Henryk zwany „Blezow” pojawiający się dopiero w 1286 r. (R. 1964). Pozostaje jedynie Henryk Zdieszyc, brat Pakosława marszałka — R. 1401, 1439, 1489, 1546, 1952, 2157, 2601. W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, Poznań 1920, s. 120—140, daje fantastyczny wywód m.in. rodzin panów z Wilczyc i braci Henryka i Pakosława z rodu Awdańców; wyniki podaje syntetycznie tabela na s. 390. Tezy tego badacza opierają się na kryterium imionowym, i to w wypadku tak popularnych imion, jak Pakosław czy Henryk. Wywody tego autora należy odrzucić.

<sup>43</sup>Literatura (np. Bardach, op. cit., s. 129) uznaje, że stolnik zajmował się książęcym stołem, cześnik piwnicą, łowczy organizowaniem łowów. Z cytowanego wyżej fragmentu Ks. *henr.* (s. 342—343) wynika, że do stołu książęcego przypisane były pewne dobra ziemskie, którymi musiał chyba zarządzać podstoli czy podczaszy, a podlegali mu niżsi urzędnicy zwani komornikami (np. Raczyce).

urzędników na podkomorstwa. O wymaganiu ekonomicznych kwalifikacji od stolników i cześników świadczy, jak sądzę, nie tylko możliwość identyfikacji Radwana Zęba, książęcego włodarza w Miliczu przed 1248 r., z postolim (stolnikiem) tego imienia na dworze Bolesława Rogatki, który to dostojnik otrzymał w 1252 r. wójtostwo Legnicy<sup>45</sup>. Uzyskanie wójtostwa świadczy dodatnio o znajomości spraw ekonomicznych przez Radwana.

Kariera Idzika Juchy, kolejno dworzanina, łowczego, podsędka i klucznika (dwie te ostatnie funkcje pełnił równocześnie), świadczy o ścisłym związku gospodarki z prawem<sup>46</sup>. Wydaje się pewne, że od urzędnika pionu ekonomicznego wymagano gruntownej znajomości prawa, skoro do obowiązków podkomorzego i klucznika należało rozgraniczanie posiadłości<sup>47</sup>. Związek urzędu łowczego ze sprawami sądowo-ekonomicznymi widoczny jest w poczynaniach Alberta z Brodą, zwanego też Łyką. Moźnowładca ten, bardzo wpływowy na dworze po najeździe Tatarów, piastował przy boku Bolesława Rogatki urząd łowczego Śląska<sup>48</sup>. Uprzednio był on podczaszym, a jeszcze wcześniej sędzią dworu<sup>49</sup>. Skoro *Księga henrykowska* informuje o wielkim znaczeniu Alberta w otoczeniu Rogatki, to jego przejście z sędziostwa na łowczostwo nie mogło być degradacją, musiały to być w najgorszym wypadku urzędy równorzędne. To samo źródło mówi o rozgraniczaniu przez Alberta (skądinąd wiemy, że był wtedy łowczym) posia-

<sup>44</sup> R. 541, 598 — Jarosław podczaszy, ten sam w R. 577 tytułowany podstolim, natomiast R. 635 mianuje go już podkomorzym, który to tytuł przysługuje mu odtąd konsekwentnie. Wymiennie tytułowany stolnikiem, podstolim i podczaszym był Marek — R. 510, 598, 640c, 648, 659. Paweł Słupowic w R. 711, 775, 885, 980, 1029 tytułowany jest podkomorzym, w R. 1047 komornikiem, a w R. 1577 podstolim; świadczy to o nieustabilizowanej terminologii oraz, jak mi się zdaje, potwierdza równorzędność urzędów podstolego i podkomorzego, lub raczej to, że pierwszy był tylko specjalistyczną nazwą drugiego.

<sup>45</sup>R. 668a, 782.

<sup>46</sup>R. 1177 — łowczy, R. 2145 — podsędek wrocławski, R. 2258 — podsędek i klucznik.

<sup>47</sup> Np. R. 2319, gdzie Idzik Jucha rozsądza spór, również Paweł Słupowic jako podkomorzy rozgraniczał posiadłości — *Ks. henr.*, s. 293.

<sup>48</sup> R. 611, 613, 626 o wpływach — *Ks. henr.*, s. 297.

<sup>49</sup> R. 514 z 1238 r. — podczaszy, — *KDS*, t II, nr 135; t. II, nr 266, 276.

dłości klasztoru w Henrykowie i rycerza Przybka Dzirzkowica<sup>50</sup>. Albert występuje w przekazie bez określenia urzędu, jednak nie ma cienia wątpliwości, że pełni on swe obowiązki urzędowe. Zabiera głos w imieniu księcia, wydaje polecenia komornikowi władcy<sup>51</sup>. W opisanym wypadku wytyczał granice łowczy zapewne z uwagi na to, że cała akcja prawna miała miejsce w nie zamieszkałym lesie<sup>52</sup>. Był więc łowczy sędzią w sporach dotyczących obszarów leśnych, ich przynależności i wykorzystywania. W opisanym sprawie klasztor reprezentował Piotr, wówczas piwniczny<sup>53</sup>. Klasztor „celerarius” to godność odpowiadająca dworskiemu cześnikowi, jest to więc pośredni dowód na to, że i ten urząd miał charakter gospodarczy. Jeśli zarówno łowczy, jak i podczaszcy czy podstoli zajmowali się sprawami gospodarczymi, to nie dziwi przejście Mikołaja, syna Wasyla, z urzędu podstolego na stanowisko łowczego<sup>54</sup>. Rozstrzygnięcie sporów majątkowych przez stolników, cześników i łowczych tłumaczy przechodzenie (czy też przemianowanie tylko) tychże na sędziostwa. Przykładem przejścia z podstolego na sędziego jest kariera Henryka Wezenborga<sup>55</sup>. Kompetencje urzędników zazębiały się, toteż mylono ich tytuły, jednak przypadek Wawrzyńca dowodzi, że podkomorzy i podsędek to jednak dwa różne urzędy<sup>56</sup>. Brak ścisłego rozgraniczenia kompetencji, jednakowe kwalifikacje, jakich żądano od urzędników, prowadził zapewne do wielu sporów w łonie elity władzy.

W literaturze przyjmuje się, że urząd marszałka powstał z przekształcenia stanowiska koniuszego<sup>57</sup>. Z. Wojciechowski przyjmował też, że do marszałka, przynajmniej w pewnych okolicznościach, należał zarząd dworu książęcego<sup>58</sup>. Stanowisko tego autora potwierdzają wzmianki źródłowe pozwalające utożsamić marszałka z palatynem. Michał Mironowic, w 1259 r. jeszcze sędzia, wy-

<sup>50</sup>*Ks. henr.*, s. 297—298.

<sup>51</sup>*Ibid.*, s. 298.

<sup>52</sup>*Ibid.*, s. 298, przemawia za tym technika wyznaczenia granicy.

<sup>53</sup>*Ibid.*, s. 298.

<sup>54</sup>*R.* 337, 395.

<sup>54</sup>*R.* 1817 — stolnik, *R.* 1982 — sędzia.

<sup>55</sup>*R.* 1545, gdzie wyraźnie mowa, iż Wawrzyńiec uprzednio był podkomorzym, a później (22 IX 1277 r.) podsędkiem.

<sup>55</sup>Bardach, *op. cit.*, s. 253.

<sup>56</sup>Wojciechowski, *op. cit.*, s. 605.

stępuje 30 V 1260 r. jako marszałek, zresztą ten jeden, jedyny raz, a już 20 XII 1261 r. jest palatynem<sup>59</sup>. Jak na normalną karierę awans byłby to zbyt szybki, chyba że się przyjmie, iż marszałek był tylko inną nazwą palatynatu. Podobnie Andrzej, brat Pawła, występuje w 1291 r. jako marszałek opolski, a w 1294 r. dwukrotnie poświadczony jest jako książęcy palatyn<sup>60</sup>. Warto dodać, że marszałkiem nazwany jest na dokumencie wystawionym poza granicami księstwa opolskiego, a palatynem tytułuje go Bolesław opolski<sup>61</sup>.

Po omówieniu większości urzędów dworskich<sup>62</sup> należy rozpatrzyć problem, czy były one związane tylko z osobą panującego, czy były w jakimś stopniu odeń niezależne. Wspomniałem wyżej, że już *Księga henrykowska* informowała o zatwierdzaniu godności dworskich przez najbardziej wpływowych możnowładców śląskich<sup>63</sup>. Z. Wojciechowski omawiając urząd komornika stwierdził, że mimo politycznej jedności Śląska dygnitarzy tych było trzech: we Wrocławiu, Legnicy i Głogowie, i skłonny był uznać to zjawisko za przeżytek plemiennego jeszcze podziału terytorialnego<sup>64</sup>. Nie rozstrzygając genezy tego stanu rzeczy, warto zwrócić uwagę, że pokrywa się on z późniejszym podziałem na 3 główne księstwa: wrocławskie, legnickie i głogowskie. Wyżej próbowałem uzasadnić pogląd, iż komornik i palatyn to dwie nazwy tego samego urzędu. Przymuszenie to wzmacnia, jak sądzę, istnienie w Legnicy książęcego pałacu wzniesionego przez Henryka Brodatego<sup>65</sup>.

<sup>59</sup> R. 1015, 1050, 1100; palatynem jeszcze w R. 1101, 1140, 1144.

<sup>60</sup> R. 2177, 2307, 2308.

<sup>61</sup> R. 2177 wystawiony w Kaliszu. Widać w Wielkopolsce zdawano sobie sprawę, że śląski urząd palatyna nie pokrywa się z ogólnopolskim wojewodą, a zbliżony jest do stanowiska zarządcy pałacu — marszałka.

<sup>62</sup> Nieomówiłem kompetencji ani miecznika, ani chorążego, ponieważ sprawiają one wrażenie efemerycznych. Natomiast problem kasztelanii zasługiwałby na szersze potraktowanie, niż to jest możliwe w niniejszej pracy, zwłaszcza problem, ile kasztelanii egzystowało równocześnie, bowiem liczba 60 wydaje się dotyczyć wszystkich grodów istniejących w różnych okresach.

<sup>63</sup> *Ks. henr.*, s. 238.

<sup>64</sup> Wojciechowski, op. cit., s. 595.

<sup>65</sup> J. Rozpędowski, *Zamek romański w Legnicy*, „Szkice Legnickie”, t. 6:1971, s. 5—45; T. Lalik, *Legnicka rezydencja Henryka Brodatego*, KHKM, 1 15:1968, nr 1, s. 75—83.



Jeśli istniał pałac, to musiał urzędować także jego zarządca — palatyn. Nie można wykluczyć istnienia palatium również i w Głogowie. Miasto to od dawna było ośrodkiem władzy politycznej. Pierwszy znany z imienia zarządca tamtejszego grodu występuje w późniejszych źródłach jako „dux”<sup>66</sup>, a następny — Henryk — na współczesnym sobie dokumencie tytułowany jest „marchionem”<sup>67</sup>. Z kroniki zaś Wincentego wynika, że w XII w. marchią nazywano księstwo niższego rzędu<sup>68</sup>. Była więc ziemia głogowska autonomiczną jednostką w ramach większego organizmu państwowego, bez księcia osobnego, ale z osobną administracją i z własnym palatynem na czele. Palatyna głogowskiego Klemensa wymienia wśród poległych pod Legnicą wielmożów Długosz<sup>69</sup>. Przyjęta przez literaturę teza, że jeden książę mógł mieć jednego tylko palatyna, powodowała, że wiadomość Długosza lekceważono<sup>70</sup>. Wiadomość jednak o występowaniu osobnego komornika głogowskiego w czasach Bolesława Rogatki oraz tożsamość tego urzędu z palatynatem potwierdzają wiarygodność kronikarza, rozporządzającego zresztą bardzo dokładnymi informacjami dotyczącymi najazdu Tatarów na Polskę<sup>71</sup>. Istnienie trzech administracji na Śląsku z siedzibami w Legnicy i Głogowie, choćby i formalnie podporządkowanych Wrocławowi, świadczy o pewnej samorządności tych ziem, a tym samym o niezależności tamtejszych moż-

<sup>66</sup> MPH, t. VI, s. 561.

<sup>67</sup> KDS, t I, nr 14.

<sup>68</sup> Kadłubek, I.IV, c. 8 (MPH, i. II, s. 397), nazwą „marchia” określa dwa kresowe księstwa: głogowskie i gdańskie. A. Bogucki, *Terminologia polityczna w Kronice mistrza Wincentego*, „Studia Źródł.”, t. 20:1976, s. 60, odnotowuje tylko ten fakt. T. Lalik, *Marchie w Polsce*, KH, t. 73:1966, s. 817—820, sądzi, że były to marchie typu zachodniego, inaczej G. Labuda, *Marchia*, SSS, t. III, s. 168. Dodać należy, że terminologia Kadłubka pokrywa się z tytułem nadanym w niemieckim dokumencie Henrykowi, za księstwem przemawia tytuł Wojsława.

<sup>69</sup> Długosz, *Annales*, t II, s. 276.

<sup>70</sup> Por. np. komentarz do polskiego tłumaczenia J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego królestwa polskiego*, Warszawa 1974, t IV, s. 25, przyp. 65: „wątpliwe, aby w Głogowie (śląskim) był urząd wojewody, samo księstwo należało do ziem ks. Henryka Pobożnego. W dyplomach, nie wymieniony”.

<sup>71</sup> G. Labuda, *Wojna z Tatarami w roku 1241*, PH, t. 42:1959, s. 190—196.

nowładców. Własna administracja i obawa przed utratą uprzywilejowanej pozycji na rzecz feudałów napływających z innych dzielnic to czynniki skłaniające możnych do całkowitego uniezależnienia się od hegemonii Wrocławia. Separatyzm dzielnicowy miał zatem te same przyczyny co patriotyzm — obronę uprzywilejowanej pozycji, z tym, że patriotyzm skierowany był przeciwko obcej agresji, a separatyzm przeciw współplemieńcom.

Przy rozdawaniu urzędów książe musieli się Liczyć z opinią możnych, których nie mogli pominąć przy obsadzaniu wakujących godności. Nic więc dziwnego, że głos decydujący przypadał najbardziej wpływowym feudałom, a rozdawnictwa urzędów dokonywano najczęściej pod kontrolą opinii publicznej na wiecu<sup>72</sup>. Zależność zachodząca między wysokością dochodów możnych producentów żywności a istnieniem w pobliżu tych majątków wielkich skupisk ludności nierolniczej wzmacniała pozycję feudałów z okolic Wrocławia. Wszakże największy na Śląsku majątek świeckiego możnowładcy Henryka z Oleśnicy zajmował zwarte terytorium w niezbyt wielkiej odległości od śląskiej stolicy<sup>73</sup>. Przebieg obu opisanych przez Galla wieców wskazuje, że wrocławskie pospólstwo trzymało stronę swych możnych. Była to prosta konsekwencja uzależnienia ekonomicznego. Wiadomości, jakie mamy na temat miejsca, gdzie odbywały się wiece, wskazują, że regułą było zwoływanie ich właśnie w okolicach Wrocławia. We Wrocławiu odbyły się wiece znane z przekazu Galla, w 1244 r. Bolesław Rogatka odbył kolokwium na polach w pobliżu tego miasta, w 1247 r. w Leśnicy, w bezpośredniej bliskości śląskiej stolicy obradowały zgromadzenia za Henryka III w 1254 r. i 1262 r.<sup>74</sup> Mieszkańcy Wrocławia zachowali i później znaczne wpływy na rządy. Oni to wspólnie z baronami wezwali na tron Henryka V Grubego<sup>75</sup>. Wiec zatwierdzał też darowizny książęce, a ponieważ dokument

<sup>72</sup>Bardach, *op. cit.*, s. 250; R. Gródecki, *Dzieje wewnętrzne Polski XIII w.* [w:] tenże, *Polska Piastów*, Warszawa 1969, s. 185—189.

<sup>73</sup>W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964, s. 39.

<sup>74</sup>O miejscach odbywania wieców śląskich — Wojciechowski, *op. cit.*, s. 617.

<sup>75</sup>R. 2147.

z 4 II 1296 r. mówi o wyrażeniu zgody przez baronów i mieszczan wrocławskich, to z tego wynika, że ludność miejska do schyłku XIII w. uczestniczyła w kolokwiach<sup>78</sup>. Praktyka zwoływania wieców w pobliżu Wrocławia, widoczna w czasie kilku lat rządów Rogatki nad całym Śląskiem, prowadziła do dominacji feudałów z okolic tego największego w całej dzielnicy miasta, co nie mogło spotkać się z aprobatą możnych z innych stron. Podziały polityczne nie pokrywały się jednak ściśle z terytorialnymi, bowiem powiązania majątkowe i rodzinne, obejmujące nie tylko Śląsk, ale i pozostałe ziemie polskie, powodowały, że przebiegały one również wewnątrz grup terytorialnych. Prowadziło to do walk, a w zależności od ich wyniku górę brały tendencje zjednoczeniowe lub odśrodkowe.

Funkcjonowanie wieców przez cały będący przedmiotem niniejszej pracy okres skłania do rozpatrzenia problemu siły Piastów sprawujących zdaniem niektórych władzę absolutną. Wnioski mogą mieć oczywiście charakter w dużej mierze hipotetyczny, bowiem, jak zauważył J. Adamus: „czasy wczesnośredniowieczne ... nadają się zapewne więcej niż jakiegokolwiek inne do tego, by w nie dla panującego tam półcienia wmawiać to wszystko, co nam się dzisiaj może podobać”<sup>77</sup>. Pamiętając o tej trafnej, choć nieco złośliwej, uwadze Adamusa warto przypomnieć, że okresowi X—XII w. narzucono mitologię monarchiczną, którą w najbardziej skrajny sposób przedstawiał S. Zakrzewski<sup>78</sup>. Historyk ten uważał, że za Piastów elementy państwowe spojone były bardzo mechanicznie, a zakres środków władzy był bardzo prosty i pierwotny, więcej fizyczny niż moralny<sup>79</sup>. Ten sam autor pisał dalej, że Piastowie tylko morzem krwi i pożóg, wzbudzaniem bezgranicznego strachu mogli się utrzymać przy władzy: stąd już krok tylko do tyranii<sup>80</sup>. Charakteryzując wczesnofeudalne społeczeństwo użył S. Zakrzewski następujących słów: „Mamy do czynienia ze społeczeństwem poddanych prawie zwierzęcym, z ludźmi,

<sup>76</sup>R. 2402.

<sup>77</sup>J. Adamus, *Ideologia feudalna w Polsce wieku X—XII*, „Studia Wczesnośredniowieczne”, Ł 4:1958, s. 109.

<sup>78</sup>S. Zakrzewski, *Zagadnienia historyczne*, t II, Lwów 1936.

<sup>79</sup>*Ibid.*, s. 115.

<sup>80</sup>*Ibid.*, s. 120.

którzy się prawie nic nie ośmielają szeptać w obecności książąt, ale równocześnie gotowi są rzucić się na nich każdej chwili, zamordować jawnie czy skrycie. W takich warunkach posłuszeństwo osiągnąć można było tylko niesłychanym napięciem woli, ciągłym natężeniem siły rozkazu"<sup>81</sup>. Nie wiadomo, na jakich źródłach oparł się Zakrzewski, bowiem dwa najważniejsze świadectwa epoki — kroniki Galla i Kadłubka — kreślą obraz zgoła odmienny. Nic też dziwnego, że J. Adamus nazwał teorię S. Zakrzewskiego tyleż złośliwie co trafnie mianem „animalistycznej”<sup>82</sup>. Autor *Ideologii feudalnej w Polsce* tak uzasadnia swoje stanowisko: „Przecież i dawni Polacy byli ludźmi, wskutek czego rządzić nimi trzeba było w sposób ludzki — i bogatszy o doświadczenia ostatniej wojny dodaje — nie trzeba było chyba praktycznego zastosowania tej quasi-pogromczej metody politycznej, aby nas przekonać o niemożliwości podobnej polityki”<sup>83</sup>. Dodać należy, że stanowisko S. Zakrzewskiego jest niestety typowe dla większości polskich mediewistów<sup>84</sup>. Popularne jest też twierdzenie M. Handelsmana sformułowane w 1925 r., jakoby narody średniowieczne istniały tylko poprzez swych władców spajających masy w jednolity organizm środkami przymusu<sup>85</sup>. Ostrożniej sprecyzował swoją opinię J. Dąbrowski, uznając dynastię Piastów w X—XIII w. jedynie za główną i najmocniejszą siłę, nie tylko polityczną, ale także gospodarczą i kulturalną, i negując większą rolę rycerstwa w życiu społecznym, przynajmniej do czasu, kiedy to „dopiero” walki w łonie dynastii wzmocniły pozycję możnych<sup>86</sup>. Warto jednak zauważyć, że walki między Piastami wybuchły już po śmierci Mieszka I i wybitną w nich rolę odegrali możni Odylen i Przybywoj<sup>87</sup>. Kilkadziesiąt lat później feudałowie na parę lat pozbawili

<sup>81</sup>Ibid., s. 115.

<sup>82</sup>Adamus, op. cit., s. 116.

<sup>83</sup>Ibid., s. 116.

<sup>84</sup>Ibid., s. 117.

<sup>85</sup>„Narody średniowieczne z reguły składają się z grup etnicznych najróżnorodniejszych i istnieją jako całości przez swych władców, wodzów lub królów”, cyt. za: F. Bujak, *Państwo i naród polski w XI wieku* [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1949, s. 23.

<sup>86</sup>J. Dąbrowski, *Trzy okresy historii polskiej* [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*. Warszawa 1949, s. 10.

<sup>87</sup>Thietmar, I.IV, c. 58.

dynastię władzy<sup>88</sup>. Monarszej samowoli Piastów zaprzeczają nadto: upadek Bolesława Śmiałego, fiasko centralizacyjnej polityki Sieciecha — prowadzonej wszak w imieniu Włodzisława Hermana, jak też liczne i powszechnie znane fakty z okresu rozdrobnienia feudalnego. Dlatego też bliższe prawdy wydaje się stanowisko F. Bujaka przypominającego, że państwo jest starsze od dynastii, która doszła do władzy za przyzwoleniem i przy współdziałaniu społeczeństwa posiadającego instytucję wiecu, skutecznie zapobiegającą absolutystycznym zapędom Piastów<sup>89</sup>. Wywody Bujaka uzupełnił J. Adamus, dowodząc stałego, określonego ustrojowo wpływu możnych na sprawy państwa<sup>90</sup>.

Najnowsze badania nad ustrojem społeczeństw wczesnofeudalnych, a w szczególności nad wiecami i grupami interesu, wykazały, że w całej Europie władza, nawet dziedziczna, uzyskiwana była przez elekcje bądź rekognicje ze strony możnych i choćby z tego tylko powodu rządzić skutecznie monarcha mógł jedynie przy poparciu szerszej grupy społecznej<sup>91</sup>. Wczesnofeudalne państwa jawią się jako „arystokratyczne oligarchie z monarchą na czele, a władca nie był po prostu w stanie rządzić absolutnie”<sup>92</sup>. S. Russocki słusznie zwraca uwagę na to, że w owych czasach każdy przywódca musiał podejmować decyzje uzgodnione z radą otaczających go możnych, ściślej: takiej ich liczby, by powzięte postanowienia mogły wejść w życie, a nie pozostawać martwą literą<sup>95</sup>. Istniejące warunki prowadziły zatem do przyjęcia systemu kolegialnego podejmowania decyzji jako zasady obowiązującej.

Kolegialne decydowanie w sprawach państwa wyraźnie jest

<sup>88</sup>W. Dziewulski, *Postępy chrystianizacji i proces likwidacji pogaństwa w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1964, s. 99—108, przekonująco dowódł istnienia przez 4—5 lat między wygnaniem Kazimierza a najazdem Brzetysława w Polsce ustroju republikańskiego z wiecem na wzór Wielecki jako władzą najwyższą.

<sup>89</sup>Bujak, op. cit., s. 24; tenże, *O wiecach w Polsce do końca wieku XIII ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski* [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. I, Kraków 1938, s. 45—80.

<sup>90</sup>J. Adamus, *O monarchii Gallowej*, Warszawa 1952. Zwięzłe podsumowanie własnych poglądów dał tenże, *Ideologia feudalna...*, s. 123.

<sup>91</sup>S. Russocki, *Protoparlamentaryzm Czech do początku XV wieku*, Warszawa 1973, s. 30.

<sup>92</sup>*Ibid.*, s. 25.

<sup>92</sup>*Ibid.*, s. 31.

w źródłach poświadczone. I tak Anonim tzw. Gall wspomina, iż „habebat autem ... rex [Bolesław Chrobry] amicos XII consiliaries”<sup>94</sup>. Wiadomość pierwszego polskiego kronikarza zasługuje na wiarę, bowiem i Thietmar opowiada, jak to w 1015 r. Bolesław wezwany przez cesarza „eius venire noluit, sed coram principibus suis haec fieri postulavit”<sup>95</sup>. Nawet w czasie prowadzenia działań wojennych decyzje podejmowano kolegiąlnie. Widoczne jest to wyraźnie w czasie wyprawy Krzywoustego na Kołobrzeg w 1103 r., jak również ok. 1120 r., kiedy walczącemu na Pomorzu księciu polskiemu zagroził równoczesny atak Wołodara, a na zwołanej radzie dał się poznać z bystrego umysłu „quidam princeps milicie” imieniem Piotr<sup>96</sup>. Znany jest wypadek, kiedy zdanie rady wojennej przeważało nad opinią księcia<sup>97</sup>. Przebieg bitwy nad Trutnią dowodzi całkowitej niemal swobody poszczególnych polskich dowódców<sup>98</sup>. Jeśli więc nawet w warunkach bojowych przestrzegano zasady kolegiąlności, to zaiste trudno pogodzić się z tradycyjnym poglądem uznającym silną rzekomo władzę Piastów.

Również na Śląsku nie było miejsca na absolutną władzę książąt. Przeczy jej już opis Galla dwóch wieców wrocławskich z przełomu XI i XII w.<sup>99</sup> Relacja kronikarza jest tym bardziej cenna, że niezwykle precyzyjnie charakteryzuje sposób podejmowania decyzji. Uczestnikami życia politycznego byli w XI—XIII w. książę, możni tworzący radę monarchy i zgromadzony na wiecu lud<sup>100</sup>. Zwołanie zgromadzenia ogółu wolnych poprzedzała w obu opisanych przez Galla wypadkach narada „maiores et seniores civitatis”<sup>101</sup>. Była to normalna droga postępowania, gdyż identycznie rzecz się miała na wiecu mieszkańców ziemi pyrzyckiej, zwołanym w celu przedyskutowania sprawy przyjęcia chrześcijaństwa<sup>102</sup>. Na wcześniejszej niż wiec naradzie możnych szło nie-

<sup>94</sup>Gall, t.1, c. 13.

<sup>95</sup>Thietmar, I.VII, c. 9.

<sup>96</sup>Gall, I.n, c. 28; MPH, t n, s. 74.

<sup>97</sup>Gall, I. III, c. 22.

<sup>98</sup>Gall, I. III, c. 23.

<sup>99</sup>Gall, III, c. 4, 16.

<sup>100</sup>Gródecki, op. cit., s. 241 i 250—151.

<sup>101</sup>Gall, I. II, c. 4, 16; Bardach, op. cit., s. 126.

<sup>102</sup>MPH, t. II, s. 62—64; Herbord, I. II, c. 14, uczestniczyć miały 4 tysiące ludzi.

chybnie o wypracowanie wspólnego stanowiska. Nie zawsze jednak to się udawało i wtedy dochodziło do publicznej dyskusji. Z przekazu Galla wiadomo, że przed zgromadzonymi Wrocławianami wystąpił poseł Włodzisława Hermana, zresztą w niezbyt fortunny sposób<sup>103</sup>. Na następnym zaś wiecu próbował wystąpić publicznie komes Wojśław, do czego jednak nie doszło<sup>104</sup>. Wiec kończyła potwierdzona przysięgą uchwała jego uczestników<sup>105</sup>. Powszechne zgromadzenia ludności wolnej funkcjonowały na Śląsku również i w XIII w.<sup>106</sup> Skład wiecujących był w XIII w., jeśli wnosić z *Księgi henrykowskiej*, identyczny jak i w stuleciach poprzednich, i tak w 1244 r. „dominus dux Bolezlaus in campo iuxta Wratislaviam celebraret generale et solempne colloquium. In quo oolloquio sedebat etiam Wlodezlaus dux de Opol et ibi convenerat tota terra, divites et pauperes”<sup>107</sup>.

Podkreślona w źródłach kolejność — wpierw narada możnych, a dopiero potem wiec ogółu wolnych, jak i fakt, że zgromadzony „populus” zwykle wyrażał solidarność ze stanowiskiem bogatych „maiores et seniores”, wyraźnie wskazuje, gdzie rzeczywiście zapadały istotne dla państwa decyzje. Prymat polityczny możnych feudałów był wynikiem posiadanej przez nich przewagi ekonomicznej. Własność ziemi, podstawowego wówczas środka produkcji, pozwalała określić cele pracy innych ludzi używających jej w procesie wytwarzania. Uzależnienie ekonomiczne prowadziło do zależności politycznej, bowiem „instytucja własności środków produkcji jest faktycznie związana z instytucją władzy”<sup>108</sup>. Śląscy feudałowie, nawet drobni w rodzaju Boguchwała Brukały, zdawali sobie sprawę, że grupa społeczna, która ma spełniać kierowniczą funkcję w stosunku do reszty społeczeństwa, musi dysponować odpowiednimi środkami ekonomicznymi<sup>109</sup>. Nic więc dziwne-

<sup>103</sup>Gall, t. II, c. 4.

<sup>104</sup>Gall, t. II, c. 16.

<sup>105</sup>Gall, t. II c. 16; Gródecki, op. cit., s. 232.

<sup>106</sup>Wojciechowski, op. cit., s. 617, gdzie wykaz śląskich wieców w x m w.

<sup>107</sup>*Ks. henr.*, s. 292.

<sup>108</sup>Kossecki, op. cit., s. 131.

<sup>109</sup>O przywłaszczaniu sobie ziemi przez Boguchwała Brukałą zob. *Ks. henr.*, s. 299; ogólnie o związkach ekonomiki z pozycją społeczną zob. Kossecki, op. cit., s. 40—41.

go, że rycerze starali się wykorzystać wszelkie sposoby, by powiększyć swoje majątki. Świadczą o tym zarówno liczne procesy majątkowe, zagarnianie posiadłości książęcych w okresach osłabienia władzy centralnej, liczne fakty rozboju uprawianego przez feudałów, jak i środki zgodne z prawem — wykupywanie ziemi należących do słabszych ekonomicznie sąsiadów, zakładanie karczem, targów czy miast<sup>110</sup>. Zapobiegliwość gospodarcza możnych prowadziła do licznych konfliktów w łonie tej grupy społecznej, co w sposób paradoksalny prowadziło do pewnego wzmocnienia pozycji księcia występującego w roli mediatora w sporach majątkowych<sup>111</sup>. Literatura przedmiotu wykazuje, że zróżnicowanie rozmiarów posiadłości feudalnej elity Śląska było w zasadzie niewielkie<sup>112</sup>. Równowaga ekonomiczna powodowała równowagę polityczną, sytuację, w której nie mogło być mowy o trwalszej dominacji tej lub innej możnowładczej rodziny. Właśnie w obawie przed zakłóceniem owej równowagi ogół możnych powierzył księciu rolę arbitra. Instytucjonalnym zabezpieczeniem natomiast stać się miały regale monarsze, regulujące dotychczasowy żywiolowy, a więc niekorzystny dla słabszych, rozwój gospodarczy<sup>113</sup>. Elita feudalna przyznając władcy rolę rozjemcy nie wyrzekła się jednak kontroli nad jego polityką gospodarczą. Nie doszło wprawdzie na Śląsku do buntu, w którego wyniku książę musiałby uznać uczynione przez siebie nadania i immunitety wydane „sine

<sup>110</sup> Licznych przykładów dostarcza *Ks. henr.*, np. s. 260—261.

<sup>111</sup> Przykładem kolizji interesów ekonomicznych jest sprawa targów w Trzebnicy i Cerekwicy, przy której okazji uwidoczniła się rola księcia jako mediatora (*KDS*, t. I, nr 103) i targów w Kostomłotach i Stróży (L. Schulte, *Kostenblut*, *ZfGS*, t. 47:1914, s. 245—246); *R.* 2258 z 22X11 1292 r.: książę Henryk V potwierdził umowę, na której mocy rycerz Jakub Mendla z synami odstąpił od założenia karczmy, gdyż ta szkodziłaby pobliskiej tabernie. Przykład ten zdaje się zaprzeczać istnieniu regale karczemnego, toteż wydaje się, że mają racje ci badacze, którzy skłonni są uznać późną metrykę książęcych monopoli; np. K. Maleczyński, *Najstarsze targi w Polsce i ich stosunek do miast przed kolonizacją na prawie niemieckim*, Lwów 1926, s. 87, powstanie regale targowego datuje na wiek XIII. Odmienne stanowisko K. Buczka, *Targi i miasta na prawie polskim (okres wczesnośredniowieczny)*, Wrocław 1964, s. 38—39, nie przekonuje.

<sup>112</sup> Korta, op. cit, szczególnie zestawienie po s. 40.

<sup>113</sup> Zob. wyżej przyp. 111.



maturo consilio" baronów za „frivola et vana", jak przytrafiło się to kujawskiemu Ziemomysłowi w 1278 r.<sup>114</sup>, ale chyba dlatego, że tutejsi władcy nie sprzeciwiali się -swoim możnym. Sąd taki potwierdzają listy świadków dokumentów książęcych będące wyrazem zgody najwybitniejszych feudałów na dokonywane przez władców czynności prawne<sup>ns</sup>. Można więc uznać, że brak wiadomości o buntach na podłożu ekonomicznym jest dowodem istnienia sprawnej kontroli możnych nad tym, co cybernetycy kultury nazywają „torem energetycznym"<sup>118</sup> — kontroli równie skutecznej, jak kontrola nad obsadzaniem urzędów państwowych. Wzmianka *Księgi henrykowskiej* o powierzeniu urzędu notariusza Mikołajowi Polaninowicowi dowodzi, że kontrola ta działała skutecznie już w czasach Henryka Brodatego<sup>117</sup>.

Wydaje się, że teza o absolutnym niemal charakterze władzy Henryka Brodatego — powtórzona niedawno przez B. Zientarę<sup>118</sup> — wymaga rewizji. Opiera się ona na przekazie *Księgi henrykowskiej* mówiącym o ograniczeniu praw Ślązaków przez monarsze „chęć" lub „nie chęć"<sup>119</sup>. Wydaje się wątpliwe, by syn księcia z trudem utrzymującego władzę mógł nie liczyć się ze zdaniem feudalnej elity. Książęcej samowoli przeczy ta sama *Księga henrykowska* donosząc, jak to ojciec i stryj Piotra z Piotrowic niewiele sobie robili z postanowień Brodatego<sup>120</sup>. Wątpliwe też, by Henryk był, jak przyjmuje Zientara, monarchą absolutnym na

<sup>114</sup>KDW, t. 1, nr 482.

<sup>115</sup>J. Mularczyk, *Dobór i rola świadków w dokumentach śląskich do końca XIII wieku*, Wrocław 1977, s. 156.

<sup>116</sup>Kosecki, *op. cit.*, s. 83, gdzie o roli toru energetycznego w walce politycznej.

<sup>117</sup>*Ks. henr.*, s. 238; Gródecki, *op. cit.*, s. 187—188, uważa, że źródło późniejsze o 60 lat od opisywanych wypadków popełniło anachronizm, przenosząc stan sobie współczesny na lata wcześniejsze, dlaczego jednak wzmianki o absolutyzmie badacz ten nie zakwestionował, mimo że też spisano ją w 60 lat później? Mylnie też jest przekonanie Grodeckiego o braku powiązań notariusza Mikołaja z śląskimi możnymi, bowiem wiadomo, że fundator Henrykowa związał się „specjalną przyjaźnią" z Albertem z Brodą (*Ks. henr.*, s. 259), Siegrodem i biskupem Pawłem (*ibid.*, s. 304).

<sup>118</sup>B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 250.

<sup>119</sup>*Ks. henr.*, s. 244.

<sup>120</sup>*Ibid.*, s. 295.

Śląsku, a „konstytucyjnym” w Małopolsce<sup>121</sup>. Nie ma bowiem według mnie zasadniczych różnic między możnowładztwem tych dzielnic. W wielu wypadkach byli to ci sami ludzie, np. Ilik, Gniemir i Imbram ze spokrewnionej z Odrowążami rodziny Strzegomiów<sup>122</sup>, częste też bywały związki małżeńskie między możnowładczymi familiami Śląska i Opolszczyzny z jednej, a Małopolski z drugiej strony, czego wymownym przykładem jest spowiniowacenie się kasztelana opolskiego Zbrosława z Klemensem „Gryfitą”<sup>123</sup>. Nie da się też utrzymać kolejny argument na rzecz absolutnego charakteru władzy książąt śląskich, a mianowicie twierdzenie o tworzeniu przez Bolesława Wysokiego i Henryka nowego możnowładztwa ściśle związanego z władcą<sup>124</sup>. Fakt, że genealogie większości rodzin śląskich wielmożów da się wywieść dopiero z czasów Henryka Brodatego, tłumaczy znikoma baza źródłowa dla czasów jego ojca, a nie polityka książąt. Wbrew przyjętym poglądom nie ma źródłowego potwierdzenia upadek znaczenia potomków Piotra, tzw. Włosta, w czasach Bolesława Wysokiego. Właśnie za panowania tego księcia dokończono budowę kościoła NMPanny na Piasku<sup>125</sup>, nikt też nie kwestionował ich praw patronackich do klasztoru Sw. Wincentego<sup>126</sup>, a wdowa po Jaksie, córka Piotra tzw. Włosta i jej synowie spokojnie żyli na Śląsku rządzonej przez Henryka Brodatego<sup>127</sup>. Zachowaniem poprzedniego znaczenia przez potomków Jaksy i Agapii Piotrówny oraz współdziałających z nimi Strzegomiów wytłumaczyć można współpracę Bolesława Wysokiego i Kazimierza Sprawiedliwego, w dzielnicach bowiem tych właśnie książąt leżały majątki wspomnianych feudałów. Jedną z przyczyn zbliżenia Bolesława do Jaksy i jego przyjaciół było zapewne niechętnie stanowisko tych ostatnich wobec Kędzierzawego<sup>128</sup>. Funkcjonowanie wieców i pozy-

<sup>121</sup> Zientara, *op. cit.*, s. 250.

<sup>122</sup> M. Cetwiński, *Ze studiów nad Strzegomiami* [w:] „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia XXVI, Wrocław 1974, s. 20–22.

<sup>123</sup> R 468.

<sup>124</sup> Zientara, *op. cit.*, s. 251.

<sup>125</sup> *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, t. II, Warszawa 1971, s. 782.

<sup>126</sup> *KDS*, t. I, nr 69.

<sup>127</sup> *KDS*, t. I, nr 103.

<sup>128</sup> *MPH*, t. n, s. 394.

cja ekonomiczna możliwych nie pozwalała książętom na prowadzenie polityki sprzecznej z interesami wielkich feudałów. Jednak sama grupa możnowładców nie była wewnętrznie jednolita, dzieliła się na ugrupowania o przeciwstawnych interesach, i to właśnie umożliwiało władcom wygrywanie sprzeczności i względne wzmocnienie własnej pozycji. Z powyższych powodów uważam, iż bunty przeciw książętom były nie tyle wystąpieniami przeciw konkretnemu monarsze, ile raczej próbą usunięcia aktualnie rządzącego ugrupowania możnowładczego przez inne, pozostające chwilowo w opozycji. Dowodnym tego przykładem jest wystąpienie w czasach Włodzisława Hermana feudałów żądających usunięcia wszechwładnego Sieciecha. Również obalenie przez baronów i mieszczan wrocławskich testamentu Henryka Prawego podyktowane było chęcią zmiany składu grupy kierującej polityką księstwa. Szczególnie zagrożony uczuł się notariusz Ludwik i próbując przeciwdziałać przyłączył się do spisku, który zmierzał do uwięzienia Henryka Grubego i przywrócenia stosunków z czasów jego poprzednika<sup>129</sup>. Bezpośrednim wykonawcą zamachu był Lutek Pakosławic, syn marszałka dworu Henryka Prawego<sup>130</sup>. Pakosław został skazany na śmierć przez Henryka V za pospolite morderstwo<sup>131</sup>. Fakt ten świadczyłby dodatkowo o poczuciu sprawiedliwości wśród ówczesnego społeczeństwa, gdyby nie to, że zabójcę karano zwykle grzywną<sup>132</sup>. Przekazy źródeł nie pozostawiają zresztą wątpliwości co do dyskusyjności wyroku stanowiącego próbę sił między zwalczającymi się koteriami<sup>133</sup>.

Innym uczestnikiem spisku był Bogusz Wezenborg, bliski

<sup>129</sup>Udział w spisku potwierdza R. 2315.

<sup>130</sup>*MPH*, t. III, s. 689, 697, i obszerniej *Kronika książąt polskich (MPH, t. III, s. 503—507)*. Pakosław, ojciec Lutka, dowodnie był marszałkiem dworu wrocławskiego, a nie legnickiego, jak mylnie utrzymuje Z. Boras, *Książęta piastowscy Śląska*, Katowice 1974, s. 162.

<sup>131</sup>*MPH*, t. III, s. 503—507.

<sup>132</sup>*Najstarszy zwód prawa polskiego*, wyd. J. Matuszewski, Warszawa 1959, art. 8, par. 2, s. 169. *Ks. henr.*, s. 260—261, podaje, jak to Henryk Brodaty pozwolił braciom z Bobolic, pokonanym w pojedynku sądowym, wykupić gardła. Rycerze ci oskarżeni byli o rozbój.

<sup>133</sup>Wskazywać na to zdaje się pewność Pakosława, widocznie nie przypuszczał, że skazany zostanie na śmierć.

krewny Henryka Wezenborga<sup>134</sup>. Henryk, od 1286 r. sędzia dworu, świadczył między 22 VII 1290 a 22 X 1292 r. na 16 dokumentach Henryka V Grubego. Zapewne krótko po ostatnim swym wystąpieniu zmarł, gdyż w 1300 r. występuje już wdowa po nim<sup>135</sup>. Urząd sędziego dworu znajdował się w rękach Wezenborgów od 15 V 1253 r. kiedy to pierwszy raz w tej godności pojawił się Timo, ojciec Henryka<sup>136</sup>. Przez cały ten czas aż do końca 1292 r. tylko w ciągu 8 lat nie było przedstawiciela tej rodziny wśród sędziów ziemi wrocławskiej<sup>137</sup>. W ich własnym odczuciu urząd stał się zapewne czymś w rodzaju rodzinnej własności, nie mogli jednak liczyć na przychylność legnickiego księcia i jego stronników, zbyt silne były bowiem ich związki z Henrykiem głogowskim, przy którego boku znaczną rolę odgrywał Mroczo Wezenborg, marszałek jeszcze Konrada<sup>138</sup>. Ostatnie wystąpienie Henryka Wezenborga i egzekucja Pakosława przypadły na ten sam rok. Powiązania rodzinne Wezenborgów z feudałami głogowskimi, położenie głównych włości Pakosława na północnym brzegu Odry wskazywałyby, że sympatie dla Henryka głogowskiego żywiło głównie rycerstwo zamieszkałe na prawym brzegu Odry<sup>139</sup>, natomiast feudałowie z południa, jak wskazuje przykład Michała Mironowica z Śośnicy, brata Ikona, legnickiego palatyna<sup>140</sup>, często spokrewnieni z rycerstwem legnickim, skłaniali się raczej ku Henrykowi legnickiemu. Podział ten znalazł odbicie w warunkach pokoju zawartego 6 V 1294 r., na którego mocy księciu głogowskiemu przypadł Uraz, Trzebnica, Sądowel, Milicz, Oleśnica, Bierutów, Namysłów, Kluczbork, Ryczyna i inne miejscowości na pra-

<sup>134</sup>Bogusz Wezenborg wymieniony wśród objętych amnestią — R. 2315 z 6 V 1294 r.

<sup>135</sup>R. 2592.

<sup>136</sup>R. 836.

<sup>137</sup>Timo ostatni raz jako sędzia w 1278 r. (R. 1572), Henryk po raz pierwszy w 1286 r. (R. 1962).

<sup>138</sup>R. 1420 z 71 1273 r.; w otoczeniu książąt głogowskich przebywał tylko jeden Mroczo, w innych dokumentach zwany Wezenborgiem.

<sup>139</sup>Tłumaczyłoby to przejście tych właśnie terenów pod władzę Henryka głogowskiego. O powiązaniach Wezenborgów z tymi ziemiami świadczy godność kasztelana Gorzowa Śląskiego piastowana przez Henryka. Na położenie majątków Pakosława wskazuje wiadomość o sporach granicznych z klasztorem trzebnickim — R. 1452.

<sup>140</sup>O pokrewieństwie tych feudałów — R. 2011.

wym brzegu Odry<sup>141</sup>. Władca Głogowa dokonując aneksji tych ziem musiał liczyć na przychylność zamieszkałego tam rycerstwa, bowiem w innym wypadku zdobycz przyniosłaby więcej trudów w jej zachowaniu niż pożytku. Faktyczny rozbiór księstwa wrocławskiego był, jak przypuszczam, wynikiem rywalizacji feudałów południa i północy. Rywalizacja ta istniała zapewne i wcześniej. Przejawem jej mogły być fakty związane z uwięzieniem Henryka Prawego przez Bolesława Rogatkę<sup>142</sup>. Książę legnicki miał skorzystać z pomocy możliwych podejrzanych o otrucie ojca i stryja Henryka Prawego<sup>143</sup>. Po odzyskaniu wolności książę wrocławski uwięził niektórych swych rycerzy z Januszem z Michałowa, Tomaszem i Janem Żerzuchą na czele jako podejrzanych o spiskowanie na rzecz Bolesława Rogatki<sup>144</sup>. Wiadomość ta, podana przez Długosza, pokrywa się z danymi źródeł dyplomatycznych. Jan Żerzucha ostatni raz pojawia się na dokumentach w dniu 24 IV 1276 r. w czasie zjazdu rodzinnego Pogorzeliów na pogrzebie komesa Budziwoja<sup>145</sup>. Innym uczestnikiem tego zjazdu był Janusz z Michałowa, syn Jarosława Jarachowica, członek rodziny Pogorzeliów, i ten wielmoża znika w 1276 r. z list świadków dokumentów książęcych<sup>146</sup>. Jan Żerzucha sprawował w tym czasie urząd kasztelana Barda<sup>147</sup>, a Janusz z Michałowa — Niemczy<sup>148</sup>. Również posiadłości obu wspomnianych feudałów leżały w okolicy wymienionych grodów<sup>149</sup>. W wyniku zawartego z Rogatką po-

<sup>141</sup> R. 2315.

<sup>142</sup> *Kronika książąt polskich* (MPH, t. III, s. 495—496); R. Gródecki, *Dzieje polityczne Śląska* [w:] *Historia Śląska*, t. I, Kraków 1933, s. 268 nn, gdzie też dawniejsza literatura; B. Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku (1250—1306)*, Lwów 1931, s. 69—77.

<sup>143</sup> MPH, t. III, s. 495—496.

<sup>144</sup> Długosz, *Historiae*, t. n, s. 443.

<sup>145</sup> R. 1499.

<sup>146</sup> R. 1499.

<sup>147</sup> R. 1325 z 1269 r. świadczy wyraźnie, że Jan kasztelan Barda i Jan Żerzucha to jedna i ta sama osoba.

<sup>148</sup> R. 1144 z 1262 r., gdzie kasztelan Niemczy nazwany bratem Przecława; R. 1259 z 1267 r. umożliwia jego identyfikację z Januszem z Michałowa. Ten sam pojawia się po kilkuletniej przerwie w 1283 r. (R. 1767) i 1293 r. (R. 2301).

<sup>149</sup> Własnością Jana Żerzuchy był Ionsdorf (dziś Witostowice) w pobliżu Henrykowa. Wieś odziedziczył zięć Jana — Nanker (Ks. *henr.*, s. 338).

koju musiał Henryk Prawy oddać Strzegom i Środę, a w pobliżu tych miast leżały włości rodziny Wierzbnow, która również traci widocznie na znaczeniu po 1266 r., kiedy to znika z dokumentów Jan z Wierzbnej<sup>150</sup>. Brat Jana, Andrzej, marszałek księcia wrocławskiego, nie przedstawiał już takiej potęgi, tym bardziej że pozycję tej rodziny osłabiały spory majątkowe z Janem Osiną<sup>151</sup>. Spór przyszedł właśnie na lata bliskie uwięzieniu Henryka Prawego, a kiedy książę wydał wyrok korzystny dla Jana Osiny, wtedy Jeszko i Burchard, synowie Nikosza z Wierzbnej, spalili wieś Muszkowice będącą przedmiotem sporu i zbiegli do księcia Bernarda lwóweckiego. Pomienieni bracia dokonywali ponadto innych przestępstw w dzielnicy wrocławskiej i za nie właśnie skazani zostali na banicję<sup>152</sup>. Wybór dworu księcia Bernarda nie wydaje się przypadkowy, przebywał na nim bowiem Stefan z Wierzbnej<sup>153</sup>. Przestępstwa popełniane przez synów Nikosza miały miejsce przed 1282 r., a w początku roku poprzedniego książę wrocławski wyprawił się właśnie przeciw Bernardowi<sup>154</sup>. Możliwe więc, że łupiestwa dokonywane przez synów Nikosza miały związek z działaniami wojennymi, kiedy Jeszko i Burchard walczyli po stronie księcia lwóweckiego.

Istnieją więc dowody nieprzychylniej polityki księcia wrocławskiego wobec możnych z południowych ziem księstwa. Z drugiej zaś strony trudno przypuścić, by oskarżenie kasztelanów Barda i Niemczy było całkowicie bezpodstawne. Wojska Bolesława Rogatki dotarły aż pod Bystrycę Kłodzką, a nic nie wiadomo o oporze stawianym przez wspomnianych kasztelanów<sup>155</sup>. Wydaje się, że neutralna co najmniej postawa wspomnianych możnych wynikała ze zdominowania dworu wrocławskiego przez Szymona i jego brata Eberharda Gallów, Sambora z Schildbergu (Kazanów w b.

Na posiadłości Pogorzeliów w tym rejonie wskazuje ich fundacja klasztoru w Kamieńcu.

<sup>151</sup>O sporze tym *Ks. henr.*, s. 311—320. Wiadomość o powinowactwie Jana Osiny z Wierzbnymi nie została dotąd przez literaturę zauważona.

<sup>152</sup>*Ibid.*, s. 313.

<sup>153</sup>R. 1655, 1677; był to syn Szymona, a więc bratanek Jana z Wierzbnej.

<sup>154</sup>K. Maleczyński, *Historia Śląska*, t. I, Wrocław 1960, s. 510.

<sup>155</sup>Włodarski, *op. cit.*, s. 72—73.

pow. Strzelin) i Michała Mironowica<sup>156</sup>. Bracia Gallowie, z nazwiska sądząc, wywodzić się mogli z wrocławskich Wallonów. Początek ich kariery dworskiej przypada jeszcze na ostatnie lata życia Alberta z Brodą<sup>157</sup>, który przez matkę wywodził się również od wallońskich osadników; możliwe, że jest to więcej niż zbieg okoliczności. Znane włości braci Szymona i Eberharda — Piotrowice, Marszowice, Sw. Katarzyna i Blizanowice — leżały w pobliżu Wrocławia<sup>158</sup>. Michał Mironowic, którego gniazdem rodowym była podwrocławska Sośnica, był wprawdzie bratem legnickiego palatyna Ikona, ale o jego politycznych sympatiach mówi fakt, że to właśnie on przejął kasztelanię niemczańską po uwięzieniu Janusza z Michałowa<sup>159</sup>. Nie był to kres jego kariery, w 1282 r. był już kasztelanem Wrocławia<sup>160</sup>. Charakterystyczne, że w tym czasie jego brat i bratanek nie pojawiają się prawie na dokumentach legnickich<sup>161</sup>. Sytuacja zmieniła się w okresie Zbliżenia wrocławsko-legnickiego<sup>162</sup>. Ostatni z najbardziej wpływowych w tym czasie feudałów świeckich Sambor Samborowie, zięć Grabiszy syna Alberta z Brodą<sup>163</sup>, może właśnie z racji tego po-

<sup>156</sup>Przemawia za tym częstotliwość pojawiania się na dokumentach książęcych: Eberhard w okresie tylko lat 1274—1277 poświadczył 14 dyplomów, Szymon — 20, Sambor — 18, Michał Mironowic tylko jeden, ale w następstwie wydarzeń objął kasztelanię niemczańską (R. 1606). Wpływy Jana Zerzuchy wyraźnie zmalały; w omawianym okresie nie poświadczył on ani jednego dokumentu książęcego. Lepiej rzecz wygląda w wypadku Janusza z Michałowa, który świadczy w tym czasie na 5 dyplomach władcy.

<sup>157</sup>Po raz ostatni Albert wystąpił w dokumencie z 9 IX 1251 r. (R. 775), Eberhard zaś pojawił się jako dworzanin 21 VIII 1250 r. (R. 725a), natomiast Szymon właśnie 9 IX 1251 r. (R. 775).

<sup>158</sup>R. 1608, 1196, 1237.

<sup>159</sup>R. 1606.

<sup>160</sup>R. 1701.

<sup>161</sup>Luka w występowaniu w dokumentach w wypadku Ikona trwa od 2X11 1267 r. (R. 1281) do 1V 1277 r. (R. 1529); Mironko Ikonowic po raz pierwszy występuje 23 VI 1286 r. (R. 1966).

<sup>162</sup>Ze zbliżeniem tym można łączyć godność palatyna legnickiego piastowaną przez Mironka. Wyrazem bliskich, a w każdym razie poprawnych stosunków wrocławsko-legnickich jest udział Henryka Grubego w wyprawie na Kraków w 1289 r. — Włodarski, op. cit., s. 111.

<sup>163</sup>R. 2441, gdzie Sambor określony jako „sororius” Alberta III z Brodą, syna Grabiszy i wnuka Alberta I z Brodą.

winowactwa zbliżył się do braci Gallów. Osoba Sambora wskazuje na innych członków panującego we Wrocławiu stronnictwa. Identycznego godła z Henrykiem, bratem Sambora, używał Wilk z Sosna, brat Henryka i Imbrama Ilikowiców<sup>164</sup>. Wspólny herb wskazuje w tym wypadku nie pokrewieństwo, lecz rodzaj bractwa, zapewne o wspólnych celach politycznych<sup>165</sup>. Tym właśnie związkom zawdzięczał chyba Imbram, brat Wilka, objęcie kasztelanii wrocławskiej w 1287 r.<sup>166</sup> Posiadłości tej rodziny leżały w okolicach Strzelina<sup>167</sup>. W niedalekim Stachowie siedząca rodzina używała również godła identycznego z herbem Sambora i Wilka<sup>168</sup>. Związki powinowactwa łączące Sambora pieczętującego się „Rogałą” z potomkami Alberta z Brodą, którzy używali w herbie koziorożca<sup>169</sup>, wskazują na związki łączące oba bractwa rycerskie ziemi strzelińskiej. Wspólnego z rodziną Alberta godła używali też Barutowie i Wezenborgowie — Właśnie w interesującym nas cza-

<sup>164</sup> P. Pfothenauer, *Die schlesischen Siegel von 1250 bis 1300 beziehentlich 1327*, Wrocław 1879, s. 31, tabl. V, nr 50; pieczęć Sambora — *ibid.*, s. 25, tabl. I, nr 2; pieczęć Wilka z Sosna, prawie identycznego godła używał Henryk, brat Sambora — *ibid.*, s. 28—29, tabl. IV, nr 30.

<sup>165</sup> Tak chyba należy tłumaczyć różnicę w godłach rodzonych braci Sambora i Henryka. Szerzej pisałem o tym w rozdz. I, s. 51, niniejszej pracy. Zjawisko ponadrodzinnych herbów stanowi analogię do godeł przybieranych przez niemieckie grupy interesu; por. S. Russocki, *Grupy interesu w społeczeństwie feudalnym*, KH, t. 70:1963, s. 904.

<sup>166</sup> R. 2012 z 8 III 1287 r.

<sup>167</sup> R. 953 jako własność Wilka wymienia Siemianów; jest to raczej miejscowość w pobliżu Strzelina, gdzie i inni feudałowie używali godeł podobnych do przybranego przez Wilka. Identyfikacja owej wsi z Simmenau w pobliżu Kluczborka nie ma źródłowego poparcia.

<sup>168</sup> Pfothenauer, *op. cit.*, s. 33, o pieczęci Borysława Reze ze Stachowa z 1304 r.

<sup>169</sup> *Ibid.*, s. 29, tabl. IV, nr 31; był to wnuk Alberta znanego z Ks. *henr.*

<sup>170</sup> *Ibid.*, s. 28, tabl. III, nr 25 — Teodoryka Baruta; s. 27, tabl. II, nr 16 — Henryka Wezenborga, syna Timona. Również Kietlicze używali tego godła — Małeckci, *op. cit.*, t. II, s. 215 nn. Literatura przyjmuje pochodzenie wspomnianych rodzin od wspólnego przodka — H. Polackówna, *Ród Wezenborgów w Polsce i jego pierwotne gniazdo*, „Roczn. Herald.”, t. 7:1924—1925, s. 134—135; wspólnota ta jednak musiała mieć miejsce, zdaniem autorki, w odległych czasach. Wydaje się, że można wspólnotę godła tłumaczyć innymi niż pokrewieństwo przyczynami. Byłby to symbol swego rodzaju bractwa rycerskiego.



się, 2 IX 1277 r., pojawia się w otoczeniu Henryka Prawego Syfrid Barut, który 22 IX 1278 r. poświadczony jest jako kasztelan Wrocławia<sup>171</sup>. Współklejnotnik Syfrida, Timo Wezenborg długoletni sędzia dworu, pojawia się po raz ostatni 28 VII 1278 r. jako „judex generalis”, ale nie należy łączyć jego zniknięcia z dokumentów z upadkiem politycznym, bowiem był to już człowiek starszy i jego zejście ze sceny politycznej mogło mieć przyczyny naturalne<sup>172</sup>. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że 8 II 1279 r. Henryk wrocławski zezwala Henrykowi synowi Timo na przeniesienie na prawo niemieckie wieś Zakrzów koło Oleśnicy<sup>173</sup>. Ten sam możny poświadczony jest w 1281 r. jako kasztelan Gorzowa Śląskiego, a miasto to oraz wymieniona poprzednio wieś znalazły się po 6 V 1294 r. w granicach księstwa głogowskiego<sup>174</sup>. Zwycięstwo w rozgrywkach politycznych w latach 1276—1278 przypadło więc temu samemu stronnictwu, które po śmierci Henryka Prawego opowiedziało się za księciem głogowskim.

Wyżej wyraziłem przekonanie, że egzekucja Pakosława Zdzieszca była w istocie mordem politycznym. Podejrzenie to umacnia fakt, że z wymienionymi już feudałami z ugrupowania Szymona Galla łączyły go dawne związki. W okresie bezpośrednio poprzedzającym porwanie Henryka Prawego przez ludzi Rogatki Pakosław otrzymał od księcia Gajków pod Wrocławiem i dobra „Rolavinki”<sup>175</sup>. Świadcami tego nadania byli członkowie omawianego stronnictwa: Szymon i Eberhard Gallowie, Sambor Samborowie i jego brat Henryk oraz Paszko Rynbabe, który do wspomnianego ugrupowania raczej się nie zaliczał<sup>176</sup>. Stronnictwo Szymona Galla można nazwać dworskim, bowiem jego członkowie rekrutowali się z byłych dworzan. Drugą cechą charakterystyczną ugrupowania był zapewne mniej więcej równy wiek jego członków. Prawie wszyscy pojawiają się w dokumentach z lat 50-tych, i to właśnie jako dworzanie. W 1250 r. są to Eberhard Gall i Hen-

<sup>171</sup>R. 1576.

<sup>172</sup>Po raz pierwszy pojawia się w 1242 r. — R. 587.

<sup>173</sup>R. 1589.

<sup>174</sup>R. 2315.

<sup>175</sup>R. 1513.

<sup>176</sup>Paweł Rynbab znika z dokumentów po 26IX 1277 r. (R. 1546), mowa o nim ponownie dopiero w 1298 r. (R. 2498).

ryk Ilikowic, w rok później zjawiają się Szymon Gall i Imbram Ilikowic, Pakosław Zdieszyc zaś w 1257 r.<sup>177</sup>. Więzy łączące o-mawianą grupę okazały się silniejsze od powinowactwa w wy-padku nie wspomnianego dotąd Nankera, pojawiającego się pu-blicznie w 1255 r., i to również jako dworzanin<sup>178</sup>. Rycerz ten jeszcze 26 IX 1277 r. był podczaszym, a już 22 IX 1278 r. objął pałację po Szymonie Gallu, przeniesionym na kasztelanię ścina-wską<sup>179</sup>. Szczególnego smaku sprawie dodaje fakt, że Nanker był zięciem Jana Zerzuchy<sup>180</sup>. Nanker domagał się przed 25 II 1293 r. uznania swych praw do młyna we wsi Wiesental, ksiązę Bolko na-kazał mu jednak wieczyste milczenie w tej sprawie<sup>181</sup>. Nanker był wtedy jeszcze palatynem wrocławskim<sup>182</sup>, ale rzecz działa się już po egzekucji Pakosława i zniknięciu ze źródeł Henryka We-zenborga. Postępowanie Bolka świadczy, że nie liczył się on z osłabioną pozycją tego dostojnika. Orzeczenie księcia świdnickiego stawało się kolejnym ciosem niszczącym prestiż potężnego nieg-dyś stronnictwa.

Nie był to jedyny dowód nieprzychylności Bolka dla ludzi nie-gdyś wywierających wielki wpływ na politykę Henryka Prawego. Wyżej była mowa o związkach wspomnianego ugrupowania z ziemią strzelińską. Nie dziwi więc, że znaczna rola na dworze wrocławskim, również w okresie 1276—1278, przypadła Racla-wowi Drzemlikowi, kasztelanowi Ryczyna, właścicielowi Strzeli-na<sup>183</sup>. W latach 1292—1293 Bolko przeprowadził nową lokację Strzelina, która mimo pozostawienia dziedzicznego wójtostwa dawnym właścicielom, musiała osłabić ich poprzednie znacze-nie<sup>184</sup>. I to posunięcie zbiega się w czasie z egzekucją Pakosława.

<sup>177</sup>R. 725a, 775, 778, 998.

<sup>178</sup>R. 892.

<sup>179</sup>R. 1546, 1576; Szymon jako kasztelan Ścinawy po raz pierwszy wy-stępuje 1 VII 1278 r. (R. 1567).

<sup>180</sup>Ks. *henr.*, s. 338.

<sup>181</sup>Ibid., s. 338.

<sup>182</sup>Po raz ostatni w tej godności poświadczony 12 III 1293 r. (R. 2271).

<sup>183</sup>Feudal ten poświadczyl 9 dokumentów książęcych wystawionych w tym czasie.

<sup>184</sup>R. 2255 z 30 XI 1292 r. dotyczy nadania wójtostwa w Strzelinie nie-jakiemu Syfridowi, jednak 6 VII 1297 r. (R. 2469) jako dziedziczny wójt w tym mieście poświadczony Raszko, identyczny z Raszkiem Drzemlikiem.

Teza, iż Bolko był przeciwny dawnym doradcom Henryka Prawego, znajduje potwierdzenie także w stosunkach tego księcia z Poltkiem ze Snellenwałde. Poltko, zwany inaczej Pełką, był synem Jaksy, a wnukiem Zbrośława, niegdyś kasztelana Opoła, i bratem kanonika Zbrośława<sup>185</sup>. Kanonik Zbrośław w okresie walk księcia wrocławskiego z biskupem stał po stronie świeckiego władcy, został nawet z tego powodu wyklęty i pozbawiony probostwa katedry wrocławskiej<sup>188</sup>. Poltko był jednym ze świadków testamentu Henryka Prawego<sup>187</sup>. Również w latach 1276—1278 stał chyba syn Jaksy po stronie księcia, skoro ten w 1282 r. przyznał Poltkowi wieś Wiesental ze szkodą klasztoru w Henrykowie<sup>188</sup>. Kiedy wspomniana wieś przeszła, wraz ze znaczną połączą księstwa wrocławskiego, pod panowanie Bolka, Poltko nie wywiązał się wobec nowego władcy z obowiązku służby z trzema wierzchowcami, a na nałożoną za to karę pieniężną w wysokości 30 grzywien zareagował sprzedażą wszystkich swych dóbr położonych w granicach księstwa świdnickiego<sup>169</sup>. Przykład Poltka świadczy, że niechęć Bolka do dawnych doradców Henryka Prawego była całkowicie odwzajemniona.

Miarą upadku znaczenia Szymona Galla jest wyprzedaż dóbr ziemskich jego rodziny prowadzona na wiosnę 1295 r. I tak 8 IV 1295 r. sprzedał Szymon, za zgodą wszystkich swych synów i żony, dobra pod Sw. Katarzyną o rozmiarach 10 łanów, wolne od wszelkich służb, za 450 grzywien<sup>194</sup>. Bratanek Szymona, Eberhard syn Eberharda, sprzedał 2 V 1295 r. młyn i staw rybny w

Raszko nie jest Raclawem, bowiem obaj wytępują na jednym dokumencie — R. 1668. Przydomek wskazuje, że należy zaliczyć go do dawnych właścicieli Strzelina. Wójtostwo wróciło więc ostatecznie do dawnych panów.

<sup>185</sup>Ks. *henr.*, s. 331, mieni go synem Jaksy, a skądinąd wiadomo, że Jaksą był zięciem Zbrośława. O tym, że nie może tu chodzić o innego Jakę, świadczy imię brata Poltka Zbrośława.

<sup>186</sup>R. 2043.

<sup>187</sup>R. 2140.

<sup>188</sup>Ks. *henr.*, s. 331; data wynika ze śmierci biskupa Wilhelma w 1282 r.  
<sup>189</sup>*Ibid.*, s. 332—333.

<sup>190</sup>R. 2353; wcześniej jeszcze bratankowie Szymona zrzekli się pretensji do 12 morgów łąki na rzecz braci ze szpitala Sw. Macieja — R. 2319 z 28 V 1294 r.

po blizu Oławy za sumę 65 grzywien<sup>m</sup>. Nabywcami byli w pierwszym wypadku mieszczanin wrocławski Jan ze Lwówka i jego syn Konrad, w drugim — Wilhelm, zięć wspomnianego Jana ze Lwówka. Syn Szymona, kanonik i oficjał wrocławski, Jan Szymonowie ufundował ołtarz w katedrze, a na utrzymanie altarysty i świece przekazał młyn i płynące z niego czynsze i dochód z 2 łanów w „villa Simonis”<sup>192</sup>. Fundacja ta wskazuje chyba na obawę przed konfiskatą. Wyprzedaż dóbr rodzinnych trwała nadal i 28 VI 1296 r. Szymon Gall, za zgodą swej żony Ewy oraz synów: Jana kanonika wrocławskiego, drugiego Jana, Marcina i Eberharda, sprzedał braciom szpitala Sw. Macieja za 20 grzywien rybołówstwo „in fluvio qui Lucen et stanyno qui Jezerco vulgariter apellantur”<sup>193</sup>. W dokumencie zaznaczono, że sprzedawca nie wziął przy ustalaniu ceny względu na zbawienie duszy. Sprzedaż rybołówstwa jest ostatnim znanym nam faktem z życia człowieka, którego Henryk IV Prawy tytułował w swych dokumentach „tutor noster”<sup>194</sup>.

Trzonem stronnictwa rządzącego w czasach Henryka Prawego byli „dworzanie” sprzymierzeni z rycerstwem ziemi strzelińskiej. Upadek ugrupowania spowodowany został zapewne wewnętrznym rozłamek. Wydaje się tak, nie wszyscy bowiem jego członkowie dotknięci zostali niełaską. Brak dowodów upadku znaczenia politycznego Sambora Samborowica, gdyż w dalszym ciągu pojawia się on jako świadek dokumentów książęcych<sup>195</sup>. Częściej niż w okresie poprzednim poświadcza je Mikołaj z Ciepłejwody<sup>196</sup>. Sambor, jak wspomniałem, używał jako godła wizerunku hełmu, a nie „Rogali”, jaką pieczętował się jego brat Henryk<sup>197</sup>. Symbolika herbu Sambora nabiera wymowy politycznej, jeśli zważyć, iż takiego samego godła używali w tym samym mniej więcej czasie ławnicy miasta Legnicy, mieszczanie Strzelina, Su-

<sup>191</sup>R. 2356.

<sup>192</sup>R. 2390.

<sup>193</sup>R. 2425.

<sup>194</sup>Z tytułem takim Szymon w R. 1396 z 11 ni 1272 r.

<sup>195</sup>W latach 1290—1298 poświadcza on 15 dokumentów Henryka V i Bolka.

<sup>196</sup>W czasach Henryka IV wystąpił on w 3 dokumentach, i to nie jako świadek, natomiast za panowania następnego księcia poświadcza 7 dyplomów.

<sup>197</sup>Zob. wyżej przyp. 164.

lisław z Kawie, landwójt Konrad von Reichenbach<sup>198</sup>. Już ojciec Sulisława, Kielko, związany był z Bolesławem Rogatką<sup>199</sup>. Strzelin zawdzięczał Bolkowi zrzucenie przewagi panów ze Strzelina<sup>200</sup>. Legnica stanowiła stolicę Henryka Grubego, a Konrad Reichenbach, dawny stronnik Henryka Prawego, był jedną z ważniejszych osobistości w otoczeniu Bolka świdnickiego<sup>201</sup>. Mikołaj z Ciepłejwody spowinowacony z Samborem był zapewne ojcem Jana zwanego „Zecklo”, pieczętującego się również hełmem w wolnym polu<sup>202</sup>. Herbem takim posługiwał się także komes Leonard z Michałowic, o którym wiemy tylko, że w 1299 r. przeniósł wieś na prawo niemieckie<sup>203</sup>. Jeśli uzyskał odpowiednie zezwolenie, znaczy to, iż posiadał na dworze przyjaciół, można go zatem łączyć z odpowiednim stronnictwem politycznym. Inny członek tego ugrupowania, wspomniany już Mikołaj z Ciepłejwody, uzyskał pomysłny wyrok w sprawie z klasztorem lubiąskim<sup>204</sup>. Jednym z książeńcych komisarzy w tej sprawie był Gizylher Kolneri, naj-

<sup>198</sup> Małecki, op. cit., t. II, s. 246—250; Pfothenhauer, op. cit., s. 24 — pieczęć Konrada v. Reichenbach wyobrażająca orła z hełmem w miejscu głowy; s. 29, tabl. IV, nr 35 — Sulisława Kielkowica z Kawie przy dokumencie z 13 XI 1298 r. (R. 2525); pieczęć Konrada pochodziła z 1290 r.

<sup>199</sup> Imię to czytać może należy „Kiele”, można tego imienia występuje 41X 1239 r. (R. 540), 131X 1265 r. (R. 1215) i IV1277 r. (R. 1529), w dwóch ostatnich wypadkach w otoczeniu Rogatki. Sulisław Kielkowic również związany był z księżętami legnickimi — R. 1281, 1571, 1966, 2315.

<sup>200</sup>R. 2255.

<sup>201</sup> W 1284 r. poświadczony jako sędzia dworu (R. 1817), w 1295 r. również sędzia dworu, ale świdnickiego (R. 2378). Podczas konfliktu Henryka IV z Tomaszem II stał po stronie księcia i burzył zamek w Otmuchowie, za co biskup wyklął go (R. 2043 z 10 VIII 1287 r). Od 1290 r. poświadczyl 6 dyplomów księcia Bolka.

<sup>202</sup> Małecki, op. cit., t. II, s. 249—250, uznaje Mikołaja za ojca Jana. Domysł ten potwierdza *Nekrolog henrykowski*, s. 299; pod 22 X Mikołaj zapewne identyczny z bratem Alberta z Brodą (II) występującym w 1282 r. (R. 1689, 1700); H. Gröger, *Der Nekrolog des Klosters Heinrich au. (ca 1280—1550)*, AfKGS, t. 32:1974, s. 55, utrzymuje, że rodzina Seckel nie wywodziła się od Alberta z Brodą, jednak nie popiera niczym swego twierdzenia. Wspomniana, wysoce prawdopodobna, tożsamość ojca Jana „Zecklo” z bratem Alberta (H) przemawia za sądem odmiennym.

<sup>203</sup> R. 2535, wizerunek pieczęci; Pfothenhauer, op. cit., s. 30, tabl. V, nr 41.

<sup>204</sup> R. 2382 z 28 X 1295 r.

bardziej wpływowy, jeśli wolno sądzić z częstotliwości występowania na listach świadków w dokumentach książęcych — człowiek z otoczenia Henryka Grubego<sup>205</sup>. O ile miarą upadku Szymona Galla była wyprzedaż dóbr, o tyle świadectwem pozycji Gizylhera — skupowanie majątków ziemskich. 25 VIII 1292 r. kupił od Henryka V lasek „Gay”, położony pod Wrocławiem między Pilczycami a folwarkiem Bawarusa, za 32 grzywny z prawem przeniesienia na prawo niemieckie. Posiadłości swoje powiększył Gizylher kosztem wspomnianego Bawarusa, kupując Jaksonów z patronatem kościoła i sołectwo za 512 grzywien, z czego 112 grzywien wypłacił natychmiast<sup>206</sup>.

Gizylher związany był z Wrocławiem, skoro w 1299 r. poświadczył klasztorowi augustianów Na Piasku posiadanie dworu położonego naprzeciw tegoż klasztoru jako daru swych przodków<sup>207</sup>. Główną rolę odgrywali jednak rycerze od dawna związani z synami Bolesława Rogatki. Należał do nich Fryderyk de Waldow obdarzony odebraną Szymonowi Gallowi godnością kasztelana Niemczy<sup>208</sup>. Kasztelanem Wrocławia w obfitującym w wydarzenia roku 1292 r. został Miroriko Ikonowic, poprzednio palatyn legnicki<sup>209</sup>. Nie był on wrocławianom całkiem obcy, jego stryjcem był bowiem Michał Mironowic, jeden z dawniejszych kasztelanów stołecznego grodu<sup>210</sup>. Kolejną czołową postacią grupy rządzącej we Wrocławiu po śmierci Henryka Prawego był Timon de Pozerne, od 10 V 1274 r. marszałek legnicki, a od 23 VII 1290 r. także cześnik wrocławski<sup>211</sup>. Piastowanie obu urzędów równocześnie świadczy o zachowaniu osobnych aparatów urzędniczych

<sup>205</sup>Poświadczył on 20 dyplomów Henryka V.

<sup>206</sup>R. 2240, 2545.

<sup>207</sup>R. 2567.

<sup>208</sup>R. 2380 z 9X1295 r., gdzie mianowany kasztelanem Niemczy; Szymon jeszcze w tym czasie żyje — R. 2425 z 28 VI 1296 r.

<sup>209</sup>R. 2226 z 21IV 1292 r.

<sup>210</sup>Michał Mironowic był kasztelanem Wrocławia od 16IV 1282 r. do 24 n 1287 r. O jego pokrewieństwie z Mironkiem — R. 2011.

<sup>211</sup>R. 1467, gdzie po raz pierwszy w tej godności; cześnikiem od 23 VII 1290 r. (R. 2149). R. 2309 z 16I 1294 r. dowodzi, że zachował też urząd marszałka, w R. 2284 wyraźnie nazwany cześnikiem wrocławskim. W latach 1290—1295 występuje na 20 dokumentach Henryka V.

w połączonych unią personalną księstwach i przemawia przeciw patrymonialnej teorii władzy Piastów. Teorii tej przeczy również utrzymywanie się urzędników na zajmowanych stanowiskach mimo zmian na książęcym tronie. I tak Raclaw ze Strzelina był kasztelanem Wrocławia od 1239 do 1247 r.<sup>212</sup>, Przybysław kasztelanem Lubusza w latach 1229—1242, a Teodoryk zarządzał Szydłowem od 1229 do 1240 r.<sup>213</sup> Przykładów podobnych można by z pewnością wydobyć ze źródeł więcej, gdyby dygnitarze za każdym swym pojawieniem się w dokumentach określani byli przysługującym im tytułem urzędowym. Kolejnym dowodem niezależności urzędników od księcia jest fakt zajmowania wysokich stanowisk w różnych, nieraz skłóconych ze sobą księstwach przez członków tych samych rodzin<sup>214</sup>. Wyrazem dominującej pozycji wielmożów jest rekrutowanie się dygnitarzy państwowych spośród jednych i tych samych rodzin. Przykładów największej stabilizacji elity władzy dostarczają dzieje księstwa opolskiego.

Palatynem opolskim w 1222 r. był Werner, brat jego Stoigniew dzierżył kasztelaninę raciborską<sup>215</sup>. Trzecim z braci był Sieciech Konradowie<sup>216</sup>. Imię ojca Sieciecha oraz posiadanie przez Stoigniewa wsi Bogunowa i Zwróconej pozwala zidentyfikować ojca wymienionych braci z Konradem, bratem Mojka i Stoigniewa występujących w 1177 r. przy wymianie wsi Słup na Bogunów i Zwróconą<sup>217</sup>. Można zatem genealogię tej rodziny przesunąć o jedno pokolenie wstecz, bowiem ojcem feudałów występujących w 1177 r. był niejaki Dzirzykraj<sup>218</sup>. Już protoplasta owej rodziny Dzirzykraj zaliczał się do wielmożów; przemawiają za tym zarówno rozmiary Słupa („circuitio Dirsicraii”) obejmującego około 5 tys. ha ziemi, jak też nazwa świadcząca o występowaniu w wymienionej posiadłości „słupa”, czyli umocnionej siedziby<sup>219</sup>. Stoi-

<sup>212</sup>Pierwszy raz — R. 543, ostatni R. 662.

<sup>213</sup>Przybysław — R. 338, 491c, 590; Teodoryk — R. 342; *Ks. henr.*, s. 289.

<sup>214</sup>Np. Iko i Michał Mironowice, pierwszy był palatynem legnickim, drugi min. kasztelanem Wrocławia

<sup>215</sup>Werner — *KDS*, t III, nr 269; Stoigniew — *KDS*, t. III, nr 251.

<sup>216</sup>*Ibid.*, t. III, nr 295.

<sup>217</sup>*Ibid.*, t. I, nr 59.

<sup>218</sup>*Ibid.*, t I, nr 91.

<sup>219</sup>O rozmiarach posiadłości Słup — M. Sczaniecki, *Nadania ziemi na rzecz rycerzy w Polsce do końca XIII wieku*, Poznań 1938, s. 131

gniew Konradowie posiadał Maków, Bogunów, Zwróconą i Gościęcin<sup>220</sup>. Część tych dóbr otrzymał po swym bracie Sieciechu, który udał się „służyć Bogu za morzami”<sup>221</sup>. Stoigniew własnego potomstwa nie miał, toteż przekazał majątek joannitom i cystersom z Lubiąża<sup>222</sup>. Decyzja ta wywołała sprzeciw stryjecznego brata Stoigniewa, Dzirzykraj, palatyna łęczyckiego<sup>223</sup>. Wynikł w rezultacie długotrwały spór kontynuowany przez syna Dzirzykraj Rostka podczaszego Mieszka opolskiego, ale ostatecznie Lubiąż utrzymał się za cenę pewnych ustępstw przy darowiźnie Stoigniewa<sup>224</sup>. Werner Konradowie po śmierci Stoigniewa przeszedł na kasztelaninę oświęcimską (1228—1232), a później kozielską (1234—1239<sup>225</sup>). Kariera tego feudała trwała więc nieprzerwanie zarówno za panowania Kazimierza opolskiego, Henryka Brodatego, jak i Mieszka opolskiego. Synowie Wenera również sprawowali odpowiedzialne urzędy. Jan Wernerowic był w latach 1258—1260 kasztelanem Mikułowa<sup>226</sup>, Piotr zaś w 1260 r. kasztelanem Opoła<sup>227</sup>. Trzecim synem Wenera był komes Niewart Wernenowic świadkujący 14 V 1258 r. na dokumencie Władysława opolskiego, wystawionym w Raciborzu<sup>228</sup>. Ścisły związek rodziny Wenera z okolicami Raciborza potwierdzają położone tam włości tego feudała i jego brata Stoigniewa. I tak w 1223 r. biskup Wawrzyniec obecny był przy poświęceniu kościoła komesa Wenera w Sławikowie, a nieco wcześniej dokonał konsekracji kościoła w należą-

O „słupach” jako umocnionych siedzibach rycerskich wyżej w rozdz. II, s. 106.

<sup>220</sup>Maków — *KDS*, Ł III, nr 250; Bogunów i Zwrócona — *ibid.*, t. m, nr 251; Gościęcin — *ibid.*, t. III, nr 308.

<sup>221</sup>*Ibid.*, t. III, nr 295.

<sup>222</sup>Joannitom przypadł Maków — *ibid.*, t. III, nr 297, pozostałe wsie Lubiążowi. Stoigniew w Makowie wystawił kościół pod wezwaniem Sw. Jana Chrzciciela, przy poświęceniu biskup Wawrzyniec nadał świątyni dziesięciny z Makowa, Gamowa i Bojanowa. Wsie te leżą w b. pow. raciborskim i zapewne tak jak Maków były własnością Stoigniewa.

<sup>223</sup>R. 362, gdzie ojciec Rostka Dzirzykraj poświadczony jako palatyn łęczycki.

<sup>224</sup>R. 362.

<sup>225</sup>R. 337, 395 — kasztelan Oświęcimia; Koźla — R. 429b, 528.

<sup>226</sup>R. 999, 1006, 1048, 1517.

<sup>227</sup>R. 999, 1066, 1069.

<sup>228</sup>R. 999.



cym do Stoigniewa Makowie<sup>229</sup>. Obie te miejscowości położone są na terytorium byłego powiatu raciborskiego. Wzniesienie w nich kościołów zdaje się wskazywać, że właściciele traktowali je jako centra swych posiadłości. Zasiedzenie rodziny Wenera w okolicy Raciborza pozwala przypuszczać, że i Stoigniew, kasztelan tego grodu, z omawianej rodziny się wywodził. Stoigniew ów godność kasztelana Raciborza pełnił w latach 1286—1290; razem z nim występuje jego brat Więclaw, tożsamy zapewne z marszałkiem tego imienia świadczącym na dokumencie Władysława opolskiego, wystawionym w 1274 r. właśnie w Raciborzu<sup>230</sup>. Również Werner, późniejszy palatyn Mieszka Władysławowica, pojawia się po raz pierwszy także w Raciborzu i nie byłoby rzeczą zupełnie nieprawdopodobną łączyć i tego rycerza z potomkami Wenera Konradowica<sup>231</sup>. Jan Wernerowic, kasztelan Mikułowa, znany jest tylko z dokumentów wystawionych w Raciborzu<sup>232</sup>. Dwukrotnie wystąpił w towarzystwie swego syna Bartłomieja, tożsamego zapewne z kasztelanem Siewierza z 1280 r., który to dostojnik pojawił się również na dokumencie wystawionym właśnie w Raciborzu<sup>233</sup>.

Potomkowie Dzirzykraj, właściciela Słupa, żyjącego w pierwszej połowie XII w., przez cały badany okres potrafili utrzymać się w gronie ścisłej elity władzy. Pozycji tej rodziny nie nadwątlili nawet bogate darowizny Stoigniewa Konradowica na rzecz Lubiąża i joannitów. Zachowali znaczenie również przedstawiciele wielkopolskiej gałęzi tej rodziny reprezentowani przez potomków Rostka-Rostka i Stoigniewa braci z ziemi kaliskiej, utrzymujących pewne, ale raczej sporadyczne, kontakty ze Śląskiem<sup>M4</sup>. Potomkowie Dzirzykraj stanowią też przykład oddziaływania idei cysterskich na rycerstwo polskie, czego dowodzą zarówno daro-

<sup>229</sup>KDS, t. m, nr 293 — Sławików; Maków — *ibid.*, nr 292.

<sup>230</sup>R. 1393, 1959. 2134, 2170; marszałek Więclaw — R. 1475. »

<sup>231</sup>R. 2118 z 31 X1289 r. jako rycerz; palatyn — R. 2251 z 10X1 1292 r.

<sup>232</sup>R. 999, 1006, 1048, 1517.

<sup>233</sup>R. 1627.

<sup>234</sup>R. 1542 z 21X1277 r. stwierdza ich pobyt we Wrocławiu. Zapisani są też w *Nekrologu lubińskim* (*Mon. Lub.*, s. 57) pod 25X1. „Ob. Stogneus et Rosek frater eius de Calis”. Szerzej o ich działalności, i pochodzeniu pisze J. B i e n i a k, *Wielkopolska, Kujawy, ziemie Łęczycka i Sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300—1306*, Toruń 1969, s. 142—144.

wizny na rzecz klasztoru w Lubiążu, joannitów, jak i wyprawa Sieciecha Konradowica do Palestyny. Intryguje również imię Werner pojawiające się wśród nich. Biorąc pod uwagę powiązania rodzinne sięgające poza Śląsk, można przypuszczać, iż imię to jest raczej świadectwem kultu tragicznie zmarłego biskupa płockiego aniżeli dowodem germanizacji<sup>235</sup>.

Inną możnowładczą rodziną mającą wielkie wpływy polityczne na Opolszczyźnie byli krewni kasztelana opolskiego Zbrośława ze Smicza. Zięć Zbrośława, Klemens „Gryfita”, został palatynem opolskim w 1228 r., na którym to stanowisku zastąpił właśnie Wenera Konradowica przeniesionego na kasztelanię oświęcimską<sup>236</sup>. Drugim zięciem pana na Smiczu był Jaksa, kasztelan bez określenia grodu na dokumencie księżnej Violi, w 1232 r. u Henryka Brodatego kasztelan Siewierza, w siedem lat później kasztelan Toszka z ramienia Mieszka opolskiego<sup>237</sup>. Jaksa związał się później z Bolesławem Rogatką i był kolejno kasztelanem Głogowa (1242 r.) i Świdnicy (1243 r.)<sup>238</sup>. Przeszedł później na służbę Henryka III wrocławskiego i od 1251 r. do 1260 r. sprawował urząd kasztelana Wrocławia<sup>239</sup>. Ostatnia z wymienionych tu godności sugeruje, że Jaksa brał udział w spisku, którego wynikiem było uwięzienie Rogatki i podział Śląska<sup>240</sup>. Wydaje się bowiem, że spiskowców, których imion nie chciał wyjawic autor *Księgi henrykowskiej*, szukać należy wśród feudałów piastujących następnie wysokie urzędy przy Henryku III zawdzięczającym władzę opozycji przeciw starszemu bratu<sup>241</sup>. Jaksa współdziałał z rodziną Wierzbnów, której przedstawiciel Jan, ojciec biskupa Henryka, doszedł do wielkiego znaczenia na dworze wrocławskim<sup>241</sup>. Powiązania Jaksy z Wierzbnami zdaje się też dowodzić godło używane zarówno przez jedną, jak i drugą rodzinę<sup>243</sup>. Z Opolszczyzną naj-

<sup>235</sup>Byłby to jednakże kult bardzo wczesny, gdyż Werner urodził się zapewne niedługo po śmierci biskupa płockiego.

<sup>236</sup>R. 337.

<sup>237</sup>R. 354, 395, 528.

<sup>238</sup>R. 585, 591b; sądzę, że to właśnie Świdnicę oznacza nazwa „Svyne”.

<sup>239</sup>Po raz pierwszy na tym urzędzie — R. 779, ostatni — R. 1047.

<sup>240</sup>*Ks. henr.*, s. 271.

<sup>241</sup>*Ibid.*, s. 271.

<sup>242</sup>W latach 1250—1260 poświadczył 55 dokumentów książęcych.

<sup>243</sup>Pierwsza zachowana pieczęć z wizerunkiem strzały należała do

ściślej ze wszystkich synów Jaksy związany był Wincenty. Występuje on w 1247 r. w otoczeniu Władysława Opolskiego jako podkoniuszy<sup>244</sup>, w 1269 r. świadczy na dokumencie Mrocza<sup>245</sup> i w 1278 r. na dyplomie księcia Władysława<sup>246</sup>. Jest on zapewne tożsamy z kasztelanem Olesna Wincentym, ojcem małego Wilhelma, wspomnianym w żywocie Św. Jadwigi<sup>247</sup>. Za identyfikacją przemawia kilka względów. Pierwszy — chronologiczna zgodność występowania Wincentego Jaksica i kasztelana Olesna o tym imieniu. Jaksic w 1247 r. jako młodzieniec, co źródło podkreśla, sprawował urząd podkoniuszego, a zwykłą praktyką było przechodzenie urzędników dworskich na kasztelanie. Klasa feudałów była liczebnie ograniczona, a skoro nie znamy innego możnowładcy opolskiego o tym imieniu, nic nie stoi na przeszkodzie utożsamieniu obu postaci. Wincenty z żywotu św. Jadwigi jest właścicielem Otmętu niezbyt odległego od innych posiadłości rodziny Jaksy<sup>248</sup>. Imię zawdzięczał może syn Jaksy patronowi ołbińskiego klasztoru, co wskazywałoby na jakieś związki jego rodziny z Wrocławiem, gdzie jego ojciec był u schyłku życia kasztelanem. Wydaje się także, że imię syna Wincentego wskazuje na możliwość zaliczenia kasztelana Olesna do rodziny Jaksy. Brat Wincentego Jaksica, Poltko, zwał się ze Snellenwalde, miejscowości leżącej w pobliżu Smicza, który stanowił centrum włości Zbrośława —

Stefana z Wierzbnej w 1226 r. — F. Piekosiński, *Herbarz szlachty polskiej wieków średnich* [w:] „Herold Polski”, 1905, s. 45; Małecki, *op. cit.*, t. II, s. 210—211.

<sup>244</sup>R. "648 we Wrocławiu w 1247 r. (?) określony dodatkowo jako młodzieniec.

<sup>245</sup>R. 1327 i 1269 r.

<sup>246</sup>R. 1570, gdzie nazwany Jaksicem; Z. Birkenmajerowa, *Rodowód średniowiecznych Gryfitów śląskich*, „Roczn. TPN na Śląsku” t. 5:1936, s. 220, nie uważa Wincentego Jaksica z 1278 r. podkoniuszego z 1247 r. Tymczasem nie ma dokumentu, na którym występowałoby dwóch Jaksów, również względy chronologiczne nie sprzeciwiają się utożsamieniu Jaksy kasztelana Siewierza z późniejszym kasztelanem Wrocławia. Jak wynika z dokumentu kanonika Zbrośława z 11V 1278 r. (KDM, t. II, nr 484; R. 1561), Jaksza, zięć kasztelana Zbrośława, pozostawił 4 synów: Wincentego, Pelkę, Janusza i Zbrośława.

<sup>247</sup>MPH, t. V, s. 622; wypadek zdarzył się po śmierci św. Jadwigi, żona Wincentego nosiła imię Berchta.

<sup>248</sup>*Ibid.*, s. 622.

teścia Jaksy; synem Macieja, brata Zbrośława, był Wilhelm biskup lubuski i zapewne po tym właśnie dostojniku kościelnym nosił imię syn Wincentego. Umieszczenie epizodu cudownego ocalała dziecka Wincentego w żywocie św. Jadwigi przemawia dodatkowo za powiązaniem Jaksy i jego potomków z Wierzbami, których przedstawiciel Mikołaj występował jako świadek w procesie kanonizacyjnym<sup>249</sup>.

Trzecim zięciem Zbrośława był Otto<sup>250</sup>. Identyfikacja napotyka pewne trudności, jednak jeśli dwaj poprzednio wymienieni zięciowie opolskiego kasztelana zajmowali eksponowane stanowiska, to i ten sprawował zapewne jakiś urząd. Możliwa jest zatem identyfikacja trzeciego spośród zięciów Zbrośława z Ottonem podkomorzym z 1239 r., a ten z kolei mógłby być tożsamy z Ottonem podłowczym, kuzynem Jana Sybocica<sup>251</sup>. Jan, syn Sybota, był sąsiadem zarówno Zbrośława, jak i Jaksy<sup>252</sup>. Właśnie położenie włości Jana Sybocica i Zbrośława oraz fakt, że Otto był spadkobiercą części majątku syna Sybota, skłania, jak sądzę, do utożsamiania zięcia Zbrośława z kuzynem Jana. Otto był bratem Siemiana, również jednego ze spadkobierców po Sybocicu<sup>253</sup>. Można go utożsamić z wojskim tego imienia z 1228 r. marszałkiem księżnej Violi z 1238 r. oraz kasztelanem Raciborza z roku następnego<sup>254</sup>. Krewnym Jana Sybocica, a tym samym i Ottona, był, występujący wśród świadków testamentu pierwszego z wymienionych feudałów, niejaki Marek<sup>255</sup>. Współcześnie żyło na Opolszczyźnie dwóch znanych z dokumentów ludzi o imieniu Marek, którego formą pochodną jest właśnie Marek. Jeden z nich występuje w 1246 r. bez tytułu, a drugi był w latach 1238—1247 podczaszym<sup>256</sup>. Ponadto jeden z nich, nie wiadomo który, był

<sup>249</sup>Ibid., s. 555.

<sup>250</sup>R. 468.

<sup>251</sup>R. 409 z 15 VII 1233 r.; Otto podkomorzy — R. 528, 541, 598.

<sup>252</sup>Czyżowice należące do Jana Sybocica leżą między Szybowicami a Smiczem.

<sup>253</sup>R. 409.

<sup>254</sup>R. 337 — wojski Siemian; R. 510 — marszałek; R. 528 — kasztelan Raciborza.

<sup>255</sup>R. 409: „Marcusius cognati mei”.

<sup>256</sup>R. 646a; stolnik — R. 510; podczaszy — R. 598, 640c, 648; podstoli — R. 659.

bratem podłowczego Wisława<sup>257</sup>. Obaj byli więc niewątpliwie członkami feudalnej elity. Jest więc wysoce prawdopodobne, że i trzeci zięć kasztelana Zbrośława zaliczał się do wielmożów Opolszczyzny, a będąc jednocześnie kuzynem Jana Sybocica był jakby łącznikiem między dwiema potężnymi familiami z południowych kresów Opolszczyzny.

Trzecią rodzinę władającą wielkimi obszarami na południu Opolszczyzny reprezentował komes Andrzej, właściciel kościoła w Maciowakrze<sup>258</sup>. Imię syna — Zbrośław — wskazuje na jakieś powiązania z rodziną kasztelana Zbrośława<sup>259</sup>. Fakt wystawienia dyplomu potwierdzającego dziesięciny dla kościoła w Maciowakrze przez biskupa Wawrzyńca, i to w dniu poświęcenia świątyni w Sławikowie, który należał do komesa Wenera Konradowica, sugeruje dobre stosunki i z tą rodziną<sup>260</sup>. Przydomek nadawany Zbrośławowi Andrzejowicowi — „Wilczyc”, skłania do rozpatrzenia możliwości wywiedzenia tej rodziny od panów z Wilczyc, i to dopiero wyjaśniłoby karierę niektórych przedstawicieli Wilczyków na dworze opolskim<sup>261</sup>. We Wrocławiu 30 XI 1290 r. Henryk V potwierdził sprzedaż 13 łanów posiadłości dziedzicznej Michała Wilczyca z Tyńca, zgodę na dokonaną transakcję wyraził brat właściciela alienowanych dóbr „Brozlaus cum filiis suis”<sup>262</sup>. Nie

<sup>257</sup> R. 528 z 1239 r.

<sup>258</sup> KDS, t. III, nr 293.

<sup>259</sup> Nie może to być kasztelan opolski Zbrośław, ten bowiem już w 1241 r. wspomniany jako zmarły (R. 585). Pojawiający się od 1243 r. Zbrośław (R. 599), identyczny jest zapewne z bratem Macieja (imię to kojarzy się z nazwą wsi Maciowakrze) i synem Andrzeja (R. 999 z 14 V 1258 r.). Ojcem Zbrośława i Macieja mógł być Andrzej z Maciowakrza. Wątpliwości budzi uznanie Zbrośława ze Smicza za brata Raclawa ze Strzelina, syna Andrzeja, i włączenie do tej rodziny ubogich rycerzyków ze Skalic, jak przyjmuje to F. von Heydebrand und der Lasa, *Die Herkunft d. Breslauer Bischöfe Thomas I. und Thomas II.*, ZfGS, t. 51:1917, s. 139, 143. Imię Raclaw było zbyt popularne, aby pochopnie dokonywać identyfikacji brata Zbrośława z sędzią tego imienia. Imię Zbrośława może jednak być śladem pewnej łączności, niekoniecznie krewniczej, między Andrzejem z Maciowakrza a Zbrośławem kasztelanem Opola.

<sup>260</sup> KDS, t. III, nr 293.

<sup>261</sup> R. 1244, gdzie Zbrośław „Vilcher”, co A. Moepert, *Besitz und Verwandtschaft des Grafen Wilcho aus dem Hause Tschammer (1257)*, ZfGS, t. 75:1941, s. 86, poprawia słusznie na „Vilchec”.

<sup>262</sup> R. 2172.

ulega wątpliwości, iż idzie tu o Michała Wilczyca kasztelana Głogówka<sup>263</sup>. W 1285 r. w otoczeniu Bolka opolskiego występuje jakiś „Breslaus”, który nie może być nikim innym, jak tylko Zbrosławem Andrzejowiczem<sup>264</sup>. Michał Wilczyc z Tyńca był bratem Franciszka z Tyńca, za którego zgodą sprzedał dobra „Petircov” koło Borowa w Strzelińskim leżące<sup>265</sup>. Franciszek z Tyńca w 1285 r. wystąpił w otoczeniu Bolka opolskiego, a w roku następnym zjawił się w Raciborzu<sup>266</sup>. Jeśli identyfikacja „Brozlausa” ze Zbrosławem Andrzejowiczem jest słuszna, a wszystko za tym przemawia, to ojcem trzech braci z Tyńca był Andrzej z Maciowakrza. Przydomek „Wilczyc” byłby więc używany jako określenie przynależności rodzinnej, a nie patronimikum. Identyczną rolę pełnił przydomek „Daleborzyc”<sup>267</sup>. Rodzina Wilczyców wywodziła się według prawdopodobnego domysłu Moeperta od Wilka Michałowica, brata Henryka<sup>268</sup>. Bracia w 1208 dokonali wymiany dóbr z księciem, który pragnął zaokrąglić dobra klasztoru trzebnickiego. W zamian za Pęgów otrzymali oni Górkę Sobocką w ziemi niemieckiej, jak mówi dokument, w pobliżu wsi już będącej własnością braci<sup>269</sup>. Położenie Włości w okolicy Niemczy, gdzie znani byli Dalebor, Mścigniew i Siemian, synowie Michała, skłania do przyjęcia poglądu Moeperta identyfikującego ojca Wilka i Henryka z przodkiem Daleborzyców<sup>270</sup>. Potomkowie Dalebora pozostawali w kontaktach z feudałami Opolszczyzny. Alśyk, syn Michała Daleborowica, trzymał w zastawie od Poltka ze Snellertwalde młyn w Wiesentalu, a następnie, gdzieś w latach zmiany ekipy rządzącej po 1290 r. sprzedał swe posiadłości w okolicach Henry-

<sup>263</sup>R. 2447; por. Moepert, *Besitz...*, s. 86

<sup>264</sup>R. 1893; Moepert, *Besitz...*, s. 86.

<sup>265</sup>R. 1952 z 10 III 1286 r., nabywcą był Mikołaj z Ciepłejwody.

<sup>265</sup>R. 1893 (gdzie też „Breslaus” = Zbrosław), 1959

<sup>267</sup>R. 1284, gdzie z przydomkiem tym występuje Inwarius syn Mścigniewa, brat stryjeczny Michała Daleborowica.

<sup>268</sup>Moepert, *Besitz...*, s. 86.

<sup>269</sup>KDS, t. II, nr 130: „Wilk et Henrico fratre eius filiis Michaelis cambivi Panglouo cuius partem ad rivulum dedi beato Bartholomeo, reliquam extra rivulum dedi magistro Jacobo lapicide, et ipsis pro Panglovo dedi Doraauitouo, quod dicitur Gorca in provincia de Nemchi iuxta villam eorum”.

<sup>270</sup>Moepert, *Besitz...*, s. 85—86.

kowa i wstąpił na służbę do księcia opolskiego<sup>271</sup>. Zwraca uwagę, że w czasach tych wielu rycerzy księstwa wrocławskiego przenosi się właśnie w Opolskie. Uczynili tak Wilczyce wyprzedając dobra położone we Wrocławskim, postąpił tak Zyghard niegdyś podłowyzy Henryka Prawego, a w 1294 r. kasztelan Niemodlina<sup>272</sup>. Wcześniej postąpił podobnie Mroczo<sup>273</sup>. Księstwo opolskie stanowiło swego rodzaju azyl dla feudałów zmuszonych z różnych powodów opuścić granice ziemi wrocławskiej.

Uznanie Michała przodka Daleborzyców za tożsamego z protoplastą Wilczyców prowadzi do uznania syna jego Wilka występującego w 1208 r. za ojca komesa Andrzeja, właściciela Macio-wakrza, którego synami byli z kolei Zbrosław Andrzejowie, Michał Wilczyc i Franciszek. Ostatni z wymienionych pisał się też ze Ścinawy lub Ścinawy Polskiej<sup>274</sup>. Franciszek ze Ścinawy Pol-

<sup>271</sup>Ks. *henr.*, s. 334, 359, 362—364.

<sup>272</sup>R. 1747, 1753 — podłowczy Henryka IV; kasztelan Niemodlina — R. 307, 2308.

<sup>273</sup>Po raz pierwszy jako palatyn opolski w Raciborzu 14 V 1258 r. (R. 199). W. Dziewulski, *Lokacja Grodkowa na prawie zachodnim. Uwagi krytyczne*, KHKM, t. 17:1969, nr 3, s. 506, przejście Mroczo na służbę księcia opolskiego wiąże z lokacją Grodkowa przez Henryka III. Wydarzenia te stoją w pewnym związku, ale inna była zapewne kolejność. Mroczo jako kasztelan Ryczyna dostał się do wielkopolskiej niewoli i 4 VI 1254 r. wiec we Wrocławiu obradował nad uwolnieniem kasztelana (Ks. *henr.*, s. 276). Było to już po najeździe Wielkopolan na Oleśnicę spowodowanym zwłoką w wypłaceniu 500 grzywien, jakie uiścić miał Henryk III za wolność Mroczo (*Kronika wielkopolska, MPH NS*, t. VIII, cz. 2, s. 97). Widać księżę wrocławski nie kwapił się z wykupem, szybko też kasztelanię Tyczyńską objął Jan z Wierzbnej (R. 885 z 18 XI 1254 r.). Nie wiadomo, czy wiec polecił wypłacenie okupu, możliwe, że nie, bowiem niektórzy możni mogli być zainteresowani w nieobecności Mroczo na dworze. Prawdopodobne, że Mroczo sam wpłacił żadaną sumę, środki zaś na jej zebranie pochodzić mogły właśnie ze sprzedaży Grodkowa. Pytanie, czy wykupili się w ten sposób sami mieszkańcy osady, czy też księżę w zamian za okup zażądał Grodkowa? Sądzę, że to pierwsze. Całkowitym nieporozumieniem jest pogląd K. Eistert, *Beiträge zur Genealogie des Breslauer Bischofs Preczlaus von Pogarell (1299—1370)*, AfKGS, t. 20:1962, s. 261, jakoby Mroczo miał syna Hynka uwięzionego przez księcia. Zaszła tu trudna do zrozumienia pomyłka z przekazem o uwięzieniu przez Rogatkę Hynka Mironowica, o czym niżej.

<sup>274</sup>R. 2076 — Francko ze Ścinawy; R. 2126 — Franz „de Stynavia Polonicali”, brat Henryka archidiacona legnickiego.

skiej był bratem archidiakona legnickiego Henryka<sup>275</sup>. Imię nosił by archidiakon po swym stryjecznym dziadku, bracie Wilka, Henryku Michałowicu. Siostrzeńcem Franciszka był Ulryk z Niemiła, syn Konrada Szwaba cześnika Henryka Prawego<sup>276</sup>. Związki z dworem Henryka IV czynią realnym przypuszczenie, że z rodziny Wilczyców wywodzić się mógł jeszcze jeden dygnitarz Bolka opolskiego, a mianowicie Szymon ze Ścinawy, kasztelan Opola w latach 1279—1297, posługujący z ramienia Henryka IV Prawego w 1286 r. do biskupa Tomasza<sup>277</sup>. Jest bardzo możliwe, że Ścinawa ta jest właśnie Ścinawą Polską, z której pochodził Franciszek Wilczyc. Jako kasztelan stołecznego grodu umożliwił karierę swym braciom, tak jak wcześniej Zbrośław ze Smicza piastując to samo stanowisko zapewnił wysokie urzędy wygnanemu z Małopolski Klemensowi i jego braciom. Pokrewieństwo Szymona ze Ścinawy z rodziną Wilczyców i związki tychże z Konradem Szwabem tłumaczą sojusz polityczny łączący Henryka Prawego z Bolkiem opolskim. Wyjaśniają też, dlaczego właśnie na Opolszczyźnie schroniła się część byłych stronników Henryka Prawego. Przypuszczam, że niechęć do stronnictwa Henryka Grubego spowodowała zbliżenie książąt opolskich, pod wpływem feudalnych doradców, do króla Czech już w 1291 r., kiedy to przyrzekli temu ostatniemu pomoc przeciw wszelkim możliwym przeciwnikom<sup>278</sup>. Konsekwencją tego był hołd lenny złożony następnie przez książąt opolskich<sup>279</sup>.

Zasięg terytorialny działań feudałów Opolszczyzny był zatem rozległy. Obejmował on Małopolskę, skąd wywodził się zięć Zbrośława ze Smicza. Wpływy rodziny Klemensa „Gryfity” sięgały Płocka, gdzie biskupem był jego brat Andrzej<sup>280</sup>. Związki łączące rycerstwo Opolszczyzny i Małopolski musiały być liczne, skoro to właśnie Władysława wezwało na tron krakowski zbuntowane

<sup>275</sup>R. 2126.

<sup>276</sup>R. 2047; K. Eistert, *Der Liegnitzer Archidiakon Heinrich von Steine (†1303), das Rittergeschlecht Suevi und ihre Familienkirche in Odersteine, Kr. Ohlau*, AfKGS, t. 3:1938, s. 60—62.

<sup>277</sup>R. 1674, 1893 i R, t. VII, cz. 3, s. 85.

<sup>278</sup>Małeczkiński, *Historia Śląska*, i. I, cz. 1, s. 534—535; Gródecki, *Dzieje polityczne Śląska...*, s. 319; Włodarski, *op. cit.*, s. 110.

<sup>279</sup>Włodarski, *op. cit.*, s. 129.

<sup>280</sup>Małeczki, *op. cit.*, t II, s. 58.



przeciwko Bolesławowi Wstydliwemu możnowładztwo<sup>281</sup>. Możliwość opolscy zajmowali też szereg urzędów w ziemi wrocławskiej (jak np. Jaksza kasztelan Wrocławia)<sup>282</sup>. Synowie wielkich feudałów z kresów południowych księstwa opolskiego dochodzili też do wysokich godności duchownych, i to mimo braku własnego biskupstwa. Wilhelm syn Macieja, a więc bratanek Zbrośława ze Śmicza, został biskupem lubuskim<sup>283</sup>. Wnuk Zbrośława ze Śmicza, także Zbrośław, syn Jaksy, był kartonikiem wrocławskim i krakowskim<sup>284</sup>. Krewni Wenera Konradowica stanowili elitę społeczeństwa ziemi łączyckiej i kaliskiej<sup>285</sup>. W ślad za powiązaniem genealogicznymi szły działania polityczne brzemienne w skutki dla całej południowej Polski.

Wzajemne powiązania z całą siłą wystąpiły w 1225 r. W tym właśnie roku odbyła się wyprawa Henryka Brodatego na Kraków, mająca na celu wyniesienie księcia śląskiego na tron senioracki<sup>286</sup>. Bezpośrednią jednak przyczyną były nie tyle pretensje Henryka do władzy zwierzchniej nad Polską, ile intrygi krakowskiego wojewody Marka, który przy pomocy wrocławskiego księcia chciał zlikwidować przewagę wrogiemu sobie stronnictwa z biskupem Iwonem na czele<sup>287</sup>. Uzyskany przez Marka i jego stronników wpływ na Henryka Brodatego, który mógł się umocnić w wyniku ewentualnego zajęcia Krakowa, musiał zaniepokoić komesa Ibrama Gniewomirowicza, odgrywającego znaczną rolę na dworze wrocławskim i piastującego godność kasztelana Ryczyna. Dostojnik ten był wujem Iwona Odrowąża<sup>288</sup>. Właśnie temu pokrewieństwu przypisać można pokojowe zakończenie wyprawy. Henrykowi Brodatemu, stacjonującemu nad rzeczką Dłub-

<sup>281</sup>Szerzej na ten temat O. Halecki, *Powołanie ks. Władysława Opolskiego na tron krakowski w 1273 r.*, KH, t. 27:1913, s. 213—310.

<sup>282</sup>R. 779 z 11 XII 1251 r.; R. 793, 815, 885, 892, 957, 1029, 1044, 1047.

<sup>283</sup>A. Mtiller, *Magister Wilhelm von Seisse, Bischof von Lebus*, AfKGS, t. 8:1950. Pokrewieństwo ze Zbrośławem ze Śmicza nie da się całkiem wykluczyć, a to z racji posiadania przez Wilhelma części w „villa Colini” (R. 680), chyba że nie są to Kolnowice.

<sup>284</sup>KDM, t. n, nr 484.

<sup>285</sup>R. 362.

<sup>286</sup>Długosz, *Annates*, t. in, s. 241—242.

<sup>287</sup>*Ibid.*, s. 241—242.

<sup>288</sup>KDKK<sup>Krak.</sup>, t II, nr ti.

nią, w pobliżu małopolskich włości Imbrama, wyszły na spotkanie przeważające siły Leszka Białego i Konrada Mazowieckiego<sup>289</sup>. Doszło do rozmów pokojowych, a autorstwo zawartego w ich wyniku porozumienia przypisywano Iwonowi<sup>290</sup>. Ze strony śląskiej do zawarcia pokoju musiał dążyć Imbram, obawiający się przewagi stronnictwa Marka. Fiasko wyprawy krakowskiej spowodowało zapewne osłabienie wpływów krewnych Marka na wrocławskim dworze, nic więc dziwnego, że spotykamy ich następnie w otoczeniu księcia opolskiego, gdzie korzystając z pomocy kasztelana Zbrosława ze Smicza i jego popleczników czuli się bezpieczniej. Rok 1225 oznaczał w istocie wielki tryumf Iwona i Imbrama nad wrogami i tej to zapewne okoliczności przypisać należy dokonaną przez obu wspomnianych feudałów fundację klasztoru w Dłubni — Imbramowicach, podkrakowskiej posiadłości kasztelana Ryczyzna<sup>291</sup>.

Wypadki z 1225 r. świadczą również o sile wpływów możnych opolskich na Śląsku wrocławskim, gdyż to oni i ich podwrocławscy krewni i przyjaciele skłonili zapewne Brodatego do interwencji na rzecz stronnictwa wojewody Marka. Zaliczyć do nich można i biskupa Wawrzyńca, który, jak już była mowa, poświęcił kościoły należące do Stoigniewa i Wenera Konradowiców oraz obdarzył dziesięcinami kościoł komesa Andrzeja w Maciowakrzcu<sup>292</sup>. Ostatni z wymienionych feudałów był zapewne krewnym rodziny Wilczyców z Tyńca i Ścinawy Polskiej. Przypuszczenie takie nasuwa wiadomość o Henryku, bracie biskupa, niewątpliwie właśnie Wawrzyńca<sup>293</sup>. Najwyższy dostojnik diecezji wrocławskiej wywodził się niewątpliwie z arystokratycznej elity

<sup>289</sup> Długosz, *Annales*, t. III, s. 241—242.

<sup>290</sup> *Ibid.*, s. 241—242.

<sup>291</sup> Inaczej C. Deptuła, *Początki klasztorów norbertańskich w Dłubni-Imbramowicach i to Płocku*, „Roczn. Humań”, t. 16:1968, s. 7, przyjmuje powstanie zgromadzenia w Dłubni-Imbramowicach na schyłek XII w., kiedy to Strzegomie „jeszcze” przebywali w Małopolsce. Wbrew stanowisku autora stwierdzić należy, że rodziny tej nikt z Małopolski nie wyganiał, tak jak nie było w rzeczywistości exodusu potomków Piotra tzw. Włosta ze Śląska. Bardziej prawdopodobna wydaje się więc tradycyjna data powstania klasztoru w Dłubni-Imbramowicach.

<sup>292</sup> *KDS*, LIII, nr 292, 293.

<sup>293</sup> *R.* 362.

Śląska, tak jest to potwierdzone w wypadku jego następców<sup>294</sup>. Przodek Wilczyców Michał miał kilku synów, z których jeden nosił właśnie imię Henryk<sup>295</sup>. Względy chronologiczne oraz geograficzne pozwalają utożsamić brata biskupa i syna Michała z Henrykiem z Oleśnicy, właścicielem 11 wsi położonych w sąsiedztwie znanych posiadłości Wilczyców<sup>296</sup>. Na bliskie związki z biskupstwem wrocławskim wskazywać zdaje się fakt, że cały kompleks dóbr Henryka z Oleśnicy przeszedł z rąk jego synów do biskupstwa przed 1245 r.<sup>297</sup> Przejściowe zachwianie wpływów możnych z południa Opolszczyzny odbiło się na stosunkach kościelnych. W 1226 r. wybuchł spór Iwona z Wawrzyńcem o pierwszeństwo, w którego wyniku biskup krakowski demonstracyjnie opuścił synod<sup>298</sup>. Najprawdopodobniej w 1225 r. rozpoczął się spór Henryka Brodatego z biskupem Wawrzyńcem w sprawie dziesięcin. Skarga księcia skierowana do Rzymu łączy się w czasie z osłabieniem wpływów możnych związanych z biskupem, a wzmocnieniem pozycji Imbrama Gniewomirowica<sup>299</sup>. Już jednak w 1227 r. zawarto ugodę w sprawie dziesięcin. W punktach dotyczących rycerstwa układ przewidywał płacenie dziesięciny z dóbr otrzymanych po 1215 r., ale zachowywał prawo rycerzy do uiszczania tegoż świadczenia bez obowiązku zwózki<sup>300</sup>. Odebranie prawa wyboru kościoła, któremu feudał miał płacić dziesięcinę, nie godziło w interesy tradycyjnej arystokracji dzierzającej swe dobra dłużej niż od 1215 r. Można uznać zatem umowę księcia z biskupem za wynik kompromisu między poszczególnymi grupami wielmożów. W roku następnym doszło do pogodzenia się stronnictw Iwona i Marka, które solidarnie zwróciły się do Henryka Brodatego z propozycją objęcia opieki nad małoletnim Bolesławem<sup>301</sup>. Kompromis powyższy umożliwił Brodatemu po śmierci Kazimierza

<sup>294</sup>Ks. henr., s. 373 o Tomaszu I: „Hic idem magister Thomas erat huius provincie ex stirpe nobilissima natus”.

<sup>295</sup>KDS, t II, nr 130.

<sup>296</sup>Hausler, op. cit., nr 46.

<sup>297</sup>Ibid., nr 46, s. 77.

<sup>298</sup>J. Tazbirowa, *Rola polityczna Iwona Odrowąza*, PH t. 57:1966, nr 2, s. 307.

<sup>299</sup>Silnicki, *Dzieje i ustrój...*, s. 145—149.

<sup>300</sup>Ibid., s. 150—151.

<sup>301</sup>Maleczyński, *Historia*, s. 345.

opolskiego (13 V 1229 r.) i krótkich rządach opiekuńczych księżnej Violi, objęcie władzy w księstwie opolskim<sup>302</sup>. Kolejnym wyrazem kompromisu było, jak sądzę, oddanie kasztelanii lubuskiej w 1229 r. Przybysławowi Gosławicowi, ojcu przyszłego biskupa Tomasza I, a powinowatemu Wawrzyńca<sup>303</sup>. W 1230 r. Dzirzko Gosławic piastuje godność kasztelana Barda<sup>304</sup>. Nominacje obu braci wskazują, że chwilowa przewaga Imbrama skończyła się już. on sam gdzieś właśnie w tym czasie umiera (tym należy chyba tłumaczyć jego zniknięcie z dokumentów), a Paweł Imbramowic, syn i spadkobierca, nie objął żadnego urzędu<sup>305</sup>.

Długosz relacjonując w sposób, jak sądzę, wiarygodny wypadki z 1225 r. wskazał, że głównym celem możnowładców było objęcie najwyższych urzędów, bowiem Marek zwrócił się do Brodatego wtedy, kiedy zawiodły inne sposoby odzyskania utraconych godności<sup>306</sup>. Walka o obsadę dygnitarstw powodowała tworzenie różnych mniej lub bardziej trwałych koterii. Sytuacja taka mogła nasunąć książętom myśl wygrywania na swoją korzyść sprzeczności między rywalizującymi ugrupowaniami. Taktyka ta przynosiła lepsze rezultaty niż zakończona niepowodzeniem akcja tworzenia warstwy drobnego rycerstwa zależnego bezpośrednio od władcy, jaką w swoim czasie podjął Bolesław Wysoki<sup>307</sup>. Nie stanowiło też większego oparcia rycerstwo zachodnie, a to z powodu niewielkiego napływu na Śląsk obcych przybyszów, jak również dlatego, że emigranci z pobliskich Łużyc czy Miśni szybko upodabniali się do polskiego otoczenia oraz wiązali się z miejscową arystokracją licznymi małżeństwami. Rodzina Tomasza I, należąca do najszlachetniejszych w ówczesnej opinii, nie stanowiła wyjątku i w ciągu niedługiego czasu mogła wykazać się powinowactwem z Albertem z Brodą, Wezenborgami i Biber-

<sup>302</sup>*Ibid.*, s. 345.

<sup>303</sup>Powinowactwo to wynika z nazwania Henryka, brata bpa Wawrzyńca, krewnym bpa Tomasza I — *R.* 543a.

<sup>304</sup>*R.* 351.

<sup>305</sup>Imbram po raz ostatni występuje w Niemczy w 1229 r. — *R.* 342.

<sup>306</sup>Długosz, *Annales...*, t. III, s. 241—242.

<sup>307</sup>O akcji rozdawania ziemi przez tego władcę mówi *Ks. henr.*, s. 299: „in diebus antiquis, cum domini huius Slesiensis provincie duces diversis in locis nobilibus et mediocribus hereditates et predia distribuèrent”.

Steinami<sup>308</sup>. Nie było zatem grupy, na której książę mógłby bezwzględnie polegać i przy jej pomocy narzucać władzę autokratyczną. Swobodę manewru, niewielką zresztą, mógł monarcha uzyskać dbając o zachowanie równowagi sił zapobiegającej dominacji jednej z wielu koterii. Nie leżało w interesie władzy piastowskiej nadmierne osłabienie stronnictwa Imbrama, toteż jego przedstawiciele nadal znajdują się między przedstawicielami elity. Skład ugrupowania związanego z panami na Strzegomiu odtworzyć można na podstawie list świadków dokumentów Imbrama i Pawła.

W otoczeniu panów ze Strzegomia znajdowali się członkowie rodziny Wierzbnow: Tomko, Andrzej Stefanowie i Krystyn Mikołajowie w 1239 r.<sup>309</sup> Pogorzeliów reprezentowali Jarosław w 1202 r. i jego syn Budziwoj w 1239 r. Na dokumentach pojawił się Gaweł-Chwalisław podkomorzy Henryka Pobożnego<sup>310</sup>. Drugim urzędnikiem występującym w dokumentach Pawła był Mikołaj sędzia. Był on może synem Wisława kasztelana Nowogrodu Bobrzańskiego w 1202 r. i Krosna w roku następnym<sup>311</sup>. Wisław był z kolei bratem Andrzeja Ranzkiego, który za zgodą brataników podarował klasztorowi trzebnickiemu Cerekwicę<sup>312</sup>. Właścicielami natomiast wsi Jemielna, niezbyt odległej od Cerekwicy, byli Mikołaj i jego brat, synowie Wisława<sup>313</sup>. Okoliczność ta uprawdopodobnia domysł Moeperta, że i w tym wypadku chodzi o brataników Andrzeja Ranzkiego<sup>314</sup>. Darowizny czynione przez członków tej rodziny na rzecz Lubięża i Trzebnicy świadczą o cysterskich sympatiach, żywych w kręgu związanym z Jaksą.

<sup>308</sup>Żoną Alberta była córka Dzirzka (zapewne Gosławica) — *Ks. henr.*, s. 256; żoną Zbyluta Przybysławica była Waclawa, córka Peregryna Wezenborga — *Polaczkówna*, op. cit., s. 166; por. MPH, t. IV, s. 613—614; żoną Guntera Młodszego Bibersteina była Jarosława, córka Przybysława Przybysławica i Wisławy Jaktorówny — R. 1426.

<sup>309</sup>Maleczyński, *Kilka...*, s. 369—372, nr 5, 6.

<sup>310</sup>*Ibid.*; s. 369—372; KDS, t. I, nr 90.

<sup>311</sup>KDS, t. I, nr 91, 103.

<sup>312</sup>*ibid.*, t. II, nr 129.

<sup>313</sup>*Ibid.*, t. II, nr 198.

<sup>314</sup>A. Moepert, *Graf Andreas Ranzki und Propst Johann von Ruda, ihr Besitz und ihr Geschlecht. Ein Beitrag zur Herkunftsfrage der von Borche, Brauchitsch und Rheinbaben*, ZfGS, t. 74:1940, s. 70—71.

Z ugrupowania Jaksy wywodził się ojciec Imbram, możliwe więc, że i Mikołaj sędzia z dokumentów Pawła znalazł się w towarzystwie Imbramowica z powodu wspólnych sympatii cysterskich (dokumenty dotyczą przecież joannitów), będących kontynuacją rodzinnych tradycji. Skoro Wisław był kolejno kasztelanem Nowogrodu Bobrzańskiego i Krosna, to nie wydaje się nieprawdopodobne, aby jego brat Andrzej piastował godność kasztelana Głogowa<sup>315</sup>. Zainteresowania rodziny dotyczyły północnych rejonów księstwa Henryka Brodatego, co skłania do uznania Stefana Andrzejowica kasztelana Bolesławca od 1218 r. za syna Andrzeja Ranzkiego i bratanka Wisława<sup>318</sup>. Występująca prawidłowość niemal dziedzicznego dzierżenia kasztelanii nie wyklucza, że Mikołaj sędzia z 1239 r. i kasztelan Bolesławca w latach 1243—1245 to jedna i ta sama osoba<sup>317</sup>. Mikołaj nie był jedynym przedstawicielem możnych z północnych ziem Śląska w otoczeniu Strzegomiów. Zaliczyć do nich należy Ociesława Siekierkę, późniejszego kasztelana Bytomia Odrzańskiego<sup>318</sup>. Ociesław pisał się z Osiecznicy, część tej miejscowości nadał klasztorowi lubiąskiemu komes Wilczek, kasztelan Lubusza<sup>319</sup>. Wilczka tego zidentyfikować można

<sup>314</sup>KDS, t. I, nr 91, 103; nie ma powodów, by zaliczyć kasztelana Głogowa do innej rodziny możnowładczej, jak np. czyni to Birkenmajerowa, *Rodowód...*, s. 215, która uważa go za syna Andrzeja „Gryfity” i zalicza tym samym do Wierzbnow.

<sup>315</sup>Birkenmajerowa, op. cit., s. 216—218, zalicza go do „Gryfitów” bez jakichkolwiek dowodów. Należy zaznaczyć, iż w tym czasie działało kilku wybitniejszych Stefanów, m.in. kasztelan Legnicy (KDS, t. I, nr 91, 103, 132), czy też kasztelan Niemczy, przedstawiciel Wierzbnow (R. 338). Kasztelan Bolesławca z przydomkiem „Magnus” był teściem Ikona i Michała Mirowiców pochodzących z rodziny związanej z północnymi kresami państwa Henryków (R. 712). Miro w 1249 r. był kasztelanem Głogowa, możliwe były więc kontakty z rodziną Andrzeja Ranzkiego.

<sup>316</sup>R. 607, 609, 610, 626, 630, zwraca uwagę, że Mikołaj ów utrzymał się na kasztelanii przez 3 lata, co w czasach Rogatki nie było częstym zjawiskiem. Pewna stabilizacja byłaby zrozumiała w wypadku powinowactwa z zaufanym księciem — Ikonem Mironowicem.

<sup>317</sup>Maleczyński, *Kilka...*, s. 371, pisze „ze Kirca”, odczyt *Regestów* jest jednak lepszy. Kasztelanem Bytomia po raz pierwszy w 1251 r. (R. 751).

<sup>318</sup>Ociesław z Osiecznicy — R. 1031, może to jego dotyczy zapis w *Nekrologu lubiąskim* pod 31X: „Ob. Oceslaus” (Mon. Lub., s. 56); byłoby to zrozumiałe w wypadku właściciela Osiecznicy, której część darował klasztorowi Wilczek kasztelan lubuski, może syn Ilika (KDS, t. I, nr 91).

z synem Ilika z Pożarzyska, a więc stryjecznym dziadkiem Pawła Imbramowica<sup>318</sup>. Nie oznacza to uznania Ociesława za krewnego Strzegomiów, ale wystarczy, by zrozumieć naturalność kontaktów z tą rodziną. Kontakty musiały też być bliskie w wypadku rodziny Ociesława z Osiecznicy i Przeclawa występującego w dokumencie Imbrama, bowiem jeden z późniejszych panów z Osiecznicy nosi właśnie imię Przeclaw<sup>321</sup>. Przeclaw świadczący na dokumencie Imbrama może być albo Przeclawem Jarachowicem ojcem słynnego komesa Mrocza, albo Przeclawem Więcemirowicem<sup>322</sup>. Jedno i drugie wiąże się ze sprawami kresów północnych. Nie jest nawet wykluczone pokrewieństwo między Przeclawem Więcemirowicem a Imbramem. Więcimir to inna forma imienia Więcław, a takie miał nosić drugi z synów Gniewomira Ilikowica<sup>313</sup>. Istniały jakieś powiązania między rodziną Pogorzeliów a Budziwojem Więcemirowicem. Ten ostatni razem z Piotrem Detlebowicem oraz Jarosławem i Budziwojem, synami Jarosława, przekazał kanonikom regularnym w Nowogrodzie Bobrzańskim prawo patronatu nad kościołem NMPanny na grodzie w Bytomiu Odrzańskim, wieś Kłobucko i Brzeg Głogowski<sup>324</sup>. Bracia Jarosław i Budziwoj zaliczani są przez część literatury do Pogorzeliów<sup>5</sup>. Wydaje się to tym bardziej prawdopodobne, że znane są rozległe posiadłości Mrocza Przeclawica w okolicach Sulęcina<sup>325</sup>. Mroczo był jakiś czas kasztelanem Krosna, a jego brat Gerlak proboszczem w Lubuszu<sup>327</sup>. Analiza świadków z dokumentów Imbrama i jego syna Pawła prowadzi zatem do wniosku, że Strzegomie żywotnie zainteresowani byli sprawami północnych kresów pań-

Uznanie Wilczka za przedstawiciela rodziny Strzegomiów wyjaśniałoby obecność Ociesława w otoczeniu Pawła Imbramowica.

<sup>320</sup>Wilczka wśród synów Ilika wymienia *Nekrolog lubiąski* (*Mon. Lub.*, s. 37) pod 13 stycznia.

<sup>321</sup>R. 2515, 2607.

<sup>322</sup>KDS, t I, nr 89, syn Więcemira: *ibid.*, nr 103.

<sup>323</sup>W. Semkowicz, *Nieznane nadania na rzecz opactwa jędrzejowskiego z XII wieku*, KH, t. 24:1910, s. 81.

<sup>324</sup>KDS, t. m, nr 276.

<sup>325</sup>P. Bretschneider, *Studien und Bemerkungen*, ZfGS, t. 64:1930, s. 4. Inaczej J. Krasoń, *Uposażenie klasztoru Cystersów w Obrze w wiekach średnich*, Poznań 1950, s. 52—53.

<sup>326</sup>R. 612.

<sup>327</sup>R. 607, »12.

stwa Henryków. Możliwe, że pierwszy znany z imienia kasztelan Lubusza z 1194 r. nosił miano Ilika, charakterystyczne dla potomków Ilika z Pożarzyska, dlatego że łączyło go jakieś pokrewieństwo lub powinowactwo ze Strzegomiami<sup>328</sup>. Imię Ilik, jak się przypuszcza, pochodzi od biblijnego proroka Eliasza<sup>329</sup>.

Tradycja zanotowana przez Długosza przypisywała Strzegomiom zamordowanie wrocławskiego biskupa Magnusa, analiza sytuacji politycznej w czasach rządów Piotra tzw. Włosta potwierdza negatywny stosunek elity feudalnej do zwierzchnika śląskiej diecezji<sup>330</sup>. Biskup Wawrzyniec sprzyjał możliwym Opolszczyźnie i uczestniczył w ceremoniach związanych z konsekracją kościołów leżących w ich dobrach. Spokrewniony z nim, jak sądzę, Tomasz I był nieobecny przy poświęceniu świątyni w Strzegomiu. Nie wydaje się to przypadkiem. W tym mniej więcej czasie między księciem Henrykiem Pobożnym a biskupem toczył się ostry spór<sup>331</sup>. Nie wydaje się też przypadkiem, że na dokumentach Pawła Imbramowica reprezentowani są Wierzbnowie i panowie z północnych kresów państwa. Oni to właśnie w bitwie pod Legnicą walczyli w najbliższym otoczeniu księcia. Wśród poległych w tej bitwie możnowładców było aż dwóch Wierzbnow — Stefan i jego syn Andrzej, nadto palatyn głogowski Klemens i Konrad syn Konrada kasztelana Krosna<sup>332</sup>. W wyniku bitwy legnickiej rządy na Śląsku przeszły, jak to określa *Księga henrykowska*, w ręce rycerzy<sup>333</sup>. Nie należeli jednak do grupy rządzącej Strzegomiem, gdyż nie dopuściliby do przejścia Strzegomia w ręce księcia<sup>334</sup>. Znikają z dokumentów Rogatki Wierzbnowie, a utrzymaną przez Stefana przed bitwą legnicką kasztelanię niemiecką przejmuje Bogusław ze Strzelina, przedstawiciel rodziny związanej z biskupstwem wrocławskim<sup>335</sup>. Jeśli dodać, że kasztelanem

<sup>328</sup>Rocznik kapituły gnieźnieńskiej pod 1194 r. (*MPH NS*, t. VI, s. 3 oraz s. 11, przyp. 5).

<sup>329</sup>K. Stadnicki, *Przyczynek do heraldyki polskiej w wiekach średnich*, Lwów 1870, s. 28.

<sup>330</sup>Por. wyżej przyp. 26 do rozdz. III, s. 140.

<sup>331</sup>*Ks. henr.*, s. 376.

<sup>332</sup>Długosz, *Historiae*, t. II, s. 276.

<sup>333</sup>*Ks. henr.*, s. 257.

<sup>334</sup>*R.* 587.

<sup>335</sup>*R.* 585 z 10 m 1242 r.



Wrocławia w czasie panowania Rogatki nad całym Śląskiem był brat Bogusława, Raclaw, stanie się jasne, że hegemonia polityczna przeszła w ręce panów na Strzelinie i ludzi z nimi związanych<sup>336</sup>.

Bitwa pod Legnicą jawi się zatem jako punkt zwrotny w wewnętrznych walkach o władzę. Śmierć księcia i wielu przedstawicieli stronnictwa związanego z księciem wykorzystana opozycja. Pytanie, czy klęski nie sprowokowano celowo. Historiografia przy opisie bitwy legnickiej opiera się niemal dosłownie na relacji Jana Długosza. Relacji, w której legenda niemal całkowicie przesłoniła rzeczywistość, a klęskę legnicką ukazano jako wynik gniewu Bożego zapowiedzianego prorocstwem św. Jadwigi<sup>337</sup>. Inna legenda przyczynę najazdu mongolskiego upatrywała w złamaniu praw gościnności wobec tatarskiej księżniczki<sup>338</sup>. Bezpośrednio klęskę zapowiedziało niebo zrzucając kamień ze szczytu legnickiego kościoła NMPanny tuż obok jadącego we wspaniałej zbroi księcia Henryka<sup>339</sup>. Samą bitwę stoczono według tradycji na Dobrym Polu; lokalizacja taka sugerowała, że szło tu o sąd Boży, a nie zwykłe starcie. Przypisywanie tak wielkiej roli Opatrzności miało, jak sądzę, odwrócić uwagę od rzeczywistych przyczyn klęski. Bóg nie mógł, rzecz oczywista, sprzyjać poganom, klęska była zatem karą zesłaną na księcia i związanych z nim możnych. Jeśli przypomnieć, że w czasie swych krótkich rządów popadł Henryk Pobożny w spór z biskupem Tomaszem, to stanie się jasne, kto mógł rozpowszechnić pogląd o karze Boskiej zesłanej na księcia i jego doradców.

Historia wojen uczy, że przyczyną klęski jest albo przewaga liczebna wroga, jego lepsze uzbrojenie, błędy własnego dowództwa lub brak woli walki. Współczesne badania dowiodły, że obie armie dorównywały sobie liczebnością i uzbrojeniem<sup>340</sup>. Trudno też zarzucać niekompetencję polskiemu wodzowi, bowiem o jego

<sup>336</sup>Po raz pierwszy jeszcze za Henryka Pobożnego — R. 543, ostatni raz na tym urzędzie 18 X 1247 r.

<sup>337</sup>Długosz, *Historiae*, t. II, s. 274; *Żywot św. Jadwigi* [w:] MPH, t. IV, s. 557, 559, 574.

<sup>338</sup>MPH, t. IV, s. 560, jest to niemiecka legenda z 1504 r.

<sup>339</sup>Długosz, *Historiae*, t. n, s. 274.

<sup>340</sup>Labuda, op. cit., s. 219, szacuje oddziały polskie na 7500 ludzi, a Tatarów na 8—10 tys.

umiejętnościach świadczy pozytywnie choćby wydzielenie odwodów<sup>341</sup>. Nie ustępował więc Henryk swemu mongolskiemu przeciwnikowi, uczniowi samego Czyngis-Chana. Pozostaje jedna tylko przyczyna klęski — niskie morale armii polskiej, a raczej jej zasadniczej części.

Wysokie koszty uzbrojenia ciężkozbrojnego rycerstwa decydowały o tym, że trzon średniowiecznych armii stanowiła społeczna i ekonomiczna elita ówczesnego społeczeństwa. O klęsce decydowało dopiero rozbicie ciężkiej jazdy, co było tym trudniejsze, że rycerze ćwiczeni byli głównie do walki indywidualnej. Znane nam fakty dotyczące przebiegu bitwy pod Legnicą potwierdzają, że nawet w odroczcie rycerze polscy byli w stanie pokonać małe grupki przeciwników<sup>342</sup>. Pokonanie armii ożywionej wolą walki oznaczało pokonanie każdego rycerza z osobna. Należałoby zatem oczekiwać, że źródła przekażą wiadomości o wielkiej liczbie zabitych i wziętych do niewoli. Jednak poza bałamutną w tym względzie relacją Długosza<sup>343</sup> nic nie potwierdza przekonania o niezwykle wysokich stratach poniesionych przez klasę feudałów. Nekrologi "klasztorów śląskich, skrupulatnie notujące zgony wybitnych możnych szczerze obdarowujących zakonne zgromadzenia, nie wykazują większej ich liczby pod dniem 9 IV i następnymi<sup>344</sup>. Zmiany na stanowiskach kasztelanów i dostojników dworskich są również nieliczne<sup>345</sup>. Zrozumiałe więc staje się, dla-

<sup>341</sup>*Ibid.*, s. 219, przyjmuje ustawienie wojsk polskich w jednej linii. Przebieg bitwy wskazuje jednak, że Henryk włączył się do bitwy dopiero w ostatniej fazie.

<sup>342</sup>Długosz, *Historiae*, t. II, s. 275, epizod z Janem Iwanowicem.

<sup>343</sup>W. Groblewski, *Skutki pierwszego najazdu Tatarów na Polskę*, „Szkice Legnickie”, t. 6:1971, s. 90, ocenia straty wojska Pobożnego na 900—1000 ludzi, wychodząc z założenia, że bitwa miała bardzo krwawy przebieg, wobec czego poległo ok. 20—25\* Polaków. Długosz, *Historiae*, t. II, s. 276, baje o 9 wielkich wozach wypełnionych uszami zabitych żołnierzy. W rzeczywistości straty były zapewne o wiele niższe. Długosz potrafi wymienić imiona 7 tylko wielmożów śląskich i 1 Małopolanina.

<sup>344</sup>*Nekrolog kamieniecki*, s. 321, zapisuje tylko śmierć księcia, podobnie *Nekrolog henrykowski*, s. 286 i *Nekrolog iw. Wincentego*, s. 35—36.

<sup>345</sup>Okres przed i po bitwie legnickiej był czasem działalności takich wybitnych feudałów jak: Albert z Brodą, Berold, Bogusław i Raclaw ze Strzelina, Budziwoj Jarosławowie i inni Pogorzele, Jaksa, Przybysław Gosławic. Należy też zwrócić uwagę, że w czasie panowania Bolesława Ro-

czego Długosz sugerujący wielką liczbę poległych chrześcijan, kiedy przychodzi do konkretów, potrafi wymienić zaledwie osiem imion znaczniejszych feudałów, i to spośród ludzi związanych z księciem nader blisko. Wydaje się niemal pewne, że możnowładcy na ogół uniknęli strat dlatego, że opuścili pole bitwy razem z Mieszkiem opolskim<sup>346</sup>. Książę ten z niechęcią znosił zwierzchnictwo swego wrocławskiego krewniaka, czemu dał wyraz poślubiając Judytę, córkę Konrada Mazowieckiego, tradycyjnego konkurenta książąt dolnośląskich do krakowskiego tronu<sup>347</sup>. Również rycerstwo opolskie związane było z możnowładztwem zarówno ziem podległych Konradowi, jak i śląskim z ugrupowania bliskiego biskupowi Tomaszowi. Książę opolski był tym, który mógł tylko zyskać na klęsce Pobożnego. Zyskać na śmierci w boju Wierzbnow i panów z północnych kresów mogło jedynie stronnictwo opozycyjne, skupione wokół wrocławskiego biskupa. Dlatego tłumaczenie ucieczki Mieszka, niedawnego zwycięzcy Mongołów pod Raciborzem, wyłącznie tchórzostwem, trudno uznać za przekonującą<sup>348</sup>. Można też dopatrzeć się analogii pomiędzy opuszczeniem przez możnowładców pola bitwy legnickiej a wydarzeniami nad pruskiej granicy w 1224 r., kiedy to zwolennicy wojewody Marka celowo opuścili swych przeciwników politycznych wydając ich tym samym na pewną śmierć<sup>349</sup>. Słuszność powyższej tezy potwierdza opinia Mongołów przypisujących swój sukces niezgodnie w polskim obozie<sup>350</sup>.

W sytuacji, jaka zapanowała po bitwie pod Legnicą, czołową

gatkę usiłowano wprowadzić zasadę rotacji urzędników, stąd pewne zmiany na stanowiskach nie muszą oznaczać śmierci poprzedniego dygnitarza.

<sup>346</sup> Długosz, *Historiae*, t. II, s. 276, dwukrotnie pisze o ucieczce Polaków; pierwsza miała miejsce w początkowej fazie bitwy i dotyczyła oddziałów Mieszka opolskiego, druga objęła wojska Henryka, przy którym pozostała garść najwierniejszych. Okoliczności towarzyszące obu ucieczkom wydają się podejrzane.

<sup>347</sup> K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. II, Wrocław 1975, s. 25.

<sup>348</sup> o starciu pod Raciborzem zob. Labuda, op. cit., s. 216.

<sup>349</sup> Długosz, *Annales*, t. III, s. 241—242.

<sup>350</sup> M. Plezia, *Historia Tartarorum*, „Stud. Zródł.”, t. 15:1971, s. 171; A. F. Grabski, *Nowe świadectwo o Benedykcie Polaku i najeździe Tatarów w 1241 r.*, „Sobótka”, t. 13:1968, s. 10, gdzie interesujące fragmenty tego źródła. W relacji tatarskiej użyto słowa „invidia”, tj. zawiści.

rolę polityczną odgrywali bracia Raclaw i Bogusław ze Strzelina. Nie mogli się z tym zapewne pogodzić inni przedstawiciele elity, jak Albert z Brodą, Mroczo czy Jan Osina lub Jaks. Moźni ci przy pomocy Wierzbnow i innych odsuniętych z urzędów rodzin doprowadzili do uwięzienia Rogatki, a następnie do podziału państwa. Z *Księgi henrykowskiej* wynika, że sytuacja w okresie samodzielnych rządów Bolesława była na tyle napięta, że księżę zmuszony był w obawie o własne życie korzystać z całego systemu tajnych wejść, znanych tylko najbardziej zaufanym ludziom<sup>351</sup>. Jednym z zaufanych był notariusz Konrad, syn Bertolda z Drzeniowa<sup>352</sup>. Jednostkowego faktu nie można uogólniać, ale wydaje się, że Rogatka cieszył się poparciem pewnej części możnych z północnych kresów. Jednym z najbliższych współpracowników tego księcia był Iko (Henryk) Mironowic, długoletni palatyn legnicki, syn kasztelana Głogowa, spokrewniony z wielmożami wielkopolskimi<sup>356</sup>. O tym to Ikonie zanotował *Rocznik kapituły poznańskiej* pod 1251 r.: „Boleslaus dux filius Henrici Iconem filium Mironis, castellanum Crosnensem, quem pre omnibus hominibus diligere videbatur et pro quo faciebat quiquid ab eodem duce postulabat, et cui multas pecunias idem dux contulerat, captivum tenuit et Teutonicis tradidit custodiendum, volens ab ipso pecuniam extorquere, ut posset cum ea in auxilium suum Theutonicos convenire. Quod videntes Poloni, qui eidem duci Boleslao adherebant, de ipso desperaverunt et eum tamquam honoris sui persecutorem deserentes fratri ipsius duci Conrado adhererunt, tradentes ei Crosnam et alias municiones”<sup>354</sup>. Nikt nie zakwestionował wiarygodności powyższego przekazu, powtórzonego niemal dosłownie przez *Kronikę wielkopolską*<sup>355</sup>. Tymczasem powyższy tekst zawiera pewne nieścisłości.

Ojciec Ikona, Miro (Miroslaw), nie był nigdy kasztelanem Krosna, ale w najlepszym wypadku wojskim, i to w 1202 r., na-

<sup>351</sup>*Ks. henr.*, s. 292.

<sup>352</sup>*Ibid.*, s. 292.

<sup>353</sup>Wynika to z kontaktów Michała Mironowica i Mironka Ikonowica z klasztorem w Obrze (*R.* 2011). Ojciec Ikona i Michała, Miron Henrykowie, był bratem stryjecznym Sędziwoja, kantora gnieźnieńskiego, fundatora Obry — druk dokumentu *K r a s o Ń*, op. *cit.*, s. 167, nr 1 z 1231 r.

<sup>354</sup>*MPH NS*, t VI, s. 28.

<sup>355</sup>*MPH NS*, t VII, cz. 2, 6. »6.

tomiast w 1248 r. piastował kasztelanię głogowską. Drugą wątpliwość budzi data podana przez rocznik i kronikę. Zachował się dokument Bolesława Wstydlivego wystawiony na wiecu między Chrobrzem a Zagościem w dniu 21 VI 1250 r., w którym jest mowa o niejakim Włoście, krewniaku feudała uwięzionego przez Rogatkę w celu wymuszenia okupu<sup>357</sup>. Imienia więźnia nie podano, jest jednak prawie pewne, że chodzi o ten sam wypadek, który opisał już rocznik. Nieścisłości związane z datą i godnością Mirona pozwalają wyrazić wątpliwości, czy uwięzionym faktycznie był Iko. Można ten osiągnął później, jak była już mowa, urząd palatyna legnickiego, odziedziczony następnie przez jego syna Mironka<sup>358</sup>. W Legnicy 10 VIII 1255 r. Bolesław Rogatka zwalnia dobra Ikona w okolicy Prochowic od poradlnego, podworowego, stróżnego i budowy grodów<sup>359</sup>. Decyzję swą książę motywował wiernością, jaką wykazał Iko, w czasie gdy Rogatka uwięziony był przez własnych wasali i swych braci Henryka i Konrada<sup>360</sup>. Dziwne byłoby, gdyby człowiek ograbiony z pieniędzy przez swego władcę mimo to dochował mu wierności, i to w momencie dla tego władcy nader krytycznym. Wydaje się, że wiadomość rocznika zasługuje na wiarę w tym miejscu, kiedy mówi o urzędzie ojca uwięzionego rycerza. Powiązania z Krosnem musiały być silne, jeśli w wyniku całej sprawy rycerstwo ziemi krośnieńskiej wypowiedziało Rogatce posłuszeństwo. Kasztelanem Krosna w latach 1222—1234 był Konrad, ojciec Konrada, Ottona i Stefana<sup>361</sup>. Konrad Konradowie zginął pod Legnicą<sup>362</sup>. Stefan Konradowie w latach 1253—1257 dzierżył kasztela-

<sup>356</sup>R. 668a.

<sup>357</sup>*KDKK* Krak., t. I, nr 30. Uwagą na ten dokument zwrócił Krasoń, op. cyt., s. 56.

<sup>358</sup>Po raz pierwszy jako palatyn potwierdzony w R. 1034 z 7 XII 1259 r. Mironko Ikonowic palatynem od 23 VI 1286 r. (R. 1966).

<sup>359</sup>R. 900.

<sup>360</sup>R. 900: Maleczyński, *Historia...*, s. 496, utrzymuje, że przed 1254 r. Rogatka był czterokrotnie więziony; trudno powiedzieć, o którym mówi w przytoczonym dokumencie.

<sup>361</sup>Konrad Konradowie wymieniony wśród poległych pod Legnicą — Długosz, *Historiae*, t II, s. 276; jest on zapewne tożsamy z „Concho”, synem kasztelana Krosna z 3 VI 1240 r. — R. 553; Otto po raz pierwszy jako syn Konrada i brat Stefana w R. 585.

<sup>362</sup>Długosz, *Historiae*, t II, s. 276.

nię krośnieńską<sup>363</sup>. Natomiast o trzecim z braci, Ottonie, wiadomo, że 11 XII 1251 r. nadał klasztorowi w Lubiążu wieś Maszewo koło Krosna, uczynił to z wdzięczności za wyłożenie przez opata Henryka 50 grzywien na wykupienie go z niewoli<sup>364</sup>. Nie mógł uwięzić Ottona Konradowicza księżę wrocławski Henryk, gdyż on to właśnie wystawił dokument potwierdzający darowiznę Maszewa. Stefan Konradowie w 1253 r. poświadczony jest jako kasztelan Krosna z ramienia księcia Konrada głogowskiego, a zatem i ten władca nie wchodzi w grę<sup>365</sup>. Można przypuszczać, iż to właśnie Stefan stał na czele buntu rycerstwa krośnieńskiego przeciw Rogatce i z tego właśnie powodu dzierżył przy Konradzie kasztelanię. Pozostaje więc tylko jedna możliwość. Otto był tym właśnie synem kasztelana Krosna (Konrada), którego uwięził księżę legnicki. Pozycja majątkowa Konradowicza pozwalała Rogatce żywić nadzieję na bogaty okup. Otto posiadał pod Krosnem część Maszewa, a nie była to jego jedyna posiadłość, jeśli nadał ją cystersom z Lubiąża. Brat jego Stefan władał pozostałą częścią Maszewa oraz wsiami Rybaki i „Suhnowe” leżącymi również pod Krosnem. Były to posiadłości znacznych rozmiarów, jeśli tylko dział Stefana w Maszewie liczył 7 łanów, czyli w przeliczeniu na miary dzisiejsze znacznie powyżej 100 ha<sup>366</sup>. Włości Stefana łączyły się z posiadaniem przez niego immunitetem i prawem własności nad kościołem<sup>367</sup>. Wymienione wsie Stefan musiał odstąpić klasztorowi w Lubiążu' jako wynagrodzenie za krzywdy wyrządzone tamtejszemu zgromadzeniu. Feudał ten bowiem nie chciał zaakceptować decyzji swego brata w sprawie Maszewa aż do 1259 r., kiedy to obyczajem tutejszym wypił wodę zrzeczenia i w zamian za 27 grzywien wypłaconych przez opata, przekazał swe prawa do daru brata i wynagrodził straty wyrządzone cystersom<sup>368</sup>. Nie przekazał jednak zapewne Lubiążowi całego majątku i można przypuszczać, że włości Konradowiców pod Krosnem

<sup>363</sup>R. 853, 855, 856, 970.

<sup>364</sup>WR. 779.

<sup>365</sup>Rycerstwo z okolic Krosna samo przyzywało Konrada i ten chyba nie zrażałby go sobie przez uwięzienie przedstawiciela najznakomitszej w okolicy rodziny.

<sup>366</sup>R. 1031.

<sup>367</sup>*Ibid.*

<sup>368</sup>*Ibid.*

były znacznie większe. Majątek Ottona, choć znaczny, nie wystarczał na samodzielną spłatę okupu. Wiemy, że 50 grzywien pożyczył opat lubiąski. Dokument Bolesława Wstydliviego pozwala przypuszczać, że i Włost, krewny Konradowiców, też materialnie dopomógł w wydostaniu się z niewoli<sup>369</sup>.

Prawdopodobna wydaje się wiadomość rocznika, że Bolesława Rogatkę do uwięzienia Ottona Konradowica skłoniła konieczność wypłacenia żołdu niemieckim najemnikom. Imiona niektórych z nich możemy poznać z dokumentów tego księcia wystawionych w latach 1249—1251, należał do nich między innymi Ryszard de Damis, służący później królowi czeskiemu<sup>370</sup>. Konieczność posłużenia się najemnikami świadczy najlepiej, jak mało możliwych wiązało swe plany z Rogatką. Po kilku latach sytuacja zmieniła się i wokół księcia legnickiego skupiła się grupa śląskich możnych ze wspomnianym już Ikonem, stolnikiem Radwanem, sędzią Czesławem i kolejnymi kasztelanami Legnicy: Lassotą i Stoigniewem na czele<sup>371</sup>.

Uwięzienie Ottona dowodzi, że w 1250 r. Rogatka nie był pewien wierności rycerstwa z północnej części swego księstwa i dlatego pozwolił sobie na bezprawie wobec wpływowego feudała. Nie ufał też chyba samemu Ottonowi i wydaje się, że można ustalić przyczyny tej nieufności. W 1249 r. książę legnicki sprzedał Lubusz. Musiało to uderzyć przede wszystkim tamtejszego kasztelana, którym był właśnie Otto<sup>372</sup>. Moźni z okolic Lubusza, Krosna i Głogowa już wcześniej nie mieli zbyt wielu powodów do zadowolenia z rządów najstarszego syna Henryka Pobożnego. Przykłady Konradowiców, potomków Wernera na Opolszczyźnie i sze-

<sup>369</sup>*KDKK* *Krak.*, t. I, nr XXX.

<sup>370</sup>R. 696, 698, 752; jako kasztelan Kłodzka — R. 1558 ż 24 I 1278 r.

<sup>371</sup>Radwan — R. 782 po raz pierwszy, Czesław — R. 900, Lassota jako kasztelan Legnicy od 10 III 1242 r. (R. 585) do 18 XI 1254 r. (R. 885); jednak na trzech dokumentach z lat 1250—1253 w tej godności występuje Otto (R. 707, 760, 823); widać w burzliwym okresie Lassota trzymał się raczej na uboczu. Stoigniew jako kasztelan Legnicy po raz pierwszy — R. 900. Radwan, Czesław i Stoigniew współpracowali z księciem do końca jego panowania podobnie jak i Iko.

<sup>372</sup>R. 679 — identyfikacja ta jednak nie jest jedyna; możliwe, że był kasztelanem Lubusza późniejszy kasztelan Legnicy. Za Konradowicem przemawiają zainteresowania rodziny północnymi kresami państwa.

reg innych świadczą, iż poszczególne kasztelanie tradycyjnie obsadzane były przez członków pewnych rodzin. Wyjątki od tej reguły szczególnie widoczne są właśnie za panowania Rogatki. I tak kasztelanem Głogowa w 1242 r. był Jaksa, przybysz z Opolszczyzny, a już w roku następnym Gunter Biberstein<sup>374</sup>. Zdaje się, że za czasów tego księcia usiłowano wprowadzić coroczne zmiany na stanowiskach kasztelanów. I tak Mroczo był w 1243 r. kasztelanem Krosna, a już w następnym Ryczyna, Jaksa w 1242 r. w Głogowie, a w następnym w Świdnicy<sup>376</sup>. Po Gunterze Bibersteinie w 1243 r. znanym kasztelanem Głogowa był w 1247 r. niejaki Bertold, który w 1248 r. jest już kasztelanem Ryczyna, a Głogów dzierży wtedy Miro ojciec Ikona<sup>377</sup>. Kasztelanię krośnieńską objął po Mroczku w 1244 r. niejaki „B”<sup>378</sup>. Od przedstawionego stanu rzeczy odbijała stabilizacja Bogusława ze Strzelina na kasztelanii Niemczy i jego brata Raclawa we Wrocławiu<sup>379</sup>. Częste zmiany na kasztelaniach Krosna, Głogowa i Ryczyna nie usposabiały rycerstwa związanego z tymi grodami zbyt przychylnie do rządów Rogatki. W takiej sytuacji sprzedaż Lubusza nie wydaje się przypadkiem. Księciu i możliwym z nim związanym zależało na dalszym osłabieniu feudałów ziemi lubuskiej.

Powodem ostatecznego zerwania z Bolesławem Rogatką było uwięzienie przez księcia Ottona Konradowica przedstawiciela

<sup>372</sup>Stefan Konradowie był po ojcu kasztelanem Krosna, kasztelanie w Ryczynie obsadzali rycerze z ugrupowania bliskiego rodzinie Strzegomiów: Imbram Gniewomirowic, Jarosław Jarachowic, Mroczo Przeclawic, Jan z Wierzbnej; była już wyżej mowa o utrzymywaniu się potomków Wenera wśród dygnitarzy. Kasztelanią w Niemczy zarządzali kolejno: Jarosław Jarachowic, Stefan z Wierzbnej, a po przerwie w latach 1242—1248, kiedy to kasztelanem był Bogusław ze Strzelina, kasztelanią zarządzał Jaksa, a następnie Jan z Wierzbnej; po krótkim urzędowaniu Piotrka (1260 r.) godność powróciła w ręce Pogorzelów, a konkretnie Janusza z Michałowa.

<sup>373</sup>R. 585 z 10 III 1242 r.; R. 607 z 16X 1243 r.

<sup>374</sup>R. 607, 610.

<sup>375</sup>R. 591b.

<sup>376</sup>Bertold w tym charakterze dwukrotnie (R. 662, 667) kasztelanem Ryczyny (R. 668, 677), Miro kasztelanem Głogowa (R. 668a).

<sup>377</sup>R. 611.

<sup>378</sup>Bogusław od 10 III 1242 r. (R. 585) do 8 VII 1248 r. (R. 677), Raclaw kasztelanem wrocławskim od 24 XI 1239 r. (R. 543) do 18 X 1247 r. (R. 662).



wpływowej w Krośnieńskiej rodziny. Pogwałcenie prawa stanowiło wystarczający powód do wypowiedzenia księciu posłuszeństwa. Rycerstwo krośnieńskie drogą faktycznej elekcji powołało na tron księcia Konrada. Prawo oporu nie było więc dla możnych tamtejszych pojęciem nieznanym. Akcja rycerstwa poparta została przez książąt wielkopolskich zaniepokojonych ujawnieniem spisku Nałęczów w 1248 r., mającego na celu przywrócenie śląskiego panowania nad częścią Wielkopolski. W 1249 r. Przemysł wzniósł gród Bytom i oddał go Konradowi, synowi Henryka Poboznego<sup>380</sup>. Mniej więcej wtedy, kiedy Rogatka uwięził Ottona, Przemysł uwolnił Nałęczów<sup>381</sup>. Widać wyraźną troskę o zebranie dowodów niegodziwości księcia śląskiego. Zarzuca się Bolesławowi faworyzowanie Niemców kosztem Polaków, co w świetle dokumentów okazuje się grubą przesadą. Późniejsze źródła powtarzające może wcześniejsze pogłoski wytykają Rogatce niemoralny tryb życia<sup>382</sup>. Pejoratywne znaczenie miał też przydomek Bolesława legnickiego<sup>383</sup>. Wroga propaganda przedstawiała jako wady nawet takie niewątpliwe zalety Rogatki, jak wrażliwość na poezję i muzykę. Miały go one odrywać od spraw państwowych<sup>384</sup>. Ponieważ ówczesny polityk powinien umieć przemawiać, przedstawiano Bolesława jako człowieka mówiącego szybko i bełkotliwie, niezdolnego do opanowania języka niemieckiego<sup>385</sup>. Wystarczyło

<sup>380</sup>*Rocznik kapituły poznańskiej* (MPH NS, t. VI, s. 28); *Kronika wielkopolska* (MPH NS, t. VIII, cz. 2, s. 96); K. Jasiński, *Z problematyki zjednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, „Zapiski Historyczne”, t. 21:1956, s. 204, 215 nn.

<sup>381</sup>*Rocznik kapituły poznańskiej* (MPH NS, t. VI, s. 28); *Kronika wielkopolska* (MPH NS, t. Vm, cz. 2, s. 96).

<sup>382</sup>*Kronika książąt polskich* (MPH, t. HI, s. 496—498).

<sup>383</sup>Długosz, *Historiae*, t. II, s. 446.

<sup>384</sup>*Kronika książąt polskich* (MPH, t. III, s. 496—498).

<sup>385</sup>*Ibid.*, s. 497; B. Zientara, *Cudzoziemcy w Polsce X—XV w., ich rola w zwierciadle polskiej opinii średniowiecznej* [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973, s. 22—23: „Jak łacina była wspólnym językiem duchowieństwa, tak wraz z obyczajem rycerskim wkraczał język, w którym wygłaszano na dworach środkowo-europejskich rycerskie powieści i śpiewano utwory poezji miłosnej — język górnoniemiecki. Każdy szanujący się rycerz powinien był umieć posługiwać się tym językiem — a jeśli nie umiał, to przynajmniej udawał, że potrafi”. Szło więc o ośmieszenie Rogatki.

porównanie z nakreślonym przez Kadłubka portretem Kazimierza Sprawiedliwego, władcy idealnego, aby odmówić Rogatce wszelkich kwalifikacji politycznego przywódcy. Jeśli podstawowym pojęciem ówczesnego słownika politycznego była wierność — fidelitas, to należało udowodnić, że Bolesław cnoty tej nie posiadał. W tym właśnie celu zastąpiono osobę mało widać w Wielkopolsce znanego Ottona Konradowica, Ikonem Mironowicem. Ten ostatni pochodził z rodziny dobrze Wielkopolanom znanej. Miron Henrykowie, ojciec Ikona, był stryjecznym bratem gnieźnieńskiego kantora Sędziwoja, fundatora klasztoru cystersów w Obrze<sup>386</sup>. Rzekoma wieść dotycząca osoby znanej i nadto bliskiego współpracownika wiarołomnego księcia robiła znacznie większe wrażenie niż los mniej znanego Ottona. Sądzę, że wiadomość zawarta w *Roczniku kapituły poznańskiej*, powtórzona następnie przez *Kronikę wielkopolską*, jest wynikiem celowej kampanii propagandowej prowadzonej przeciw Bolesławowi Rogatce — kampanii, w której sięgnięto nawet po autorytet św. Jadwigi. Małżonka Henryka Brodatego rzekomo już w latach dzieciennych Bolesława przepowiadała, że stanie się on powodem wielu nieszczęść<sup>387</sup>. W drugiej połowie XIII w. powstał w Wielkopolsce utwór i »święcony dziejom Piotra tzw. Włosta<sup>388</sup>. *Gęsta Piotrka* w nader niekorzystnym świetle ukazywały Włodzisława Wygnańca protoplastę śląskich Piastów. Antyśląskie nastroje wielkopolskiej propagandy zaświadcza też nazwanie komesa Mrocza, czystej krwi Polaka, „jakimś Niemcem”<sup>389</sup>. Propaganda wielkopolska nie cofała się też przed przekręcaniem faktów, stąd przemiana Ottona Konradowica w Ikona Mironowica.

Celem powyższych uwag nie było przedstawienie całości dziejów politycznych Śląska do 1300 r., chodziło mi tylko o omówienie takich ich fragmentów, które pozwoliłyby określić miejsce i rolę feudałów świeckich w podejmowaniu istotnych decyzji. Podsumowując powyższe uwagi można stwierdzić, że wewnętrzne dzieje Śląska w XII—XIII w. wypełniały walki pomiędzy poszcze-

<sup>386</sup>K r a s o ń, op. cit., s. 44 n., gdzie też omówienie starszej literatury.

<sup>387</sup>*Żywot iw. Jadwigi (MPH, t. IV, s. 570—572).*

<sup>388</sup>B. K u r b i s ó w n a, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1959, s. 148—150.

<sup>389</sup>*Kronika Wielkopolska*, s. 97.

gólnymi ugrupowaniami feudalnymi. Powstanie grup interesu spowodowane było istnieniem wiecu jako najwyższego czynnika władzy. Konieczność pozyskiwania ogółu wiecujących zmuszała do ściślejszego zorganizowania się feudałów o pokrewnych interesach. Wzajemną więź podbudowywano nieraz fikcyjnym pokrewieństwem, którego zewnętrznym wyrazem było wspólne godło. Stronnictwa te po osiągnięciu wspólnego celu często rozpadały się. Pojawiały się nowe problemy prowadzące do nowych układów politycznych i nowe związki łączące nieraz uprzednich przeciwników. Jedną z dróg wiodących do uzyskania hegemonii było uzależnienie średniego i drobnego rycerstwa w ramach związków quasi-rodzinnych<sup>390</sup>. Również wiele małżeństw zawieranych wewnątrz elity władzy wynikało z konieczności politycznego zbliżenia<sup>391</sup>. Fakt uzależnienia książąt od możnowładców każe widzieć w walkach między Piastami śląskimi nie tylko spory rodzinne, ale i wyraz sprzeczności między stronnictwami feudalnymi. Książęta spełniali w zasadzie rolę sztandaru, pod którym skupiali się wiel, może o wspólnych, własnych celach. Słowa XIV-wiecznego czytelnika kroniki Kadłubka, iż Polacy bawią się swymi książętami jak malowanymi jajkami — zabawa ta znana i dziś polega na wzajemnym uderzaniu o siebie pisanek — można odnieść również do śląskiej rzeczywistości politycznej w XII i XIII w.<sup>392</sup> Pewną samodzielność uzyskali władcy po okrzepnięciu miast na prawie niemieckim, dlatego szczególną troską książąt śląskich było zlikwidowanie miast prywatnych. Walka z Kościołem, szczególnie ostra na Śląsku, była (zważywszy dziedziczny niemal charakter biskupiego urzędu w XIII w.) próbą ograniczenia potęgi rodzin potomków Gosława i panów ze Strzelina. Książęta mogli w tym wypadku liczyć na pomoc innych rodziny niezadowolonych z umocnienia pozycji niektórych z nich. Był więc spór władzy książęcej z biskupstwem również odbiciem walk pomiędzy stronnictwami możnowładczymi.

W walce stronnictw można wydzielić kilka okresów. Pierwszy z nich trwał od lat 40-tych XII w. Zapoczątkował go Piotr tzw.

<sup>390</sup>Zob. rozdz. I niniejszej pracy, s. 55—56.

<sup>391</sup>Tym spowodowane było zapewne spowinowacenie rodzin bpa Warzyńca z Gosławicami, a tychże z panami ze Strzelina.

<sup>392</sup>Bardach, op. cit., t. I, s. 247.

Włost i mimo tragicznego końca kariery tego feudała zięć jego Jaksy potrafił utrzymać wysoką pozycję rodziny. Potomkowie Jaksy odgrywali jeszcze znaczną rolę w początku XIII w., skoro pierwszym kanonicznie wybranym biskupem wrocławskim został Cyprian, dawny opat premonstratensów z Ołbina. W czasach Henryka Brodatego czołową postacią stał się Imbram Gniewomirówic. Politycznie wywodził się on również z ugrupowania Jaksy. Imbram był wujem biskupa Iwona; utrzymywali też Strzegomie bliskie kontakty z Wierzbami, choć istniejąca teza o wywodzeniu się tej ostatniej rodziny od Ilika z Pożarzyska nie jest oparta na zbyt mocnej podstawie źródłowej<sup>393</sup>. Siadem więzi, raczej politycznej niż krewniczej, jest może podobieństwo godeł Strzegomiów, Wierzbów i Odrowążów, wyobrażających stylizowaną strzałę. Stronnictwo to uzupełniali przedstawiciele rodzin związanych z ziemiami krośnieńską i lubuską. Ugrupowanie powyższe doprowadziło do zawarcia pokoju z Leszkiem Białym w 1225 r. Nie udało się jednak stronnictwu temu opanować na trwałe wrocławskiego biskupstwa, którym po śmierci Cypriana zawładnęli członkowie drugiego ugrupowania złożonego głównie z potomków Gosława (których centrum posiadłości leżało w pobliżu Prusic), dziedziców Strzelina, możnych Opolszczyzny i rodziny Wilczyków. Tarcia między koteriami przejawiała się między innymi w postaci sporów władzy świeckiej z duchowną. Sprzeczności te ujawniły się podczas panowania Henryka Pobożnego i znalazły rozwiązanie w wyniku bitwy pod Legnicą. W ciągu kilku lat „rządów rycerstwa”, jakie nastąpiły po bitwie legnickiej, hegemonia polityczna należała do panów ze Strzelina. Zmieniło się jednak stanowisko Opolan, którzy wybrali samodzielność. Przewaga dziedziców Strzelina wywołała niezadowolenie pozostałych członków elity władzy. Współdziałanie Jaksy, Wierzbów i Pogorzeliów oraz Alberta z Brodą doprowadziło do obalenia hegemonii Bogusława i Raclawa ze Strzelina, a w konsekwencji do podziału Śląska. Pod władzą Rogatki pozostała ziemia legnicka i głogowska. Każda z nich posiadała własny aparat urzędniczy. Przewaga rycerstwa legnickiego i osobista Ikona Mironowica powodowała opozycję możnych głogowskich. Posunięcia Rogatki, takie jak sprze-

<sup>393</sup>L. Radler, *Beiträge zur Geschichte der Grafen von Würben*, AfKGS, t. 17, s. 112—117.

daż Lubusza i uwięzienie Ottona Konradowica, wywołały bunt i w konsekwencji utworzenie księstwa głogowskiego. Początek lat 50-tych XIII w. wytworzył sytuację, która z niewielkimi zmianami przetrwała do końca stulecia.

W księstwie legnickim, głogowskim czy opolskim nie obserwuje się oznak wewnętrznej walki o wpływy. Inaczej rzecz miała się we Wrocławiu. Mówi się w historiografii wiele o tendencjach centralistycznych i odśrodkowych, natomiast sytuację na Śląsku w XIII w. najlepiej by można określić jako przewagę prądów dośrodkowych. Większość rycerstwa kresowego, silnego dzięki dość rozległym i zwartym posiadłościom, wywodziła się z okolic Wrocławia, natomiast możni z okolic śląskiej stolicy systematycznie wypierani byli z posiadłości ziemskich przez wrocławskich mieszczan. Wrocław miał też znaczenie symbolu. Panowanie nad tym wielkim miastem kojarzono z panowaniem nad całym Śląskiem, toteż możni legnicy i głogowscy dokładali starań, aby wprowadzić swych książąt na tron wrocławski. Rywalizacja stronnictw wewnątrz księstwa wrocławskiego dopełniała reszty. Walka o wpływy spowodowała w 1278 r. uwięzienie Henryka Prawego i utratę znacznych terytoriów na rzecz księstwa legnickiego. Sytuację oparowało stronnictwo dworskie z Szymonem Gallem na czele, któremu udało się też doprowadzić do porozumienia z Opolanami. Sojusz wrocławsko-opolski znalazł swe odbicie w przymierzu Henryka Prawego z Władysławem, a następnie Bolkiem opolskim. Zbliżenie to zrozumiałe jest m.in. z uwagi na silną pozycję tak we Wrocławskim, jak i na Opolszczyźnie Jaksy, a później jego synów Poltka i kanonika Zbrośława. Zmienił też orientację polityczną związani uprzednio z biskupstwem Wilczyce. Wielkość księstwa wrocławskiego pod rządami Henryka Prawego i związanych z nim możnych była tylko pozorna. Elekcja Henryka Grubego w 1290 r. przeprowadzona wbrew woli stronnictwa rządzącego doprowadziła do dalszych strat terytorialnych na rzecz księstwa świdnickiego i głogowskiego. Wrocław jako stolica samodzielnego księstwa przestał odgrywać większą rolę polityczną. Obalenie władzy stronnictwa Szymona Galla było w istocie odwetem za wypadki po 1278 r., kiedy to feudal ten wyeliminował swych politycznych przeciwników pochodzących z rodzin Pogorzalców i innych. Wykorzystując sytuację Szymon posiadał szereg

dóbr ziemskich w okolicach Wrocławia, a to nie mogło przypaść do gustu mieszczanom wrocławskim, widzącym w feudale swego konkurenta. Nie jest więc przypadkiem, że to głównie mieszczaństwo wrocławskie wykupiło po 1290 r. majątki Szymona. Działalność mieszczan Wrocławia polegająca na skupowaniu dóbr rycerskich doprowadziła do osłabienia rycerstwa wrocławskiego, a tym samym do upadku politycznego księstwa.

Możnowładztwo i rycerstwo śląskie pozostało do końca XIII w. polskie w swym zasadniczym trzonie, a stosunkowo nieliczni przybysze szybko się asymilowali. Nie germanizacja rycerstwa była zatem przyczyną, z której powodu Śląsk nie wszedł w skład państwa polskiego. Powodem była germanizacja miast śląskich, obawy możnych przed utratą uprzywilejowanej pozycji i antyśląska propaganda wielkopolska przybrana w antyniemiecki płaszczyk. Przykłady polityki Henryka Prawego i Henryka Głogowskiego dowodzą, że możnym śląskim nie była obca myśl o związku z Polską, ale pod warunkiem, że przewaga polityczna w zjednoczonym państwie stanie się ich udziałem.

## ZAKOŃCZENIE

Pracę niniejszą należy zamknąć podsumowaniem ważniejszych ustaleń dokonanych w toku zarówno głównych, jak i ubocznych wywodów. Ustalenia te chciałbym przeciwstawić dotychczasowym próbom spojrzenia na problem pochodzenia i roli dziejowej rycerstwa śląskiego. Przytaczam je w tej kolejności, w jakiej znalazły się one w pracy:

1. Rycerstwo śląskie do 1300 r. zachowało polski charakter etniczny, bowiem napływ obcych feudałów ograniczył się do 55 rodzin niemieckich przybyłych głównie z pobliskich Łużyc i Miśni oraz kilku rodzin czeskich.

2. Feudałowie niemieccy osiedlali się głównie w księstwach dolnośląskich, a na Opolszczyźnie ich obecność była raczej symboliczna. Rycerstwo czeskie osiedlało się natomiast głównie na ziemiach pogranicznych.

3. Przybysze z Niemiec w przeważającej mierze wywodzili się z warstwy ministeriałów.

4. Odsetek obcych, zwłaszcza w pierwszym pokoleniu, sprawujących odpowiedzialne urzędy na Śląsku jest znikomy.

5. Brak dowodów, aby w osadzaniu obcych feudałów specjalnie zainteresowani byli książęta. Wiele natomiast przemawia za tym, że z obcymi wiązały się miejscowe, śląskie rodziny arystokratyczne (np. rodzina biskupa Tomasza I).

6. Najwięcej obcych rodzin osiadło na Śląsku po 1270 r. Nie znajduje zatem potwierdzenia pogląd przypisujący Bolesławowi Rogatce szczególną rolę w popieraniu niemieckiej kolonizacji rycerskiej.

7. Imię nie może stanowić wyznacznika przynależności etnicznej lub rodzinnej.

8. Do połowy XIII w. jedność Śląska z pozostałymi ziemiami Polski wyrażała się w ścisłych związkach między feudałami po-

szczególnych dzielnic. Nieraz jedni i ci sami ludzie dysponowali znacznymi majątkami na Śląsku i w innych częściach Polski.

9. Mimo tych ścisłych związków brak jest dowodów istnienia na Śląsku rodów rycerskich w takiej postaci, w jakiej przedstawia je literatura. Może to oznaczać tylko i wyłącznie to, że rodów takich w Polsce przed 1250 r. nie było. Przeczy istnieniu rodów jako szerszej niż rodzina grupy krewnych także stosowana w źródłach terminologia, obejmująca tylko znane i dzisiaj stopnie pokrewieństwa.

10. Od początku XIII w. działały na Śląsku organizacje quasi-rodzinne skupiające głównie, chociaż nie wyłącznie, rycerstwo napływowe, które w ten właśnie sposób usiłowało przeciwstawić się tradycyjnej arystokracji. Związki oparte na pokrewieństwie fikcyjnym bliższe były, jak się zdaje, niemieckim „colligationes” czy „conspirationes” niż rodzimym polskim instytucjom.

11. Istnienie związków quasi-rodziny wiąże się z występowaniem na Śląsku dwojakiego rodzaju herbów — rodzinnych i symbolizujących przynależność do szerszej organizacji opartej na pokrewieństwie fikcyjnym.

12. Geneza herbu związana jest raczej z turniejami niż wojną. Herby stanowiły ideogram „nazwiska” bądź też nawiązywały do symboliki religijnej. Czerpane były ze wspólnego dla całej łacińskiej Europy zasobu symboli, nie może zatem podobieństwo godeł używających ich osób stanowić dowodu pokrewieństwa.

13. Majątki rycerskie pracowały na potrzeby rynku, a nie tylko zaspokajały potrzeby właścicieli. Feudałowie pełnili rolę organizatorów produkcji i tym też należy tłumaczyć ich rolę w społeczeństwie. Ścisły związek rycerstwa z życiem gospodarczym wskazuje, że warstwa ta powstała w wyniku obiektywnych procesów ekonomiczno-społecznych, a nie np. akcji osadzania na ziemi drużyny książęcej.

14. Połowa XII w. stanowi okres przełomowy, bowiem głównie za sprawą Piotra tzw. Włosta i jego potomków po kądzieli umacnia się zdecydowanie na Śląsku chrześcijaństwo.

15. Moźnowładztwo świeckie zdawało sobie sprawę, że wiedza jest konieczna do osiągnięcia celów politycznych, a pieczęcie, wzmianki o prywatnych notariuszach, zapotrzebowanie na dzieła sztuki wysokiej rangi dowodzą, iż śląska elita już w XII w. nie



była gromadą prymitywnych barbarzyńców, lecz doskonale orientowała się w życiu kulturalnym Europy. Wątpliwe także jest twierdzenie o powszechnym analfabetyzmie feudałów świeckich.

16. Używane przez rycerstwo śląskie herby i imiona wskazują na szerokie upowszechnienie kultury zachodniej w jej niemieckiej wersji. Zjawiska tego nie należy jednak utożsamiać z germanizacją, której przeczy polityka prowadzona przez śląskie koła rządzące. Upowszechnienia zachodniej kultury nie należy również przypisywać nielicznym rycerzom niemieckim osiadłym na stałe na Śląsku.

17. Niezależność ekonomiczna umożliwiła prowadzenie samodzielnej, niezależnej od księcia polityki, co tłumaczy ograniczenie władzy książęcej widoczne w badanym okresie. Pozycja książąt wzmacnia się stopniowo dopiero w wyniku pewnego okrzepnięcia mieszczaństwa.

18. Aparat urzędniczy był bardziej wyrazem feudalnego samorządu niż wykonawcą woli księcia. Decydowała o takim stanie rzeczy procedura, według której nie książę, lecz sami feudałowie zatwierdzali urzędników.

19. Zmiany na stanowiskach urzędniczych stanowią oznakę zmiany w układzie sił wewnątrz rządzącej elity, nie są natomiast zależne od zmian na książęcym tronie.

20. Aparat urzędniczy składał się z 2 grup: niższej — dworskiej i wyższej — kasztelańskiej. Na czele grupy dworskiej stał palatyn (nie był to odpowiednik polskiego wojewody), zwany też wielkim lub najwyższym komornikiem.

21. W jednym czasie istniało stosunkowo niewiele grodów kasztelańskich. Podział na kasztelanie był zmienny. Liczba 60 kasztelanii podawana w literaturze stanowi sumę wszystkich istniejących w różnych okresach czasu grodów kasztelańskich, a nie rzeczywiste odbicie podziału administracyjnego Śląska.

22. Brak dowodów popierających tezę o utracie wpływów politycznych przez potomków Piotra tzw. Włosta za panowania Bolesława Wysokiego. Wiele natomiast przemawia za tym, że nadal zachowali oni pozycję dominującą.

23. Walka książąt z biskupami wrocławskimi była wynikiem starcia przeciwstawnych ugrupowań feudalnych, z których jednemu udało się przejąć kontrolę nad śląskim Kościołem i zamie-

nić godność biskupią w niemal dziedziczny urząd (biskupi Wawrzyniec i obaj Tomaszowie byli ze sobą spokrewnieni).

24. Tarcia wewnętrzne zadecydowały o klęsce pod Legnicą, a następnie rozbiciu jednolitej monarchii Henryków. Druga połowa XIII w. jest okresem stopniowego rozkładu księstwa wrocławskiego i umacniania się księstw peryferyjnych.

25. Przegrana stronnictwa Szymona Galla w 1290 r. osłabiła pozycję Henryka głogowskiego, któremu nie udało się opanować Wrocławia, co niewątpliwie zadecydowało o niepowodzeniu planów zjednoczenia Polski przez tego księcia. Upadek Szymona Galla oznaczał też utratę przewagi przez polskich feudałów i wysunięcie się na czoło niemieckiego mieszczaństwa (skutecznie wówczas konkurującego z rycerzami na polu gospodarczym), a w konsekwencji pozostanie Śląska poza granicami zjednoczonego królestwa polskiego i ułatwienie germanizacji tej dzielnicy.

Zdaję sobie w pełni sprawę, że część z powyższych ustaleń może jeszcze ulec weryfikacji czy uzupełnieniom. Jeśli jednak praca niniejsza wywoła dyskusję na temat pochodzenia i roli rycerstwa śląskiego, jak też przyczyn, z powodu których Śląsk odpadł od Polski na tak długi czas, to będę uważał, że spełniła swoje zadanie.

## WYKAZ SKRÓTÓW

- |                       |  |
|-----------------------|--|
| AfKGS                 | — „Archiv für Schlesische Kirchengeschichte”.  |
| CDP                   | — Codex diplomaticus Poloniae, wyd. L. Ryszczewski, A. Muczkowski, J. Bartoszewski, M. Bobowski, t. I—IV, Warszawa 1847—1887.  |
| „Czas. Prawno--Hist.” | — „Czasopismo Prawno-Historyczne”.   |
| Długosz, Annales      | — Joannis Dlugossi Anuales seu Cronicae incliti Regni Poloniae, Warszawa 1964, Ł I—III.  |
| Długosz, Historiae    | — Joannis Dlugossi seu Longini canonici Cracoviensis Historiae Poloniae libri XII, t. I—V (ogólnego zbioru Opera omnia, t. X—XIV), wyd. A. Przezdziecki, Kraków 1873—1879. |
| Długosz, Klejnoty     | — Klejnoty Długoszone, wyd. M. Friedberg, „Roczn. Herald.”, t 10:1930.   |
| Długosz, Lib. ben.    | — Joannis Dlugossi senioris canonici Cracoviensis Liber Beneficiorum dioecesis Cracoviensis, t. I—III, wyd. A. Przezdziecki, Kraków 1863—1864.                             |
| Ebbō                  | — Ebbō, Żywot iw. Ottona, MPH, t. II.  |
| Gall                  | — Galii Anonymi crónica et gesta ducum sive principum Polonorum, wyd. K. Maleczyński, MPH NS, t. II, Kraków 1952.  |
| Hausler               | — Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstenthums Oels bis zum Aussterbe des Piastischen Herzogslinie, wyd. W. Häusler, Wrocław 1882.                                     |
| Helmold               | — Chronica Slavorum Helmoldi, wyd. J. M. Lappenberg, L. Weiland, MGH SS, t 21, Hannoverae 1869.  |
| Herbord               | — Herbord, Żytwtō iw. Ottona, MPH, t H.  |
| Kadłubek              | — Magistri Vincentii Chronicon Polonorum, MPH, t II.   |
| Kochanowski           | — Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich, wyd. J. Kochanowski, Warszawa 1919.   |

- K o s m a s — *Cosmae Pragensis chronica Boemorum*, wyd. B. Bretholz, MGH SS, Nova series, t. II, Berlin 1923.
- KDKKraK. — *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej Sw. Wacława*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874.
- KDM — *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876—1886
- KDS — *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, t. I, III, wyd. K. Maleczyński; t. II, wyd. K. Maleczyński i A. Skowrońska, Wrocław 1956, 1959, 1964.
- KDW — *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. I—IV, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1877—1881.
- KH — „Kwartalnik Historyczny”.
- KHKM — „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”.
- Ks. henr. — *Księga henrykowska*, wyd. R. Gródecki, Poznań 1949.
- „Mies. Herald.” — „Miesięcznik Heraldyczny”.
- MPH — *Monumento Poloniae historica*, t. I—VI, Lwów i Kraków, 1864—1893.
- MPH NS — *Monumento Poloniae historica*, series II.
- MGH SS — *Monumento Germaniae historica, Scriptores*.
- Mon. Lub. — *Monumento Lubensia*, wyd. W. Wattenbach, Wrocław 1861.
- Nekrolog henrykowski — *Schlesische Nekrologien*, wyd. W. Wattenbach, ZfGS, i. 4:1862.
- Nekrolog kamieniecki — *Schlesische Nekrologien*, wyd. W. Wattenbach, ZfGS, t. 4:1862.
- PH — „Przegląd Historyczny”.
- R. (z kolejnym nr) — *Regesten zur Schlesischen Geschichte*, wyd. C. Grünhagen [w:] *Codex diplomaticus Silesiae*, t. VH, cz. 1—3, Wrocław 1875—1886.
- „Roczn. Herald.” — „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”.
- „Roczn. TNT” — „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”.
- RDSiG — „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”.
- „Roczniki Historyczne”.
- „Roczn. Human.” — „Roczniki Humanistyczne”.
- SSS — *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych*, t. I-f-IV, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961—1970.
- „Sobótka” — „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”.
- „Studia Hist.” — „Studia Historyczne”.

- „Studia Źródł.” — „Studia Źródłoznawcze. Commentationes”.  
Thietmar — *Thietmara Kronika*, wyd. M. Z. Jedlicki,  
Poznań 1953.  
Ulanowski — *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie  
z XIII wieku*, wyd. B. Ulanowski, Kraków  
1888.  
„Wiad. Num.” — „Wiadomości Numizmatyczne”.  
ZfGS — „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schle-  
siens”.



DAS SCHLESISCHE RITTERTUM  
BIS ZUM AUSGANG DES XIII. JH.  
HERNKUNFT — WIRTSCHAFT — POLITIK

Zusammenfassung

Die Arbeit stützt sich auf Quellen des 12. und 13. Jahrhunderts, bewußt blieben spätere Überlieferungen unberücksichtigt. Diese Verfahrensweise hängt mit dem Verzicht auf die retrogressive Methode zugunsten der progressiven zusammen. Die Grundlage für die in der Arbeit enthaltenen Verallgemeinerungen bilden Nachrichten über das Leben um 1250 aus Quellen bekannter weltlicher Feudalherren, die im 12. und 13. Jh. in Schlesien lebten. Die Biogramme werden als 2. Teil der vorliegenden Arbeit erscheinen.

Das schlesische Rittertum bewahrte bis 1300 entschieden polnischen ethnischen Charakter, und der Zufluß fremder Feudalherren, hauptsächlich aus der benachbaten Lausitz und Meißen, beschränkte sich auf 55 deutsche Familien und etliche tschechische. Der zahlenmäßige Anstieg der deutschen Feudalherren, die in der Regel aus der Schicht der Ministerialen herkamen, machte sich erst nach 1270 bemerkbar, als sich in Schlesien 45 Familien ansiedelten. Abgesehen von Piotr, gen. Wlost, und dessen Schwiegersohn Jaxa läßt sich kein ständiger Aufenthalt von Ausländern in Schlesien im 12. Jh. nachweisen. Im nächsten Jahrhundert waren in der Region Opole unter den 245 namentlich bekannten Rittern lediglich 6 Deutsche und 5 Tschechen, auf die in Quellen auftretenden 947 Ritter von Niederschlesien fallen dagegen 93 Deutsche und 4 Tschechen zu. Die erste Generation der „Fremden“ bildete also etwa 11% der gesamten Ritterschaft. Der Anteil der „Fremden“ im Verwaltungsapparat ist geringer — unter den 260 niederschlesischen Beamten repräsentierten nur 13 die erste Generation der Ansiedler (im Raum Opole bekleidete kein einziger „Fremder“ ein Amt.) Es fehlen Beweise dafür, daß die Fürsten an der Herbeiführung fremder Ritter besonders interessiert gewesen wären, vieles spricht dagegen dafür, daß es den schlesischen aristokratischen Familien daran gelegen war, die Freundschaft der in quasi-familiäre Gruppen organisierten eingewanderten Feudalherren zu gewinnen. Diese Gruppen schufen sicherlich das Vorbild für die aus anderen Gebieten Polens bekannten heraldischen „Geschlechter“, die so wie jene

ein für alle Mitglieder gemeinsames Wappenbild besaßen, das neben dem Familienwappen funktionierte. Die Tatsache, daß solchen quasi-familiären Gruppen vor allem fremde Feudalherren angehörten, wie auch der Umstand, daß sich trotz enger Bindungen mit den übrigen polnischen Gebieten bis zur Mitte des 13. Jh. (später wurden sie etwas gelockert) die Existenz von ritterlichen „Geschlechtern“ dieser Art, wie sie von der Literatur dargestellt werden, in Schlesien nicht nachweisen ließ, kann nur so erklärt werden, daß es solche „Geschlechter“ vor 1250 in Polen nicht gab.

Der Zufluß fremder Feudalherren nach 1270 hängt zweifellos mit der fortschreitenden Urbanisierung Niederschlesiens zusammen. Die Städte brauchten Lebensmittel, und diese wurden vor allem von den Rittergütern geliefert, so war auch die Anzahl der Ritter, die die landwirtschaftliche Produktion organisierten, vom der Größe und Anzahl der städtischen Zentren abhängig. Die Funktion des Organisators der Produktion erklärt die führende Rolle des Rittertums in der feudalen Gesellschaft. Die enge Bindung des Rittertums mit dem wirtschaftlichen Leben deutet darauf hin, daß diese Schicht im Ergebnis objektiver ökonomisch-gesellschaftlicher Prozesse entstanden war, und nicht z. B. infolge einer vom Fürsten gelenkten Ansiedlung seiner Gefolgschaft. Die ökonomische Unabhängigkeit ermöglichte den Rittern eine selbständige, vom Fürsten unabhängige Politik zu führen, was die im untersuchten Zeitraum zu beobachtenden Einschränkungen der Macht des Monarchen erklärt. Die Stellung der Fürsten stärkte sich allmählich erst infolge einer gewissen Stärkung der Bürgertums.

Auf dem Gebiet der Kultur läßt sich eine Wertschätzung des Wissens feststellen, das den Machthabern zur Erlangung politischer Ziele diente. Die vom Rittertum im 13. Jh. gebrauchten Wappen und Namen weisen auf eine große Verbreitung der europäischen Kultur in ihrer deutschen Version. Diese Erscheinung solle man jedoch nicht mit der Germanisierung identifizieren. Es war nicht die Folge der Wirksamkeit deutscher Einwanderer, sondern das Ergebnis einer bewußten Wahl von seiten der schlesischen Herrscherkreise, deren politische Ambitionen mit Polen verbunden waren.

Der Verwaltungsapparat war eher Ausdruck einer feudalen Selbstverwaltung als des Vollzugs des fürstlichen Willens. Postenwechsel waren Anzeichen für Änderungen im Kräfteverhältnis innerhalb der herrschenden Elite und waren vom Thronwechsel nicht abhängig. Der Beamtenapparat setzte sich aus zwei hierarchisch unterschiedlichen Gruppen: der höheren Kastellanengruppe und der niederen höfischen mit dem Palatin an der Spitze (es war keine Entsprechung des polnischen Wojewoden), genannt auch großer oder höchster Kämmerer. Entgegen den bisherigen Anschauungen war die Anzahl der gleichzeitig bestehenden Kastellaneien recht veränderlich.

Die politische Geschichte Schlesiens kennzeichnet sich durch Kämpfe konträrer politischer Gruppen (die Zusammensetzung war schwankend).



Einer dieser Gruppierungen ist es gelungen, die Kontrolle über die schlesische Kirche zu gewinnen und das Amt des Wroclawer Bischofs in ein nahezu vererbbares zu verwandeln. Die internen Reibungen entschieden über die Niederlage bei Legnica im Jahre 1241 und den Zerfall der Monarchie der Heinriche. Die zweite Hälfte des 13. Jh. war wiederum eine Zeit des allmählichen Zerfalls der Wroclawer Fürstentums und der Festigung peripherer Fürstentümer. Am folgenschwersten war die Niederlage der Partei Simon Galls im Jahre 1290, denn Heinrich von Głogów beherrschte Wrocław nicht, woran die Pläne der Vereinigung Polens durch diesen Fürsten scheiterten und Schlesien deshalb außerhalb der Grenzen des vereinten Königreichs blieb. Der Fall Simon Galls bedeutete den Verlust der Überlegenheit der polnischen Feudalherren zugunsten des deutschen Bürgertums und führte schließlich zur Germanisierung Niederschlesiens.

*Übersetzung von Konrad Gajek*



WAŻNIEJSZE DOSTRZEŻONE BŁĘDY DRUKU

Str.	Wiersz	Jest	Powinno być
4	1 od g.	schleisische	schlesische
4	2 od g-	Hernkunft	Herkunft.
31	26 od g.	D. L i e g n i t z e r	D. <i>Liegnitzer</i>
51	4 od g.	rodzin	rodziny
62	28 od g-	Przybysławic	Przybysławie
69	5 od d.	M. P. I.	<i>MPH</i>
94	2 od g.	osód	osad
99	7 od g-	aplatea	a platea
100	27 od g-	decyzję	decyzje
104	10 od d.	przechowywane	przechowywano
122	10 od g.	po-	Po-
122	17 od g-	szwagra	brata
122	29 od g-	imały	imali
145	11 od g.	odbywało	obywało
150	6 od d.	ecti	recti
151	5 od g.	jaki	jak i
152	4 od g.	zananych	znanych
159	2 od g-	kunlturalne	kulturalne
176	4 od g.	postolim	podstolim
184	14 od g-	Trutnią	Trutinią
205	10 od d.	uwaza	utożsamia
205	10 od d.	podkoniuszego	i podkoniuszego
228	3 od d.	K u r b i s ó w n a	K u r b i s ó w n a
231	16 od g-	głogowsy	głogowscy
231	1 od d.	rzalców	rzelów
241	3 od g-	Hernkunft	Herkunft

M. Cetwiński, Rycerstwo Śląskie do końca XIII w. ...



## INHALTSVERZEICHNIS

Einleitung	-
I. Kapitel Die ethnische Zusammensetzung und die Blutsverwandtschaften des schlesischen Rittertums	
II. Kapitel Die Ausbreitung und die wirtschaftliche Tätigkeit des schlesischen Rittertums	
III. Kapitel Die Kultur des schlesischen Rittertums	. . . . .
IV. Kapitel Die Politik des schlesischen Rittertums	. . . . .
Abschluß	
Verzeichnis der Abkürzungen	
Zusammenfassung	_

## SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Rozdział I. Skład etniczny i związki krwi rycerstwa śląskiego	n
Rozdział II. Rozsiedlenie i działalność gospodarcza rycerstwa śląskiego	5 9
Rozdział III. Kultura rycerstwa śląskiego.	.135
Rozdział IV. Polityka rycerstwa śląskiego.	.169
Zakończenie	233
Wykaz skrótów	237
Zusammenfassung	241
Inhaltsverzeichnis	245